BOLESŁAW PRUS
(ALEKSANDER GŁOWACKI)

NAJOGÓLNIEJSZE IDEAŁY ŻYCIOWE

WARSZAWA • JAN FISZER

NAJOGÓLNIEJSZE IDEAŁY ŻYCIOWE

Druk. Tow. Akc. S. Orgelbranda Synów.

BOLESŁAW PRUS
(ALEKSANDER GŁOWACKI)

NAJOGÓLNIEJSZE IDEAŁY ŻYCIOWE

WYDANIE DRUGIE, PRZEJRZANE

WARSZAWA
NAKŁADEM JANA FISZERA
—
1905

BERKELEY
LIBRARY
UNIVERSITY OF
CALIFORNIA

U.C. BERKELEY LIBRARIES
C095898261

ДОЗВОЛЕНО ЦЕНЗУРОЮ
Варшава, 6 іюля 1904 года

Przedmowa do drugiego wydania.

Przedewszystkiem — *suum cuique,* czyli: przyznajmy każdemu, co należy. Książka niniejsza nie istniałaby, bez wdania się p. Stanisława Libickiego. Człowiek ten, przesiąknięty troską o rzeczy publiczne, przypomniał sobie, że kiedyś w *„Nowinach“* ś. p. Stanisława Kronenberga, drukowałem ciężkie, mało poczytne, ale—dużo ganione artykuły o ekonomicznym, społecznym i duchowym stanie naszego kraju. Przypomniał sobie i nie tylko zaproponował mi napisanie pracy będącej syntezą mojej dziennikarskiej działalności, nie tylko drukował ją w *„Kuryerze Codziennym“*, ale wydał ją w formie książki p. t. „Najogólniejsze ideały życiowe“, która, znowu dzięki jego staraniom, rozeszła się w ciągu roku.

Pomimo tak pomyślnego wypadku nie śpieszyłem z drugą edycyą, sądząc, że dzieło nie straci „odleżawszy się“ lat parę. A może... i oczekiwałem na wskazówki krytyków, które ułatwiłyby mi wykrycie miejsc słabszych, albo i całkiem zbytecz-

nych w książce. Krytyki jednak, na ogół życzliwe, nie na te strony mojej pracy zwracały uwagę. Jedne sądziły, że Część 1-sza (Wykład Ideałów) jest całkiem zbyteczna; według innych—autorowi chodziło o propagandę utylitaryzmu; inne — uważały książkę za spóźniony odprysk filozofii pozytywnej, a znalazła się i taka opinia, że „Najogólniejsze Ideały Życiowe“ były utworem dla naszego społeczeństwa wcale niepożądanym!...

Tylko czcigodny profesor H. Struve, w trzeciej edycyi „Wstępu krytycznego do filozofii“, podawszy krótkie streszczenie mojej pracy, taką o niej zrobił wzmiankę:

„Pierwszorzędnym objawem ostatnich czasów z zakresu etyki u nas są Bolesława Prusa (Al. Głowackiego) — „Najogólniejsze Ideały życiowe“... „Dzięki zdrowym zasadom, opartym na doświadczeniu i rozumie, oraz licznym faktycznym wyjaśnieniom tych zasad, książka Prusa zaleca się jako najlepszy u nas podręcznik *etyki życiowej*“ (str. 473).

Muszę przyznać, że ta opinia kompetentnego człowieka zrobiła mi głębokie zadowolenie. A więc wykład mój jest coś wart!... pomyślałem. Że kwestye, rozpatrywane w „Najogólniejszych Ideałach“ nie tylko nie są szkodliwe, ale nawet mają pierwszorzędną doniosłość dla naszego społeczeństwa—o tem nie wątpiłem nigdy.

Bo tylko przypomnijmy sobie, jak małą rolę w życiu naszem odegrywa: obserwacya, wiedza, twórczość umysłowa, wreszcie — jakiś cel wyższy i odleglejszy? Żyjemy z dnia na dzień, jeżeli nie z godziny na godzinę, pod wpływem automatycznych odruchów, nałogów, naśladownictwa a w najlepszym razie—bezkrytycznych porywów uczuć.

Miliony ludzi codzień wstają i kładą się spać, jedzą i pracują, bawią się i zawierają nowe znajomości. Ale kto pomyśli: czy nasze mieszkania są wygodne, nasze pokarmy — zdrowe, godziny odpoczynków—stosowne? Kto, pracując, troszczy się, ażeby wyrabiać lepszy towar, kto, utrzymując stosunki z mnóstwem ludzi, zdaje sobie sprawę z ich rzeczywistego charakteru, nie zaś z pogłosek, jakie o nich krążą? Kto, wychowując dzieci, bierze w rachubę ich naturalne skłonności i zasób sił? Krótko mówiąc: kto obserwuje, definiuje, sądzi rzeczy i zjawiska życiowe samodzielnie, nie zaś powtarza opinie innych, najczęściej zrodzone pod wpływem przelotnego uczucia?

Ażeby dosadniej wyjaśnić kwestyę, zobaczmy na przykładzie: w jaki sposb wobec życiowych zagadnień zachowują się ludzie rozmaitego charakteru i—co z tego wynika?

Przypuśćmy, że w pewnej okolicy, wśród pola, znajdują się jamy i jaskinie będące szczątkami dawnych kopalń. Miejsce to zwiedza towarzystwo złożone z kilku mężczyzn, z pomiędzy których:

Pan A. odrazu usuwa się od oglądania, ponieważ ma instynktowny wstręt do jaskiń; pan B. zagląda, ale tylko na chwilkę do każdej jamy, ponieważ jest z nałogu ciekawy; pan C. przypatruje się dołom nieco pilniej, gdyż ma zwyczaj stosować się do modnych prądów: dzisiaj zaś są w modzie poszukiwania grobów przedhistorycznych. Naturalnie żaden z tych jegomościów nie spostrzegł nic osobliwego w okolicy. Szczęściem znalazł się między nimi pan D., który, obok rozległego wykształcenia, zawsze miał w myśli ideę, ażeby — jakimś sposobem pomnożyć bogactwa krajowe. Ten, rozejrzawszy

się, spostrzegł że: w owych jamach i jaskiniach znajduje się wyborne wapno i glina, że o sto kroków dalej płynie woda i że nareszcie o kilka wiorst od tego miejsca leży stacya drogi żelaznej.

Wszystkie te obserwacye i wiadomości, zbiegłszy się z ideą pomnożenia bogactw, urodziły w głowie pana D. pomysł, że; w tej okolicy możnaby założyć fabrykę cementu...

W tem samem towarzystwie był jeszcze i pan E. — marzyciel, który ubrdawszy sobie, że takie jaskinie mogli niegdyś zamieszkiwać zbójcy i ukryć w nich wielkie skarby, dopóty włóczył się po rozmaitych dziurach, aż — spadł i potłukł się, szczęściem nie niebezpiecznie.

Towarzystwo wróciło do miasta, po obiedzie udało się na kolej i siadło w pociąg, ażeby wrócić do Warszawy. W tym samym, co i oni przedziale, jechał podróżny brzydki, szorstki i źle ubrany. Na jego widok pan A. doznał wrażenia wstrętu i wyniósł się na korytarz; pan B., z nałogu ciekawy, zaczął z nieznajomym rozmowę, a pan C. zasypał go uprzejmościami: usłyszał bowiem na stacyi, że jest to bardzo bogaty człowiek. Nareszcie p. E., marzyciel, dowiedziawszy się o majątku, począł nieznajomego zachęcać do—wybudowania jeszcze jednego teatru w Warszawie.

Najpóźniej wmieszał się do rozmowy pan D., człowiek ożywiony ideą powiększenia bogactw krajowych. W drodze zlekka napomknął kapitaliście, że zna interes, który mógłby przynosić duże procenty, a gdy przyjechali do Warszawy, opracował, za pomocą ludzi fachowych, plan fabryki cementu, zapoznał się bliżej z bogaczem i dopóty wpływał na niego już argumentami osobistemi, już za

pośrednictwem znajomych, aż kapitalista dał się przekonać i w owej okolicy założył cementarnią, która jemu i panu D. i miejscowej ludności wcale nie złe przynosiła zyski.

Dla zaokrąglenia trzeba dodać, że panowie A., B. i C. dziwili się „szczęściu“ pana D. i wzdychając, mówili między sobą: „jemu się tak zawsze wiedzie...“ Zaś marzyciel, p. E., zawołał:

— Taki zawsze będzie robił pieniądze, bo zawsze myśli o geszeftach!...

Z powyższego przykładu wynika wniosek, że: w życiu codziennem tacy ludzie przyczyniają się do powiększenia ogólnej pomyślności, albo przynajmniej sami „robią interesa“, których dusza posiada pewne specyalne zalety.

Pan A. sam „nie zrobił interesu“ i nie przyłożył się do zbudowania cementarni, ponieważ jego życie duchowe redukuje się do wrażeń i odruchów. Toż samo pan B. i pan C. „nie mieli szczęścia“ i nie zrobili innym nic dobrego, gdyż jeden posługiwał się w życiu tylko myśleniem nałogowem, a drugi powtarzaniem tego, co mówili inni.

Czwarty towarzysz wycieczki, pan E., wprawdzie umiał myśleć samodzielnie, nawet fantazyonować, mógłby więc zostać poetą albo powieściopisarzem, ale nie mógł stworzyć nic praktycznego, ponieważ ulegał nie ideom, ale przywidzeniom. I dopiero piąty z nich, pan D., zrobił rzecz użyteczną dla siebie i kraju, nie dla tego, że był „szczęśliwym geszefciarzem“, ale że:

Umiał myśleć samodzielnie.

Umiał obserwować, co się dokoła niego dzieje.

Miał wielką ideę praktyczną: „powiększenia bogactw krajowych“.

Umiał korzystać z nasuwających się okoliczności i nareszcie —

umiał opracować plan działania i wykonać go logicznie, cierpliwie, aż do końca.

Widzimy, że życie codzienne, a wyraźniej: ludzkie życie organiczne, społeczne i duchowe nastręcza mnóstwo zadań, od których zależy nasza i cudza pomyślność, a które to zadania jedni umieją rozwiązywać z większem lub mniejszem powodzeniem, inni nawet nie domyślają się ich istnienia.

Dla tych drugich, dla nieumiejących myśleć samodzielnie, życie przedstawia się niby ciemna puszcza, wśród której posuwają się jak automaty, razem z gromadą innych automatów, nie wiedzących ani dokąd idą, ani po co idą, nie widzących ani niebezpieczeństw, jakie grożą, ani korzyści, jakie nastręczają się im w ciągu podróży.

Zaś dla owych pierwszych, dla ludzi myślących i posiadających ideę, która wskazuje im kierunek i oświetla drogę, życie przedstawia się jak ciągła *gra* w szachy, czy w wista, bo ja wiem zresztą w co!... W tej nigdy nie ustającej *grze*-domy, folwarki, sklepy, biura, warsztaty i t. d. są *polami;* energia, zdolności, majątek, życzliwość ludzka, wiedza, doświadczenie—*kartami* czy *figurami*; oni sami i ci ludzie, z którymi mają interesa są *graczami* i *partnerami*, a takie cele, jak: zdobycie majątku, wiedzy, zaufania, małżeństwo, podróż, odpoczynek, zawiązanie stosunków i tysiące, miliony im podobnych są—*stawkami*.

Osiągnąłeś zamierzony cel, znaczy — żeś wygrał partyę; nie osiągnąłeś — znaczy przegrałeś. Bardzo często do wygranej lub przegranej pomaga

wypadek; ale najczęściej—dar spostrzegawczy, zdolności kombinacyjne i idea, idea, która panuje nad człowiekiem, wskazuje mu drogi, nasuwa zagadnienia i poniekąd,—uczy je rozwiązywać...

W tem życiu codziennem, które — powtarzam z jak najsilniejszym naciskiem — jest nieustanną, nieubłaganą grą, gdzie co chwilę można przegrać lub wygrać: majątek, spokój, zadowolenie, zdrowie, przyjaźń, miłość, szacunek, niekiedy sławę i życie, w tej grze, napozór chaotycznej, w gruncie dosyć prawidłowej, istnieją przedewszystkiem rzeczy—widzialne i niewidzialne. Widzialnymi są: ludzie i przedmioty które nas otaczają, ziemia po której stąpamy, urządzenia społeczne; niewidzialnemi są—skarby ukryte w ziemi, wewnętrzne własności rzeczy, pragnienia i charaktery ludzkie, a nareszcie te tysiączne prądy, które przebiegają społeczeństwo.

Obok tego gra życiowa przedstawia jeszcze inne dwie strony: teoretyczną i praktyczną. Teoretyczna, naukowa strona życia, powinnaby odsłonić przed naszemi oczyma owe „rzeczy niewidzialne", o których wspomnieliśmy przed chwilą; strona zaś praktyczna obejmuje sposoby rozwiązywania zagadnień, jakie nastręczają się w życiu. Nawiasowo tylko wspomnę, że w życiu, jak i w każdej innej dziedzinie, można być silnym teoretykiem a bardzo słabym praktykiem.

Dla czego o praktyce życia mówię, że „obejmuje" sposoby działania, o teoryi, że—„powinnaby" i t. d.?... Oto dla tego, że praktyka, gra życiowa już istnieje i to od czasu jak człowiek ukazał się się na ziemi; ale teoryi gry życiowej — jeszcze nie ma. Do wieku 18-go nie było ekonomii politycznej ani geometryi wykreślnej, do wieku 19-go nie

było socyologii, a do naszych czasów nie ma „Nauki Życia“. Może być, że niniejsza książka jest nieudolną zapowiedzią owej przyszłej nauki; w każdym razie z takim zamiarem została napisana.

Jakkolwiek termin: „gra życiowa“ jest tylko porównaniem, zmysłowem wyobrażeniem licznych, poplątanych i niewyraźnych zjawisk, utrzymajmy się jednak przy tem porównaniu, ponieważ ułatwi zrozumienie kwestyi.

Jeżeli życie jest grą, w takim razie „teorya życia“ — „nauka życia“ powinnaby objaśnić: jakim ma być gracz, ażeby najczęściej wygrywał?... o jakie stawki chodzi w owej grze? i—jakie są sposoby gry? Zanim jednak odpowiemy na te pytania, wskażemy w możliwie najzwięźlejszej formie: jakim powinien być człowiek i jego postępowanie—według Etyki, która, jak wiadomo, jest nauką najlepszego postępowaniu w życiu.

Otóż—braminizm zalecał: skromność, cierpliwość, miłość słabych i wybaczanie krzywd; buddyzm zachęcał do tolerancyi, litości, pokory, głosił powszechne braterstwo i równość moralną wszystkich ludzi. Persowie jako ideał stawiali szczerość serca i czystość czynów; a celtowie i gallowie — poświęcenie. Według Konfucyusza najwyższym obowiązkiem ludzkim było—doskonalenie się i czynienie ludziom tego, co chcemy, ażeby oni nam czynili, zaś u żydów obowiązek polegał na nieczynieniu tego, czego nie chcemy, ażeby nam czyniono. Heraklit utrzymywał, że najwyższemi zaletami są: rezygnacya i czystość duszy i że prawa społeczne winny odpowiadać prawom naturalnym; Empedokles zalecał kochać wszystkie istoty. Dla sofistów kierownikiem życia nie jest prawo, ale siła,

a najwyższym celem—przyjemność; zaś Sokrates zalecał mądrość, odwagę, pracę, umiarkowanie, pobożność, radził unikać odwetu, wpływać na ludzi nie siłą, ale przekonaniem i wogóle—nie przeszkadzać prawdziwemu szczęściu innych.

Epikur uczył, że moralność jest sztuką dochodzenia do szczęścia, a stoicy — że najwższemi celami powinny być: wolność, braterstwo, sprawiedliwość i że człowiek dla człowieka ma być rzeczą świętą. Chrześcianizm zalecał kochać Boga i ludzi i robić im dobrze, ale Hobbes twierdził, że życie jest powszechną walką, w której—kierunek nadaje interes osobisty a tryumf zapewnia—siła. Dla Descartes'a najwyższem dobrem jest—uczciwa wola, dla Pascala—miłość, dla Spinozy—mądrość i pożytek; zaś Malebranche radził stosować się do porządku świata i stopnia doskonałości rzeczy. Smith zalecał postępować tak, ażebyśmy zasłużyli na pochwałę widzów bezstronnych, ale Bentham sądził, że najwyższą pobudką jest interes osobisty, a celem — największa przyjemność. Rousseau zalecał posłuszeństwo wolnej umowie społecznej, Turgot i Condorcet wierzyli w postęp i doskonalenie się ludzkości, a Kant czynom ludzkim wskazywał trzy zasady: człowiek niech będzie dla ciebie celem, nie środkiem,—czyń tak jakbyś był prawodawcą a zarazem poddanym — i — postępuj tak, aby czyny twoje mogły stać się wzorem dla ogólnego prawa. Mill głosił, że należy mieć na celu nie tylko interes własny, ale i pożytek ogólny, a Spencer wyraził przekonanie, że, w miarę rozwoju ludzkości, pojedyńcze egoizmy coraz lepiej będą spływać się z dbałością o innych i że z czasem nastąpi powszechna równowaga interesów.

Z pośród nowszych filozofów niemieckich Schopenhauer uczył, że najniższym stopniem moralności jest egoizm, wyższym litość, a najwyższym — unicestwienie egoizmu i samego siebie; Hartman zalecał swoim rodakom wytępianie ras obcych, a najmodniejszy dziś, przynajmniej u nas, Nietzsche, który, co prawda, skończył na obłęd, takie wygłaszał zasady:

Najwyższemi zaletami są: egoizm, żądza władzy i popęd do rozkoszy, tak fizycznych jak i duchowych.—„Nie chcemy, ażeby na ziemi panowała sprawiedliwość i zgoda, ale kochamy tych, którzy lubią niebezpieczeństwa, walkę i awantury, nie godzą się na żadne ustępstwa i przystosowania, nie pozwalają robić się niewolnikami, ani podcinać sobie skrzydeł. My pragniemy należeć do zwycięzców i zdobywców, nie jesteśmy humanitarni i nie chcemy kochać ludzkości".

Powyższy, bardzo powierzchowny przegląd zasad etycznych nasuwa myśl, że jednakże Etyka jest nieco podobna do lasu, w którym, obok roślin użytecznych i czcigodnych, można spotkać trujące a przynajmniej—niesmaczne. W każdym zaś wypadku jest bardzo trudno owe zasady stosować do życia; choćby dla tego, że wszystkie razem są nie łatwe do spamiętania, a pojedyńczo wzięte są niezupełne.

W tem miejscu, zastrzegając się przeciw zarzutowi samochwalstwa, muszę jednak wspomnieć, że: „Najogólniejsze Ideały życiowe", jak czytelnik przekona się z książki, są — niby syntezą najważniejszych zasad etycznych; choć autor, przy opracowywaniu dzieła wcale nie myślał o etykach, lecz

tylko o tem, ażeby zasadnicze pojęcia teoryi rozwinąć jak najzupełniej i najlogiczniej.

A teraz przejdźmy do owych pojęć, do najogólniejszych Ideałów społecznych.

Porównałem życie codzienne czyli — organiczne, społeczne i duchowe życie ludzi do gry w szachy, czy w karty, mniejsza o rodzaj. Teraz odpowiem na trzy zasadnicze pytania: jakim powinien być gracz, ażeby wygrywał najczęściej i najwięcej?... Jakie są najogólniejsze sposoby owej gry?... Jaką nareszcie jest jest stawka, czyli—co chcemy i co możemy wygrać?...

Przedewszystkiem „gracz życiowy“ powinien być możliwie *doskonałym* graczem: im będzie doskonalszy, tem więcej będzie miał szans wygranej; im mniej doskonały, tem częściej i boleśniej będzie przegrywał.

Sposobem gry życiowej jest—praca i to praca użyteczna, czyli—*użyteczność.*

Stawką, celem gry życiowej, dla każdego człowieka jest to, co nazywamy *szczęściem.*

1-o. Co to znaczy *Doskonałość?...* Jest to związanie się wielu części i własności rozmaitych—w jedną całość; ta całość działa w jakimś jednym kierunku, dąży do jednego celu, a jej części wspierają się, pomagają sobie nawzajem. Naprzykład pod terminem: „doskonały lekarz“ rozumiemy człowieka, który posiada — rozległą wiedzę medyczną, zdolności obserwacyjne, zdolności kombinacyjne czyli twórcze, a nadto: odwagę, współczucie, panowanie nad sobą, energię, cierpliwość, stanowczość. i jeszcze dalej: zdrowie, siły, zręczność. Wszystkie te zaś, tak rozmaite, przymioty kojarzą się,

wspierają i wspólnie dążą do jednego, ważnego celu, jakim jest—przynoszenie ulgi chorym.

2-o. Pracą, czyn *użyteczny*, jest to zużycie naszych sił fizycznych i duchowych w celu wywołania korzystnych zmian w świecie otaczającym nas albo w duszach innych ludzi. Tragarz, który przenosi towary tam, gdzie są potrzebne, chłop orzący ziemię, lekarz, który zbadał pacyenta i zapisał lekarstwo, dozorczyni, która karmi, zmienia bieliznę i pościel choremu, wszystkie te osoby wykonywają prace użyteczne. Co więcej: takąż pracę wykonywa sędzia, który rozstrzyga nieporozumienia, uczony, pracujący nad zawiłym rachunkiem lub zbadaniem mało znanego przedmiotu, pedagog, który uczy dziecko choćby tylko czytania i pisania, poeta, który nas wzrusza czy rozwesela — wszyscy ci ludzie pracują w sposób użyteczny.

Praca jest tem wyższa, im zużywa doskonalsze uzdolnienia ludzkie, a tem pożyteczniejsza, im zaspakaja ważniejsze potrzeby. Budowniczy, który obmyślił plan nowego gmachu, dokonał wyższej pracy, aniżeli murarz, który układa i spaja cegły; lekarz, który ocalił życie pracowitemu ojcu rodziny, spełnił użyteczniejszy czyn, aniżeli kobieta, która umyła dziecko.

Dla przykładu wymienię pewną liczbę najogólniejszych i najczęściej zdarzających się prac, od najprostszych do bardziej złożonych:

Przenoszenie siebie samego z miejsca na miejsce (zapomocą nóg lub machin) — Odpoczywanie. Przenoszenie przedmiotów (ręką lub zapomocą machin) — Ustawianie w równowadze. Przechowywanie (np. towarów)—Usuwanie (np. odpadków.—Zdobywanie (minerałów, roślin, zwierząt)—Obrona (wła-

sności).—Podział (towarów, ziemi, pieniędzy)—Gromadzenie (skupienie tych samych przedmiotów).

Przerabianie form (technologija—mechaniczna) Przerabianie materyałów (technologija chemiczna).

Pieszczoty—Udręczanie. — Objaśnianie, nauczanie—Wprowadzanie w błąd.—Wychowanie dzieci, hodowla roślin i zwierząt—Obsługiwanie, usługi osobiste.

Odkrycie (nowych terytoryów, nowego pierwiastka) — Ukrycie, chowanie.—Wynalazek, stworzenie rzeczy nowej (np. telefony, telegrafy bez drutu)—Zniszczenie.

Wymiana usług (handel, kredyt) — Walka (procesy, bitwy).—Ofiara (np. darowizna)—Wyzysk (np. kradzież).

Które z tych prac są *użyteczne,* a które *szkodliwe,* czytelnik sam łatwo osądzi.

3-o. A czemże jest *szczęście*?... W najogólniejszych zarysach jest to zaspokojenie jakiejś potrzeby organicznej, społecznej lub duchowej człowieka. Szczęśliwym jest człowiek głodny, któremu dadzą smaczny obiad; szczęśliwym jest dobry obywatel, gdy dowie się o jakiejś ważnej reformie w swoje ojczyźnie i szczęśliwym jest człowiek wierzący, który, znalazłszy się w obec cudownej przyrody, wznosi myśl do Niepojętego Sprawcy świata.

Ażeby przypomnieć czytelnikowi jak wielką jest rozmaitość form szczęścia, podajemy —

Tablicę najzwyklejszych potrzeb:

Organicznych.	*Społecznych*	*Duchowych*
Miejsce w naturze	Stanowisko społeczne	Ulubiona sfera duchowa
Ruch, chodzenie	Swoboda w społeczeństwie	Swoboda ducha
Życie i zdrowie	Bezpieczeństwo w społeczeństwie	Pewność moralna
Pokarmy	Praca	Nauka
Napoje	Dobrobyt	Sztuka
Powietrze	Zabawa i odpoczynek	Literatura popularna, dzienniki
Ciepło	Życzliwe związki z ludźmi	Religia
Światło	Zwyczaje, prawa	Filozofia
Rozmnażanie się	Wychowanie młodzieży	Propaganda swoich przekonań
Czystość fizyczna	Uczciwe towarzystwo	Czystość moralna
Odzież	Zwyczaje towarzyskie	Etykieta, wytworność duchowa

W tablicy tej przedewszystkiem uderzają ciekawe analogie, odpowiedniości między potrzebami— organicznemi a społecznemi i duchowemi człowieka, nad czem jednak nie będziemy się rozwodzili. Podkreślimy raczej to, że w życiu ogólnie ludzkiem każda potrzeba jest ważna: nie tylko pokarm, ale także praca i nauka; nie tylko zdrowie, ale bezpieczeństwo społeczne i pewność moralna, że to, co wiem, nie jest fałszem, że to, w co wierzę, zasługuje na wiarę.

W końcu, prawie zbytecznem jest nadmieniać, że choć każda potrzeba jest ważna, to jednak nie każdą potrzebę posiada każdy człowiek; to bowiem zależy od charakteru i stopnia duchowego rozwoju. Są ludzie, u których potrzeba jedzenia i pi-

cia góruje nad wszystkiemi innemi; są znowu tacy, którzy bez praw politycznych czuliby się nieszczęśliwi, a są i tacy, w których potrzeba sztuki, filozofii, etykiety przemawia głośniej, aniżeli dobrobyt lub swoboda.

W taki sposób należy pojmować trzy zasady, trzy najogólniejsze Ideały życiowe: Doskonałość, Użyteczność i Szczęście. W grze życiowej każdy chce wygrać stawkę Szczęścia, jak najwięcej stawek Szczęścia i — wygrywać je może bardzo często, ale pod dwoma warunkami. Naprzód, ażeby bodaj w szczupłym zakresie był Doskonałym (a przedewszystkiem umiał myśleć samodzielnie pod kierunkiem jakiejś ważnej idei), a powtóre — ażeby zdobywał owo Szczęście zapomocą pracy—rozumnej i Użytecznej.

Czy jednak — zapyta czytelnik — czy ideały Szczęścia, Użyteczności i Doskonałości są jedynemi zasadami, pod których kierunkiem życie ludzkie i społeczne rozwija się najpełniej, najlepiej?... Kto nas zapewni, czy jakieś inne hasła, choćby nasze stare: „módl się i pracuj“, albo filozoficzne: „prawda, piękno i dobro“, albo — naodwrót — hasło nietzscheańskie: „egoizm, żądza władzy i rozkoszy“, czy hasła te, konsekwentnie wykonywane w życiu, nie wydałyby równie dobrych, jeżeli nie lepszych rezultatatów praktycznych?...

Pytanie słuszne. Wiemy przecie, choćby ze streszczenia poglądów etycznych, że każdy filozof nie tylko zalecał inne zasady w życiu, ale jeszcze był pewny, że właśnie pod takim kierunkiem ludzkości będzie najlepiej.

To też, gdyby czytelnik odkrył, albo przyswoił sobie jakieś inne zasady, a pod ich natchnie-

niem—myślał i czynił samodzielnie, byłbym pierwszym, który powinszowałby mu i życzył powodzenia. Ja jednak sam pozostanę wierny trzem ideałom: Szczęścia, Użyteczności, Doskonałości, pojmowanym i urzeczywistnianym tak, jak opowiedziano w niniejszej książce, a to z następujących powodów:

1-mo. Trzy powyższe Ideały nie są *wymyślone*, ale *odkryte;* odkryte w przebiegu życia ludzkiego, w prądach społecznych, nawet w zjawiskach natury. One to wraz ze swemi przeciwieństwami: Nieszczęściem, Szkodliwością i Niedoskonałością, a nareszcie ich rozmaite kombinacye, wypełniają treść powszechnego życia. Cokolwiek istnieje—jest *jakiemś*, więc może być doskonałem lub niedoskonałem; cokolwiek istnieje—*działa* na inne istnienia, w sposób dla nich użyteczny albo szkodliwy; cokolwiek istnieje — *ulega zmianom* pomyślnym dla siebie lub niepomyślnym i—o ile czuje te zmiany—jest szczęśliwem lub nieszczęśliwem.

Jeżeli więc trzy nasze ideały nie tylko posiadają istnienie realne, ale jeszcze wyrastają z najgłębszego wnętrza bytu, czy można marzyć o zastąpieniu ich czemś innem — i — na co zdałoby się takie zastępstwo? Najpiękniejsze fantazyje nie zastąpią najskromniejszych faktów.

2-do. W drugiej części książki znajdują się tablice, przedstawiające analizę władz duszy, a obok tego—najważniejsze uczucia, idee, cechy woli, nawet cechy organiczne. Wszystkie te szematy obmyślone zostały pod kierunkiem najogólniejszych ideałów, a chyba nikt nie zaprzeczy, że szematy te są wygodne i praktyczne, choćby przy badaniu ludzkich charakterów. A jeżeli tak jest, więc ten tylko

mógłby kwestyonować Ideały, kto, zapomocą jakiejś innej zasady, doszedłby do podobnych rezultatów w psychologii i socyologii.

3-io. Wartość hipotezy mierzy się jej zdolnością objaśniania zjawisk realnych, już znanych i – zdolnością przewidywania tych, które jeszcze nie istnieją. Otóż, opierając się na Ideałach, niejednokrotnie ukazywałem, doniosłe potrzeby, a co więcej — nawet przyszłe prądy społeczne.

Na dowód niech czytelnik przejrzy choćby umieszczony na końcu książki Dodatek, w którym, w roku 1883, a więc w epoce, kiedy życie społeczne było bardzo ścieśnione, zapowiadano parcelacyą, pracę nad usuwaniem serwitutów, naukę wiejskich rzemiosł, pracę nad kommasacyą gruntów włościańskich, spółki wiejskie i miejskie, prace nad higieną, nowe prądy czy szkoły u nas w malarstwie, muzyce, poezyi, prace nad polskim stylem, co dziś—pełniło się lub spełnia. Jako próbkę zaś, przytaczam wyjątek:

„Materyały, do przyszłych, faktycznych, stronnictw (w naszym kraju) są następujące:

Stronnictwo rządowe.
Szlachecko duchowne.
Wielkich przemysłowców i finansistów.
Chłopskie gospodarzy rolnych.
Mieszczańskie.
Starożydowskie.
Postępowo demokratyczne.“

Proszę powiedzieć: kto w roku 1883 myślał u nas o możliwości utworzenia się np stronnictwa starożydowskiego (dzisiejsi syoniści), albo tak zwanego „ugodowego“, nie mówiąc o innych?

Jeżeli więc jakaś zasada i jakaś metoda pozwala robić przepowiednie, to nie musi być fałszywą i chyba zasługuje na to, ażeby jak najczęściej stosować ją w życiu.

4-to. W tym samym czasie kiedy jeden z recenzentów stanowczo oświadczył, że — upowszechnianie „Najogólniejszych Ideałów“ wśród naszego społeczeństwa jest niepożądane, — na świecie już istniał, ba! nawet działał naród, którego życie jest jakby wcieleniem zasad wypowiedzianych w tej książce. Narodem tym są—tak modni dzisiaj—Japończycy. Oni pracowali i pracują przedewszystkiem nad rozwijaniem *Woli* i *Myśli*, a powściąganiem Uczuć, i oni to stawiają sobie za cel naprzód— *Użyteczność* i *Doskonalenie się*, a dopiero na końcu— *Szczęście*. Może nie formułowali tego, ale robią.

Zbieg podobieństw jest jeszcze dziwniejszy. Ja, w imię zasady Użyteczności jestem przeciwny marnowaniu u nas pieniędzy na posągi; japońskie zaś najpoważniejsze pisma, radząc nad przyszłym pomnikiem dla swoich poległych żołnierzy, takie mniej więcej wypowiadały sądy:

Nasz pomnik musi być tani, trwały i pożyteczny, więc, na pamiątkę bohaterów zasadźmy las wiśniowy; jego kwiaty będą przypominały dusze walecznych, a pieniądze, ze sprzedaży owocu, będziemy mogli obracać na jakieś cele związane z dobrem publicznem.

I jeszcze słówko.

Jak wszyscy na tym świecie miewałem w życiu momenty lepsze i gorsze; taka to kolej rzeczy ludzkich. Ale co już nie jest zwykłem, że w każdej cięższej chwili znajdowałem serdecznych przyjaciół i wielką życzliwość ogółu.

Chciałbym, nie—wywdzięczyć się, bo to nie możliwe, ale przynajmniej — zaznaczyć moje uczucia w jakiś sposób; więc niniejszą książkę ofiarowuje Wam, znajomi i nieznajomi, bliżsi i dalsi, Współziomkowie moi, składając ją na ręce panów: Adama hr. Krasińskiego i mecenasa Antoniego Osuchowskiego. Bardzo to skromny upominek, lecz może nabrać nieocenionej wartości, gdy zwrócicie na niego uwagę.

Autor.

Warszawa, w listopadzie 1904 r.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

I.

Określenia.

Idea jest to umysłowy obraz przedmiotu, jaki istnieje rzeczywiście. Idea.

Jeżeli myślę o domu, który jest zbudowany z desek, który posiada słomiany dach, parę ciasnych izb bez podłogi, okna małe i nie często otwierające się—będę miał „ideę chłopskiej chaty," jaka rzeczywiście istnieje.

Jeżeli opiszę czytelnikowi wieśniaka niezbyt czystego, ubogiego, nieoświeconego, nieenergicznego, bosego, noszącego grubą i brudną bieliznę itp., to — przedstawię mu „ideę naszego chłopa," jaki żyje dziś, jakiego można widywać.

Zaś *„ideał"* — jest to umysłowy obraz rzeczy, Ideał.
która jeszcze nie istnieje, lecz której pragniemy, pożądamy. Jest to obraz rzeczy, „jaka być powinna," aby nas uszczęśliwiła, aby zaspokoiła najszlachetniejsze nasze popędy i potrzeby.

Jeżeli będę opowiadał o wieśniaku, który nosi lekką a ciepłą i ładnie uszytą sukmanę, wygodne buty, jest silny, zdrowy, czysty, ma piękną fizyo-

gnomię, kilka morgów doskonale uprawianej i duży dochód przynoszącej ziemi... Jeżeli dodam, że człowiek ten umie hodować bydło, czyta pisma rolnicze i ogólne i prowadzi dokładne rachunki gospodarskie... Jeżeli przedstawię taki obraz, to będzie on — „ideałem naszego chłopa.“ (Rozumie się: moim ideałem, gdyż każdy człowiek tworzy i posiada własne ideały, najlepiej przypadające do jego charakteru).

Podobnież — gdy będę opisywał gromadę ludzi, w której każdy pracuje i wytwarza więcej, aniżeli wymagają jego osobiste potrzeby; gdzie nikt nie bierze i nie daje darmo, ale gdzie wszyscy śpieszą z pomocą i pociechą dotkniętemu nieszczęściem... Jeżeli pokażę wam ludzi, z których każdy szanuje osobę, mienie i swobodę innych, lecz w razie potrzeby wszyscy umieją działać jak jeden mąż. Jeżeli będę opowiadał o takiej gromadzie, gdzie nikt nikogo nie wyzyskuje i nie krzywdzi, gdzie niema występku, sieroctwa, spragnionych ust, ani łez nieotartych, gdzie od rana do wieczora rozlegają się śmiechy i pieśni, ale nie słychać jęku ani przekleństwa... Jeżeli odmaluję taką grupę ludzi, będzie to „ideał społeczeństwa.“

Ideał — powtarzam — nie jest to rzecz, która istnieje. To raczej iskrzący się potok nadziemskiego światła, które wypływa z naszych serc i umysłów, zalewa świat rzeczywisty, obmywa jego brudy, goi rany, usuwa potworności, a rzeczy płaskie robi wzniosłemi.

Ideał — to jasnowidzenie czegoś lepszego, czegoś co kochamy, z czego radujemy się, co, chociaż niewidzialne, jednak napełnia podziwem i — nieukojoną tęsknotą...

Człowiek, który raz zatruł sobie duszę widokiem ideału, już dopóty nie dozna spokoju, dopóki nie zacznie urzeczywistniać na tej ziemi, swoich nieziemskich widzeń.

Praca taka łączy się z wielkiemi trudami, ale i z niewysłowioną rozkoszą. Prawda, że rezultat jej nigdy nie odpowiada „ideałom;“ mimo to, tak prześciga rzeczywistość, że prawie cudem wydaje się między dziełami natury, nie mogącemi zaspokoić naszego ducha.

Ideały życiowe.

Ideał więc — jest to umysłowy obraz rzeczy jeszcze nie istniejącej, ale upragnionej, potrzebnej nam do szczęścia. Ale cóż znaczą: „Ideały życiowe?“

Są to, ideały, potrzebne w życiu realnem i dające się urzeczywistniać.

Któż z nas nie pragnął np. wiekuistej młodości, kto nie tęsknił do wiecznej wiosny, kto nie marzył o istnieniu wolnem od trosk, kto nie pożądał wszechwiedzy?...

Są to ideały wielkie i piękne, może najpiękniejsze, jakie urodziła dusza ludzka, ale ideały niedosięgalne w tem życiu.

Natomiast—skromny dobrobyt, zabezpieczenie się od chorób zaraźliwych, życzliwość bliźnich, dzieła sztuki, spokojny nastrój ducha, ciągle napływające wiadomości o nowych postępach myśli i pracy ludzkiej i t. d., są to ideały życiowe.

Takich ideałów życiowych jest mnóstwo. Dotyczą one bądź człowieka, bądź społeczeństwa, a nawet tej części natury, wśród której człowiek mieszka i tych licznych przedmiotów, które go otaczają.

Być zdrowym, zamożnym, czysto odzianym, mieć wesoły nastrój uczuć, energię i odpowiedni

zasób wiedzy... Kochać ludzi i być przez nich kochanym, żyć pośród pięknej i bogatej natury i posiadać piękne sprzęty, naczynia, obrazy — oto zaledwie kropla otaczającego nas morza idcałów życiowych.

Liczba tych ideałów ciągle wzrasta. Niedawno marzyliśmy o maszynie do szycia, dziś chcemy mieć do niej tani motor. Niedawno zdumiewał nas pociąg ubiegający 30 wiorst na godzinę, dziś pragnęlibyśmy w tym samym czasie przejeżdżać 100 wiorst, z największemi wygodami!...

Każde odkrycie, każdy wynalazek, każdy prawie dzień przynosi nam nowe potrzeby, a z niemi nowe ideały.

Takich drobnych życiowych ideałów możnaby liczyć na miliony. Unoszą się one i krążą w duchowej atmosferze Europy i Ameryki, jak roje pszczół, stanowią treść naszych codziennych zabiegów i rozmów, tematy artykułów dziennikarskich, powieści i poezyi, przedmiot troski rządów i rozpraw parlamentarnych.

Cel tej pracy

Pisząc zatem o ideałach życiowych, nie powiem nic nowego, nic takiego, o czem oświecony człowiek nie rozmawiałby, nie rozmyślał, nie czytał. Nie mniej praca ta powinnaby mieć wartość praktyczną, a mianowicie:

Wyobraźmy sobie, że ktoś, chcąc zapoznać nas z nieznanem zwierzęciem, rąbie je na kawałki i pokazuje kolejno: pęczek włosów, żebro, kawałek mózgu, nos, kawałek serca, palec i t. d.

Czy z tych okruchów, przedstawianych na los szczęścia, potrafilibyśmy wyobrazić sobie ów twór nieznany?...

A czy z drobiazgów dziennikarskich, a nawet z tematów powieściowych, możemy utworzyć sobie pojęcie „świata ideałów.“

Bo „świat ideałów„ istnieje: on ma swoje materyały, architekturę wewnętrzną, wielkie zarysy zewnętrzne, ma swoje szczyty i fundamenta, których my, niestety! nie ogarniamy wzrokiem ducha i prawie że ich nie widzimy.

I gdyby nas zapytano o najogólniejszą formę „świata ideałów,“ o uporządkowanie i wzajemny związek jego części, odpowiedzielibyśmy zapewne w sposób tak chaotyczny, jak podróżnik, który dniem i nocą przeleciawszy Europę w wagonie, opowiadałby o jej państwach i miastach.

Tymczasem „świat ideałów“ życiowych, mimo pozornej nieuchwytności, posiada wyraźny kształt i budowę wewnętrzną.

Drzewo ideałów.

Mianowicie możnaby go porównać do niezmiernego drzewa, które z gruntu wyrasta trzema potężnemi pniami. Każdy pień dzieli się na konary. Każdy konar ma tysiące gałęzi i gałązek, a każda gałązka zasypana jest tysiącami liści.

Owe liście są „codziennemi,“ tamte zaś trzy pnie—„najogólniejszemi ideałami życiowemi“.

O tych rzeczach postaram się mówić w taki sposób, aby czytelnik wyraźnie dojrzał pnie i najważniejsze konary „drzewa ideałów,“ a zarazem, ażeby nie zgubił się między pojedyńczemi listkami.

II.

Źródłem najwyższych ideałów są najgłówniejsze własności rzeczy.

Powiedzieliśmy, że „ideały życiowe“ są bardzo mnogie, liczą się na miliony, lecz mimo to — formują niby drzewo, o trzech pniach. Teraz zaś zobaczymy: jak wyglądają owe pnie i czy istotnie zasługują na nazwisko „najogólniejszych ideałów?“

Trzy typy sądów.

Ludzie wypowiadają mnóstwo sądów o samych sobie i otaczających przedmiotach. Wszystkie te jednak miliony sądów, można podzielić na trzy klasy.

Dla przykładu weźmy cegłę.

O jakości.

1. O cegle mogę powiedzieć, że: ma formę równoległościanu, wielkość sporej książki, barwę pomarańczową, wreszcie, że jest: ciężka, twarda, krucha, chropowata itp.

Te sądy odnoszą się do *jakości* cegły.

O zmianach.

2. O cegle tej mogę jeszcze powiedzieć, że: słońce rozgrzało ją, deszcz ją zmoczył, młotek rozbił, a człowiek wyrzucił ją na ulicę.

Ten rodzaj sądów dotyczy *zmian, jakim ulega* cegła.

O działaniach.

3. Nareszcie o cegle mogę wypowiadać takie zdania, że: cegła poruszyła wagę, rozbiła szybę, złamała gałązkę i raniła człowieka.

Ten rodzaj sądów dotyczy *działań* cegły.

Jakość przedmiotu, *zmiany*, którym ulega, *działania* przedmiotu, oto są trzy najważniejsze klasy sądów, na jakie zdobywa się umysł.

Zastosujmy sądy te do człowieka.

Doskonałość i niedoskonałość.

1. Oto jest człowiek: zdrowy, silny, zręczny, który może bez zmęczenia kilka dni nie jeść i nie spać. Nadto człowiek ten ma piękną fizyognomię i postawę.

Sądy te odnoszą się do *jakości* fizycznej owego człowieka. Na pytanie zaś: *jaki* jest ten człowiek pod względem fizycznym? odpowie każdy: jest on fizycznie *doskonałym.*

Gdyby ów człowiek był ślepy, garbaty, wątły, niezręczny i t. d. na pytanie: *jaki* jest? odpowiedzielibyśmy: jest fizycznie *niedoskonały.*

Szczęście i nieszczęście.

2. Ten sam człowiek po zmęczeniu wyspał się, gdy był głodnym nasycił się. Gdy wyszedł na podwórze, słońce ogrzało go i pachnący wiatr orzeźwił. Gdy wrócił do domu, żona i dzieci pieściły go i t. d.

Człowiek ten doznał pewnych *zmian,* ale zmian dla niego korzystnych, które zrobiły go zadowolonym i *szczęśliwym.*

Gdyby zmarzł, gdyby zjadł pokarm nieświeży, gdyby doznał udaru słonecznego, albo gdyby go raniono, takie zmiany niekorzystne uczyniłyby go *nieszczęśliwym.*

Użyteczność i szkodliwość.

3. Ten człowiek zaorał swoje pole, nakarmił woły, jedno dziecko umył, drugie zaniósł do ogrodu. Potem wystrugał toporzysko do siekiery, przyniósł wody i wydobył z rzeki tonącego.

W tych wypadkach ów człowiek *działał* i to działał *użytecznie.*

Gdyby zdeptał komu zasiewy, złamał drzewo owocowe, odebrał głodnym wołom siano, podpalił budynek i zabił swojego sąsiada, działania jego byłyby *szkodliwemi.*

Tym sposobem, gdy najogólniejsze pojęcia: *jakości, zmian* i *działań* zastosowaliśmy do człowieka, do duszy żyjącej, otrzymaliśmy trzy nowe klasy pojęć:

Najwyższe ideały życiowe.

Doskonałości i jej kontrastu — *niedoskonałości.*

Szczęścia i jego kontrastu — *nieszczęścia.*

Użyteczności i jej kontrastu — *szkodliwości.*

Doskonałość, szczęście i użyteczność są to trzy najogólniejsze klasy dążeń ludzkich, trzy „najwyższe ideały życiowe.“ Tak, jak: niedoskonałość, nieszczęście i skodliwość są trzema najogólniejszemi klęskami świata. Pierwsze stanowią treść wszystkich ludzkich pragnień, nadziei trudów; drugie są źródłem obaw, walk i nienawiści.

Historya zaś ludzkości polega na urzeczywistnianiu się powyższych ideałów, na ukazywaniu się ich w coraz to nowej postaci. A obok tego jest bolesnem przejawieniem się: niedoskonałości, nieszczęścia, szkodliwości.

Doskonałość, szczęście, użyteczność i — ich kontrasty, są temi pniami, z których wyrasta całe życie ludzkie, cały rozwój ludzkości, wszystkie tryumfy i upadki cywilizacyi. Te ideały są najogólniejsze i najwyższe.

Prawda, piękno i dobro nie są najwyższemi ideałami.

Dowiodłem, że nasze ideały wypływają z najogólniejszych poglądów umysłu ludzkiego na świat i na człowieka, że są jedynemi ideałami. Lecz w takim razie cóż się stanie z obowiązującemi dotychczas klasycznemi ideałami: *prawdą, pięknem* i *dobrem?...*

Odpowiem krótko.

Prawda jest protestem umysłu ludzkiego przeciw fałszowi, która to choroba nęka tylko rodzaj ludzki. Kłamie tylko człowiek. Po za nim cała natura jest prawdziwą i prawda należy do *jakości,*

do jej *doskonałości,* nie jest więc ideałem samodzielnym a tem mniej najwyższym i najogólniejszym.

Możemy mówić o doskonałości, szczęściu, użyteczności zwierząt, drzew, nawet kamieni, nawet słońca. Ale o „prawdę“ drzew, kamieni i słońca nikt się chyba nie troszczy.

Piękno jest także bardzo szczupłem pojęciem wobec doskonałości. Ropucha, głowonóg, albo cholera i tyfus mogą być „doskonałemi,“ choć nie są „pięknemi“.

Piękno dotyczy jakby powierzchni rzeczy; doskonałość ogarnia całą ich istotę.

Nareszcie idea *dobra* odpowiada trochę naszej „użyteczności“ a trochę „szczęściu“.

Słowem — doskonałość, szczęście i użyteczność są bez porównania ogólniejszemi i pełniejszemi ideałami, aniżeli — prawda, piękno i dobro.

Stany pośrednie

Trzeba nawiasowo dodać, że doskonałość, niedoskonałość, szczęście i t. d. są to krańcowe wyrazy, między któremi istnieją stany pośrednie.

I tak. Zgromadźmy tysiące ludzi na jednym placu i zacznijmy ich porządkować w grupy. Cóż się okaże? Oto, że obok ludzi wyjątkowo pięknych, silnych i zręcznych, tudzież obok brzydkich, słabych i kalekich, istnieje — ogromna większość ani—pięknych, ani brzydkich, tylko *powszednich.*

Że obok takich, którzy w danej chwili śmieją się i cieszą i takich, którzy smucą się i płaczą, istnieje bez porównania więcej takich, którzy zachowują się *spokojnie.*

Nareszcie, że obok garstki filantropów, wynalazców i bohaterów, tudzież drugiej garstki złodziejów, oszustów, morderców, istnieją całe masy ludzi *obojętnych.*

Możemy więc dzielić ludzi (i przedmioty) na takie klasy:

Garstka — Mnóstwo — Garstka
Doskonałych — Powszednich — Niedoskonałych
Szczęśliwych — Spokojnych — Nieszczęśliwych
Użytecznych — Obojętnych — Szkodliwych.

Każda z tych grup jest ważna dla życia i cywilizacyi. My jednak, mówięc o „ideałach," musimy zajmować się nie tyle „mnóstwem" ludzi powszednich, spokojnych i obojętnych, ile raczej owemi „krańcowemi mniejszościami".

Ideały i antyidaeły.

Jedni z nich, mianowicie: doskonali, szczęśliwi i użyteczni, wytwarzają ruch postępowy i cywilizacyjny, drudzy, mianowicie: niedoskonali, nieszczęśliwi i szkodliwi psują go i opóźniają. Dusza zaś normalnego człowieka z podziwem, miłością i tęsknotą zwraca się do pierwszych, a z pogardą i nienawiścią usuwa się od drugich.

III.

Ideał doskonałości.

Doskonałość.

Kiedy mówimy: doskonały zegarek, doskonały obraz, doskonały artysta, doskonały polityk, doskonałość chrześcijańska, doskonała Istota, rozumiemy, że wyrazy: doskonały i doskonałość oznaczają jakiś szczyt, wysoko wznoszący się nad rzeczami i stosunkami powszedniemi.

Jednocześnie owe „rzeczy doskonałe" budzą w nas uczucia, które wyrażamy za pomocą przymiotników: zadziwiający, niepospolity, wzniosły,

piękny, dojrzały, rozwinięty, wielki i t. d. A ponieważ prawie każdy z nas życzyłby sobie posiadać lub tworzyć rzeczy piękne i wielkie, sam być wzniosłym, mieć w rodzinie parę osób zadziwiających, a przynajmniej niepospolitych i — należeć do narodu dojrzałego i rozwiniętego, więc godzi się poznać: na czem polega doskonałość? jakie to rzeczy zasługują na nazwę doskonałych?

W ciemnym pokoju siedzi kilka osób. W tem— coś się stało. Jeden mówi, że to było coś — nakształt iskry, drugi — zauważył tylko słaby blask, trzeci—mgłę, a inny nic nie widział, lecz za to słyszał jakiś łoskot i poczuł zapach piżma czy fosforu...

Niema chyba czytelnika, który nie przyznałby, że zjawisko, jakie opisaliśmy, może być dziwne, nawet niepokojące, lecz nigdy — doskonałe.

Jasność.

Pierwszym warunkiem doskonałości jest — *jasność, wyraźność*. To tylko zasługuje na nazwę mniej lub więcej doskonałego, co — przedewszystkiem—jest *czemś* i *jakiemś*.

W tymże samym ciemnym pokoju po owych nieujętych błyskach i trzaskach, ukazuje się pływająca w powietrzu — kulka szklana.

Ma ona wielkość włoskiego orzecha, przezroczystość łzy, twardość żelaza, ciężkość piasku, dźwięczność srebra... Jest to więc już *coś*, jest *jakieś* i może nawet wywołać wykrzyknik:

— Ach, jakie to ładne!...

Po chwili przed nami ukazuje się druga taka sama kulka szklana, nad nami trzecia... Z prawej strony czwarta, z lewej piąta, za nami szósta... I nagle ktoś szepcze:

— No, chyba jest już dosyć tych szklanych kulek, czystych jak łzy...

W odpowiedzi kulki zmieniają się. Pierwsza zostaje czystą jak łza, ale druga przybiera barwę różową, trzecia niebieską, czwarta złotawą, piąta zielonawą... I znowu słychać głos:

— Bardzo ładne!

Rozmaitość. Ztąd brać mamy naukę, że jednostajność prędko nuży, a więc szkodzi doskonałości. Ale — *rozmaitość* — podoba się, zbliża się do doskonałości.

Wyobraźmy sobie jednak taką rozmaitość. Na prawo — widzimy przedmiot okrągły, na lewo — kolor pomarańczowy, za sobą znajdujemy coś niezbyt twardego... W drugim pokoju uderza nas miły zapach, a w trzecim — kosztujemy sok przyjemnego, słodko-kwaskowatego smaku...

Rozmaitość więc jest, ale — rozrzucona, rozpierzchnięta, więc tylko—kłopocze nas. Lecz gdyby podano nam jeden przedmiot: okrągły, niezbyt twardy, barwy pomarańczowej, takiejże woni i przyjemnego smaku, może powiedzielibyśmy:

— Ach, jaka to doskonała pomarańcza!...

Jedność. Zatem doskonałość wymaga, ażeby przy rozmaitości czy wśród rozmaitości, istniała — *jedność*. Rozmaite barwy, kształty, wonie i t. p. muszą kojarzyć się w jednym przedmiocie, aby utworzyły coś, mogącego być doskonałem.

Gdyby kto wysypał na papier najładniejszych kolorów paciorki, które żywością i delikatnością barw współzawodniczyłyby z tęczą na niebie, wówczas mielibyśmy także — rozpierzchniętą rozmaitość. I dopiero, gdyby zręczna artystka wyszyła z tych paciorków jakiś *jeden* kwiat, albo jeden *bukiet*, albo krajobraz, może powiedzielibyśmy: — doskonały haft z paciorków!

Porządek. Można paciorków nie użyć do wyszycia kwia-

tu czy bukietu. Można je tylko na papierze układać: w kółka, kwadraty, gwiazdy i t. d. — słowem można ułożyć je w jakiś *porządek*, w jakąś *formę*, a i wówczas bardziej podobają się nam, aniżeli — gdy były rozrzucone.

Poznaliśmy kilka cech doskonałości. Pierwszą jest *jasność, wyraźność*. Drugą — *rozmaitość zjednoczona*, albo *jedność urozmaicona* i ujęta w pewien *porządek* czy *formę*.

Jak dalece umysł nasz domaga się porządku czy formy i to znanej nam, dowodzi fakt następny. Ktoś, patrząc na obłoki, nudzi się i mówi, że: na niebie panuje chaos. Nagle spostrzegł, iż jeden obłok podobny jest do ludzkiej głowy, drugi do ryby, trzeci do wulkanu i napoczekaniu układa sobie dramacik:

— Ryba goni ludzką głowę, która ucieka w stronę wulkanu...

W tej samej chwili obłoki przestały być dla niego chaotyczną rozmaitością. Zyskawszy bowiem formę, zyskały *jedność*, oznaczoną pojęciem: „gonitwy," no i stały się czemś wyraźnem, zrozumiałem.

Jedność złożona.

Szklana kulka, żelazny sześcian, marmur owalnej formy, są to niewątpliwie *jedności*, ale — proste, niezłożone. Tymczasem dzieła natury i ludzkie wyroby są przeważnie *jednościami złożonemi* z wielu rozmaitych części, wśród których jedna jest najważniejsza. Dla przykładu obejrzyjmy pomarańczę, albo zegarek.

W pomarańczy widzimy: 1) skórkę zewnętrzną, 2) wewnętrzne części owocu, podobne do wycinków kuli, w których mieszczą się 3) pęcherzyki napełnione sokiem, 4) ziarnka. Cztery części różne, którym jedność nadaje nietylko kulista forma po-

marańczy, ale jeszcze jej sok, posiadający *ważne* dla nas własności odżywcze.

W zegarku spotykamy: 1) koperty, 2) tarczę, pokrytą liczbami, 3) wskazówki, 4) kółka, 5) sprężyny i t. d. Znowu jest dużo rozmaitych części, którym *jedność* nadaje nietylko rusztowanie wewnętrzne i koperty, ale jeszcze ta *ważna* własność, że: zegarek służy do mierzenia czasu.

Cecha ważna. W przedmiotach więc złożonych, dobijających się o tytuł: doskonałości, powinna znajdować się jakaś *własność ważna, panująca.*

Nadto zaś przedmioty złożone, aby mogły nazywać się doskonałemi, muszą jeszcze odpowiadać dwom niebyle jakim warunkom.

Proporcya. Części ich muszą być *proporcyonalne,* posiadać właściwe *proporcye.* Bo czy nie doznalibyśmy przykrego zdziwienia, gdybyśmy w pomarańczy znaleźli ziarnka wielkości włoskich orzechów, albo skórę tak grubą, że pod nią nie mogłoby się rozwinąć mięso pomarańczy?

Jakiby to zaś był zegarek kieszonkowy, gdybyśmy chcieli go zaopatrzyć w zbyt wielkie i ciężkie skazówki, albo w sprężynę cieńszą od włosa?...

Męskie ręce u dziecka, dziecinny głos u mężczyzny, wołowy ogon u zająca, duże ciężary, powieszone na nitkach, wielkie sklepienia, oparte na cieniutkich kolumnach, są to przykłady nieproporcyonalności, istniejącej między rozmaitemi częściami przedmiotu.

Nieproporcynalność nie godzi się z doskonałością.

Harmonija. Powtóre — części przedmiotu złożonego muszą być we wzajemnej *harmonii,* muszą wspierać się, nie zaś, broń Boże, szkodzić sobie. Zapach skórki

pomarańczowej harmonizuje ze smakiem soku pomarańczy i dlatego owoc ten nazywają doskonałym. Nie nazywałby się tak, gdyby skórka pomarańczowa pachniała np. jodoformem.

Latarka i pompka powietrzna harmonizują z rowerem na dętych gumach. Ale ciężar stu funtowy zamiast latarki, a ładunek dynamitu zamiast pompki — dysharmonizowałyby z rowerem.

Ziarnko piasku nie harmonizuje z werkiem zegarka, ani zapalona świeca z balonem pełnym wodoru. Ale węgiel i woda harmonizują z maszyną parową, a miedziane druty z telegrafem elektrycznym.

Przedmiot doskonały.

Streśćmy się. Przedmiot doskonały jest to taki, w którym *jedność* kojarzy się z *rozmaitością*, ujętą w jakiś zrozumiały *porządek* czyli *formę*.

Owa jedność powinna wypływać z jakiejś *ważnej* własności; części zaś, tworzące rozmaitość, winny *harmonizować* ze sobą i być *proporcyonalne*.

Doskonałość w spoczynku.

Dla uprzytomnienia sobie warunków tej „nieruchomej doskonałości,“ obejrzyjmy np. naftową lampę.

Aby lampa była „wyraźną,“ musimy oglądać ją nie z odległości np. stu kroków, ale z blizka.

Cechą „ważną“ która „jednoczy“ rozmaite części lampy jest — światło.

Nafta, knot, rezerwuar, kominek, śrubka, wreszcie klosz — są to rozmaite części lampy „harmonijne“ i „proporcyonalne.“ Harmonijne — gdyż z nafty rodzi się świecący płomień, knot nadaje mu wielkość i formę, rezerwuar mieści w sobie naftę, śrubka reguluje wysokość knota, kominek reguluje dopływ powietrza, a klosz łagodzi światło.

Części te są proporcyonalne, gdyż zbyt mały knot, albo zbyt wielki kominek szkodliwie wpłynąłby na światło i t. d.

Nareszcie cała lampa czyli wszystkie jej części są uporządkowane w formę—np. tulipana na łodydze.

Dziś nikt lampy naftowej nie nazwie zadziwiającą, wspaniałą, ani nawet piękną. Kto jednak porówna ją z łuczywem lub prastarym kagankiem, musi przyznać, że jest to „doskonała“ machina do oświetlania.

Doskonałość w ruchu.

Ale na tym świecie, oprócz przedmiotów i własności, widzimy jeszcze — ruchy i zmiany. Ludzie chodzą i tańczą, planety posuwają się po sklepieniu niebieskiem, drzewa rosną i żyją...

Zmiana, ruch, ażeby był doskonałym, musi ulegać — naprzód — warunkom, któreśmy już wyliczyli.

Dla przykładu weźmy zjawisko wcale nie piękne, które jednak może być doskonałem, mianowicie — bieg zająca, ściganego przez charty.

Czy jest tu jaka cecha „ważna?“ Jest. Zając chce uratować życie. Czy jest „rozmaitość?“ Ogromna! Zając przyśpiesza kroku, opóźnia, skręca w lewo, w prawo, cofa się wstecz, niekiedy przeskakuje przez psy... Nad całą tą rozmaitością ruchów panuje „jedność“, która nazywa się—ucieczką.

Jest w tem wszystkiem „harmonia“ ruchów, bo gdy lewy pies dopędza zająca, ten rzuca się w prawo, przed prawym psem — rzuca się w lewo, obsaczony — przeskakuje psy. Jest także „proporcya“ między szybkością psów i zająca. Nareszcie jest „porządek,“ jest „forma:“ tworzy zaś je powyginana linia, którą przebiega zając.

Rytm.

Obok powyższych cech doskonałości, wspólnych przedmiotom nieruchomym i poruszającym się, ruch posiada jeszcze dwie cechy — sobie tylko właściwe.

Biegnący zając ciągle skacze, to jest: wznosi się do góry i opada na dół, wznosi się i opada... Nadto zając w biegu skręca raz w prawo, drugi raz w lewo, w prawo, w lewo...

Te powtarzające się zjawiska: do góry — na dół, do góry — na dół, tudzież: w prawo — w lewo, w prawo—w lewo, tworzą *rytm,* który jest bardzo ważną cechą doskonałości i wszelkiego ruchu w naturze.

Praca—odpoczynek, praca—odpoczynek.., czuwanie — sen... czuwanie — sen... są to rytmy ludzkiego życia. Dzień i noc są rytmem obrotu ziemi na około osi, a wiosna, lato, jesień, zima, powtarzające się od wieków, są rytmem obiegu ziemi na około słońca.

Lunacye księżyca: nów, pierwsza kwadra, pełnia, ostatnia kwadra,—ruchy zegarowego wahadła, przypływ i odpływ morza, spadki i wznoszenia się barometru — są to wszystko „rytmy“ wielkich ruchów, odbywających się w naturze.

Drugą ważną cechą doskonałości ruchu jest — *prawo.* Prawo.

Ścigany przez psy zając w pierwszej chwili biegnie zwolna, potem przyśpiesza biegu; zmęczony — znowu zwalnia, lecz przestraszony zbliżaniem się psów, zdobywa się na szybkość największą, po której następuje wyczerpanie...

To kolejne zwiększanie się i zmniejszanie prędkości nazywa się *prawem* ruchu, o którym mówimy.

Kula, wystrzelona w górę, z początku pędzi szybko, lecz, wznosząc się, stopniowo zwalnia szybkość.

Przez chwilę zatrzymuje się w najwyższym

punkcie bez ruchu i nareszcie — zaczyna spadać z szybkością ciągle rosnącą.

Jest to prawo „ruchu“ pocisków.

Jak „rytm“, tak i „prawo“ — panują nietylko nad ruchami t. zw. ciał martwych, ale i nad życiem ludzkiem.

Życie Napoleona I-go przypomina jaskrawą racę, która, wyleciawszy z nizin społecznych, wzbiła się po nad stanowiska generałów, ministrów, królów...

Przez kilkanaście lat raca wznosiła się jednostajnie, siejąc blaski coraz potężniejsze. Lecz w roku 1812-ym droga jej załamała się tam w górze i — raca poczęła spadać, aż do poziomu wyspy Elby. Nagle zerwała się, wzniosła się prawie do poprzedniej wysokości i—równie szybko spadła na wyspę św. Heleny, ażeby tam ostatecznie zagasnąć!...

Takiem było „prawo“ przebiegu życia jednego z najdziwniejszych bohaterów ludzkości.

Prawo rozwoju.

Najpowszechniejszem, bodaj że panującem nad całą znaną nam naturą, jest: *prawo rozwoju.*

Zasadźmy, na wiosnę, do ziemi — jakieś ziarno.

Po pewnym czasie z ziarna wyrosną dwie łodyżki: jedna kierująca się w powietrze, druga — wgłąb ziemi.

Znowu po pewnym czasie łodyżka nadziemna podzieli się na kilka gałązek. Potem łodyżka powiększy się, a z każdej gałązki wyjdzie po kilka gałązeczek.

Krótko mówiąc, z ziarna, z czasem, wyrośnie duże drzewo, które dzieli się na konary. Konary dają początek gałęziom, z gałęzi wyrastają gałązki i t. d.

Na czem więc polega „prawo rozwoju?“

Na trzech zjawiskach:

1. Rzecz z początku mała — powiększa się, *rośnie.* Wzrost.

2. Rzecz pojedyńcza dzieli się na części, niby rozgałęzia się, czyli — jak mówią — *różniczkuje się.* Różniczkowanie.

3. Owe, coraz drobniejsze rozgałęzienia, kojarzą się, oddziaływają bądź na siebie, bądź na swe otoczenie, co nazywa się *całkowaniem.* Całkowanie

A zatem: „prawo rozwoju“ polega na: *wzroście, różniczkowaniu* v. rozgałęzianiu i *całkowaniu* v. kojarzeniu się danych części z innemi.

Dla przykładu, zobaczmy „rozwój wzroku“ u człowieka. Przykład rozwoju.

Jest prawdopodobne, że małe dziecko z początku — nic nie widzi, później zaczyna odróżniać światło od cienia, a później — zasadnicze kolory: czerwony, żółty, niebieski.

Stopniowo wzrok jego „rośnie,“ to jest ogarnia coraz rozleglejszy widnokrąg. Dalej — wzrok „różniczkuje się,“ to jest odczuwa coraz większą liczbę barw i ich odcieni, a jednocześnie — wzrok „całkuje się,“ bądź z nowemi przedmiotami, bądź z innemi zmysłami.

Zdanie: „wzrok całkuje się z innemi zmysłami,“ oznacza, że dziecko, a później człowiek, nietylko „ogląda“ przedmioty, ale jeszcze „słucha“ ich dźwięków — „dotyka“ przedmiotów — „wącha“ je — „smakuje“ — „waży“ je w ręku i t. d.

Pojęcie „doskonałości“ jest jakby *planem,* a nawet *szkieletem* — wszystkiego — co nas otacza. W wyrobach przemysłu, w utworach sztuki, w dziełach natury, w człowieku i społeczeństwie, wszędzie, na dnie każdej z tych rzeczy, leży — „doskonałość“. Doskonałość jest planem świata.

Dlatego ośmielę się twierdzić, że: ktoby zrozumiał dokładnie „ideał doskonałości," zrozumiałby — świat.

Zbytecznem byłoby dodawać, że w naszym narodzie „ideał doskonałości" nie posiada zbyt mnogich kapłanów. Ludzie wyrabiają rzeczy użyteczne, tworzą piękne, wychowują dzieci, radziby nawet reformować społeczeństwo, ale — „ideału doskonałości" nie znają, czyli, nie posiadają a nawet nie rozumieją — najogólniejszego i zarazem wspólnego planu tych wszystkich zajęć.

Zresztą zobaczymy praktyczne zastosowanie powyższych teoryi.

Jak się robią wynalazki.

Jakiś człowiek mówi sobie:

— Ach, jakżebym pragnął zrobić *coś*...

Zwykle człowiek, który „chce *coś* zrobić," chodzi po pokoju, klnie, stuka w palce, czyli — jak to powiadają — namyśla się. Dziś przychodzi mu z pomocą teorya „doskonałości" i radzi:

Jeżeli chcesz zrobić *coś*, to przedewszystkiem *jasno* określ sobie: czego chcesz? a powtóre— chciej czegoś *ważnego*.

— Dobrze — mówi interesant — otóż ja chcę zrobić jakąś nową machinę do wytwarzania jakiegoś specyalnego ruchu mechanicznego.

— W takim razie — odpowiada teorya — musisz przedewszystkiem przypomnieć sobie *prawo rozwoju*. Twój nieznany mechanizm będzie nową gałązką na konarze technologii mechanicznej, która wyrasta z mechaniki ogólnej, a karmi się sokami matematyki, fizyki, niekiedy chemii.

Twój więc umysł, przyszły wynalazco, musi przejść, bodaj w skróceniu, tę samą drogę, jaką przeszedł umysł powszechny, kiedy tworzył tech-

nologię mechaniczną. Musisz więc poznać: matematykę, fizykę, może chemię i — technologię mechaniczną, musisz spostrzegać, doświadczać i wykonywać to, co robili przed tobą inni wynalazcy.

Gdy w tej pracy nie osłabną twoje siły twórcze, z pewnością wynajdziesz nowy mechanizm. Jaki on będzie? bliżej nie wiem. Lecz w ogólnych zarysach będzie wyglądał tak:

Będzie załatwiał jakąś *jedną* czynność mechaniczną.

Pomimo to musi składać się z *rozmaitych* części.

Części te między sobą będą *proporcyonalne* co do wymiarów i *harmonijne*, t. j. muszą wspierać się między sobą.

Cała wreszcie machina musi miać jakąś ogólną *formę*, ruchy zaś jej, jakiekolwiek one będą, muszą być *rytmicznemi* i t. d.

Porządne myślenie.

Z tego widzimy, że bezpośrednim wynikiem zrozumienia „ideału doskonałości" jest — najogólniejsza teorya... robienia wynalazków...

Z tegoż samego „ideału doskonałości" można wyprowadzić wskazówki co do kształcenia ludzi, reformowania społeczeństwa i t. d. Rozumie się, że będą to *wskazówki najogólniejsze*, lecz — nie mniej cenne, nie mniej potrzebne społeczeństwu, które żyje i obchodzi się bez żadnych zgoła wskazówek!...

IV.

Ideał szczęścia.

Nienasycone pragnienia.

To, czego nieustannie pragniemy, czego w rzeczywistości nigdy nie mamy dosyć, a czego niezachwianie spodziewamy się od jutra; to — czego stratę opłakujemy najgoręcej i zaczem wzdychamy gdy minie, to — ma być szczęściem...

Pod pewnym względem dusza ludzka podobna jest do ptaka. „Doskonałość“ tworzy jedno jego skrzydło, „użyteczność“ — drugie skrzydło, ale sam ptak jest—nienasyconem pożądaniem szczęścia!

Żebrak i monarcha, dogorywający starzec i młodzian, który dopiero w świat wstępuje, zwycięzca w wigilię tryumfu i skazaniec, któremu za oknem budują szafot, każdy z nich przepełniony jest żądzą szczęścia.

A jednak czy jest coś bardziej znikomego aniżeli to widmo, które uważamy za najwyższe uniesienie szczęścia?... Nieraz wyglądamy go przez całe lata, a widzimy (i to jeszcze w masce na obliczu) ledwie przez sekundy, aby na nowo rozpocząć oczekiwanie pełne nadziei i tęsknot.

W każdym razie trzeba przypatrzyć się tej wielkiej, tej najsilniejszej sprężynie ludzkiego życia. Trzeba poznać ją przedewszystkiem w ogólnych zarysach, nim zobaczymy jej działania na rozmaitych polach i zrozumiemy jej rzeczywistą rolę.

Zmiany korzystne i niekorzystne.

W każdym przedmiocie: w kamieniu, roślinie, zwierzęciu, człowieku, społeczeństwie zachodzą ciągłe, mniej lub więcej głębokie *zmiany*.

O ile zmiany te są pomyślnemi dla danego subiektu, nazywamy je „szczęściem,“ jak niepomyślne—„nieszczęściem.“.

Gdzieś, w głębi kilkunastu łokci pod ziemią, leży kamień, który od tysięcy lat nie był poruszany, nie ulegał zmianom temperatury, nie stykał się z niczem, nie widział światła.

Nagle — wykopują go, wyrzucają na powierzchnię ziemi i ów martwy czy śpiący dotychczas kamień — obudził się.

Nieustannie opływa go strumień powietrza, osiada na nim wilgoć, promienie światła nadają mu kolor i połysk, zmieniająca się temperatura rozszerza go i kurczy.

Krótko mówiąc, kamień począł jakby żyć: ulega ciągłym zmianom. A ponieważ zmiany te (rozumie się ze stanowiska ludzkiego) są dla niego pomyślnemi, więc możemy powiedzieć, że: wykopany kamień jest szczęśliwszym, aniżeli zakopany.

Oto jest roślina prawie zwiędła, ponieważ siedzi w suchym piasku, chłodzie i ciemności. Przesadzamy ją w urodzajną ziemię, podlewamy, wynosimy na letnie słońce i — roślina budzi się. Jej listki nabierają sprężystości, żywej barwy i blasku; poczynają wyrastać nowe gałązki a z nich kwiaty i owoce...

Słowem — mamy cały szereg zmian pomyślnych, dzięki którym roślinę możemy nazwać szczęśliwą.

Gdybyśmy jej dali nadmiar wody, zbyt wysoką temperaturę, gdybyśmy trzymali ją w atmosferze czystego azotu, albo podleli kwasem siarczanym, roślina zwiędłaby, zaczęłaby gnić... Byłaby nieszczęśliwą.

Szczęście polega na doskonaleniu się.

Jest to rzecz ciekawa i doniosła, że w przedmiotach zarówno martwych, jak i żyjących *pojęcie szczęścia ściśle odpowiada doskonaleniu się, a pojęcie nieszczęścia — psuciu się.*

Dopiero w istotach czujących. a przedewszystkiem w człowieku. z tak zwanem szczęściem łączy się „przyjemność“ a z nieszczęściem — „przykrość“.

Przyjemności i przykrości.

I to jest ciekawe, że „przyjemność“ i „przykrość“ do pewnego stopnia zasłaniają człowiekowi właściwe szczęście. Człowiek nie dba o to: czy doskonali się, czy rozwija się?... a więc czy jest naprawdę szczęśliwym, ale tylko o to: czy doznaje przyjemności i czy unika przykrości?

Duchowa równowaga i spokojny rozwój, szczególniej w tym zdenerwowanym wieku, niewielu posiadają zwolenników. Panującem hasłem jest: „silne wrażenie“ i „bardzo silne wrażenie“ w postaci uniesień erotycznych, morfinistycznych i t. p.

Bankructwo „silnych wrażeń“.

Jeżeli tak dalej pójdzie, możemy usłyszeć o ludziach, którzy, wyczerpawszy całą klawiaturę przyjemności, a wciąż pchani głodem wrażeń, poczną zadawać sobie... najboleśniejsze udręczenia!... Gdy zobojętnieje miłość i narkotyki, zostają jeszcze stalowe kolce, roztopiony ołów, szkło tłuczone i im podobne podniety.

Łatwo pojąć, że człowiek, zdrowy fizycznie i moralnie, nie będzie szukał w życiu tylko „silnych wrażeń,“ lecz „szczęścia doskonałego,“ o ile na to pozwoli jego duchowa dojrzałość, no — i otoczenie.

Szczęście doskonałe.

Jakże więc wygląda owo „szczęście doskonałe?“

Naprzód — jak już wiemy z poprzednich rozdziałów — szczęście doskonałe musi być *jasne* i *wyraźne.*

Nie można więc myśleć o „nasycaniu głodnych — zaparciem się i cnotą," o kąpaniu brudasów w „czystem źródle oświaty i sztuki".

Musi być wyraźne.

Również nie można „rozpływać się czy roztapiać w spojrzeniu czy przy boku ukochanej kobiety".

Albowiem głód wymaga chleba i mięsa, schludność wody i mydła, a miłość — całej kobiety, nie zaś jej „boku" lub „spojrzeń".

Dalej — szczęście, ażeby być doskonałem, musi opierać się na środkach *ważnych* i *poważnych*. Dla szczęścia w miłości nie wystarczy: tkliwy uśmiech, delikatny uścisk ręki i t. d. Dla szczęścia narodów nie wystarczy poezya, a choćby nawet wszystkie sztuki piękne razem wzięte.

Musi być ważne.

Ważny to przepis. Kiedy bowiem zdrowy mężczyzna potrzebuje kobiety, rozmaitym neurastenikom już wystarcza jej szata, ba! nawet wstążeczka albo kwiatek. A kiedy zdrowy patryotyzm myśli o hygienie, o porządnej pracy, dobrobycie, o wspieraniu się i t. d. chorobliwemu — najpierwej trzeba posągów.

Doskonałe szczęście wymaga również: *zjednoczonej rozmaitości* albo *urozmaiconej jedności*.

Wymaga zjednoczonej rozmaitości.

Źle uczyniłby ten, kto w tym samym czasie chciałby: jeździć konno, grać w szachy, strzelać do tarczy i słuchać koncertu. Nie mniej źle robiłby ten, kto, idąc na spacer „dla wyprostowania nóg", zasłoniłby oczy i zatkał uszy, aby nie przeszkadzały nogom.

Ale roztropnie czyni ten, kto kojarzy różne, lecz zgodne postacie szczęścia. Jedząc nasyca się widokiem kwiatów, muzyką i rozmową; spacerując — przypatruje się krajobrazom i rozmawia z ludźmi, o ile ci mają do tego czas i ochotę.

Wybornym przykładem zjednoczonej rozmaitości jest gromadka ludzi, którzy razem tańcują, uczą się, przechadzają, gimnastykują się i t. p.

Harmonia i proporcya.

Innym warunkiem doskonałego szczęścia jest *harmonia* i *proporcya*. Jeżeli kto trzyma ciasne i ciemne mieszkanie, ażeby kupić sobie drogie sprzęty, jeżeli kto karmi się nędznie, ażeby posiadać kosztowną porcelanę, ten wykracza przeciwko zasadzie „proporcyi w szczęściu“. Gdy zaś podczas uczty rozmawia się np. o chorobach żołądkowych, gdy wybiera się z pościelą na polowanie; gdyby kobiety, zamiast w pracy i gospodarstwie, szukały rozrywki w polityce, albo mężczyźni w karmieniu dzieci, wówczas miałyby miejsce wykroczenia przeciw „harmonii“.

Porządek.

Innym warunkiem doskonałego szczęścia jest *porządek*. I człowiek i społeczeństwo mają mnóstwo potrzeb, które należy zaspakajać nie według upodobań i kaprysów, ale pewnej naturalnej kolei. Np. muzyka i brylanty są pięknemi rzeczami; porządek jednakże wymaga, ażeby—przed brylantami myślano o chlebie, a przed muzyką—o umyciu się.

Rola sztuk pięknych.

Podobnież w społeczeństwie sport i sztuki piękne muszą być pielęgnowane, jako źródło wielu rodzajów przyjemności a nawet udoskonalenia. Lecz naturalny porządek wymaga, aby — przedewszystkiem rozwijano pracę, instynkta społeczne i wiedzę.

Sztuka bowiem jest to kwiat, który wyrasta z pełnego życia. Lecz gdy zerwie z życiem i jego realnemi wymaganiami, może stać się kwiatem bardzo pięknym, ale bezpłodnym. Może robić przyjemność swoim adeptom, lecz bynajmniej nie wpływać na rozwój ludzi i całego społeczeństwa.

To co dotychczas powiedzieliśmy, nie wyczerpuje warunków szczęścia. W każdym razie upoważnia do następujących wniosków.

Że „przyjemność“ nie jest najwyższą miarą szczęścia: niekiedy bowiem największe przyjemności rujnują życie.

Że szczęście doskonałe nie może być burzą i chaosem wzruszeń, ale, jak zresztą wszystko na świecie, musi ulegać pewnym prawom, musi być ujęte w jakiś ład i porządek.

Rytm w szczęściu.

Już wiemy, że „zmiany doskonałe“ powinny odbywać się *rytmicznie*. Zobaczmy teraz, jaki istnieje rytm w zjawiskach stanowiących o ludzkiem szczęściu?

Podróżnemu w polu zachciało się jeść, a ponieważ do najbliższej stacyi ma parę godzin drogi, więc jego apetyt wzmacnia się, nawet przechodzi w *przykre* uczycie głodu.

Nareszcie podróżny dotarł do stacyi i trafił na wyborny obiad. Zasiada i — jedząc — doznaje wielkiej *przyjemności:* zaspokojenia głodu smacznemi potrawami.

W ciągu kilkunastu minut nasyca się. Lecz gościnni gospodarstwo tak serdecznie zapraszają go, że je dalej, aczkolwiek nie jest głodny. Skutkiem czego dochodzi do przesytu, który objawia się wcale *niemiłem* uczuciem—przejedzenia.

Nareszcie wstaje od stołu i kryje się w jakimś kącie, aby *odpocząć*.

Inny człowiek, który przez parę tygodni był zamkniętym, czuje coraz bardziej wzmagającą się potrzebę spaceru. O tem tylko marzy, aby iść gdzieś, jaknajdalej, nasycać się powietrzem, widokiem pól i lasów.

Nareszcie wychodzi. Przez pierwsze pół godziny jest jakby pijany radością, przez następną godzinę jest mu dobrze, lecz nareszcie — chciałby odpocząć. Tymczasem musi wracać do domu, od którego oddalił się zanadto. Wracając zaś tak się męczy, taki czuje ból we wszystkich mięśniach i stawach, że omało nie płacze. W końcu wrócił, położył się spać, szczęśliwy, ze zapomni o wszystkiem.

Słowem — czy chodzi o głód albo pragnienie, czy o spacer albo taniec, o miłość czy o koncert, o pracę ręczną czy o odkrycie wielkiej prawdy naukowej, w każdem z tych zajęć można odróżnić cztery momenta: pragnienie, zadowolenie, przykrość i odpoczynek.

Jakiż z tego wniosek? Oto ten, że życie realne, ziemskie, nawet szczęśliwe, nie składa się wyłącznie z przyjemnych wrażeń.

Rola przyjemności.

Przyjemność stanowi (w najlepszym wypadku!) ledwie *czwartą* część życia i byłoby szaleństwem wyobrażać sobie, że na tym świecie możemy znaleźć jakieś ciągłe, nieustanne a silne przyjemności.

Ten jednak naturalny porządek świata, w którym przyjemność trafia się tak rzadko, jak ryba w morzu, pełnem przykrości, bólów i niezaspokojonych pragnień, ten smutny stan świata może zmieniać genialna wyobraźnia.

Rola wyobraźni „piękno".

Dzięki jej, wielcy poeci ukazują nam świat inny, świat idealny. Każde pragnienie bywa tam zaspokojone, każde cierpienie przemienia się w radość, a tyle jest wrażeń i uczuć przyjemnych, ile trawy na prawdziwej łące albo liści na naszych drzewach.

Taki idealny świat, w którym panują rzeczy przyjemne, a przykre istnieją tylko dla kontrastu, taki świat uporządkowany według prawideł doskonałości, nazywa się: *pięknem* lub dziełem sztuki.

Gdy w dziele sztuki, nawet genialnem, zbyt wyraźnie uwydatniają się stany przykre, krytyka i czytelnicy nazywają takie utwory—niepięknemi, brzydkiemi. Wiele dzieł Zoli nie są pięknemi ze względu na materyał; chociaż mogą być doskonałemi ze względu na uporządkowanie.

Rozwój szczęścia.

Oprócz rytmu, w doskonałem szczęściu musi objawiać się ogólniejsze *prawo*, mianowicie—*rozwój*.

Oto jakim jest przebieg życia człowieka, którego można nazwać szczęśliwym:

I. *Rodzi się*, co chyba nie potrzebuje wyjaśnień.

II. *Rośnie*, co także jest zrozumiałem.

III. Powstają w nim coraz to nowe zdolności: poznaje coraz więcej kolorów, dźwięków wyrazów, dalej—uczy się chodzić, biegać, ślizgać, pływać... Obeznaje się z coraz większą liczbą napojów i potraw, zapachów i smaków.

Różne więc uzdolnienia tego człowieka niby rozgałęziają się, *różniczkują się*.

IV. Człowiek ten wchodzi w związki z nowemi miejscowościami, ludźmi, klasami społecznemi, przedmiotami, czyli—coraz bardziej *całkuje się*, kojarzy się ze światem, który go otacza.

V. Następuje okres *równowagi*, podczas którego bardzo niewiele dokonywa się nowych zmian w duszy.

VI. Współcześnie człowiek, starzejąc się, rzadziej podróżuje, a częściej siedzi na miejscu. Przed-

mioty, z któremi był związany, gdzieś się podziewają, a ludzie blizcy — umierają...

Słowem — dokonywa się powolny *rozkład* ze związków, które tak łatwo zawierał człowiek w wieku młodym.

Krąg rzeczywistości zacieśnia się, a rośnie krąg wspomnień i marzeń. Poczem następuje:

VII. *Zanik* uzdolnień, skutkiem którego człowiek mniej rozróżnia, mniej widzi, mniej odczuwa, aniżeli dawniej.

VIII. *Śmierć,* następująca w tak późnym wieku, że człowiek już nietylko stał się dzieckiem, ale — prawie rośliną...

Jest to obraz życia—po ziemsku—szczęśliwego.

Z 10,000 niemowląt, w pewnym roku przychodzących na świat, zaledwie *jedno* przebiega całkowicie drogę, którąśmy tu przedstawiali. Czwarta część ich umiera w pierwszym roku, połowa ludzi ginie przed zupełnym rozwojem uzdolnień, a zaledwie czwarta część przekracza epokę „równowagi".

Lecz jeżeli cały człowiek rzadko kiedy przechodzi choćby tylko „pełny rozwój" (od fazy I-ej do VIII-ej), za to przechodzi go prawie każde nasze uzdolnienie. Między innemi w ten sposób zdobywamy wszystkie nauki: języki, przyrodoznawstwo, matematykę i wszystkie wprawy: roboty ręczne, muzykę, fechtunek, tańce i t. d.

Rodzaje szczęścia.

Zobaczmy jeszcze różne rodzaje szczęścia. Jest ich bardzo wiele, tyle co rozmaitych uzdolnień ludzkich, z których każde może się *rozwijać* i ulegać *zmianom rytmicznym.*

Mamy tedy — według starej a słusznej klasy-

fikacyi — przedewszystkiem uzdolnienia cielesne i duchowe.

Cielesne dzielą się na:

zmysłowe (widzenie, słyszenie i t. d.),

ruchowe (chodzenie, taniec, prace ręczne),

organiczne (krążenie krwi, oddychanie, odżywianie i t. p.).

Uzdolniania zaś duchowe są następujące:

umysłowe (obserwacye, pamięć, wyobraźnia i t. p.),

uczuciowe (wrażenia przyjemne i przykre, sympatye, współczucie),

woli (wszelkie ruchy, nałogi, cele, sposoby i t. d.).

W danej chwili każde z tych licznych uzdolnień znajduje się w odmiennym nastroju. Ktoś np. może doznawać lekkiego bólu ręki, lecz żołądek jego znajduje się we względnym spokoju, oko pragnie nowych widoków, płuca mają dosyć powietrza, a wyobraźnia jego pracuje w sposób łatwy i przyjemny.

W rezultacie — drobne przykrości równoważą się przez drobne przyjemności, a ogólny nastrój duszy można nazwać spokojnym, nawet pogodnym.

Jest to stan pomyślny, albowiem najlepiej sprzyja rozwojowi ludzkiej istoty.

Stan ten jednak obchodzi się bez „silnych wrażeń".

Uwagi o szczęściu.

Zdaje się, że najwłaściwszem zakończeniem tego rozdziału będą uwagi, oparte na doświadczeniu bodaj że całej ludzkości:

Żadna forma szczęścia nie uwalnia od cierpień, bo one należą do rytmu szczęścia. Cierpienia i przykrości możemy tylko zmiejszać, nigdy całkowicie usunąć.

Życie winno opierać się na grze wszystkich po kolei uzdolnień. Dla rozkoszy umysłowych nie należy zaniedbywać pokarmu, ani dla uczuć — pogardzać zmysłami lub organami czynnemi.

Zaniedbanie jakiejkolwiek grupy uzdolnień pociąga za sobą „brak harmonii“ w całej istocie ludzkiej.

Żadnego uzdolnienia nie należy doprowadzać do przesytu.

Każda potrzeba winna być zaspokojna, lecz — w sposób umiarkowany.

Zadowolenia natury duchowej są dla człowieka zdrowsze, korzystniejsze i nawet tańsze od zadowoleń cielesnych. Dość porównać, dla przykładu: teatr, odczyt, książkę — z jakąś orgią pijacką i erotyczną.

Między uzdolnieniami duchowemi posiadamy cudowną władzę—*współczucie,* dzięki któremu przyjmujemy udział w cudzem szczęściu i nieszczęściu.

Władzę tę należy kształcić i rozwijać, poprostu choćby w celach egoistycznych. Przez współczucie bowiem dusza nasza rozszerza się i ogarnia nietylko własną pomyślność, lecz i te zmiany, jakim ulegają inni ludzie. nawet zwierzęta i rośliny, a nawet rzeczy martwe.

Uczucie — jest organem naszego własnego i doczesnego szczęścia; *współczucie* — daje nam przedsmak szczęścia boskiego i wiekuistego.

V.

Ideał Użyteczności.

Działanie jest źródłem użyteczności.

Z poprzednich rozdziałów wiemy, że—źródłem ideału „doskonałości“ jest *jakość* przedmiotów, a źródłem ideału „szczęścia“ są *zmiany*, zachodzące w przedmiotach.

Obecnie poznamy trzeci wielki ideał — *użyteczności*, który rodzi się z idei *działania*.

Woda rozpuszcza cukier; ogień spala drzewo— oto sądy, dotyczące „działań“.

Czynnik. Biernik.

Widzimy z nich, że do najprostszego działania muszą wchodzić dwie rzeczy: ta, która coś robi i ta, która ulega działaniu. Tę, która robi, nazwijmy *czynnikiem*, tę która ulega—*biernikiem*.

W powyższych przykładach: woda i ogień są *czynnikami*, cukier i drzewo — *biernikami*.

Rezultat.

Zmiana, zachodząca w bierniku, nazywa się *skutkiem* albo *rezultatem*. W działaniu: „kamień rozbił szybę,“ zjawisko: „rozbicie“ — jest skutkiem lub rezultatem.

Sposób.

Kamień niezawsze rozbija szybę: niekiedy ogranicza się na wywołaniu rysy, lub — tylko dźwięku. Te różne skutki tego samego czynnika, zależą od *sposobu* działania.

Ogień, użyty jednym „sposobem,“ może spalić ciasto, użyty innym „sposobem,“ może upiec chleb.

Woda, zastosowana w pewien sposób gasi pragnienie, w inny — może udusić człowieka.

Użyteczność.

Gdy skutek czyli rezultat jakiegoś działania, robi biernika szczęśliwszym lub doskonalszym, wówczas działanie nazwiemy *użytecznem*.

Szkodliwość. Gdy biernik pod wpływem działania staje się niedoskonalszym albo nieszczęśliwszym aniżeli był, działanie nazywa się *szkodliwem*.

Gdy roślinę podlewamy czystą wodą—ożywia się i lepiej rośnie: więc podlewanie roślin wodą jest użyteczne. Gdybyśmy podleli kwasem solnym, roślina zwiędłaby, więc — kwas solny jest szkodliwym dla roślin.

Nie zawsze czynnik działa bezpośrednio na biernik, jak np. kamień, który sam tłucze szybę. Bardzo często czynnik wpływa na jakiś inny przedmiot, a dopiero ten działa na biernik. Np. wiatr porusza gałąź, która rozbija szybę. Ogień rozpalił gwóźdź, a ten — przedziurawił deskę.

Pośrednik. Taki przedmiot, za pomocą którego działanie czynnika przenosi się na biernik, nazwiemy — *pośrednikiem*.

Weźmy przykład, który uwydatni wszystkie części wchodzące do działania:

„Ciepło słoneczne (Czynnik) wywołuje ruch powietrza zwany wiatrem (Pośrednik), który popycha statek żaglowy (Biernik).

Gdy ruch wiatru jest umiarkowany (Sposób I-szy) statek płynie (Rezultat użyteczny) po wodzie (Dopełniacz).

Gdy ruch wiatru jest zbyt gwałtowny (Sposób II), statek może rozbić się (Rezultat szkodliwy) o brzeg (Dopełniacz II-gi).

Dopełniacz. Wyrazem: *Dopełniacz* oznaczamy taki przedmiot, który ułatwia lub utrudnia działanie. Np. w urządzeniu zwanem „koleją żelazną,“ lokomotywa jest Czynnikiem, łańcuchy i haki Pośrednikami, wagony Biernikami, a szyny, mosty, sygnały i t. p.—Dopełniaczami.

Teraz czytelnik bez trudu zrozumie następującą definicyę:

Co to jest Związek?

„Skojarzenie Czynnika, Pośredników, Dopełniaczy — z Biernikiem, ażeby wywołać Działanie, czyli zmianę w Bierniku, nazywa się *Związkiem*.

Jeżeli się nie mylę, pojęcie „Związku“ jest nowem i ma kolosalne zastosowanie we wszystkich dziedzinach rzeczywistego świata.

Każda zmiana wynika z jakiegoś Związku; człowiek, zwierzę, roślina, społeczeństwo — wszystko to są Związki. Cała wreszcie Natura jest Związkiem o niedającej się pojąć wielkości i komplikacyi.

Każde — małe, czy wielkie — działanie, każdy skutek, szkodliwy czy użyteczny, wymaga jakiegoś Związku. Czy to chodzi o urodzenie człowieka, czy o wykarmienie, czy o zabicie go, czy o zbudowanie machiny, czy o jakiś czyn społeczny, do wszystkiego potrzebnym jest odpowiedni Związek.

Wada polskiej umysłowości.

Otóż zauważyłem, że my, Polacy, którzy snujemy nieraz najśmielsze projekta, nietylko nie znamy Związków, potrzebnych na wszelki wypadek, ale nawet—nie czujemy ich konieczności.

My tylko wyobrażamy sobie rezultaty, rozumie się — najprzyjemniejsze dla nas. Ale o tem: w jaki sposób osiągnąć je?... rzadko myślimy.

Związek w ruchu, v. Czyn

Czynnik, Biernik, Pośredniki i Dopełniacze tworzą związek nieruchomy, niby maszynę parową, która odpoczywa. Ażeby związek działał, ażeby wywołał jakiś Rezultat, musi Czynnik posiadać w sobie dostateczną *energię* do uruchomienia Pośrednika i Dopełniacza i — do wywołania odpowiednich zmian w Bierniku.

Podejmując jakieś działanie, człowiek myśli przedewszystkiem o jego Rezultacie, a ściślej: o Użytku lub Szkodzie, jaka z niego może wyniknąć. Otóż wiekowe doświadczenia przekonały, że: każdy Rezultat zależy nietylko od Związku w ogóle, ale jeszcze — od stosownie wybranej Części związku.

Rezultat czynu zależy od każdej części związku.

I tak:

1) Rezultat zależy od Biernika. Do zrobienia naprzykład chleba nie użyjemy piasku, ani drzewa, ani nawet ziarn pieprzu, lecz ziarn zbożowych.

2) Rezultat zależy od Czynnika. Weźmy jako Biernik kamień wapienny i poddawajmy go działaniu rozmaitych Czynników, a przekonamy się, że:

Czynnik: woda, przy współudziale temperatury i czynników mechanicznych, może twardy kamień zamienić na okruchy i pyły.

Czynnik: ogień—może go przepalić na wapno.

Działania mechaniczne mogą kamień podzielić na części, przenieść w inne miejsce, nadać mu kształt...

3) Rezultat zależy od Pośredników. Gdyż całkiem inaczej ukształtuje się kamień za pomocą: oskarda, siekiery, piły, pilnika lub też dłutka.

4) Rezultat zależy od Sposobów. Używając dłuta jednym sposobem, możemy z kamienia wyciosać sześcian, innym sposobem możemy zrobić kulę, jeszcze innym—jakąś formę roślinną lub zwierzęcą.

5) Rezultat zależy od Dopełniaczy. Ten sam kamień inaczej będzie wyglądał i inaczej będzie obrobiony w miejscu ciemnem, wśród wilgoci, a inaczej w suchem i jasnem.

Miejsce i Czas.

Na użyteczność i w ogóle — na znaczenie pewnego Rezultatu, ogromny wpływ wywierają dwa

jeszcze niewymienione Czynniki: *Miejsce* i *Czas*. A oto dowód:

Gdy powiemy: rozbił się pociąg—zdanie to nie wywrze na nas zbyt wielkiego wrażenia. Gdy dodamy: pociąg rozbił się w Anglii przed 25 laty, wiadomość wyda nam się wprost śmieszną. Lecz nabrałaby niezmiernej wagi, gdybyśmy powiedzieli: pociąg rozbił się dzisiaj, pod Warszawą.

Tak doniosłą jest rola Miejsca i Czasu.

Ale jaki cel mają te wszystkie opowieści?— spyta czytelnik.

Powszechna działalność w naturze.

Mają wskazać i wytłómaczyć: wewnętrzny mechanizm tego, co nazywamy „Działaniem.“ Działanie zaś jest życiem całej Natury, która bez niego byłaby niezmierną kupą brył martwych, zatopioną w zimnie i ciemności.

Więc przedewszystkiem słońce (Czynnik) za pośrednictwem różnych falowań (Sposób) eteru (Pośrednik), działa na powierzchnię kuli ziemskiej (Biernik) i wywołuje na niej wszelki ruch, wszelkie życie (Rezultat użyteczny).

Ciepło słoneczne zamienia masę wód w parę i za pomocą ruchów powietrza odnosi je na szczyty gór. Tam zimno skrapla parę napowrót w wodę, którą siła ciężkości, korytami potoków i rzek, odnosi napowrót do oceanu, a razem z nią okruchy skał, które powoli zmieniają budowę i głębokość dna morskiego.

Przyciąganie znowu księżyca porusza masy wód oceanowych, a za ich pośrednictwem rzeźbi brzegi lądów i zarzuca je morskiemi tworami.

Z innej strony — światło i ciepło słoneczne obudza i podnieca życie roślin i zwierząt, których ilość i rozmaitość zależy od miejsca na kuli ziem-

skiej. Ze swej strony zwierzęta przerabiają rośliny, tworząc z nich nawóz dla nowych roślin, albo napełniają atmosferę kwasem węglanym, z którego rośliny czerpią dla siebie węgiel.

Ziemia jest zbiornikiem rozmaitych ruchów.

Dzięki tym i tym podobnym zjawiskom, odbywającym się na niepojętą skalę, powierzchnia ziemi wygląda jak ocean nieustannego ruchu i działań, które w każdej chwili wytwarzają jakieś rezultaty, szkodliwe dla jednych, użyteczne dla innych istnień.

Wzory Działań.

Człowiek zaś i społeczeństwa, pogrążone w tym oceanie, znajdują w nim nietylko Czynniki, Bierniki, Pośredniki i Dopełniacze dla swoich działań, ale jeszcze *wzory:* jak należy układać, jak porządkować Związki, aby wydobywać z nich użyteczne dla siebie rezultaty?

I tym sposobem, wśród bezmiaru działań Natury, rodzą się dwa nowe, na pozór zdumiewające zjawiska: *Czyny ludzkie i Czyny społeczne.*

Człowiek jako Czynnik.

Na równi ze wszelkiemi przedmiotami, człowiek może występować w działaniu, jako Czynnik.

Wiatr porusza gałęźmi i człowiek może niemi poruszać; piorun rozdziera drzewo i człowiek może rozedrzeć drzewo. Wiatr obala drzewo, a woda przenosi je na inne miejsce; człowiek również może obalić i przenieść drzewo na inne miejsce.

Są działania, których człowiek sam, bezpośrednio wykonać nie może. Gdy naprzykład płomień pali drzewo, gotuje wodę i rozświetla ciemności, człowiek sam przez się nie może świecić, ani własnem ciepłem podnieść temperatury po nad 37°. W tym jednak razie człowiek ucieka się do Pośredników i — zapala drzewo „za pośrednictwem“ zapałki, ogrzewa wodę, ba, nawet topi metale za po-

Pomocnicy człowieka.

średnictwem dużego płomienia, rozświetla ciemności za pośrednictwem lampy.

Dzięki rękom, nogom, tudzież wielkiej liczbie wynalezionych przez siebie Pośredników, człowiek, istota mająca niespełna 1,7 metra wzrostu i około 65 kilogramów wagi, jest jakby ogniskiem sił niesłychanie potężnych i nieskończenie rozmaitych.

Czyny ludzkie i zjawiska Natury.

Za pomocą lamp elektrycznych wytwarza on światło, podobne do słonecznego. Za pomocą lokomotyw przenosi, z szybkością burzy, takie ciężary, jakim nie podołałbym słoń, ani wieloryb. Jego proch i dynamit, pod względem niszczących skutków, współzawodniczą z cyklonami i trzęsieniem ziemi, a jego piece hutnicze łatwością topienia metalów dorównywają wulkanom.

Słowem — drobny człowiek — jest sam przez się wielkim pękiem rozmaitych „czynników," a kierownikiem jeszcze większej ich liczby.

Różnica Czynów ludzkich od działań natury.

Napozór „działania" człowieka nie różnią się od działań innych przedmiotów. Człowiek jest tak samo czynnikiem jak wiatr, bieg wody, lecący kamień...

Człowiek tak samo działa na Bierniki, któremi mogą być najrozmaitsze minerały, rośliny i zwierzęta. Do prac swych człowiek potrzebuje Pośredników, któremi może być równie dobrze kij, kamień, płomień, jak armata, lokomotywa, albo źródło elektryczności.

Działać także musi człowiek jakimś Sposobem, za pomocą którego wywołuje w Bierniku Zmiany czyli Rezultat.

Krótko mówiąc: człowiek, gdy chce działać, musi przedewszystkiem utworzyć Związek, do którego, jak już tyle razy powtarzaliśmy, wchodzą na-

stępujące części: Czynnik — Biernik — Dopełniacze, a dalej Sposoby i Rezultat.

Nie mniej—pomiędzy człowiekiem, a każdym innym działającym przedmiotem, zachodzą kolosalne różnice, których źródło leży w tem, że człowiek jest nietylko ciałem, ale i Duchem.

Dzięki czemu:

Cel i Plan. 1. Ludzka myśl może sobie z góry przedstawiać zarówno Rezultat, jak i Sposoby działania.

Takie przedstawienie sobie jeszcze nie istniejącego Rezultatu nazywa się *Celem*. A zaś wyobrażanie sobie przyszłych Sposobów działania nazywa się *Planem*.

2. Ludzka Wola, działając spokojnie, w warunkach normalnych, może przerywać działanie, znowu wracać do niego, zmieniać sposoby działania i t. d.

Nic podobnego nie może robić ani wiatr, który łamie drzewo, ani kamień, który tłucze szyby, ani raz wystrzelona bomba, która w danym czasie musi przelecieć swoją drogę, upaść wśród oznaczonej przestrzeni i tam wybuchnąć.

Ta ludzka zdolność zmieniania sposobów i działań nazywa się *wolnością Woli*.

Pobudka. 3. Ażeby podnieść kamień, ważący np. 100 kilogramów, trzeba mieć siłę trochę większą, aniżeli 100 kilogramów. Tymczasem ażeby poruszyć żywego, myślącego człowieka, wystarczy ukazanie się jakiegoś przedmiotu, albo nawet jeden wyraz.

Ktoś wpadł w wodę i tonie. Na ten *widok* majtkowie, przewoźnicy, a nawet amatorowie rzucają się do wody lub do czółen i po wykonaniu ciężkiej pracy, ratują nieszczęśnika.

Albo te dwa wyrazy, wysłane telegrafem z ministeryum wojny jakiegoś kraju: „wojna — urucha-

miać!...“ czyliż nie poruszają tysięcy wagonów, dziesiątków tysięcy koni, krociów tysięcy ludzi?

Taki materyalnie drobny, nic nieznaczący czynnik, który popycha ludzi do działań, nazywa się *Pobudką*.

Pobudki ludzkich czynów są bardzo rozmaite: głód, pragnienie, ciekawość, miłość, ambicya, nienawiść, potrzeba ruchu, ból, zmęczenie, obawa, radość i t. d. i t. d. są to wszystko pobudki różnych działań.

Źródłem zaś i niewidzialną siedzibą wszystkich pobudek, jest trzecia władza duszy— Uczucie.

Organizm ludzki jest Związkiem przeznaczonym do czynów.

Jest rzeczą godną uwagi, że ciało, czyli organizm ludzki, tworzy Związek rozmaitych części czyli organów, Związek jakby umyślnie zbudowany do Czynów.

W tym Związku organa czynne (ręce, nogi) są narzędziami i wykonawcami, zmysły (wzrok, słuch, węch...) odgrywają rolę pobudek. Duch ludzki jest kierownikiem, a organy bijologiczne — dopełniaczami.

Pod tym względem można człowieka porównać do tak złożonej machiny, jaką naprzykład jest okręt, w którym:

Wola jest — maszyną parową.

Uczucie — płomieniem, który ogrzewa kotły i wytwarza parę.

Myśl jest sterem.

Zmysły — busolą.

Organy czynne — śrubą, kołami, kotwicą.

A organy bijologiczne (żołądek, płuca, serce), czyli dopełniacze, odpowiadają zapasom węgla i wody, niezbędnym do poruszania okrętu.

Słowem: człowiek jest to istota—przedewszystkiem—powołana do Czynów.

Przykład Czynu i jego części składowych.

Dla zrozumienia tego, co się powiedziało, weźmy przykład jakiegoś czynu.

Człowiek nagle uczuł głód — jest to *pobudka*. Wtedy rozważa: albo w piekarni kupię bułkę, albo w cukierni napiję się kawy z ciastkiem, albo w restauracyi zjem gorącego mięsa. Proces ten jest obmyślaniem *celu*.

Wybrał restauracyę i znowu myśli: albo pójdę piechotą, albo pojadę tramwajem czy dorożką. Jest to obmyślanie *planu*.

Wybiera podróż pieszą, w której jego nogi odegrają rolę *pośredników* czyli narzędzi wykonawczych. Gdyby idąc wziął ze sobą (z obawy przed deszczem) parasol i kalosze, byłyby to *dopełniacze*.

Nareszcie idzie. Jedną ulicę przecinają kanałem, więc ją omija. Na drugiej, spotkawszy na chodniku duży ruch, idzie środkiem ulicy. W jednem miejscu przyśpiesza kroku, w innem opóźnia, gdzieindziej wstępuje do sklepu po cygara.

Są to wszystko *sposoby* działania.

Nareszcie dosięgnął restauracyi, zjadł porcyę befsztyku, więc zaspokoił głód, czyli osiągnął *rezultat* zamierzony, a w dodatku *użyteczny*.

W tem zdarzeniu człowiek był jednocześnie *czynnikiem* i *biernikiem*.

Ważność Miejsca i Czasu.

Chyba zbytecznem byłoby dodawać, że każde z powyższych działań odbyło się i musiało się odbyć w jakiemś *Miejscu* i *Czasie*.

Każda bowiem restauracya znajduje się w jakimś oznaczonym domu i w każdej można jeść tylko w oznaczonych godzinach.

Ważność Miejsca i Czasu uwydatnia się w następujących przykładach.

Nie można zbierać pszenicy z powierzchni sta-

wu (napełnionego wodą), ani łapać ryb na piasku. Oliwki, ananasy, banany, lwy, słonie, wielkie węże i ptaki o żywych kolorach — mieszkają bliżej równika. Zaś karłowate brzozy, mech islandzki, reny i białe niedźwiedzie żyją w pobliżu północnego bieguna.

Wskazuje to zależność pewnych rzeczy od Miejsca.

Z drugiej strony: w dzień nie widać gwiazd, w zimie pod odkrytem niebem (w naszym klimacie) nie rosną kwiaty, ani owoce. W 18-ym wieku po Chrystusie nie było Cezara, ani w I-ym wieku przed Chrystusem — Napoleona. *Pterodaktylus* (latająca jaszczurka) już nie istniał w czasach historycznych, ani gołąb pocztowy — w epoce wielkich gadów.

Wskazuje to zależność rzeczy od Czasu. W ogóle zaś powiedzieć można, że: każda rzecz i każde pojedyncze zjawisko istnieje w pewnem Miejscu i Czasie, a nie istnieje — w innych miejscach i czasach.

Przewidywanie i Ocenianie Rezultatów.

I jeszcze jedna uwaga. Człowiek nie tylko ma zdolność stawiania sobie Celów i Planów, czyli: *przewidywania* Rezultatów i Sposobów, ale jeszcze może: *Oceniać*, krytykować Rezultaty działań.

Zjadłem obiad w restauracyi — jest to Rezultat. Czy jednak nie za drogo kosztował mnie ten obiad?... Zabiłem ptaka, kulą, z pistoletu. Ładny strzał. Ale, czy miałem prawo gasić to niewinne życie?...

Chciałbym pojechać na wykwintną majówkę. Wybornie. Ale czy po owej majówce nie zabraknie mi pieniędzy na codzienne wydatki?...

Z powyższego widzimy, że *Oceniać* można nie

tylko już spełnione, ale nawet przyszłe Rezultaty Możemy, w pewnych granicach, z góry przewidywać skutki naszych działań, ich użyteczność lub szkodliwość i, dzięki wolności woli, wykonywać jedne, a powstrzymywać się od innych.

Streszczenie teoryi Czynów.

Streszczając ten rozdział, otrzymujemy następujące wskazówki.

1-o. Jak człowiek składa się z ciała i duszy, tak i jego Czyny posiadają stronę materyalną i duchową.

Do strony materyalnej należą: Miejsce—Czas—Czynnik — Biernik — Pośredniki, czyli narzędzia— wreszcie: Sposoby działania i Rezultat.

Stronę duchową zaś tworzą: Pobudki — Cel— Plan i Ocena Rezultatu już spełnionego lub mającego się spełnić.

Za stronę duchową czynów człowiek jest odpowiedzialnym i ona stanowi o jego moralnej wartości.

2-o. Człowiek jest najdoskonalszą machiną, jaka istnieje w naturze. Zadaniem tej machiny jest działanie świadome v. Czyn. Machiny, jakie obmyśla geniusz ludzki, są mniej lub więcej nieudolnem naśladowaniem „machiny ludzkiej,“ rozumie się—w ogólnych zarysach.

3-o. Czyny ludzkie mogą być Użyteczne, to jest powiększać ilość Szczęścia i Doskonałości, lub zmniejszać Nieszczęście i Niedoskonałość. Mogą też być Szkodliwe, t. j. zmniejszać Doskonałość i Szczęście, a większość Niedoskonałość i Nieszczęście.

VI.

Czyny doskonałe.

Tomy możnaby poświęcić szczegółowemu rozbiorowi ideału *Użyteczności,* tudzież związanych z nim Działań i Czynów. Tu jednak musimy ograniczać się na najogólniejszych konturach kwestyi.

Zobaczymy teraz na czem polegać będą *Czyny doskonałe.*

Przedewszystkiem na *Jasności.* Jasność.

Znajdujemy na ulicy człowieka zabitego. Pominąwszy okropność wypadku, uderza nas w nim jeszcze „niejasność". Nie wiemy: kto nieboszczyka zabił? dlaczego? jakiem narzędziem? jakim sposobem i kiedy? I dopóki na pytania te nie otrzymamy odpowiedzi wyraźnych, będziemy zakłopotani, staniemy się pastwą dręczącej ciekawości.

W życiu codziennem spotykamy niekiedy ludzi, którym nie można zarzucić nic złego, a którzy, mimo to, wydają się podejrzanymi. Dlaczego? Ponieważ czyny ich nie są jasne.

Człowiek np. taki znika na parę dni z domu. Gdzie był? nikt nie wie. Wydaje dużo pieniędzy. Zkąd je ma? druga tajemnica. Zna wiele osób. Gdzie się z nimi poznał i z jakiej racyi? znowu niewiadomo.

Straszna jest dla prostaków kometa, ponieważ nie wiedzą: zkąd się wzięła i jaki może być skutek jej ukazania się na horyzoncie. Nawet tak zwyczajna rzecz jak—noc jest przykrą, gdyż nie-

ści w sobie mnóstwo przedmiotów i zjawisk, wprawdzie drobnych i nieszkodliwych, lecz niejasnych.

Nawet dobre, bezinteresowne czyny niepokoją nas, jeżeli nie rozumiemy ich pobudek i celów, albo nie znamy ludzi, którzy je wykonali.

Z powyższego wynika prawidło: czyny nasze muszą być wyraźne i jasne, nietylko ze względu na Czynniki, Bierniki i Pośredniki, nietylko ze względu na Sposoby i Rezultaty, ale jeszcze ze względu na Pobudki, Cele i Plany.

Wiele przykrości w życiu doznajemy z tego tylko powodu, że otaczają nas Czyny niejasne i ludzie niewyraźni.

Ważność.

Drugim warunkiem doskonałego Czynu jest *Ważność*.

Kto z nas nie spotykał w życiu ludzi, którzy od rana do nocy są nietylko „zajęci," ale poprostu zadyszani.

Jeżdżą, chodzą, rozmawiają z wieloma osobami, kłócą się, a nawet chudną i chorują, ale dziwna rzecz! wszystkie ich zabiegi nie wydają najmniejszego rezultatu.

Jest to gatunek tak pospolity, że nawet ma swoją karykaturę w cyrku, w postaci „Augusta," który ciągle kręci się, znosi na jedną kupę dywany, kapelusze, stołki i w rezultacie — z tych rozmaitych działań nie wynika nic.

Zapytajmy znajomego na ulicy: po co idziesz? Odpowie: idę coś zjeść, odebrać pieniądze, zwiedzić wystawę sztuk pięknych, idę na schadzkę miłosną, do roboty, albo poprostu — idę przejść się. Wszystkie te cele „chodzenia" są ważne.

Ale nieważne jest, gdy człowiek biega po ulicy jak kot z pęcherzem, ażeby... zabić kilka godzin czasu!

Ztąd prawidło. „Czyny nasze, w swoich bliższych czy dalszych rezultatach, powinny dążyć do uszczęśliwienia czy udoskonalenia bądź to nas samych, bądź kogoś innego. Wtedy dopiero zasługują na tytuł ważnych, doskonałych czynów".

Trzecim warunkiem doskonałego czynu jest *Harmonia.* Harmonia.

Z rozdziału poprzedniego wiemy, że Rezultat zależy od każdej części związku, t. j. od Czynnika, Pośrednika i t. d. Ażeby więc Rezultat odpowiadał celowi, musimy dobierać właściwe części Związku.

Jeżeli, chcąc podpalić drzewo, obleję takowe naftą lub spirytusem, oba Dopełniacze będą harmonizowały i z Celem i z Rezultatem. Lecz gdybym, mające się zapalić drzewo, polał wodą, taki Dopełniacz nie harmonizowałby z Celem.

We wszystkich pracach nad rzeczami „martwemi" człowiek usilnie przestrzega przepisu Harmonii. Nie patrzy na gwiazdy przez mikroskop, lecz przez teleskop. Do rozbierania zegarka nie używa obcęgów kowalskich, lecz—obcążków zegarmistrzowskich. Chcąc zebrać żyto, nie sieje kąkolu, lecz żyto.

Natomiast czyny społeczne, nawet bardzo ucywilizowanych ludów, odznaczają się nadzwyczajnemi brakami harmonii. Chcemy, ażeby dzieci były zdrowe, a przeciążamy je pustemi zajęciami. Chcemy mieć z żydów dobrych obywateli, lecz nie wkładamy w to żadnej pracy, owszem — zaszczepiamy w nich niechęć.

I na odwrót. Żydzi narzekają na swoją, istotnie wielką nędzę, lecz mnożą się bez pamięci. Dopominają się o równouprawnienie społeczne, a pie-

lęgnują setki zwyczajów, które wyróżniają i odpychają ich od wszelkich społeczeństw.

Z zasady *harmonii* wypływają następujące uwagi.

Gdy stawiasz sobie jaki cel i robisz plan działania, zapytaj samego siebie:

Czy muszę?

1. Czy *musisz* to robić? Są bowiem czynności, które człowiek spełnia koniecznie. Jako istota żywa musi oddychać, jeść, pić i t. d., a jako obywatel musi płacić podatki i wykonywać pewne prawa, przepisy i polecenia.

Są zaś inne czynności, których wykonywać nie musi. Nie musi napastować bliźnich, nie musi im robić szkody albo przykrości i t. d.

Wogóle kwestya musu, konieczności, zależy od natężenia pobudek. Głód, pragnienie, ból, duszenie się, obawa śmierci, są tak silnemi pobudkami, że pod ich wpływem człowiek wykonywa odpowiednie czynności.

Czy mogę?

2. Czy *możesz* to zrobić? Czy możesz unosić się w powietrzu? czy możesz bez odpoczynku ujść trzy mile? Ujdę trzy mile, jeżeli mam odpowiednie siły; mogę unosić się w powietrzu, jeżeli posiadam napełniony balon.

Możność lub niemożność pewnego czynu zależy od naszych sił i środków. Ogólnie biorąc, człowiek może zmieniać samego siebie (kształcenie charakteru) lecz prawie nie może — sam—zmieniać społeczeństwa. Do tego bowiem celu — potrzebna jest potężna i wysoko rozwinięta organizacya zwana rządem.

Czy potrafię?

3. Czy *potrafisz* coś zrobić? Potrafię napisać książkę, lecz nie potrafię kierować okrętem, ani armią. Do tego bowiem potrzeba specyalnych wiadomości.

Wogóle potrafienie lub niepotrafienie czegoś zależy od wiedzy i wprawy.

Czy warto?

4. Przypuśćmy, że jakiś czyn zrobić mogę i potrafię, to nastręczy się jeszcze jedno, ważne pytanie: czy warto go robić?

Czy warto, ażeby ludzie inteligentni ginęli dla jakiejś teoryi, która już w następnem pokoleniu może wyjść z mody?

Czy warto rozpoczynać walkę, choćby nawet z niejakiemi widokami wygranej?

Czy na głupie lub nikczemne szykany warto w całym narodzie budzić uczucie nienawiści?

Wartość czynu.

Wartość Czynu mierzy się jego Rezultatem. Gdy jakiś Czyn powiększy sumę naszej, albo cudzej Doskonałości i Szczęścia, to wykonać go warto. Lecz gdyby miał powiększyć Nieszczęście i Niedoskonałość, to nie warto.

Z powyższego widzimy, że tak ważne przepisy praktyczne, jak: potrafienie i wartość jakiegoś Czynu zależą od *harmonii* owego Czynu z naszemi: Siłami, Środkami, Uczuciami, Wiedza, Otoczeniem i—od naszych ideałów szczęścia i doskonałości.

Proporcya.

Następnym warunkiem doskonałości Czynu jest *Proporcya*. Polega ona na tem, ażeby żadna Część Związku nie była większą, ani mniejszą, aniżeli tego wymaga Rezultat.

Gdyby Hannibal, albo Napoleon I polowali na kieszonkowych złodziei, gdyby kto z armaty strzelał do wróbla, gdyby kto pisał testament i żegnał się z rodziną, wybierając się na rwanie zęba... Gdyby Belgia sama jedna wypowiedziała wojnę Francyi; gdyby Czesi, za niegodne czyny partyi centralistów, zaprzysięgli nienawiść wszystkim

niemcom — byłyby to czyny cierpiące na brak proporcyi.

Wyborny przykład nieproporcyonalności tkwi w żydowskim koncepcie o jakimś „jaśnie panu," który „siada na konia za 400 rubli, bierze charty za 300 rubli i łapie zająca za 75 kopiejek."

Rachunek. Wcale niezłem ubezpieczeniem się przeciw *nieproporcyonalności* jest zwykły rachunek handlowy, według którego: cena Rezultatu powinna równać się sumie cen za pracę, użyte środki i t. d.

Gdyby grecy, przed ostatnią wojną, pomyśleli o nieproporcyonalności między ich armią i turecką i gdyby obrachowali przypuszczalną cenę kosztów i Rezultatów wojny, możebyśmy jej wcale nie widzieli!...

Zasadę proporcyi bardzo często gwałci się w poezyi, kiedy np. kochanek, chcąc u lubej wyprosić wzajemność, obiecuje poświęcić jej własne ciało, nieśmiertelną duszę, ba! nawet „ściągnąć dla niej gwiazdy z nieba".

Taki bezład wyobrażeń jest nawet dobrze widziany między zakochanymi; lecz w żadnym razie nie powinien mieć miejsca tam, gdzie chodzi o czyny społeczne.

Tymczasem znamy narody, u których nie dyplomaci, nie armie i nie pieniądze odgrywają rolę w polityce, lecz — poezya i kobiety.

Jest to już nietylko dysproporcya, ale i dysharmonia polityczna.

Porządek. Piątym warunkiem doskonałości Czynu jest *Porządek*.

Kto chce budować kamienicę, stara się naprzód o grunt, o plany, cegłę, drzewo, majstrów... Dalej—muruje fundamenta, ściany parteru, pierw-

szego piętra... Potem rusztowanie dachu, które pokrywa blachą.

Widzimy tu szereg czynności następujących po sobie w pewnym porządku.

Rower nie mógł być zbudowany, dopóki nie wynaleziono formy koła, tudzież materyałów: stali i kauczuków, dopóki nie zbadano tarcia kulkowego, rur stalowych i kauczukowych pierścieni wewnątrz pustych.

I znowu widzimy jakiś porządek w czynnościach.

Konieczne części każdej rzeczy.

Wogóle do utworzenia czegoś musimy znać i posiadać: a) *Materyały* (cegła, albo stal i guma), b) *Budowę wewnętrzną* (ściany, sklepienia, albo — rurki i kulki), c) *Formę* (plan i elewacyę domu, albo — dwa koła złączone i toczące się nie obok siebie, lecz za sobą), d) *Powierzchowność* (ściany tynkowane i malowane, albo — stal niklowana).

Wyliczone części i ich uporządkowanie istnieją we wszystkich rzeczach. Chcąc np. stworzyć państwo, trzeba mieć: a) jakąś *rasę* ludzką (Materyał), b) w tej rasie *Związki,* zwane: rodzinami, spółkami, klasami, gminami (Budowa wewnętrzna), c) ponad temi Związkami *Instytucye* takie, jak: kościół. rząd, szkołę i t. d. (Forma), d) i nareszcie pewne charakterystyczne zwyczaje, budowle, ubiory... (Powierzchowność).

Rytm.

Dalszym warunkiem doskonałości Czynu jest *Rytm,* który, najogólniej biorąc, przedstawia dwa momenty: Działanie — Odpoczynek... Działanie — Odpoczynek...

Ale ponieważ człowiek nie jest tworem pojedyńczym, lecz wiązką rozmaitych uzdolnień, z których każde działa i odpoczywa, więc życie nasze przedstawia ogromną rozmaitość zjawisk.

Dla przykładu wyliczmy kilka znakomitszych Rytmów życia codziennego:

Wdychanie — Wydechanie (Rytm płuc).

Kurczenie się — Rozszerzanie (Rytm serca).

Chodzenie — Siedzenie (Rytm nóg).

Praca ręczna — Odpoczynek (Rytm rąk).

Działalność — Sen (Rytm całego organizmu).

Wybuchy uczuć — Obojętność (Rytm uczuć).

Wybuchy działalności — Apatya (Rytm woli).

Natężona praca umysłowa — Przytępienie (Rytm myśli).

Toż samo widzimy w życiu społeczeństw: po epoce wielkich odkryć, wojen i zdobyczy następuje osłabienie ruchliwości społecznej, po wielkich filozofiach — filistrowie, po fanatyzmie religijnym — sceptycyzm, po bohaterach — ludzie mierni, po rozkwicie sztuk pięknych — epoka poziomego używania.

Zjawiska wynikające z czynów.

Z warunku rytmiczności wypływają następne uwagi praktyczne.

Nie wyobrażaj sobie, że jakąś poważniejszą pracę ukończysz jednym tchem. Musisz ją przerywać.

Gdy chcesz pracować myślą, oddal od siebie wysiłki fizyczne i nie podniecaj uczuć. A gdy chcesz, ażeby w całej pełni zagrały uczucia, wyrzeknij się rozumowań, panowania nad sobą i t. p.

Czy to będzie korzystne?... nie wiem, ale że nastąpi silny rozkwit uczuć — o tem nie można wątpić.

Życie zaś społeczne, ze względu na rytmiczność czynów, takie nastręcza zjawiska:

Po epoce pozytywnej może nastąpić uczuciowa, po bezreligijnej — religijna, po ucisku—swoboda i odwrotnie. Na świecie nic niema trwałego i wiele znowu rzeczy minionych wraca się w odmiennej formie. Dowodem choćby religijne i rasowe fanatyzmy w XIX wieku, albo po filozofii pozytywnej traktaty o duchach pukających!...

W epoce bohaterskiej najpospolitsi ludzie mogą brać udział w wielkich czynach. W epoce filisterskiej niejeden bohater i geniusz przepada, laury zaś ich dostają się zręcznym karyerowiczom.

Rozwój czynu.

Siódmą cechą doskonałych Czynów jest *Rozwój*.

Weźmy np. czynność „zmiany miejsca“ przez człowieka i zobaczmy, jak ona się rozwinęła w biegu wieków.

Przedewszystkiem—rozrosła się. Bo gdy człowiek pieszy robił kiedyś 20 — 30 wiorst na dobę, a jadący końmi 50 — 70 wiorst, to jadący koleją, nawet pociągiem towarowym, przebiega dziś 700—900 wiorst na dobę.

Następnie—ludzka miejscozmienność zróżniczkowała się. Kiedy bowiem w początkach historyi człowiek tylko chodził pieszo, dziś — jeździ konno, powozami, kolejami, samochodami, rowerami, pływa po wodzie i pod wodą, lata po powietrzu i t. d.

Współcześnie z różniczkowaniem się ludzkiej ruchliwości, całkuje się ona, czyli kojarzy z rozmaitemi przedmiotami, jak: koń, czółno, balon, statek podwodny, wagon i t. d.

Podobnemu rozwojowi uległa w ciągu wieków każda czynność ludzka: odżywianie się, odziewanie, praca ręczna, walka orężna i t. d. i t. d. Rozwinęła się również działalność człowieka wogóle.

Człowiek pierwotny sam budował sobie szałasy, przygotowywał odzież, broń i żywność, sam stawiał sobie cele i plany.

Jakże kolosalne zmiany widzimy dzisiaj! Człowieka, któryby sam zaspokajał wszystkie swoje potrzeby, już prawie niema w Europie. Zajęcia ludzkie zróżniczkowały się: już nietylko jedni gotują, inni szyją, inni budują, a inni kują broń, ale nawet każda pojedyńcza czynność zróżniczkowała się! Podobno nad wyrobieniem każdej szpilki pracuje kilkunastu specyalistów, a nad rowerem, karabinem, zegarkiem — bez porównania więcej!...

Nawet czynność „obmyślania planu“ spoczywa dziś nie na jednej, lecz na wielu głowach. Np. nad planami ruchu na kolejach żelaznych pracuje mnóstwo specyalistów. Jedni robią plany kierunku drogi, tudzież wykopów i nasypów, inni mostów, tunelów i wiaduktów, inni dworców, inni wagonów, lokomotyw i t. d.

Jedność i rozmaitość.

W blizkim związku z różniczkowaniem się i całkowaniem działań, stoją dwie inne cechy doskonałości Czynów: *Rozmaitość* i *Jedność*. Im czyn jest doskonalszy, z tem większej liczby i tem rozmaitszych składa się momentów, zjednoczonych ze sobą w celu wywołania jakiegoś Rezultatu.

Widząc kamień na środku drogi, człowiek schyla się, ujmuje go ręką i odrzuca na bok. Tu czynność „przeniesienia“ odbyła się w sposób bardzo prosty. Lecz wyobraźmy sobie jakiś olbrzymi kamień, który za pomocą prochu oderwano od skały, obrobiono na miejscu, przetransportowano wodą do stacyi kolejowej, ztamtąd przewieziono koleją o kilkaset wiorst, a nareszcie—windami parowemi wciągnięto go na wzgórze.

Tu widzimy czynności bardzo „rozmaite“, które „zjednoczył“ rezultat: postawienie pomnika.

Przypomnijmy sobie również szereg następnych czynności: spisanie regentalnego aktu kupna ziemi, zrobienie planu przez budowniczego, zwózka: cegły, piasku, wapna, belek, praca murarzy, cieślów, stolarzy, malarzy i ich pomocników, zaciągnięcie pożyczki w Towarzystwie kredytowem...

I znowu te wszystkie „rozmaite“ czyny „jednoczą“ się w rezultacie zwanym: wybudowanie domu.

W miarę rozwoju cywilizacyi, początkowo proste czyny dzielą się na bardzo rozmaite działania i tworzy się to, co w ekonomii nazywamy „podziałem pracy“ (Rozmaitość) i „wspieraniem się,“ tudzież „wymianą usług“ (Jedność).

Czyny nasze.

Nasz naród, jako niedojrzały (choć wydaje mu się, że jest ogromnie stary!) pomimo ciągłych nawoływań (panowie — jedność!...), nie umie się jednoczyć i nie dosięgnął jeszcze tej wielkiej rozmaitości, tej specyalizacyi zajęć, jaką widzimy u Anglików, Francuzów, Niemców...

Byłoby więc bardzo pożądane, ażeby: uczeni, rolnicy, rzemieślnicy i kupcy polscy kształcili się z jednej strony na wybornych specyalistów, ale z drugiej, ażeby umieli łączyć się w organiczne całości i działać zbiorowo. Taka bowiem działalność ogromnie kształci umysły, uczucia i wolę.

Czy na podstawie powyższych uwag można udzielać jakichś wskazówek dla praktycznej działalności?

Ogólny projekt czynu.

Sądzę, że tak, a dla przykładu wyobraźmy sobie, że ktoś chce założyć fabrykę gwoździ.

Praca jego będzie o tyle *ważną*, o ile gwoździe są potrzebne w danej okolicy, a o tyle *jasną*,

o ile sam fabrykant będzie się znał z wyrabianiem gwoździ, a odnośni kupcy będą wiedzieli, że on ma taką fabrykę.

Prawidło *harmonii* uczy młodego fabrykanta, ażeby osiedlił się tam, gdzie gwoździ najbardziej potrzeba, a przedewszystkiem, ażeby odpowiedział sobie na pytanie:

Czy on *musi* założyć taką fabrykę (jako człowiek, który nie zna innej pracy?)

Czy *może* ją założyć, to jest czy posiada środki?

Czy *potrafi* wyrabiać gwoździe i czy *warto* wyrabiać je, czy ta praca opłaci się?

Zaś prawidło *proporcyi* ostrzega go, ażeby nie wyrabiał więcej, ani mniej gwoździ, aniżeli potrzeba ich w okolicy i nie kupował zbyt kosztownych mechanizmów, któreby cenę wyrobów podniosły.

Prawidło *porządku* przypomni mu, że zarówno zbudowanie fabryki, jak wyrób i sprzedaż towaru, wymagają całego szeregu czynności, które w pewien sposób muszą następować po sobie.

Prawidło *rytmu* ostrzega, że nietylko robotnicy, ale konie i machiny muszą naprzemian: pracować i wypoczywać i że w handlu gwoździami będzie miał epoki ruchliwsze i mniej ruchliwe:

Nareszcie prawidło *rozwoju* uczy go:

Że fabryka musi *wzrastać*, t. j. stopniowo wyrabiać gwoździe.

Musi *różniczkować* się, t. j. wyrabiać coraz rozmaitsze gatunki towaru i coraz więcej specyalizować robotników i machiny.

Musi *całkować* się, t. j. wyrabiać gwoździe do coraz rozmaitszego użytku: do gontów, pak, ścian, podków, butów i t. p.

U nas, kandydatów do robienia gwoździ bywa niewielu; znacznie więcej zdarza się ich do reformowania społeczeństwa.

Otóż zanim kto zdecyduje się na podobną rolę, niech pierwej zada sobie następujące pytania:

1) Czy on koniecznie *musi* reformować społeczeństwo, zamiast zajmować się czemś innem?

2) Czy *może* zreformować, t. j. czy posiada odpowiednie siły i środki?

3) Czy *potrafi* dokonać reformy, ktora wymaga i rozległych zdolności z jego strony i odpowiedniego przygotowania społeczeństwa?

4) Czy *warto* zaprowadzać reformy jego pomysłu i—co na tem zyska szczęście społeczeństwa i jego doskonałość.

VII.

Związek Ideałów.

Drzewo ideałów.

Poznaliśmy w ogólnych zarysach, trzy najwyższe ideały życiowe: Doskonałość, Szczęście, Użyteczność. Są to jakby trzy pnie tego samego drzewa, którego nasieniem jest — *każda rzecz* istniejąca na świecie.

Albowiem każda *rzecz*, każdy *przedmiot*, gdy zetknie się z naszą duszą, jak ziarno rzucone w ziemię, wypuszcza z siebie trzy kiełki, które nazywamy: *jakością, zmianą, działaniem*. Kiełki te zaś,

w miarę rozwoju, rozrastają się w trzy wymienione ideały.

Władze duszy: Myśl, Uczucie, Wola.

Dlaczego tylko trzy ideały?... Zapewne dlatego, że dusza nasza posiada tylko trzy zasadnicze władze.

Jedna z nich, niby płyta fotograficzna, odbija w sobie i utrwala *jakość* przedmiotów. Dzięki jej wiemy, że krew jest czerwona, węgiel czarny, że płomień świeci i grzeje, że chleb jest pożywny, a arszenik trujący i t. d.

Ta władza duszy, będąca niby organem jakości, nazywa się — *Myślą*. Ona też najwyraźniej ocenia Doskonałość lub Niedoskonałość.

Druga władza, która odbija w sobie wszelkie *zmiany* naszej istoty, nazywa się *Uczuciem*. Dzięki jej odczuwamy: ciepło, zimno, znużenie, rzeźwość, głód, sytość, miłość, gniew, smutek i tysiące innych zmian, jakie w nas zachodzą.

Uczucie jest poniekąd organem Szczęścia i Nieszczęścia.

Nareszcie trzecia władza duszy, zwana *Wolą*, jest źródłem wszelkich świadomych oddziaływań naszej istoty na świat otaczający. Ona to podnieca nasze organa czynne, gdy przenosimy przedmioty, zmieniamy ich formę, dzielimy je na części, łączymy z innemi przedmiotami i t. d. Słowem — Wola jest matką naszych czynów użytecznych albo szkodliwych.

Ponieważ posiadamy tylko trzy władze duszy: Myśl, Uczucie i Wolę, więc i w każdym przedmiocie odróżniamy tylko trzy strony: *Jakość* doskonałą lub niedoskonałą, *Zmiany* szczęśliwe lub nieszczęśliwe i *Działania* użyteczne lub szkodliwe.

Gdybyśmy posiadali jeszcze jakie inne władze duszy, świat zapewne przedstawiałby się nam

nieskończenie bogatszym, a może i zrozumialszym, aniżeli dzisiaj.

Ideał najwyższy.

Ostatniem słowem naszych ziemskich pragnień i wiekuistych nadziei, jest taki stan, taki układ świata, w którymby:

„Wszystko co istnieje, było Doskonałe, Szczęśliwe i Użyteczne. Doskonałe wobec naszego rozumu, Szczęśliwe samo w sobie i Użyteczne dla— wszystkiego co jest“.

Stan taki jest najwyższym celem pracy i cywilizacyi społeczeństw, a niebem przyszłego życia.

Rola anti-Ideałów.

Lecz czemże są w takim razie przeciwieństwa Ideałów: Niedoskonałość, Nieszczęście, Szkodliwość?...

Otóż dziwna rzecz. Wszystkie szlachetne usiłowania ludzkie dążą do tego, ażeby wygładzić z powierzchni ziemi owe *anti-Ideały*. Nie mniej jednak w rozwoju cywilizacyi odgrywają one ważną rolę!...

Niedoskonałość popycha nas do pracy nad doskonaleniem siebie, innych ludzi, a nawet zwierząt, roślin i rzeczy „martwych“. Z niej np. rodzi się hodowla i wychowanie ..

Nieszczęście przykłada się do wywołania jednego z najwspanialszych zjawisk w naturze, jakiem jest: litość, pomoc i pocieszanie cierpiących. Ono jest źródłem mnóstwa zakładów i urządzeń dobroczynnych.

Nareszcie *Szkodliwość* zmusza nas do bronienia się przeciw rozmaitym zgubnym wpływom i staje się pobudką do wynalazków. Odzież, domy, broń, urządzenia hygieniczne (a w ich liczbie tak mało praktykowana u nas *czystość!*...) są rezultatami oporów, jakie rodzaj ludzki stawia szkodliwym czynnikom.

I oto widzimy jeden z największych cudów świata: Niedoskonałość, Nieszczęście i Szkodliwość; są to niewątpliwie rzeczy złe, budzą w nas pogardę, obawę, nienawiść... Usuwać je musimy i powinniśmy wszelkiemi siłami... A jednak czy mamy prawo nazywać te złe i wstrętne rzeczy — niepotrzebnemi?...

Jeżeli bowiem *Ideały* ciągną nas ku sobie, to *anti-Ideały* podniecają nas; jeżeli ideały są nagrodą naszej pracy, to anti-Ideały są biczami i ostrogami, które zmuszają do pracy nasze lenistwo.

Dziwne prawo.

Ztąd wypływa jasny, choć niby dziwaczny wniosek, że: nawet „złe jest w gruncie rzeczy dobrem“ i że na świecie niema nic absolutnie złego.

Ileż to razy zapytywała filozofia: jeżeli Bóg jest dobrym i doskonałym, dlaczego stworzył złe i niedoskonałe? Właśnie dlatego, ażeby zmusić człowieka do *samodzielnej pracy* w kierunku Doskonałości, Szczęścia i Użyteczności.

Bez przesady powiedzieć można, że prawie niema pięknego celu, szlachetnego uczucia, wzniosłej instytucyi, na dnie której nie leżałoby jakieś— zło, które trzeba usunąć, jakieś cierpienie, które należy złagodzić.

Zło więc nie jest pierwiastkiem *niepotrzebnym* w życiu świata, lecz pod tym warunkiem, że — „pobudzi nas do osiągnięcia jakiegoś dobra“.

Nie możemy wyrzekać się żadnego ideału.

Zobaczymy teraz: czy jest taki Ideał, dla którego możnaby zapomnieć o innych?

Są przecież ludzie, dla których najwyższym celem jest Szczęście w postaci zmysłowego użycia, czyli—„przyjemnych wrażeń“. Niewątpliwie są tacy, używają i zwykle — marnieją, jeżeli nie finansowo, to — biologicznie i duchowo.

Bywali znowu ludzie, którzy, w celu stania się Doskonałymi, prowadzili życie ascetów i próżniaków. Zdaje się jednak, że najczęściej kończyli obłąkaniem.

Nareszcie są i tacy, którym całe życie upływa na Użytecznej i ciężkiej pracy, lecz bez żadnej przyjemności i bez możności doskonalenia się. Są to ludzie wyzyskiwani, ogłupiani i nieszczęśliwi, a smutna ich dola tylko litość może obudzić.

Krótko mówiąc: „żaden Ideał, pojedyńczo wzięty, nie zastąpi dwu innych“. A o ile prawdą jest że każda rzecz: a) musi być jakąś, b) musi ulegać zmianom, c) musi oddziaływać na inne rzeczy, o tyle też jest koniecznoscią, ażeby człowiek (i każdy wreszcie przedmiot) dążył do Doskonałości, Szczęścia i Użyteczności.

Ścisły związek Ideałów.

W tym związku trzech najwyższych Ideałów, żadnego nie można poświęcić innym i dla żadnego nie można poświęcać innych. Jest to bowiem trójca tak ściśle połączona, tak nierozerwalna, jak np. głowa, tułów i kończyny.

Dobitniej można powyższą prawdę określić w taki sposób, że:

1. Niema Doskonałości bez Szczęścia, a Szczęścia bez Użyteczności.

2. Niema prawdziwego Szczęścia bez Doskonałości i bez Użyteczności.

3. Użyteczność musi opierać się na Szczęściu i Doskonałości.

Paragraf 1-szy ostrzega tych, którzy łudzą się, że można np. dla wiedzy, dla zdobycia wyższości umysłowej, poświęcić — nawet umiarkowane przyjemności i pracę fizyczną.

Paragraf 2-gi uczy, że obłędem jest gonić

szczęście, bez jednoczesnego rozwijania wszystkich swoich uzdolnień i bez pracy nad otaczającym nas światem.

Nareszcie paragraf 3-ci przypomina, że — nie mamy prawa żądać od innych użytecznej pracy, nie dając im wzamian możności do zadowolenia i do rozwijania ich własnej istoty.

Można zaś dodać na zakończenie, że cała historya ludzkości jest przepełniona wykroczeniami przeciw powyższym prawidłom, tak olśniewająco jasnym!...

VIII.

Uporządkowanie Ideałów.

Doskonałość, Szczęście, Użyteczność stanowią tedy jedną rodzinę, w której żaden członek nie może być ani zaniedbany na korzyść, ani uprzywilejowany na niekorzyść dwu innych.

Lecz w najzgodniejszej rodzinie, ktoś zajmuje pierwsze, a ktoś inny drugie i trzecie miejsce. Jakże więc należy uporządkować ideały?...

Ruchliwość ideałów.

Przedewszystkiem, w biegu życia codziennego, ciągle porządkują się one same, w ten sposób, że — jeden — chwilowo wysuwa się na pierwszy plan, a dwa inne na dalszy.

Zrana chcę jeść (Szczęście), później pracuję przy warsztacie (Użyteczność), a potem uczę się fechtować (Doskonałość). Dziecko i wyrostek ba-

wi się (Szczęście), młodzieniec kształci się (Doskonałość), a człowiek dojrzały pracuje (Użyteczność).

Z tego widzimy, że w życiu Ideałów, jak w każdem innem, uwydatnia się prawo rytmu.

Rozległość ideałów w naturze.

Lecz obok prawa rytmu istnieje jeszcze inne, na mocy którego w całym rozwoju ludzkości przeważa jeden ideał.

Któryż to?... Zapewne szczęście?...

Szczęście, pojmowane po ludzku, opierać się musi na *czuciu*. Otóż, na naszej planecie, ogólna ilość „materyi czującej“ (ludzie i zwierzęta) stanowi zaledwie jedną kilkuset miliardową część — „materyi, nieczującej“ (skały, minerały).

A skoro tak jest, więc: szczęście oparte na „czuciu“ i do tego „przyjemnem“, przynajmniej na naszej ziemi, stanowi nic nieznaczącą cząstkę bytu.

Nie może zatem być „pierwszorzędnym Ideałem“.

Daleko rozleglejszym od Szczęścia jest Ideał Doskonałości. Rozwijają się bowiem, czyli doskonalą, nietylko istoty czujące (człowiek i zwierzęta), nietylko istoty żyjące (rośliny), ale — jak to wykazał H. Spencer—rozwijają się nawet planety i słońca, czyli „ciała martwe“.

Ideał więc Doskonałości jest w naturze rozleglejszym, aniżeli Szczęście, oparte na czuciu.

Ale najrozleglejsze ze wszystkich jest inne zjawisko: działania.

Słońce przyciąga, ogrzewa i oświeca ziemię, ziemia przyciąga słońce, tudzież inne planety. Światło i ciepło każdej gwiazdy rozchodzi się ku milionom innych gwiazd.

Para wodna nasyca atmosferę, a atmosfera roznosi parę wodną. Zwierzęta wzbogacają powie-

trze kwasem węglanym, który znowu pochłaniają rośliny, wzbogacając atmosferę czystym tlenem.

Słowem: „każda cząstka wszechświata—w ten lub ów sposób działa na inne cząstki.“

Działanie to bywa raz użyteczne, innym razem szkodliwe. Słońce podnieca rozwój rośliny, lecz niekiedy wysusza je i zabija. Wiatr roznosi nasiona, ale też i łamie drzewa... Ogień grzeje i pali, woda poi i topi...

Ponieważ jednak świat nie składa się z samych trupów, w jego bowiem łonie istnieje, trwa i rozwija się ogromna liczba istot żyjących, zatem w świecie — Użyteczność przeważa nad Szkodliwością, wbrew pesymistycznej filozofii.

Powtórzmy jeszcze raz to, co wiemy o względnej rozległości Ideałów:

Szczęście dotyczy tylko — istot Czujących.

Doskonałość — Czujących, Żyjących, a nawet Martwych rozwijających się. Użyteczność— Czujących, Żyjących, Martwych rozwijających się (np. planety) i — Martwych nierozwijających się (np. kamienie, metale, martwe kości, drewno i t. d., i t. d.).

Z powyższej tabliczki widzimy, że:

Rozległość ideałów w społeczeństwie.

Najrozleglejszym Ideałem jest — Użyteczność.
Średniorozległym — Doskonałość.
Najmniej rozległym — Szczęście.

To, że tak powiem, kosmiczne uporządkowanie Ideałów, potwierdza się w świecie społecznym. Pomyślmy bowiem, że:

Tego—ażebym ja był użytecznym, domaga się ode mnie *mnóstwo* ludzi.

Niektórzy z owego mnóstwa, lecz w każdym

razie *dosyć liczni*, chcą jeszcze, ażebym był nietylko użytecznym, lecz i doskonałym.

A iluż jest takich, którzy pragną, ażebym był szczęśliwym?... Oto ja sam i kilka najbliższych mi osób!...

Więc nietylko w naturze, ale i w społeczeństwie:
najrozleglejszym jest — Ideał Użyteczności,
średnio rozległym — Doskonałości,
najmniej rozległym — Ideał Szczęścia.

Wniosek ten wygląda trochę niespodzianie: dotychczas bowiem ciągle słyszeliśmy, że — najrozleglejszym jest — Ideał Szczęścia!...

W taki to sposób utrzymuje się niejeden pogląd z gruntu fałszywy, przeczący codziennym faktom.

Ostateczne uporządkowanie Ideałów.

I otóż z prostych rozumowań, wynikają wnioski, a zarazem prawidła moralne olbrzymiej doniosłości.

1. Są trzy Ideały: Szczęścia, Doskonałości i Użyteczności, które tworzą jedną, ściśle spojoną całość.

2. Żaden z tych Ideałów nie może być zaniedbany, ani żaden nie może zastąpić innych.

3. W życiu codziennem ludzkiem i społecznem każdy z Ideałów chwilowo wysuwa się naprzód, a zaspokojony — ustępuje miejsca innemu.

4. Nie mniej jednak ogólne prawo moralne da się wyrazić w ten sposób:

Od chwili kiedy zaczynasz żyć i działać świadomie, staraj się:

Przewaga użyteczności.

Przedewszystkiem być *Użytecznym*, później — staraj się o własną *Doskonałość*, a dopiero na końcu — o własne *Szczęście*.

Jestem głęboko przekonany, że gdyby nasi ziomkowie uwierzyli, zrozumieli i praktykowali ten prosty system moralności, sprawa polska sama

rozwiązałaby się, a pomyślny rozwój naszej narodowości byłby zabezpieczony na wieki.

Bądź użyteczny, to jest ciągle *pracuj dla innych, siebie doskonal, a o własne szczęście dbaj o tyle tylko, ile potrzeba, ażebyś mógł być użytecznym i doskonałym*, — oto program i hasło, z którem można obejść cały świat i wszędzie znaleźć sympatyę, szacunek i pomoc.

— Wybornie! — zawoła czytelnik — z tego jednak widzę, że autor chce nas przerobić na aniołów...

— Wcale nie. Chce was poprostu przerobić na ludzi użytecznych.

— A jacyż my dzisiaj jesteśmy?...

— My dzisiaj, tak samo jak ojcowie, dziadowie i pradziadowie nasi, wprawdzie domagamy się użyteczności, ale... tylko od innych. Chłopi np. mieli obowiązek dostarczać nam bogactw, a Francuzi, Anglicy i t. d. wytworzyć dla nas doskonały byt polityczny. My zaś, w najlepszym razie, mogliśmy tylko walczyć, nawet ginąć, ale nigdy pracować...

Uczono nas prozą i wierszem, ażeby mieć nadzieję szczęścia i pretensye do szczęścia, bądź w postaci dobrobytu, bądź oświaty i swobody. Lecz stanowczo nikt nam nie mówił, że przedewszystkiem *mamy obowiązek troszczyć się o cudze szczęście.*

— Ależ to są jakieś nadludzkie obowiązki!...

— Bynajmniej. To są obowiązki, które cały świat spełnia ciągle, od rana do nocy.

Na dowód weźmy stu dorosłych a ucywilizowanych ludzi w Europie i zobaczmy treść ich życia. Niewątpliwie każdy z nich codziennie sypia, jada, niekiedy czyta, śpiewa i tańcuje, ale przedewszyst-

kiem — pracuje przez ośm, dziesięć, lub dwanaście godzin na dobę. Z owej bowiem setki—około 42 zajmuje się rolnictwem, leśnictwem i hodowlą bydła. około 19 wielkim i małym przemysłem, około 5 górnictwem i hutnictwem, około 9 handlem i komunikacyą.

Obok powyższych, fizycznie pracujących, znajduje się jeszcze około 5 urzędników, duchownych i nauczycieli, 1 adwokat, 1 a może 2 rentierów, emerytów i t. p., nie wspominając o 5 osobach „bez powołania.“

Wszyscy ci ludzie starają się, nawet nie myśląc o tem, 1-o być użytecznymi, 2-o osiągnąć doskonałość w swym fachu. Chwile zaś szczęścia dla każdego z nich polegają raczej na odpoczynku i zapomnieniu o troskach, aniżeli na „użyciu“, którego mogą sobie pozwalać tylko ludzie majętni.

Użyteczność zabezpiecza istnienie gatunków.

Jak zaś potężnym, ochraniającym i utrwalającym środkiem jest użyteczność, dowiedzie fakt następujący:

Jednem z okropnych nieszczęść tego świata jest potrzeba mordowania zwierząt i roślin na pokarm dla ludzi. Dzięki czemu wśród najbardziej ucywilizowanych społeczeństw co roku ginie setki milionów wołów, owiec, drobiu i t. p., tudzież miliardy roślinnych nasion.

Słowem—ludzkość nieustannie dokonywa zbiorowych i systematycznych morderstw, niweczy bez litości całe gromady, całe narody zwierząt i roślin. Lecz— mimo to— mordowane gatunki wciąż istnieją, owszem mają nawet znośniejsze i pewniejsze życie, aniżeli dzicy ich współbracia.

Jakaż więc siła ocala je z powodzi krwi?... Oto — Użyteczność... Gatunek: wół, baran, kura,

kaczka, a dalej żyto, pszenica, są użytecznemi i dlatego przetrwają lwa, słonia i wieloryba!...

Rzecz godna uwagi, że w wielkich klęskach społecznych albo najprędzej uciekają, albo najwięcej cierpią klasy specyalnie zajmujące się praktyką „szczęścia“ czyli—„użyciem“. Użytecznych zaś pracowników oszczędza nawet najdzikszy nieprzyjaciel.

Prawo użyteczności.

Ze wszystkich tych uwag wypływa niezmiernie jasny i prosty program narodowy:

— *Bądźcie użyteczni!...*

Gdy zetkniecie się z jakim czynem ludzkim, czy z jakim ruchem albo projektem społecznym, wówczas wysłuchawszy wszystkich frazesów:

— A to jest, czy będzie piękne, wzniosłe, patryotyczne...

Sami siebie zapytajcie: czy—i—o ile będzie to użytecznem?...

Pytajcie: jaką szkodę usunie dany czyn, jaką niedoskonałość poprawi, jakiemu nieszczęściu zapobiegnie, a dalej—jaką doskonałość i jakie szczęście wytworzy?...

Rozumie się, że wszystko to rozważać potrzeba równie ze względów materyalnych, jak duchowych, ze względu na jednostki, jak i na społeczeństwo.

Pogląd taki na razie wydaje się szorstkim i materyalistycznym. Lecz gdyby został rozwinięty przez całe społeczeństwo, zrodziłby w ciągu jednego pokolenia więcej rzeczy pięknych, idealnych i subtelnych, aniżeli wytworzyliśmy ich dotychczas.

Porównawcza ważność władz duszy.

Z poglądu tego również wynika doniosłe prawidło dla kształcenia władz duszy. Najsilniej trzeba rozwijać *Wolę*, potem *Myśl* a dopiero potem *Uczucie*.

U nas zaś dzieje się naodwrót, przynajmniej wśród tej części inteligentnych klas, które uważają się za kasę ogniotrwałą narodowego ducha.

IX.

Mnożenie Użyteczności.

W życiu prawie co krok napotykamy Ideały i Anti-Ideały.

Chaos życiowy.

Wyjdźmy na ulicę. Tu, bardzo silny tragarz (Doskonałość), dźwiga na plecach komodę. Tam płacze dziecko, które okaleczyło się szkłem (Nieszczęście). Gromadka robotników układa nowy chodnik (Użyteczność). Pod bramą siedzi kaleka pozbawiony obu nóg (Niedoskonałość); jakiś chłystek rzuca na chodnik skórkę pomarańczy, na której można złamać nogę (Szkodliwość) i akurat tą stroną ulicy przechodzi para młodych ludzi, uśmiechniętych, zapatrzonych w siebie, nie widzących po za sobą nikogo i niczego (Szczęście).

Pod tym względem świat jest podobny do lasu, w którym rosną: jagody, rydze, orzechy, cierń, pokrzywy i muchomory. W jednych miejscach jest więcej rydzów i jagód, w innem więcej cierni i muchomorów, a gdzieindziej rzeczy bolesne i trujące, tak pomieszane są ze słodkiemi i karmiącemi, że trudno je oddzielić.

Dwa działania ludzkości.

W taki sposób umieszczona ludzkość, od wieków dąży w tym kierunku, że: ciągle powiększa

liczbę rzeczy użytecznych i—o ile może—zmniejsza ilość szkodliwych.

Lecz która z tych dwu czynności udaje się jej lepiej?... Oto mnożenie Użyteczności.

Złe ciągle trwa.

Rośliny trujące i zwierzęta drapieżne znikają w bardzo nieznacznej proporcyi. To samo można powiedzieć o pożarach, chorobach i kalectwach. Burze, powodzie i trzęsienia ziemi leżą poza granicami sił ludzkich.

A co się tyczy ludzi szkodliwych: złodziei, morderców, oszustów i t. p., liczba ich raczej okazuje pewien niewielki przyrost, aniżeli ubytek.

Słowem—liczebne zmniejszanie się czynników szkodliwych na świecie nie jest tak znacznem, jakby się zdawać mogło. Szkodliwość wciąż istnieje i ani myśli ginąć!...

Zkądże jednak pochodzi, że z biegiem czasu, ludzie i społeczeństwa doskonalą się i jeżeli nie są szczęśliwszemi, to przynajmniej mają wygodniejszy byt i pewniejszy rozwój?...

Mróz jest równie szkodliwym dzisiaj, jak i przed tysiącami lat, ale—przeciw jego skutkom—zabezpiecza nas mieszkanie i odzież. Zarazki chorób istnieją równie dziś, jak przed wiekami, ale kanalizacya, czystość, środki dezynfekcyjne, do pewnego stopnia chronią nas od tych zabójczych wpływów...

Lecz dobre mnoży się.

Z przykładów powyższych widać, że stosunkowo lepszy byt zawdzięcza ludzkość — ogromnemu pomnożeniu się rzeczy użytecznych.

Złe jest tak potężne, jak było dawniej i jest zawsze tym ostrym bodźcem, za pomocą którego przeznaczenie zmusza ludzi do czynów. Ale rzeczy Użyteczne są tarczami, które nas zabezpieczają od zbyt dotkliwych pocisków i uszkodzeń.

Koleje żelazne, młoty parowe, telefony, maszyny do szycia, żniwiarki, sztuczne nawozy, lekarstwa, nowe kombinacye materyałów pokarmowych i t. d. i t. d. są to wszystko rzeczy użyteczne, które mnożą się dziś z odurzającą szybkością.

Czem jest cywilizacya?

Tu nastręcza się wielkiej doniosłości uwaga, że cywilizacya polega przedewszystkiem na rozwoju rzeczy Użytecznych nie zaś tego, niestety, co nazywamy Szczęściem...

Cały postęp tkwi w tem, że coraz lepiej odgradzamy się od czynników Szkodliwych. One żyją i my żyjemy, budując między sobą i niemi jakby ściany, jakby pancerze z przedmiotów Użytecznych.

Ze wszystkich powyższych uwag wynika nadzwyczajnej doniosłości prawidło:

„Pracę twoją kieruj raczej do tworzenia rzeczy Użytecznych, aniżeli do niszczenia Szkodliwych“.

Prawo wyboru działań ludzkich

Na wszelki sposób uwydatnia się wartość zasady: „przedewszystkiem rób rzeczy Użyteczne!...“ Każda bowiem nowa Użyteczność nietylko zwiększa szanse ogólnej pomyślności, ale jeszcze sama rozmnaża się i zapełnia miejsce, które mogłaby zająć jakaś Szkodliwość.

Ztąd wynika dalsze prawidło, że: w społeczeństwie trzeba nietylko starać się o ludzi i rzeczy Użyteczne, ale o nich myśleć, otaczać opieką i miłością.

Nawet tematami codziennych rozmów powinna być raczej Użyteczność, aniżeli Szkodliwość. I świadczy to bardzo źle o społeczeństwie, jeżeli ono więcej zajmuje się zbrodniami, aniżeli cnotami, więcej karaniem złych, aniżeli nagradzaniem dobrych, jeżeli nareszcie chętniej podejrzywa swo-

ich członków o nikczemne, aniżeli o szlachetne zamiary.

Gdzie więcej sadzi się drzew owocowych, aniżeli wyrywa ostów i pokrzyw; gdzie więcej jest szkół, aniżeli więzień i aresztów; gdzie częściej rozlega się oklask i błogosławieństwo, aniżeli płacz i klątwy; gdzie o nowym człowieku prędzej powiedzą: to jakiś poczciwiec! aniżeli: to musi być hultaj!... tam społeczeństwo jest zdrowe.

Pielęgnowanie Użyteczności.

Słowem: nietylko bądźcie sami ciągle użytecznymi, ale i innych zachęcajcie do Użyteczności; nietylko zachęcajcie, ale i wynagradzajcie każdą, choćby najdrobniejszą Użyteczność, a—uzdrowicie społeczeństwo i uszlachetnicie narodowego ducha.

Cnota bowiem jest to ziarno, które do zupełnego rozwoju musi znaleźć: właściwy grunt — w dążnościach całego społeczeństwa i odpowiednią temperaturę—w nastroju opinii publicznej. Biada narodowi, wśród którego rozlegałyby się tylko same nagany i podejrzenia! W takiem otoczeniu nigdy nie wyrosną bohaterowie, którzy odkrywają nowe światy, lecz karyerowicze, którzy, jak lisy, kręcą się po utartych i osłoniętych ścieżynach.

Z trzech ideałów: Szczęścia, Doskonałości i Użyteczności, jak już wiemy, pierwsze miejsce w naturze i w społeczeństwie zajmuje — ideał Użyteczności, tudzież jego przeciwieństwo: Szkodliwość.

Stosunki między ludźmi.

Przypatrzmy się teraz stosunkom, jakie mogą istnieć między dwoma ludźmi, czy dwoma grupami ludzi, a nawet między przedmiotami — ze względu na Użyteczność i Szkodliwość.

I. Jakiś Piotr, może być *użytecznym* dla Pawła i na odwrót — Paweł jest *użytecznym* dla Piotra.

II. Piotr jest *użytecznym* dla Pawła, ale Paweł jest *szkodliwym* dla Piotra. Albo odwrotnie: Piotr jest *szkodliwym* dla Pawła, a Paweł *użytecznym* dla Piotra.

III. Nareszcie — Piotr jest *szkodliwym* dla Pawła i Paweł jest *szkodliwym* dla Piotra.

Wymiana usług.

Pierwszy typ stosunku: kiedy człowiek, czy klasa, czy społeczeństwo A. jest użytecznem dla B. i B. jest użytecznem dla A., nazwiemy *wymianą usług*.

Zdaje się, że „wymiana usług użytecznych“ stanowi fundament nietylko każdego społeczeństwa, ale całej natury żyjącej.

W społeczeństwie widzimy np. rzemieślników, którzy wyrabiają: domy, siekiery, pługi, odzież i t. p. dla rolników, a oni wzamian wytwarzają: zboże, mięso, wełnę, drzewo dla rzemieślników. Lekarze oddają użyteczne usługi: rzemieślnikom, rolnikom, kupcom, uczonym, a znowu ci wszyscy dostarczają lekarzom środków do wygodnego życia i kształcenia się.

Toż samo prawo „wymiany usług“ spotykamy między naturą i człowiekiem. Natura dostarcza człowiekowi: zbóż, owoców, drzewa, zwierząt i nawzajem — człowiek musi uprawiać ziemię, przechowywać nasiona, pielęgnować drzewa i zwierzęta.

Nareszcie w samej naturze widzimy olbrzymią „wymianę usług“ między światem zwierzęcym i roślinnym. Zwierzęta dostarczają roślinom, przez oddychanie, kwasu węglanego, rośliny w ten sam sposób dają zwierzętom czysty tlen. Zwierzęta karmią się roślinami, lecz wzamian bardzo często roznoszą nasiona roślin, a ciało zwierząt służy za nawóz roślinom.

Krótko mówiąc: gdyby w naturze zniknęło

wielkie zjawisko „wymiany usług“, wyginęłyby rośliny i zwierzęta. Gdyby społeczeństwa choć na chwilę zapomniały o „wymianie usług“, rozprzęgłyby się wszelkie węzły.

Nawet klasy nielubiące się, jak wieśniacy i mieszczanie, rzemieślnicy i kupcy, muszą ciągle za pomocą handlu wymieniać użyteczne usługi. Nawet nienawidzące się narody, jak np. Francuzi i Anglicy, albo Francuzi i Niemcy usilnie podtrzymują swój zagraniczny handel, czyli — wymieniają użyteczne usługi.

Bez „krążenia soków“ niema życia organicznego; bez „wymiany usług“ niema cywilizacyi ani życia duchowego. Oto są niewątpliwe fakta. Jednostki i narody, któreby lekceważyły prawo „wymiany usług“, narażają się na tytuł: wyzyskiwaczy, pasożytów społecznych i—prędzej czy później — na haniebną zagładę.

Prawo wymiany usług jest jednem z najgłębszych praw natury. Trudno też nie podziwiać nadzwyczajnego geniuszu w następującem zadaniu:

„Miłujcie nieprzyjacioły wasze. Czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą i prześladują...“

Wyzysk. O drugim typie stosunków: kiedy *A.* jest *użytecznem* dla *B.*, a *B.* jest *szkodliwem* dla *A.*, nie wiele mam do powiedzenia.

Człowiek, który zbiera zboże z ziemi, ale jej nie nawozi, który karmi się zwierzętami, ale ich nie pielęgnuje, który korzysta z cudzych usług, a płaci za nie złem — taki człowiek nazywa się niewdzięcznikiem, a jest albo zbrodniarzem, albo głupcem.

Ludzie tacy snują się wśród chorobliwych stosunków społecznych (a gdzie ich niema!), jak nikczemne robactwo wśród brudów. Dążeniem zaś

cywilizacyi jest między innemi: zmniejszyć liczbę wszelkiego gatunku wyzyskiwaczy i niewdzięczników.

Dlatego każdy człowiek uczciwy i mający poczucie godności, powinien dążyć przedewszystkiem do — spełniania czynów użytecznych wobec natury i społeczeństwa. Te bowiem czynniki (pomimo nielicznych zboczeń) przez całe życie, od kolebki do grobu, są dla niego użytecznemi.

Na tem polega miłość Ojczyzny, ażeby naturze i społeczeństwu, wśród których żyjemy, którym zawdzięczamy nietylko wygody materyalne, ale i rozwój duchowy, ażeby tym naszym dobrodziejom ciągle płacić — czynami użytecznemi, choćby skierowanemi do ludzi i rzeczy nam osobiście obojętnych.

Walka.

Trzeci typ stosunków: kiedy *A* jest *szkodliwem* dla *B*, a *B* jest *szkodliwem* dla *A*, nazywamy — *walką*.

Wilk, tygrys, żmija, bakterye tyfusu i cholery, pożar, powódź, szarańcza — są to istoty i rzeczy niewątpliwie szkodliwe i dlatego człowiek dobrze robi, polując na wilki i tygrysy, kanalizując miasta, gasząc pożary, stawiając tamy przeciw powodzi, tępiąc szarańczę i t. p.

Walczyć ze szkodliwością, która jest zawsze szkodliwa, nigdy użyteczna, której nie można przebłagać, z którą niepodobna układać się, słowem — walczyć ze złem absolutnem, należy do naszych obowiązków.

Ale walki, które jedni ludzie staczają z innymi ludźmi, są rzeczą bardzo niepotrzebną.

Piotr ucina Pawłowi rękę, więc mamy jedno nieszczęście. Wzamian Gaweł ucina rękę Piotrowi,

albo nawet zabija go, i—otóż mamy dwa nieszczęścia!...

Jean, w imię walki, spalił dom Johanowi, a Johan, już przez punkt honoru, pali dom Jeanowi... Znowu zamiast jednego — dwa zniszczenia!...

A tymczasem i Piotr i Paweł i Gaweł i domy Jeana i Johana—są to nieraz ludzie i rzeczy użyteczne, których zniszczenie przynosi szkodę ludzkości.

Wyższość układów i porozumienia się.

Dlatego we wszystkich zatargach, bądź między jednostkami, bądź między społeczeństwami, należy „idei walki“ przeciwstawiać „ideę układów“, zgodnego porozumienia się. A jak złego ducha trzeba unikać podszeptów t. zw. „honoru“, który najczęściej jest maską rozboju, albo zemsty.

Układy, zawsze układy, do ostatnich granic możliwości! I zdaje mi się, że niema takiej sprawy „honorowej“, czy politycznej, w której dobra wola stron nie znalazłaby pokojowego wyjścia. Byle nie słuchać utartych przesądów, albo podszeptów pychy.

Jak walczyć?

Dopiero gdy mamy sprawę z przeciwnikiem złym, gdy musimy bronić własnego istnienia, dopiero wtedy — przyjmijmy walkę. Wówczas zmuszony do niej niech sobie powie:

— Za mną jest grób, po bokach dwa doły pełne błota, a przedemną nieubłagany przeciwnik, którego muszę złamać...

Wtedy walcz, jakbyś, zamiast krwi, miał w żyłach jad ze wszystkich psów wściekłych. A gdy zwyciężysz (zwycięstwo bywa nagrodą najwyższej determinacyi), wówczas — bądź wspaniałomyślny i pamiętaj, że dzisiejszy wróg, jutro może być przyjacielem.

KONIEC CZĘŚCI PIERWSZEJ.

CZĘŚĆ DRUGA.

I.

Ideały. Dziedziny.

Życie bez ideałów.

Wiemy z poprzedniej części, że, jak podróżnik na morzu albo wśród pustyni, aby nie zbłądził, musi ciągle mieć na oku główne okolice świata: północ, południe, wschód, zachód — tak samo człowiek i społeczeństwo, w wielkiej życiowej podróży, świadomie czy bezświadomie, musi przechowywać w sercu i pamięci najogólniejsze ideały, najwyższe i ostateczne cele życia.

Prawda, że ten i ów, obchodząc się bez ideałów, żyje niezgorzej, nawet wesoło; ale jest to istnienie kontrabandzisty. Społeczeństwo jednak, które albo wyparłoby się, albo zapomniało, albo wprost nie posiadało zaszczepionych w duszy ideałów rzeczywistych, nie sztucznych, nie wymarzonych, społeczeństwo takie czy klasa, po rozmaitych wahaniach raz w stronę pomyślności, drugi raz w stronę niedoli, musiałoby skończyć na ruinie.

Takich rzeczywistych ideałów jest trzy: *Szczęście*, *Doskonałość* i *Użyteczność*.

Nie są zaś one naszym osobistym wynalazkiem, ale istnieją i rozwijają się od wieków, w całej historyi ludzkości.

Ideały w dziejach ludzkości.

Zawsze kolosalna większość ludzi orała, siała, zbierała, wyrabiała sprzęty, narzędzia i t. d. nietylko dla siebie, lecz przeważnie dla innych, a więc— była użyteczną. Zawsze każdy człowiek szukał jakiejść wielkiej, bodaj że nadziemskiej rozkoszy, a znajdował tylko małe zadowolenia, rozproszone wśród cierpień, czyli—dążył do szczęścia. Nareszcie, patrząc na historyę społeczeństw europejskich, widzimy, że każde następne pokolenie ludzi było zręczniejsze, oświeceńsze, bardziej zaopatrzone w środki, czyli—doskonalsze, aniżeli jego poprzednicy.

Znaczenie Doskonałości.

Doskonalenie początkowo robiło się bezświadomie, jakby samo przez się. Dzisiaj jest już przedmiotem ogromnej gałęzi pracy społecznej, która nazywa się — wychowaniem.

Poznaliśmy także w Części I-ej, że ideały nie są pojęciami prostemi, lecz bardzo złożonemi rzeczywistościami. Przedmiot doskonały musi posiadać jakąś Jedną, Jasną i Ważną Cechę, do uwydatnienia której potrzeba części—rozmaitych, harmonijnych i proporcyonalnych między sobą. Użyteczność wymaga Związku, składającego się z Czynnika, Biernika, Pośrednika i Dopełniaczy, a i Szczęście jest także całością złożoną: ogarnia bowiem nietylko nasze organy biologiczne (dobrobyt), zmysłowe (rzeczy ładne), ruchowe (zabawa), ale jeszcze musi rozlewać się na duszę, to jest—Myśl, Uczucie i Wolę.

Rozważanie ideałów dało nam pewne rezultaty praktyczne. Zastanawiając się nad Doskonałością, spostrzegliśmy, że jest ona jakby szkieletem,

jakby najogólniejszym „planem świata“, życia, a nawet dzieł ludzkich i, że skutkiem tego, Doskonałość rzuca poniekąd światło na kwestyę: w jaki sposób można robić wynalazki?...

Czem jest Szczęście?

Badanie Szczęścia nauczyło nas, że ideał ten nie polega na ciągłem zadowoleniu i zachwycie, ale, że raczej jest łańcuchem faktów, którego ogniwami są nietylko przyjemności, ale pragnienia, przykrości i odpoczynki. Nigdy nieustająca przyjemność jest na tym świecie wprost niemożliwą. Realne zaś szczęście polega na drobnych wzruszeniach, na względnym spokoju duszy i — na doskonaleniu się naszych rozmaitych uzdolnień.

Jest to tak dalece prawdziwem, że wzruszenia zbyt silne, jakie możnaby wywołać za pomocą alkoholu, morfiny, antipiryny, zwykle kończą się ruiną organizmu, a nawet ducha...

Użyteczność i Czyn.

Nareszcie analiza Użyteczności pokazała nam: co to jest *Czyn* i jakie są jego części składowe? A nadto nauczyła nas, że ludzki organizm jest niezrównanej doskonałości machiną *do wytwarzania Czynów*... I bez przesady można powiedzieć, że prawie wszystkie machiny, jakiemi posługuje się przemysł, są tylko niedołężnem odbiciem organizmu...

Nawet balon ma swój pierwowzór w rybim pęcherzu....

Rozpatrując się w życiu, widzimy jakby rozdarcie między ideałami. Kolosalna większość ludzi, aczkolwiek z niechęcią, wypełnia ideał Użyteczności.

Mała stosunkowo garstka bogatych próżniaków o niczem nie chce słyszeć poza granicą Szczęścia, a jeszcze mniejsza ilość ludzi pragnęłaby wyłącznie służyć Doskonałości.

Łączność ideałów.

Z naszych zaś rozważań wynikło, że: żaden z ideałów nie może być zaniedbany. Każdy człowiek i każdy naród ma *prawo* do szczęścia, ma *obowiązek* doskonalić się i *musi* być użytecznym.

Ideały bowiem nie są trzema klejnotami, z których możnaby wybrać jeden a wyrzec się innych. Są to raczej trzy konary mistycznego drzewa, z pomiędzy których—Użyteczność kieruje się w stronę świata, Szczęście głęboko zapuszcza się w ludzką duszę, a Doskonałość powoli i stopniowo wznosi się do Boga.

Rozdzielać ideałów nie można; najściślej bowiem łączą się one między sobą, ściślej aniżeli głowa, tułów i kończyny w ludzkim organizmie. Nie mniej jednak istnieje między niemi pewna hierarchia.

Dla przeciętnego człowieka najpierwszym ideałem jest—jego własne szczęście. W tym kierunku wydziera się jego serce, pracuje myśl, trudzą się ramiona. Dwa zaś inne ideały spychają się na drugie, jeżeli nie na dziesiąte miejsce!...

Ale, niestety, temu samemu człowiekowi, który tak wyrywa się do rozkoszy, natura i społeczeństwo, dwie niezwalczone potęgi, narzucają inne prawo. Wymagają od niego—przedewszystkiem—użyteczności, potem doskonałości w tym pożytku, jaki on wytwarza, a dopiero w końcu pozwalają mu być szczęśliwym o tyle, o ile to jest potrzebne, ażeby był użytecznym i coraz doskonalszym!...

I oto widzimy najbardziej wstrząsający dramat życiowy. Człowiek, niby ptak, z ogromnym rozpędem chce lecieć za jakiemś niepochwytnem szczęściem, a Natura i Społeczeństwo wkładają na niego uprząż, ażeby zasób jego energii zużytkować do swoich celów.

Poza uciechami jedzenia, picia, wygodnego mieszkania, kryje się cały łańcuch ciężkich prac, jak — rolnictwo, przemysł, przenoszenie towarów. Z poza najwyższych uniesień miłości, wyglądają prozaiczne obowiązki rodzenia i chowania dzieci...

Jest to więc fakt, że człowiek—przedewszystkiem — musi być użyteczny, potem — doskonały w swej użyteczności, a dopiero na końcu wolno mu być — szczęśliwym, o ile to jest potrzebne do podtrzymania czy spotęgowania jego użyteczności i doskonałości.

A ponieważ człowiek jak najczęściej stara się zrzucić jarzma, nałożone mu przez Naturę i Społeczeństwo, więc i historya cywilizacyi przedstawia się jako pasmo okrutnych walk między człowiekiem łaknącym szczęścia, a jego otoczeniem, które domaga się coraz doskonalszej użyteczności.

To samo prawo stosuje się do klas społecznych i całych narodów, dla których szczęście jest tylko zapłatą, daną im przez Naturę za doskonałą użyteczność.

Tak wygląda teoretyczna strona ideałów życiowych. Teraz możemy przejść do praktycznej.

Pytania praktyczne.

Ideały w życiu są tem samem, czem główne kierunki geograficzne w podróży. Przystępując więc do zastosowań praktycznych, musimy przypomnieć sobie: kto jest podróżnym? jakie przebiega terytoryum? jakiemi posługuje się narzędziami?

Bo—dokąd idzie, a raczej dokąd musi iść? już wiemy: do Użyteczności, Doskonałości i Szczęścia.

Dziedziny.

Otóż owym odwiecznym podróżnikiem jest wielka armia, nazywająca się ludzkością, a zorganizowana w pojedyńcze korpusy zwane *Społeczeństwami*, które znowu składają się z mniejszych od-

działów zwanych *Klasami* społecznemi. Ostatnią zaś, niezmiernie ważną cząstką, bo żywym, działającym i świadomym atomem społeczeństwa jest — *Człowiek.*

Terytoryum, przez które, wśród nieopisanych trudów, maszerują ludzie, ugrupowani w społeczeństwa, jest *Natura.*

Ludzie pojedyńczy są pochodniami, w których pali się niewidzialny, przepotężny płomień zwany duchem ludzkim. Duchy ludzkie spływają się w jedną całość — *Ducha* społecznego, po nad którym unosi się Duch Natury, a nad nim — Bóg.

W tej wędrówce *Wyroby* (motory, sprzęty, naczynia, budowle i t. d.) są narzędziami dla ciała. A *Utwory* (literatura, rzeźba, architektura, obrazy i t. d.) są narzędziami Ducha. Przy ich pomocy ludzie i społeczeństwa odkrywają i zdobywają coraz to nowe terytorya w Naturze i coraz wyżej podnoszą się w Duchu.

Słowem — Natura, Społeczeństwo, Człowiek, jego Wyroby i Utwory, a po nad tem wszystkiem— Duch, są to *Dziedziny*, które stanowią ludzkie i społeczne *Życie.* Wśród niego to rozwija się cudowne drzewo ideałów: Szczęścia, Użyteczności i Doskonałości i tam je musimy zobaczyć.

II.

Wyroby.

Co to jest wyrób?

Każda rzecz materyalna, którą człowiek zmienia za pomocą pracy, stosownie do swych potrzeb i celów, nazywa się *Wyrobem.*

Potłuczony kamień, ziarna pszenicy zmielone na mąkę, wytopione z rudy żelazo, zegar, lokomotywa, telefon, nawet nowe odmiany roślin czy zwierząt, jako rzeczy zrobione lub tylko przerobione przez człowieka, są wyrobami.

Tu godzi się wspomnieć, że w każdej rzeczy, a więc i w wyrobie, umysł ludzki wyróżnia pewne strony, które nazwiemy: Częściami logicznemi.

Części logiczne. Siła.

1) W każdym przedmiocie tkwi jakaś *Siła,* dla nas mniej lub więcej użyteczna. W jadącej lokomotywie siłą jest rozprężliwość pary i ruch mechaniczny, w zapalonej lampie—światło i ciepło, w naboju prochowym, w kawałku węgla, w miarce wody królewskiej tkwią siły chemiczne, w roślinach i zwierzętach siły życia i t. d.

Nawet wzór martwoty—kamień i ten posiada siły: jedną — zwaną ciężarem, drugą — międzycząsteczkową spójnością, z której wynika twardość, opór, wytrzymałość...

Materyał.

2) Drugą częścią logiczną każdej rzeczy jest *Materyał,* z którego powstała. Materyałem szyby jest szkło, podłogi — drzewo, dukata — złoto, zegarka — mosiądz, srebro, stal, szkło...

Budowa wewnętrzna.

3) Następną częścią jest *Budowa wewnętrzna.* W człowieku znajdujemy: mózg, płuca, serce, żołądek i t. d., w zegarku — sprężyny, kółka i rusztо-

wanie, w którem są osadzone, w fortepianie—struny, młoteczki i t. d.

Budowa wewnętrzna głowy cukru jest krystaliczna, jabłka—gąbczasta, cegły—ziarnista... A sięgając głębiej—woda jest zbudowana z tlenu i wodoru, cukier z tlenu, węgla i wodoru i t. d.

Forma.

4) Każda rzecz stała ma *Kształt* czyli *Formę*. Pomarańcza ma kształt okrągły, cytryna — elipsoidalny, szklanka—walcowaty, karafka—gruszkowaty i t. d.

Mało jest kształtów, które umiemy nazwać, lecz każdy — można wyrysować, na jednej czy na kilku płaszczyznach.

Płyny i gazy nie posiadają formy, a raczej mogą przybierać nieskończenie wiele form. Zwierzęta i ludzie, których ciało składa się z wielu organów poruszających się (głowa, tułów, kończyny), mogą także przedstawiać bardzo rozmaite formy.

Przy formie godzi się wspomnieć o *Wielkości* przedmiotów, którą mierzymy w trzech kierunkach: długości, szerokości i wysokości. Nić jest długa, podłoga — długa i szeroka, szafa — szeroka, gruba i wysoka.

Powierzchowność.

5) Nareszcie—*Powierzchowność* jest zewnętrzną stroną przedmiotów. Skórki owoców, koperty zegarków, farby i tapety ścian, politura sprzętów, a dalej—czarny kolor węgla, gładkość i blask kryształów, szorstkość sukna i t. p., są rozmaitemi rodzajami powierzchowności.

Poświęciliśmy trochę miejsca logicznym częściom dlatego, że są one powszechne, że znajdują się we wszystkich rzeczach. Bez znajomości ich niepodobna dokładnie obserwować przedmiotu, a więc porządnie myśleć i działać.

Człowiek, który „patrzy“ i „robi“, musi przedewszystkiem zdawać sobie sprawę „co“ chce zobaczyć i „co“ ma zrobić...

Części logiczne posłużą nam wreszcie do ustanowienia pewnej klasyfikacyi przedmiotów, może nie najdokładniejszej, lecz dość wygodnej.

Klasyfikacya wyrobow. Motory.

Otóż ludzkie *Wyroby* podzielić można na następujące grupy:

a) *Motory*, tu należą, lampy, w których wytwarza się światło, piece dające ciepło, lokomobile będące źródłem ruchu mechanicznego, dynamomaszyny, rodzące elektryczność i t. p. i t. p.

Rozumie się, że pod pewnym względem, zwierzęta i ludzie są także motorami.

Materyały surowe.

b) *Materyały* jak: mąka, mięso, opał, drzewo, kamienie, metale, wełna, len i t. d. i t. d.

Sprzęty, naczynia, narzędzia.

c) *Sprzęty, naczynia, narzędzia:* stoły, krzesła, — garnki, miski, — noże, siekiery, tudzież — olbrzymia grupa „mechanizmów wykonawczych“, które: przędą, tkają, heblują, toczą, wiercą dziury, kręcą papierosy, wycinają i składają pudełka, wożą, orzą i t. d. i t. d.

Budowle.

d) *Budowle*, jak: domy, składy mosty, wiadukty, koleje żelazne, bruki i t. d.

Odzież.

e) *Odzież i bielizna:* płaszcze, sukmany, spódnice, koszule, prześcieradła, serwety i t. d.

Uporządkowawszy w ten sposób *Wyroby*, zapytajmy: jak one wyglądają i jaką rolę grają u nas?...

O użyteczności wyrobów chyba nikt nie wątpi.

Wyroby u nas.

Więc i nasze wyroby, jak wszystkie inne na świecie, są użytecznemi, lecz— w jakim stopniu?

Oto w takim, że wyrobów każdej grupy jest u nas stanowczo *za mało*.

Zacznijmy od motorów. W Anglii ilość „ko-

ni parowych“ jest tak olbrzymia, że gdyby mieszkańcy podzielili się niemi, każdy człowiek miałby kilku czy kilkunastu parowych niewolników, pracujących niezmęczenie, karmionych wodą i węglem.

Jest ich za mało.

Tymczasem u nas, nie wiem jaki ułamek „konia parowego“ przypadłby na przeciętnego Polaka. Dzięki czemu ciągle posługujemy się, nawet przy najpospolitszych robotach, siłami ludzkiemi, które są droższe, kapryśniejsze i nie mogą ani tak wytrwale pracować, ani powiększać się tak bezgranicznie jak parowe.

Oto jedna z przyczyn, dla których Anglik wytwarza bez porównania więcej aniżeli Polak i jest od niego potężniejszy.

Toż samo dzieje się z materyałami surowemi. Mięsa, cukru, jarzyn, owoców, cegły, żelaza, sukna i t. d. na Polaka przypada znacznie mniej, aniżeli na Anglika, Francuza i Niemca. Za to zużywa się u nas więcej kartofli...

Rezultatem zaś tego braku materyałów, osobliwie pokarmowych, jest — złe odżywianie się naszej ludności pracującej.

Kiedyś obrachowałem, że gdy np. przeciętny Anglik zjada około 150 funtów mięsa na rok, nasz chłop spożywa co najwyżej 20 funtów...

Toż samo z innemi materyałami surowemi. I gdyby policzyć (co poniekąd jest zrobione) ile żelaza, węgla, miedzi, sukna, płótna, a dalej — srebra i złota przypada na Anglika, Francuza, Niemca i t. d., przekonalibyśmy się, że przeciętny Polak należy do tych parwenjuszów ludzkości, którzy jak najmniej korzystają z bogactw natury i przemysłu.

Czy mam jeszcze mnożyć przykłady?... Wstąp-

cie do warsztatu rzemieślnika, do izby kramarza, do zagrody chłopa; obejrzyjcie ich narzędzia pracy, sprzęty, na których spoczywają, naczynia z których jedzą, wreszcie — bieliznę, obuwie i odzież, a przekonacie się jaka to jest biedota.

U paryskiego odźwiernego w niezbyt wielkim domu, widziałem politurowaną komodę, wygodne łóżko, spore lustro, dywany... słowem — takie rzeczy, jakie u nas posiada dopiero majster, któremu dobrze się powodzi.

Powtarzam: wyrobów w naszym kraju jest za mało. I, gdyby można użyć jaskrawego porównania, powiedziałbym: Na 10 osób przypada u nas: dwie izby, 3 łóżka, 8 koszul, 5 par obuwia, a tylko dosyć kartofli, chociaż i tego nie za dużo.

Przesada!... zarzuci kto. Może być. Lecz dla wykazania jej potrzeba: *zbadać dobrobyt naszej ludności.*

Trzeba ażeby się znalazła gromadka ludzi dobrej woli, którzy obejrzeliby kilka tysięcy naszych miejskich i wiejskich rodzin, nietylko pod względem mieszkaniowym, ale też i ze względu na: żywność, odzież, sprzęty, narzędzia do pracy i t. d.

Samo poznanie „kwestyi naszych Wyrobów“ odsłoni dla pracy społecznej całkiem nowe horyzonty.

Prawda, że już istnieje praca A. Suligowskiego o kwestyi mieszkań w Warszawie i d-ra K. Chełchowskiego o żywieniu się ludu wiejskiego. Są to jednak dopiero czcigodne początki badań na większą skalę, a zarazem dowód, że wśród naszej inteligencyi, budzi się potrzeba poznania bolesnej i ważnej sprawy, której imię - wszechstronny niedostatek.

To, co nazywamy bogactwem albo ubóstwem

kraju, zależy od wielkiej lub małej ilości *Wyrobów*, t. j. motorów i surowych materyałów, narzędzi i sprzętów, budowli i odzieży, co wszystko daje się ocenić — w pieniądzach.

Bogactwa różnych narodów.

Z tego rodzaju obliczeń, robionych przez biura statystyczne, dowiadujemy się o ogólnem bogactwie całych krajów, tudzież o stopniu zamożności „przeciętnego“ ich mieszkańca.

Otóż około roku 1888 przypadało na „przeciętnego“:

Anglika	2.270 rb.
Francuza	2.070 „
Niemca	1.300 „
Rossyanina. . . .	518 „

Na „przeciętnego“ zaś Europejczyka — 1.200 rubli.

W nawiasie trzeba dodać, że w Turcyi, tym osławionym bankrucie między narodami, na przeciętnego mieszkańca przypada 1.100 rubli majątku i że do najbogatszych w Europie należą obywatele drobnych państewek jak: Serbia, Holandya, Szwajcarya, Belgia, w których na mieszkańca przypada 1,500—1,800 rubli.

Na wyrażenie stopnia zamożności Królestwa Polskiego cyfry nie posiadam. Biorąc jednak pod uwagę stosunkowo silniejszy rozwój naszego rolnictwa i przemysłu, aniżeli w innych miejscowościach Państwa, sądzę, że na przeciętnego mieszkańca Królestwa, wypadnie 700 do 1,000 rubli majątku.

Przypuszczając raczej 700, aniżeli 1,000 rubli, widzimy, jak nam jeszcze daleko, nietylko do zamożności angielskiej albo francuskiej, ale nawet niemieckiej...

Należymy do ubogich narodów w Europie... Lecz skąd pochodzi ubóstwo?

Mała praca u nas.

Przedewszystkiem *z małej pracy*. Anglik, Francuz, Niemiec pracuje około 300 dni na rok, gdy tymczasem np. nasz lud wiejski (80 % ogółu mieszkańców) pracuje 250, albo i 200 dni w roku.

Gdyby więc nasi wieśniacy pracowali równie *dokładnie*, jak angielscy lub niemieccy, to jeszcze roczny dochód naszego wieśniaka musiałby być niższym o szóstą, a nawet o trzecią część, aniżeli tamtych.

Mało co lepsze stosunki istnieją w naszych zajęciach miejskich: rzemiośle, handlu, a nawet w przemyśle.

A więc przeciętny robotnik polski jest „próżniakiem?...“

Niestety! on ratuje się tem próżniactwem... Gdyby bowiem nasz robotnik chciał *tyle* i *tak* pracować, jak np. angielski, umarłby z wycieńczenia...

Złe odżywianie się.

Nasze masy ludności *źle się karmią*, są poprostu ciągle głodne. Na dowód zaś zestawię roczną żywność naszego chłopa (według d-ra K. Chełchowskiego) z roczną żywnością przeciętnego Paryżanina, który nietylko doskonale pracuje, ale jest zawsze wesoły, ruchliwy i bystry.

Nasz chłop spożywa w ciągu roku funtów:		Paryżanin	
Chleba żytniego . .	180	pszennego	366
		Ryb	25
		Ostryg	9
Mięsa	12	(wołowiny, wieprzowiny, drobiu, dziczyzny)	216
		Masła	20

Potraw z mąki:			
Żytniej	112		
Pszennej	3		
Kaszy	40		
Grochu	44		
Sera (jałowego) . .	10	(dobrego).	6
Jaj	8		24
Kartofli	1,040		82
		Jarzyn świeżych i suchych	435
Razem. . .	1,449		1,183

Innemi słowy: Paryżanin zjada, bez owoców, rocznie o 266 funtów mniej pokarmów aniżeli nasz chłop. Ale za to, Paryżanin zjada 300 wyraźnie: *trzysta* funtów pokarmów zwierzęcych, podczas gdy nasz chłop spożywa ich około 30 funtów na rok!

Nasze pierwszorzędne potrzeby.

A teraz chcecie wiedzieć jaka jest *pierwszorzędna potrzeba* naszego narodu?... Może teatr, poezya, albo rzeźbiarstwo?... Nie. Pierwszorzędną naszą potrzebą jest to, ażeby: lud nauczył się jadać nietylko tanie, ale i posilne rzeczy.

Dyetę naszego ludu trzeba zreformować, na co upłyną dziesiątki lat pracy, i co stanowić będzie bodaj że najpiękniejszy obowiązek Towarzystwa hygienicznego.

Ale czy ludność nasza tylko karmi się niedostatecznie? Czy złe mieszkania, licha odzież, brak sprzętów i naczyń, niechlujstwo, brak właściwych rozrywek, czy cały ogrom tych niedostatków nie wpływa na zmniejszenie sił i zadowolenia a na spotęgowanie chorobliwości i śmiertelności?...

Niewątpliwie, że tak jest i że wśród naszych mas ludowych trzeba rozbudzić pewne wyższe za-

miłowania, pewne cywilizacyjne potrzeby, jakich dziś nie posiadają.

Pałace dla ludu.

Pod tym względem pewną doniosłość ma projekt J. Blocha, ażeby otwierać u nas t. zw. „Pałace ludowe“.

Mają to być instytucye, w których klasy pracujące znajdą: tanią a posilną żywność, łaźnie, sale do tańca i zabaw, zrozumiałe odczyty, poparte doświadczeniami lub obrazami, organizacyę do spacerów i wycieczek za miasto.

Nadto — mają tam być sale i place dla dzieci, porada lekarska, tudzież (co jest rzeczą wielkiej wagi) — jakby nieustająca wystawa: narzędzi, naczyń, sprzętów, odzieży, a nawet tanich i ładnych mieszkań dla ludzi niezamożnych.

Bodajżebyśmy jak najprędzej doczekali podobnych instytucyi!...

Oto najważniejsze wnioski, do których doprowadziło nas zastanawianie się nad stopniem *użyteczności Wyrobów* w naszym kraju.

Wyrobów jest za mało. Za mało: grochu, mięsa, owoców, za mało sprzętów, naczyń i narzędzi, za mało motorów i mechanizmów wykonawczych, za mało mieszkań, odzieży i... czystości!...

Taki brak Wyrobów nazywa się — ubóstwem. Ubóstwo zaś — to upiór, który z ludu wysysa siły, a razem z niemi: pracowitość, wesołość, ciekawość i wszelkie pobudki do duchowego rozwoju.

Przy nędzy niepodobna marzyć o oświacie, ani o zaletach obywatelskich. I dlatego najpierwszą troską inteligencyi powinno być: wskazanie ludowi takich dróg, na których znalazłby obfitszy pokarm i zdrowsze, nieco wygodniejsze, aniżeli dziś, warunki bytu.

Ponieważ w pracy tej nie mam zamiaru wyczerpywać kwestyi, lecz tylko chciałbym wskazać czytelnikowi ścieżkę do samodzielnych badań, na tem więc kończę pytanie: jak, w naszych Wyrobach, przedstawia się „ideał użyteczności?“

Wady naszych wyrobów.

Wyrazu „szczęście“ trudno stosować do Wyrobów, jako do rzeczy pozbawionych czucia. Bardziej zrozumiałem będzie pytanie: o ile nasze wyroby są *zdrowemi* i *trwałemi?*

Na to znowu jest tylko jedna i wcale nie pomyślna odpowiedź:

Obejrzyjcie nasze zwierzęta pracujące, nasze kotły parowe, motory wodne, zrewidujcie śpichrze, śpiżarnie i piwnice, kędy przechowują się materyały spożywcze... Zobaczcie nadwyrężone sprzęty, brudne naczynia, stępione lub poszczerbione narzędzia pracy... Poobglądajcie nasze wiejskie i miejskie domy, kędy gnieździ się robactwo i chorobotwórcze bakteryc; obrachujcie ich trwałość i bezpieczeństwo od pożarów... A nareszcie spróbujcie zliczyć: ile u nas jest dziurawej bielizny, odzieży, obuwia, albo ile niechlujstwa kryje się pod modnemi sukniami?...

Gdyby nasze Wyroby umiały czuć i mówić, z pewnością wołałyby:

— Jesteśmy nieszczęśliwe, ponieważ jesteśmy brudne, kalekie, źle zabezpieczone i krócej żyjemy, aniżeli w innych krajach...

Jednem słowem Wyroby nasze scharakteryzować można w ten sposób:

„Jest ich *za mało* pod względem ilości i — są *liche* pod względem jakości. Ludzie nie są szczęśliwi przy nich, one są nieszczęśliwe przy ludziach“.

III.

Utwory.

Motory, narzędzia, sprzęty, budowle, słowem: *Wyroby*, tworzą ową cieplarnię, owe wazony i podpórki, przy pomocy których hoduje się dziwna roślina, zwana — człowiekiem ucywilizowanym.

Co to jest Utwór?

Z rośliny tej wytryskuje jeszcze dziwniejszy kwiat, zwany duchem, którego jakby listkami są — *Utwory*.

Innemi słowy można powiedzieć, że: Utwór jest to takie dzieło ludzkie, które służy do zaspokojenia potrzeb ducha, będąc samo jakby zbiornikiem sił i uzdolnień — duchowych.

Flaszka jest zbiornikiem wina, piec zbiornikiem ciepła, akumulator — elektryczności. Poezya zaś jest zbiornikiem pewnych wzruszeń, obraz — zbiornikiem kolorów i kształtów, romans — zbiornikiem pojęć i uczuć, odnoszących się do życia.

Wszystkie te zaś wzruszenia, kolory, formy, uczucia i pojęcia przedstawione są *w sposób doskonały*, jak najbardziej odpowiadający naturze i potrzebom ducha. Jedność w rozmaitości, jasność, ruch, harmonia, proporcya, rytm, prawo, czyli wszystkie cechy doskonałości, obowiązkowo muszą istnieć w *Utworach*, z których nadto usuwają się materyały wstrętne, a choćby tylko nieprzyjemne dla zmysłów.

Siła, materyał, budowa wewnętrzna, forma i wielkość, tudzież powierzchowność, są to, jak wiemy, — „logiczne części“ rzeczy.

Klasyfikacya Utworów.

Otóż — każda „część logiczna“ jest jakby źródłem pewnej klasy *Utworów*.

Z przedstawienia „powierzchowności“ urodziło się *Malarstwo*, z „form i wielkości“ — *Architektura* i *Rzeźba*. Z „budowy wewnętrznej“ *Ornamentyka* vel *Ozdobnictwo*, wreszcie z „materyałów“ sztuka *kucharska, perfumiarska,* a bodaj czy nie *Jubilerstwo*, i *Kostyumerstwo*.

Tylko wyraziste siły mogły dać początek utworom. Ciężkość, ciepło, elektryczność nie są wyrazistemi, więc nie rodzą się z nich dzieła piękne. Natomiast „ruch mechaniczny“ i „dźwięk“ są wyrazistemi, więc z pierwszego począł się *Taniec*, z drugiego *Muzyka*.

O „świetle“ powiemy to tylko, że jest ono niezbędnym warunkiem prawie wszystkich utworów. Specyalnie zaś jest ono źródłem sztuki ogniomistrzowskiej (fajerwerki) i kunsztownego oświetlenia (illuminacye).

Jak widzimy, dziedzina *Utworów* ogarnia nietylko Sztuki piękne (malarstwo, architektura i t. d.), ale jeszcze te działy, do których nie przyznaje się estetyka (np. perfumiarstwo, kostyumerstwo)...

Najznakomitszą Siłą w naturze jest duch ludzki ze swemi organami: mową, grą fizyognomii i postawy. Z mowy ustnéj rodzi się *Wymowa*, z piśmiennej *Literatura*, a z mowy, gry fizyognomii i postawy, zlanych w organiczną całość, poczyna się — *Dramat*.

Mniéj więcéj ogarnęliśmy całą dziedzinę *Utworów*. Przypatrzmy się teraz stosunkowi jéj do naszego społeczeństwa.

Łatwo pojąć, że *użytecznemi* są te utwory, które istnieją, silnie rozwijają się i działają, jeżeli nie

na całe społeczeństwo, to przynajmniej na jego warstwy inteligentne. Któreż więc utwory u nas zasługiwałyby na nazwę użytecznych?...

Stan Utworów u nas.

Przedewszystkiem... *Sztuka kulinarna!* o ile zaliczamy do niej nietylko smaczne pokarmy, lecz i napoje alkoholiczne.

Sztuce tej przeważnie hołdują „inteligentni“ mężczyźni, jak znowu „inteligentne“ kobiety, bodaj że najwięcej czasu i pieniędzy poświęcają *Kostyumerstwu.*

Malarstwo dopiero się rodzi u nas i to na gruncie bardzo jałowym...

O *Rzeźbie* niema co wspominać, równie jak i o *Architekturze.*

Tańców posiadamy kilka narodowych.

Co się tyczy muzyki, prawda, że mamy Chopina, Moniuszkę i szereg innych kompozytorów; lecz naród nasz nie posiada ani *Śpiewu chóralnego,* ani *Orkiestr.*

Dotychczas tylko żydzi byli zdolni do tworzenia orkiestr. Dopiero w ostatnich latach. Maszyński dał początek chórowi „Lutni“, a Namysłowski orkiestrze włościańskiej i trzeba przyznać, że obaj zaczęli szczęśliwą ręką.

Ornamentyka, czyli przyozdabianie ścian, sprzętów, naczyń, bielizny i odzieży, w znaczeniu ludowem i narodowem prawie że nie istnieje. Zbytecznie zaś dodawać, że na *Wymowę* nie ma u nas miejsca, a *Dramat* nasz zajmuje bardzo średnie stanowisko w rodzinie europejskiej dramaturgii.

Literatura

Przechodzimy do *Literatury,* tej wielkiej gałęzi utworów, która sama w sobie stanowi świat oddzielny.

Później wspomnimy o literaturze naukowej.

filozoficznej i społecznej, która w innych językach tworzy nieprzebyte puszcze, u nas zaś przypomina zagajnik — ciągle bardzo młody, ciągle bardzo rzadki i ciągle więdnący...

Wśród tej cmentarnej nieledwie pustki, wszechświatowa postać Kopernika jest tak samotną i tak nieproporcyonalnie olbrzymią, że poprostu robi przykre wrażenie...

Szczęściem rodacy Kopernika nie wiele o nim wiedzą, a jeszcze mniej zajmują się nauką, w której on zdobył nieśmiertelność.

Stosunek literatury pięknej do naukowej, filozoficznej i społecznej u nas porównaćby można do gospodarki wielkiego pana, a zarazem bankruta, które nie posiada lasu, drzew owocowych, nawet jarzyn, lecz natomiast — ma pyszny ogród kwiatowy, pełen swojskich i przeniesionych okazów.

Nauka i sztuka.

Taine bardzo słusznie powiedział, że literatura naukowa i literatura piękna w wielkim stylu mają ten sam materyał. Stanowią go *najogólniejsze cechy* przedmiotów, ludzi, klas społecznych, nawet społeczeństw.

Ta tylko istnieje różnica, że gdy nauka przedstawia owe „cechy“ za pomocą wyrazów i określeń ogólnych, uporządkowane w rodzaje i gatunki, — literatura piękna posługuje się wyrazami jak najbardziej potrącającemi o zmysły i uczucia, zaś „cechy ogólne“ ukazuje w związkach życiowych.

Kiedy poeta opisuje wschód słońca, czujemy chłodny powiew wiatru, słyszymy świegot wróbli, dzwonienie skowronka, ryk bydła, widzimy złote niebo zarumienione, a na niem, aż oczy bolą, taki

jasny krąg wiecznego światła. Zacieramy zziębnięte ręce, lecz w sercu budzi się radość i odpędza z powiek resztę snu.

Nauka zaś opisze nam wschód słońca w astronomii, wiatr — w meteorologii, głosy—w akustyce, barwy—w optyce, zziębnięcie i sen — w fizyologii, a radość—w psychologii. Wszystko to będzie bardzo dokładne, bardzo nauczające, ale — nie tworzy organicznej i wyrazistej całości, jaką nam daje poezya.

W naszej literaturze pięknej język dosięgnął szczytu doskonałości, jeżeli nawet nie przekroczył jej w tak zwanych utworach „modernistycznych“. Czy jednak te czarodziejskie pendzle i dłuta zawsze malują i rzeźbią cechy ogólne i prawdziwe ludzi i społeczeństwa?... Na to nie potrafimy odpowiedzieć, ponieważ i nasza krytyka znajduje się dopiero w zawiązku...

Krytyka zaś jest, a raczej powinna być, jakby gałęzią przyrodoznawstwa, która przedewszystkiem zajmuje się: klasyfikacyą, anatomią, fizyologią, hygieną i patologią utworów literatury pięknej.

Krytyka dobra, znakomicie potęguje użyteczność literackich utworów. Rola krytyki.

Większa część nawet ukształconych ludzi czytuje książki niedbale. Przypominają oni podróżnego, który las albo górę ogląda zdaleka i dostrzega tylko ogólne ich zarysy. Tymczasem lasy, góry i... książki mieszczą w sobie mnóstwo widoków, które należałoby oglądać każdy z osobna, dla poznania jego cech charakterystycznych, ich rozmaitości, jedności, harmonii, słowem — ich piękna.

Otóż zwykły czytelnik najczęściej nie widzi tych szczegółów, dopóki nie wskaże ich i wiedzą swoją nie oświetli zdolny krytyk.

Z tego powodu jeżeli piękny utwór można porównać do kopalni, a czytelnika do niezbyt pilnego kopacza, to dobry krytyk jest owym inżynierem, który kopalnię przecina korytarzami i we wszystkich kierunkach robi ją dostępną. I oto dlaczego mówimy, że krytyka dobra *pomnaża* użyteczność literatur.

Może się mylę, lecz zdaje mi się, że gdyby u nas ukazał się genialny krytyk, cała literatura polska, począwszy od „Bogarodzicy", aż do utworów Sienkiewicza przedstawiłaby się w nowej postaci, z nowem życiem.

Zaznaczywszy doniosłość krytyki, trzeba wspomnieć o innym, napozór nieskończenie skromniejszym czynniku, który jednak potęguje użyteczność literatury.

Jest nim *Sztuka umiejętnego czytania,* zwana inaczej — deklamacyą.

Sztuka czytania.

Opowiadał mi pewien autor (tacy chyba powinni znać swoje dzieła), że gdy raz, jeden z jego utworów, przeczytał mu artysta dramatyczny, ów autor osłupiał ze zdumienia. Wypowiedziany, przez człowieka umiejącego czytać, utwór literacki nabrał wypukłości, barw, ruchu, charakterów. Nie była to już zapisana kartka papieru, ale kawałek żywego świata.

Taką jest czarodziejska potęga sztuki czytania, jednej z najprostszych jakie istnieją. Trzeba tylko wyrobić sobie głos, zniżać go i podwyższać, odpowiednio dzielić frazesy i — umiejętnie oddychać.

Sztuka ta nietylko jest u nas nieznaną, ale nawet nie posiadamy do niej choćby najogólniejszych wskazówek, ujętych w formę podręcznika.

Jestem pewny, że podobna książeczka licznych znalazłaby nabywców a w dodatku upowszechnienie jej prawideł dałoby początek prześlicznej zabawie: zbiorowemu czytaniu.

W tym celu schodzi się kilka osób umiejących dobrze czytać, biorą jakiegoś dramatycznego autora np. Sofoklesa, Eschylosa, Szekspira, dzielą między siebie role i czytają...

Kółek takich jest wiele w Niemczech i dzięki im najskromniejsze mieszkanko prywatne zamienia się w świątynię sztuki. Ile tam rodzi się pięknych obrazów, uczuć myśli, a jak szlachetnieje sam słuchacz, który przynajmniej raz na tydzień przepędza kilka godzin w towarzystwie najwznioślejszych dusz, jakie wydała ludzkość!...

Co prawda, my od podobnych wniebowzięć jesteśmy podwójnie zabezpieczeni. Nietylko przez umiejętność czytania, lecz i przez szeroką uprawę gry karcianej.

Cóż to za okropny stan społeczeństwa, w którem najtęższe umysły zużywają się przy fortelach karcianych. I czy w podobnych warunkach może rozwinąć się duch przedsiębierczości, czy mogą powstawać odległe cele, wielostronne plany, nowe sposoby i energiczne ich wykonywanie?...

Spojrzyjmy teraz na dziedzinę *Utworów* ze stanowiska Doskonałości.

Pogląd ten nastręcza tysiące pytań i odpowiedzi, które uważny czytelnik sam sobie może

stawiać i rozwiązywać, na mocy tego co w I-ej części mówiliśmy o idei Doskonałości, a w II-ej o Utworach.

My potrącimy tutaj o parę kwestyi najwydatniejszych.

Utwory oryginalne.

Każdy nowy Utwór (poemat, obraz, gmach) jeżeli nie jest naśladownictwem, jest — odkryciem i wynalazkiem.

Poeta spostrzega nowy szczegół — w uczuciu tęsknoty czy miłości; powieściopisarz — nowy charakter ludzki, albo zjawisko społeczne; malarz — nowe oświetlenie drzew, nowy szczegół we wschodzeniu słońca...

Każde z tych odkryć artysta usiłuje przedstawić w sposób, przy pomocy którego czytelnik albo widz najłatwiej zrozumiałby i odczuł owe zjawisko. Co wykonywa literat za pomocą nowego porównania, malarz za pomocą nowej kombinacyi farb.

Kto chce robić odkrycia, musi umieć obserwować; każdy zaś wynalazek wymaga dużej wyobraźni, lecz działającej prawidłowo.

Otóż istnieje nauka zarówno dająca najogólniejsze wskazówki do robienia porządnych obserwacyi, jak i do prawidłowego kierowania wyobraźnią. Jest nią *Logika*, jedna z tych gałęzi wiedzy, które u nas są najmniej popularne.

Wy, odlegli nasi następcy, którzy dzięki pracy pokoleń — już będziecie umieli bez wysiłków myśleć prawidłowo, wy nawet nie uwierzycie, ile klęsk społecznych, ile osobistych goryczy rodziło się z tego tylko źródła, że nie lubimy zajmować się logicznemi studyami!

Dziesięć prawd za jeden koncept, sto intere-

sów publicznych za jedną deklamacyę, oto kursa naszej giełdy umysłowej.

Równie zaniedbanem narzędziem twórczości jest gałązka Logiki, która nazywa się *Kompozycyą literacką.* Nauka kompozycyi.

„Kompozycya literacka — mówi jedna z elementarnych książek francuskich — jest to dzieło umysłu, stworzone przez wyobraźnię, kierowane przez dobry smak, a wykonane przez talent, według prawideł sztuki pisania.

Prawidła sztuki pisarskiej są wynikiem badań, dokonywanych nad utworami znakomitemi. Nie krępują one piszącego, lecz przeciwnie, wszedłszy w nałóg, nadają stylowi tę łatwość i swobodę, która wyróżnia pisarzy dobrych od miernych".

„O czemkolwiek mówimy, czy piszemy — wykłada inny podręcznik *Kompozycyi francuskiej* — musimy: 1) wiedzieć o czem chcemy mówić, 2) uporządkować to, co chcemy mówić, w sposób najnaturalniejszy i 3) wszystko wypowiedzieć jak najjaśniej i najwłaściwiej".

Nauka ta winnaby być popularną między ludźmi oświeconymi: każdy z nich bowiem musi „komponować" przynajmniej listy, a niekiedy i przemawiać bodajby o najprostszych rzeczach. Mimo to, dobrej a nawet nowszej książki o kompozycyi — nie posiadamy, podczas gdy np. we Francyi należy ona do dzieł elementarnych, a w Niemczech figuruje w katechizmowej bibliotece Webera.

A teraz wyobraźmy sobie wielki plac, na którym znajdowałyby się wszystkie, nie naśladowane lecz oryginalne, Utwory różnych narodów: ich budowle, obrazy, rzeźby, ozdobna odzież, sprzęty, naczynia i t. d. Gdybyśmy przedmioty te ugru- Styl Utworów.

powali według ich pochodzenia, przekonalibyśmy się, że:

Każda narodowa grupa utworów różni się czemś od innych.

Dla uprzytomnienia sobie tego pomyślmy np. o różnych nakryciach głowy: o fezie Turka, szpiczastym kapeluszu Neapolitańczyka, cylindrze Anglika, słomianym kapeluszu, albo baraniej czapce naszego chłopa i t. d.

Różnice między narodowemi grupami podobnych przedmiotów, tworzą to, co nazywamy stylem narodowym.

Oprócz stylu narodowego, istnieją jeszcze style epokowe i indywidualne. W każdym z nich odbija się charakter: narodu, czasu, wreszcie osobistości twórcy.

Zwołajcie gromadkę malarzy i zażądajcie aby każdy z nich wymalował „człowieka“. Otóż prawie można założyć się, że, z pośród nich, pesymista wymaluje człowieka smutnego, optymista—wesołego, zwolennik formy uwydatni stronę rysunkową, zwolennik barw położy nacisk na kolory, jeden przedstawi każdy włosek i zmarszczkę na twarzy, inny rzuci na płótno tylko „plamę kolorową“ i t. d.

Słowem każdy zrobi owego „człowieka“ w swoim własnym stylu.

Style istnieć muszą tam, gdzie istnieją twórcy; style wielkie — gdzie są wielcy twórcy, a styl narodowy tam, gdzie wiele ludzi twórczego ducha pracuje w każdej gałęzi wyrobów i utworów.

Czy u nas tak jest?... Jest do pewnego stopnia w malarstwie, zresztą nigdzie; ani w rzeźbie,

ani w budownictwie, ani w ornamentyce a nawet w kostyumerstwie.

Bo jeżeli posiadamy rozmaite ubiory ludowe, to już i one raczej znikają, ustępując „paltotom“, aniżeli doskonalą się. Lecz nasza chałupa jest pobieloną budą, która dopiero wtedy nabiera malowniczości, gdy zaczyna się rozwalać, a nasze sprzęty i naczynia wcale nie są przyozdabiane.

Mongoł, Murzyn, Australijczyk ozdabia przedmioty codziennego użytku, lecz nie robi tego chłop polski!

W miastach jest gorzej, tam bowiem wszystko albo pochodzi z zagranicy, albo jest nieudolnie naśladowane.

Czy wyrobi się kiedy „polski styl“ w budowlach choćby drewnianych i w ornamentach? zależy to od przyszłego rozwoju naszej pracy i twórczości, co wymaga—spokoju i ładu w samem społeczeństwie. Styl polski.

W każdym razie pracę w tym kierunku, należałoby rozpocząć, do czego wskazali już drogę dr. Matlakowski, Bron. Dembowski i żyjący, dużej ręki artysta, Witkiewicz, pracując nad stworzeniem „stylu zakopańskiego“.

W pierwszej zaś linii należałoby odtworzyć wszystkie godne uwagi nasze budowle i ornamenta, o ile jest w nich coś oryginalnego.

Upowszechnianie wśród ludności wiejskiej i małomiasteczkowej rzemiosł, rysunku i modelarstwa; obudzenie zajęcia dla „polskiego stylu“ wśród inteligencyi, a nareszcie—utworzenie *Muzeum sztuki stosowanej* a przy niem szkoły, oto środki, które mogą powiększyć ilość *Utworów* u nas, robić

je coraz doskonalszemi i wycisnąć na nich piętno szczerej oryginalności.

IV.

Natura.

Słońce, księżyc i gwiazdy, powietrze z unoszącemi się w niem obłokami, rzeki i morza, ziemia, jej minerały, rośliny i zwierzęta, wszystko to razem wzięte nazywa się *Naturą*.

Użyteczność Natury.

Spojrzyjmy na nią ze stanowiska użyteczności.

Powietrze.

Przedewszystkiem użyteczne jest *powietrze*, którem oddychamy, a bez którego w ciągu kilku minut skończyłoby się nasze życie. Użyteczność jego jest powszechna, lecz nie jednakowa. Górskie i leśne powietrze, dzięki czystości, posiada przymioty lecznicze; ale powietrze miejskie i mieszkaniowe niekiedy zatruwa krew, albo roznosi zarazy.

Z czego wynika wniosek, ażeby jak najmniej zanieczyszczać powietrze i posiadać jak największe ilości świeżego.

Tymczasem przypomnijmy sobie nasze chałupy, w których nawet nie otwierają okien lub ciasne mieszkanka miejskie, również pozbawione wentylacyi. Przypomnijmy sobie miejskie podwórka, na których stoją odwieczne kałuże i stosy nawozu, albo dziedzińce miejskie i ich śmietniki...

Krótko mówiąc: aby w siedzibach naszych powietrze odzyskało właściwy mu stopień użytecz-

ności, musi być często odświeżane. Wszystkie zaś brudy, śmiecie, pomyje i odpadki należy niszczyć, albo jak najdalej od siedzib usuwać, albo — przerabiać na nawozy.

Niepodobna w tem miejscu powstrzymać się od uwagi, że okna naszych domów nie nadają się do częstego otwierania, że nasze „mycie“ polega na rozmazywaniu brudów, a zamiatanie jest prostem niepokojeniem kurzu, który z podłogi przenosi się na ściany, sprzęty i płuca.

Byłoby rzeczą wysoce pożądaną, aby nasi hygieniści, fizycy i chemicy zaczęli systematycznie badać stopień nieczystości powietrza nietylko w teatrach, ale w prywatnych domach miejskich i wiejskich. Dowiedzieliśmy się wówczas ciekawych rzeczy.

Mniej więcej to samo co o powietrzu, można powiedzieć o *wodzie* do picia. Woda.

Nasze płytkie studnie wiejskie, sąsiadujące ze śmietnikami studnie miejskie, strumienie, rzeczułki, rzeki z Wisłą na czele, a nawet — nasze źródła, posiadają wodę w rozmaitym stopniu zanieczyszczoną.

Oczyszczenie zatem wód, kopanie nowych a głębokich studzien, należy, zdaje mi się, do pierwszych potrzeb społecznych.

Bez oczyszczenia wody i powietrza kraj nasz zawsze będzie miał ludność nietrwałą, t. j. ulegającą częstym chorobom i umierającą przedwcześnie. Strach pomyśleć ile set milionów rubli tracimy rocznie przez niepotrzebną chorobliwość i śmiertelność!

Ziemia, szczególnie w pobliżu siedzib ludzkich, bywa także zatrutą, może szkodzić mieszkań- Ziemia. Jej żyzność.

com i powinna być uzdrawiana jakiemiś sposobami, do których należą rowy, dreny, kanalizacya...

Te jednak własności ziemi czy gruntu schodzą na dalszy plan, wobec głównego jej pożytku, jakim jest — *żyzność*.

Jeżeli np. z jednej morgi zbieramy przez szereg lat 4—5 korcy żyta, a z innej 10—12 korcy, to łatwo pojąć, że ta druga morga jest żyźniejszą od pierwszej.

Powiedzmy krótko: rolnictwo dzisiejsze do tego stopnia zbadało grunta i przyczyny ich żyzności, że — prawie niema tak jałowego kawałka ziemi, której nie można byłoby, za pomocą mineralnych i organicznych domieszek, przerobić na grunt urodzajny.

Do osiągnięcia jednakże tego znakomitego rezultatu, potrzeba: 1) znać materyały, jakie posiada pewien grunt, 2) znać materyały, jakich mu brakuje, 3) mieć odpowiednie kapitały, robociznę, a nadewszystko: mądry plan ulepszeń i — cierpliwość.

Ziemia nasza w gospodarstwach chłopskich jest mało żyzna, wydaje bowiem 4—5 ziarn; podczas gdy w doskonałej uprawie żyzność jej może podnieść się do 10—12, a nawet 15 ziarn... Tę więc ostatnią cyfrę możemy tymczasem wziąć za ideał i wyrazić życzenie, ażeby: w całym kraju ziemia doszła do przeciętnej żyzności 15 ziarn.

Wogóle ziemia nasza jest jeszcze tak barbarzyńską jak i ci, którzy ją uprawiają. Kilka lat temu jak Edm. Jankowski, mówiąc o ogrodnictwie, wspomniał, że: kawałek ziemi, zajmujący tyle miejsca co spora karczma, może wykarmić całą rodzi-

nę. A tymczasem nasz chłop, nawet na kilku morgach jest biedakiem...

Widziałem w Szwajcaryi płatki ziemi, nie większe od przeciętnego „salonu“ warszawskiego. na których rosły: grochy, fasole, kapusty, kalafiory, ogórki, sałaty, i Bóg wie jakie jeszcze jarzyny. Ale widziałem też i gospodarzy (byli to dostatni kupcy lub rękodzielnicy), którzy codzień własną ręką zbierali jarzyny, kopali grządki i polewali je miejskim nawozem...

Serce mnie bolało, kiedym porównał: jak dużo zbierają tam, a jak mało u nas, z takiej samej przestrzeni.

Konieczność badań.

Ażeby grunta nasze stały się użyteczniejszemi, aniżeli są, muszą być naprzód zanalizowane, a następnie z wielką rozwagą i cierpliwością przerabiane. Do tego potrzeba spółek rolnych, które mogłyby utrzymywać odpowiednich techników i zbiorowemi siłami sprowadzać materyały, ulepszające ziemię.

Nasz świat *mineralny* nie odznacza się bogactwem. Nie posiadamy nietylko drogich metali i kamieni, ale nawet żelazo i węgiel znajdują się w skąpych ilościach.

Ale natomiast mamy torfy, gliny, wapienie, piasek. które umiejętnie przerobione dają bodaj czy nie większe zyski, aniżeli mierna kopalnia złota. Dość przypomnieć cegłę i cement, dwa materyały budowlane, na których ludzie uczciwie zarabiają majątki.

Ale i w tym wypadku trzeba fachowej wiedzy, która: 1) odkryłaby w danej okolicy popłatny materyał surowy, 2) umiała go przerabiać i sprzedawać...

Co się tyczy *roślin* użytecznych, jak: zboża, jarzyny, owoce i rośliny przemysłowe, zdaje się, że ani hodujemy tylu ich odmian, ani wytwarzamy takich okazów, jakie np. są choćby w Prusach.

Uprawiamy i, dość niedbale pielęgnujemy to, co już istnieje, a jeżeli wprowadzamy jakieś nowości to chyba w dziedzinie kwiaciarstwa... Nie słychać też u nas o znakomitych specyalistach, z których jeden wytwarzałby żyta, inny kartofle i t. d., a już wcale niema mowy o jakiemś współubieganiu się między wytwórcami.

Porządna naukowa praca nad rolą jest u nas tem gwałtowniej potrzebną, że pod względem ilości gruntów produkcyjnych, prawie stoimy na szczycie. I tak:

Podział gruntów u nas.

Królestwo Polskie obejmuje 23 miliony morgów przestrzeni, z czego:

53% przypada na grunta uprawne,
19% na pastwiska,
23% na lasy, a tylko
5% obejmują nieużytki.

Innemi słowy: procent nieużytków mamy tak mały, jak Niemcy, procent lasów trochę mniejszy aniżeli Niemcy, lecz półtora raza większy niż Francya; procent łąk i pastwisk prawie taki, jak w Niemczech, a procent ziemi uprawnej środkuje między niemieckim i francuskim, czyli należy do największych w Europie.

Cóż nam dziś pozostaje? Tylko z tych, jakie już istnieją obszarów ziemi uprawnej, wydobyć jaknajwiększą ilość ziarna; bo nieużytków prawie już nie posiadamy.

Nasze zwierzęta.

Nasze nieszczęśliwe *zwierzęta* są małe, słabe i bojaźliwe.

Ryb, pomimo Towarzystwa rybackiego, jest niewiele, a prawie niema opasowego bydła.

Wzamian, jakby dla kompensaty, jesteśmy świadkami bardzo smutnego zjawiska.

Kiedy byłem dzieckiem, widywałem: krowy, świnie, psy, kury — „rasy polskiej“; dzisiaj zaś na wystawach rej wodzą: krowy szwajcarskie, świnie angielskie, kury azyatyckie i psy wszelkiej narodowości, tylko nie polskie.

Cóż się stało?

Oto, nasi hodowcy, spostrzegłszy za granicą piękne odmiany domowych zwierząt, zaczęli je sprowadzać, czem do reszty gubią rasy krajowe.

Nie trzeba dodawać, że odmiany zagraniczne muszą być ciągle odnawiane, gdyż ciągle marnieją.

Jest to szkodliwa, nieobywatelska i nierozważna gospodarka, na której miejsce trzeba postawić sobie za cel: wytworzenie ras miejscowych, z tych smutnych szczątków, jakie jeszcze ocalały od zagłady.

A jakim sposobem robi się to? wiadomo. Za pomocą cierpliwych prób, umiejętnego doboru i, o co u nas najtrudniej, wybornego karmienia.

Zagraniczne rasy zwierząt są wielkie i silne, bo też karmią się doskonale. Nasze są słabe, gdyż cierpią głód, zimno, żyją wśród niechlujstwa i nietylko są wyzyskiwane, lecz i niegodziwie dręczone przez ludzi.

Widziałem w Szwajcaryi chłopca rzeźniczego, który kwadrans stał nad cielęciem, gdyż iść nie chciało, a on nie śmiał po naszemu kopać go i szarpać... Tu zaś ile razy widzę jak nasi furmani, parobcy, przekupnie i rzeźnicy znęcają się nad końmi, krowami, cielętami i t. d. ogarnia mnie

trwoga. I pytam się czy Bóg nie karze nas, między innemi, za niemiłosierne tyranizowanie zwierząt?

Czy ideał *Szczęścia* daje się zastosować do Natury?... Sądzę, — że tak, na zasadzie podobieństw, jakie istnieją między rozmaitemi dzielnicami Natury a istotą ludzką.

Więc powietrze i wodę można nazwać „szczęśliwemi“ gdy ulegają umiarkowanemu ruchowi, ciągłej odnowie, gdy wreszcie są pełne istot żyjących.

Szczęście Natury.

Podobnie jest „szczęśliwą“ ziemia, gdy otrzymuje należyty pokarm w formie nawozów, gdy, jako ugor, odpoczywa po pracy, gdy głębsze jej warstwy, uśpione przez całe wieki, dzięki pługowi wydobywają się na wierzch i przyjmują udział w życiu, gdy wreszcie ziemia nie choruje ani na nadmiar wilgoci, którą usuwa się za pomocą rowów i drenów, ani na suszę, której zapobiega się irrygacyą czyli nawadnianiem.

Ziemia, jak kobieta, musi rodzić, karmić i otaczać się swojem potomstwem. To też parki i ogrody, zasadzone mnóstwem gatunków roślin, rozlegające się śpiewem ptaków i brzękiem owadów i nareszcie — pełne wesołych ludzi, są przykładami najwyższego szczęścia jakie może osiągnąć ziemia.

Powie ktoś, że to jest poezya, że to my jesteśmy zadowoleni, ale nie ziemia... Myślę, że przyjdzie czas, kiedy dla ludzi „szczęście ziemi“ nie będzie figurą pisarską, lecz wzniosłą rzeczywistością.

Minerał wówczas zapewne jest szczęśliwym, kiedy, wydobyty z głębi ziemi, wychodzi na światło, powietrze i przyjmuje udział w niezmiernym wirze życia.

A rośliny i zwierzęta?...

Z pewnością, że te drzewa, którym brakuje światła albo wilgoci, którym połamano gałęzie i poraniono korę, że te rośliny są nieszczęśliwe w porównaniu z takiemi, które, rosnąc na żyznym gruncie, bez chorób i kalectwa dosięgają pełnego rozwoju.

Co się tyczy zwierząt — przypomnijmy sobie ptaki, wykradzione z gniazda, zające głodne w zimie, lisy, łapane w żelaza, ryby, połykające haczyki, szczury z wypalonemi oczyma, dodajmy do tego okropne męczeństwa zwierząt domowych i powiedzmy, czy ci — blizcy nasi — nie są nieszczęśliwymi z naszej winy i czy nie mogliby być szczęśliwszymi?

Potrzeba Towarzystwa przyjaciół Natury.

Mojem zdaniem, należałoby utworzyć u nas jakieś *Towarzystwo przyjaciół Natury*, które czuwałyby nad szczęściem nietylko zwierząt, nietylko roślin, ale nawet ziemi, lasów, stawów i t. d.

Dowiedzcie się rzeczy dziwnej i wzniosłej. Dla okrutników i egoistów Natura przedstawia się jak olbrzymi cmentarz, wszystkiego co oddycha. Ale dla tych, którzy ją kochają, badają i pracują nad jej szczęściem, Natura ukazuje się jako istota żywa, pełna dobrodusznego wdzięku, dziecinnej naiwności, macierzyńskiej czułości, niekiedy dzikiej grozy, albo głębokiej melancholii.

Zapytajcie rolnika, ogrodnika, pasterza, gajowego, rybaka, a oni wam powiedzą: czy Natura nie żyje, czy nie rozmawia z człowiekiem, czy nie bawi się jak dziecko, albo nie wpada w gniew wobec jakiegoś niewidzialnego wroga?

Nie łudźcie się też, że połamane drzewo nie skarży się, albo że biedne zwierzę, w skradającym się myśliwcu, nie odgaduje mordercy.

Doskonałość Natury.

Co się tyczy ideału *Doskonałości* — Natura przedstawia taką jedność wśród nieskończonej rozmaitości, tyle harmonii i proporcyi, tyle ruchów, rytmów, porządków i praw, że jest ona najdoskonalszą całością jaką znamy.

Aby przekonać się o tem, niech kto zbierze rozmaite krajobrazy: podzwrotnikowe, podbiegunowe, stref umiarkowanych, górskie, morskie, równinowe i pustynne, a z pewnością powie, że oglądanie tych cudów, choćby w niedołężnych kopiach, przyniosło mu wiele prawdziwej rozkoszy.

Człowiek jednakże nie ogarnia wzrokiem całej ziemi i wszystkich jej piękności, jest bowiem przywiązanym tylko do pewnego jej zakątka, który, posiadając jakiś pojedyńczy rodzaj piękna, nie posiada tysiąca innych.

Ozdabianie Natury.

Z tego powodu ludzie sami przyozdabiają ziemię: sadząc drzewa, wznosząc sztuczne pagórki i skały, zaprowadzając wodę tam, gdzie jej nie było, wreszcie budując gmachy, niekiedy o fantastycznych barwach i kształtach.

Jest to szlachetne zajęcie, specyalny rodzaj sztuki, który polega nie na malowaniu krajobrazów na płótnie, lecz na „tworzeniu“ ich wśród natury. Jest to — „doskonalenie“ uboższych zakątków Natury.

Rozumie się, że nie każdy ma środki na zaprowadzenie parków, wznoszenie sztucznych skał, kopanie jezior i t. p. Nie mniej jednak można i w tańszy sposób udoskonalać miejscowości zapomocą sadzenia drzew według pewnego porządku,

wznoszenia budowli i — nadewszystko — robienia dróg, które ludziom ułatwiają dostęp do ładniejszych punktów okolicy.

Do tej kategoryi prac należy podtrzymywanie starych zabytków architektonicznych, a choćby tylko malowniczych ruin, które upiększają okolicę i zwabiają podróżnych.

Potrzeba wycieczek i spacerów.

Przy sposobności nie mam dość słów zachęty do tego, ażeby zawiązać u nas „*Towarzystwo odbywania wspólnych wycieczek.*“ Naród nasz uważałbym za prawdziwie szczęśliwy dopiero wówczas, gdyby *każdy człowiek,* choćby najuboższy, mógł przynajmniej tydzień w ciągu lata poświęcić na jakiś dalszy spacer.

Obcowanie z Naturą, bodaj przez kilka dni w roku, jest potrzebą nietylko muskułów i płuc, ale przedewszystkiem duszy ludzkiej. Rzecz ta, osobliwie dla mieszczan, ma pierwszorzędną doniosłość. Jestem pewien, że ludzie byliby lepsi, gdyby mogli swobodnie, bez trosk, choć przez krótki czas, przypatrywać się ziemi i niebu.

Wszystkie jednak, choćby najpiękniejsze krajobrazy, są drobnostką wobec tych nieskończonych i nieziemskich horyzontów, jakie odsłania przed nami głębsza znajomość Natury.

Cuda w Naturze.

Cobyś powiedział, czytelniku, gdyby ci pokazano cegiełkę, która z zewnątrz wchłania w siebie glinę i piasek, odrzuca cząstki niepotrzebne, rośnie i wydaje ze siebie — nowe cegły?...

A cobyś powiedział, gdyby owe cegły, utworzone w tak dziwny sposób, zaczęły łączyć się ze sobą i tworzyć: domy mieszkalne, fabryki, tunele, kanały?... Gdyby obok tamtych ukazały się inne, drobniejsze, niby cegiełki i także zaczęły łączyć

się ze sobą, tworząc: zegary, machiny parowe i dynamo-elektryczne, kamery obskury, telegrafy, telefony, laboratorya chemiczne, wodociągi z pompami, kolosalny system wentylacyjny i t. d.

Jednem słowem: gdyby owe rozmaite cegiełki *same z siebie* wybudowały miasto, jeżeli nie więcej, to nie mniej skomplikowane, aniżeli Paryż albo Londyn?...

Organizmy.

Nie wierzysz... kręcisz głową... A przecie podobne cuda wciąż spełniają się w naszych oczach.

Te napodziw złożone i bogate miasta, które same się budują, są—istotami żyjącemi, a owe dziwne cegiełki nazywają się żyjącemi „komórkami“.

Cała biologia nie jest niczem innem, tylko opisem owych cegiełek, które nietylko że same „wyrabiają się“, ale jeszcze same budują miasta!...

Porównanie „komórek organicznych“ do cegieł ma jedną dobrą stronę. Odrazu nasuwa czytelnikowi myśl, że: ponieważ właściwe cegły ani nie robią samych siebie, ani tem bardziej same nie układają się w kształt budowli, tylko wszystkie te rzeczy wykonywa „mądrość“, wcielona w człowieka, więc i komórki i całe organizmy również muszą mieć mądrych, choć niewidzialnych budowniczych.

Biologia, czyli nauka o życiu istot zorganizowanych, prawie namacalnie pokazuje, że wśród Natury istnieją pełni mądrości działacze, wobec których nasz rozum, zawarowany zmysłami, wydaje się zabawką.

A ponieważ takie cuda dzieją się w całej Naturze i *według jednego planu,* musimy więc przyjąć, że po nad działaczami, tworzącymi organizmy ży-

jące, stoi jakiś Arcydziałacz, źródło wszelkiego ruchu, życia, prawa i mądrości.

Nie możemy nawet domyślać się istotnych przymiotów Twórcy wszechrzeczy. Lecz bliższe poznanie innej dzielnicy Natury ukazuje nam przynajmniej cząstkę jego wielkości.

Niebo.

Co to jest niebo?... Jest to zbiór gwiazd, unoszących się w niedostępnej i — niezrozumiałej dla nas przestrzeni.

Ile jest gwiazd? Gołem okiem na naszej półkuli widzimy ich około 3 tysięcy. W rzeczywistości zaś w całem niebie narachowano ich miliony.

Czem są gwiazdy? Są słońcami. A czem jest słońce? Ognistą masą formy okrągłej, o której wymiarach zaraz powiemy.

Ziemia jest kulą, mającą 5,400 mil obwodu. Pociąg, biegnący dzień i noc z szybkością 70 wiorst na godzinę, na objechanie kuli ziemskiej dokoła zużyłby około 23 dni.

Otóż kula słoneczna jest tak wielka, że na objechanie jej obwodu, wspomnianym wyżej pociągiem, trzebaby sześć lat i dziesięć miesięcy. Nadto w kuli słonecznej pomieściłoby się 1 miliom 300 tysięcy kul ziemskich!...

O gwiazdach — to można powiedzieć, że niektóre są wiele razy większe od słońca.

Takich słońc—powtarzam—unosi się w przestrzeni miliony. Dokoła wielu z nich zapewne krążą planety, może nawet zamieszkałe przez istoty żyjące...

A teraz zobaczymy rozległość nieba.

Kula armatnia, wystrzelona dawnym prochem, posiadała prędkość około 600 metrów na sekundę. Pocisk taki (bierzemy grube przybliżenie) z War-

szawy np. do Lublina zaleciałby w 5 minut, kulę ziemską obiegłby w 18 do 19 godzin, do księżyca pędziłby 7 i pół dni.

Ten sam pocisk do słońca musiałby lecieć około 8 lat, a do najbliższej gwiazdy stałej — *cztery i pół milionów lat!*

Zatem dwie najbliżej sąsiadujące gwiazdy są od siebie tak oddalone, że kula armatnia od jednej do drugiej musiałby pędzić 4 — 5 mil. lat. A ponieważ na linii prostej może znajdować się parę set i więcej gwiazd, można więc domyślać się, jak rozległą jest przestrzeń, wypełniona gwiazdami.-

A teraz wyobraźmy sobie, że wylecieliśmy za najdalsze gwiazdy, jakie widać podczas nocy. Co spotkalibyśmy poza tamtą granicą?

Olbrzymią pustkę, przez którą setki, jeżeli nie tysiące milionów lat mogłaby pędzić kula armatnia, nie spotkawszy żadnej przeszkody. Pustka ta jednak nie byłaby absolutną: zdaleka bowiem widzielibyśmy jakieś słabo świecące przedmioty, podobne do wysp lub obłoków.

Tych wysp i obłoków znajduje się w nieskończonej przestrzeni kilka tysięcy. Niektóre są zbiorowiskami gwiazd; wśród jednego z nich unosi się nasze słońce i ziemia. Inne — są obłokami bardzo delikatnej materyi, z której kiedyś powstaną nowe słońca!...

Wszystkie zaś owe słońca i ich towarzysze odbywają ruchy nieustanne, a tak dokładne, że astronomowie, na dziesiątki, jeżeli nie na setki lat naprzód, mogą przepowiadać zaćmienia słońca, księżyca, tudzież położenie planet na niebie.

Jednem słowem i wśród nieba widzimy zjawiska, dokonywające się według planu, który mogła

nakreślić tylko Najwyższa Mądrość, połączona z Najwyższą Potęgą i nieskończonem trwaniem.

„Niebo i ziemia pełne są chwały Jego.“

Trzy postacie Natury.

Tak więc, spoglądając na Naturę z rozmaitych stanowisk, dostrzegamy ją, niby w trzech różnych postaciach.

Raz przedstawia się ona jako olbrzymi śpichlerz, pełen bogactw — niezbędnych do utrzymania naszego materyalnego bytu.

Drugi raz można podpatrzeć w niej istotę żywą, z którą możemy współczuć, która występuje już to jak przyjaciel, już jako matka, już to jako dziecię naszej pracy.

Nareszcie trzeci raz ukazuje się nam Natura jako nieskończenie rozległy a widzialny warsztat, w którym pracują niewidzialne, a mądre byty, pod kierunkiem najwyższej Mądrości, nie mającej początku ani końca, w czasie ani przestrzeni.

Dobrobyt, połączony z wszechstronną pracą, poezya i religia są to trzy dary, które Natura już w kolebce złożyła ludzkości.

Człowiek zaś, wywdzięczając się jej, ogłasza Naturę jako coś bezmyślnego, martwego i okrutnego, a siebie—jako męczennika, który zarazem jest jedyną we wszechświecie myślącą istotą.

Smutny obłęd, który kończy się pesymizmem w sztuce i filozofii, a brakiem energii w życiu.

V.

Człowiek.

Przechodzę do jednej z najtrudniejszych dziedzin, jaką jest człowiek. W nawiasie zaś zwracam uwagę psychologów, że poniższa klasyfikacya zjawisk psychicznych jest, o ile mogę sądzić, nową.

Czemże jest *Człowiek?*

Człowiek jest to dusza, spętana z organizmem. *Organizm,* jak już powiedziałem, jest to niezmiernie subtelna machina, przeznaczona do spełniania czynów. *Dusza* jest to istota nie podpadająca pod zmysły a jednak rzeczywista, która sama siebie charakteryzuje za pomocą zdań: „ja czuję", „ja myślę", „ja chcę i robię".

W duszy i w Organizmie ciągle zachodzi takie mnóstwo zjawisk, Człowiek jest istotą tak bardzo rozmaitą, że porównaćby go można nietylko z lasem, nietylko z okolicą, ale—po prostu—z częścią świata... Opisać „części świata" niepodobna na kilku kartkach, ale— można przedstawić jej najogólniejsze formy, zrobić jej mapę.

Istotę ludzką, w najogólniejszych zarysach duchowych można porównać z pałacem, który składa się—z korpusu i dwu skrzydeł.

Gmach duszy. Lewe przypuśćmy skrzydło odpowiada *Uczuciu,* prawe — *Woli,* a korpus — *Myśli.*

Tu nastręcza się pierwsza uwaga co do rozmaitości charakterów ludzkich, że — jeżeli każda dusza jest pałacem, to jednak każdy pałac ma *inne rozmiary.*

Są ludzie wyjątkowi, którzy posiadają „wielkie dusze“, nadludzkie; są inni, obdarzeni „małemi duszami“, prawie bydlęcemi i jest ogół, posiadający „średnie dusze“, mniejsze od anielskich, a większe od zwierzęcych.

Druga uwaga jest dziwniejsza, oto — że ludzkie dusze po większej części nie są zbudowane proporcyonalnie. Tylko u wyjątkowych ludzi pałac duszy składa się z korpusu i dwu skrzydeł prawie równych sobie, tylko u nielicznych jednostek: Myśl, Uczucie i Wola znajdują się w równowadze.

Bez porównania częściej zdarzają się osoby, u których lewe skrzydło pałacu (Uczucie) jest ogromne, korpus główny (Myśl) jest mały, a prawe skrzydło (Woli) ledwie można dojrzeć...

U innych znowu przeważa prawe skrzydło (Wola), a lewe (Uczucie) i korpus (Myśl) znajduje się prawie w zaniku. Są zaś i tacy, u których korpus (Myśl) jest największy, a skrzydeł (Uczucia i Woli) prawie że nie widać...

Dusze wielkie i proporcyonalne.

I oto poznaliśmy zaraz z początku, że ludzie nawet w najogólniejszych zarysach, bardzo różnią się między sobą. Jedni z nich są *małoduszni*, inni *wielkoduszni*, jedni są zbudowani *proporcyonalnie* (Uczucie, Myśl, Wola prawie równe między sobą), inni są *nieproporcyonalni*, których cechuje przewaga jednej władzy np. Myśli, albo Uczucia, albo Woli nad dwoma innemi.

Mogą być też ludzie, w których dwie władze są rozwinięte silnie, a trzecia słabo, np. Myśl i Uczucie silne — Wola słaba, Myśl i Wola silna — Uczucie słabe, Uczucie i Wola silne — Myśl słaba.

Dla dokładnego zrozumienia powyższych uwag,

niech każdy rozejrzy się pomiędzy znajomymi a bez wielkiej pracy rozróżni: małoduszny ch, przeciętnych i wielkoduszny ch, charaktery proporcyonalne i nieproporcyonalne, w których przeważa jedna lub dwie władze duchowe z krzywdą innych.

Organizm. Przedewszystkiem fundamentem duszy jest *Organizm*, który — jak wiadomo — składa się: a) z organów *odżywczo-odrodczych* (żołądek, serce, płuca i t. d.), b) *zmysłów* (wzrok, słuch, dotyk i t. d.), c) organów *czynnych* (ręce, nogi, szczęki i t. d.).

Aby czytelnik łatwiej mógł się oryentować, powiemy w skróceniu, że:

Organy *odżywczo-odrodcze* są fundamentem lewego skrzydła czyli *Uczuć*.

Zmysły są fundamentem korpusu t. j. *Myśli*.

Organy zaś *Czynne* są fundamentem prawego skrzydła pałacu t. j. *Woli*.

Bierność. Parter gmachu duszy nazwiemy *Biernością*. W skrzydle Uczucia mieszczą się tam wszystkie *przyjemności i przykrości organiczne* np. rzeźkość, głód, nasycenie, łatwość oddychania, senność, różne bóle i t. p. W korpusie myśli Bierność obejmuje *najprostsze spostrzeżenia:* form, kolorów, temperatury, ciężkości i t. p. Nareszcie w skrzydle Woli na parterze widzimy *odruchy:* chodzenie, siedzenie, klękanie, chwytanie (rękoma), zbliżanie, odsuwanie, gięcie i t. d.

Ślady. Na pierwszem piętrze gmachu mieszczą się *Ślady*. W skrzydle Uczuć nazywają się one *sympatyami i antypatyami* (lubimy pewnych ludzi, nie lubimy innych). W korpusie Myśli ślady tworzą *pamięć* (pamiętam moje dzieciństwo, młodość, maszynę parową, Norymbergę i t. d.). W skrzydle Woli ślady nazywamy *nałogami* (nałóg ciągłego

chodzenia, rannego wstawania, oszczędności, palenia papierosów i t. d.).

Współdźwięczność.

Na drugiem piętrze duszy znajdujemy *Współdźwięczność* czyli zdolność odtwarzania w sobie cudzych stanów duszy. Współdźwięczność w Uczuciu nazywa się *współczuciem* (ktoś odczuwa cudzy ból, zmartwienie, wstyd...). Współdźwięczność myśli jest *domyślnością* (gdy np. odgadujemy o czem myśli nasz znajomy, albo gdy dwaj cudzoziemcy porozumiewają się na migi i zapomocą wyrazu twarzy). Nareszcie współdźwięczność Woli tworzy *naśladownictwo*. Np. w teatrze gdy jeden klaśnie, klaszczą inni; na ulicy gdy jeden stanie i patrzy gdzieś, zatrzymują się inni.

Twórczość

Trzeciem piętrem duszy jest *Twórczość*. Twórczość w skrzydle Uczucia tworzy *wzruszenia*. W korpusie Myśli Twórczość nazywa się *imaginacyą, wnioskowaniem* lub poprostu *twórczością umysłową*. W skrzydle zaś Woli Twórczość rodzi *czyny* samodzielne i nowe *sposoby*, których nie nauczyliśmy się od nikogo.

Idee.

Czwartem nareszcie piętrem duszy są *Idee* panujące. W Uczuciu — ideami są Uczucia zasadnicze (duma, miłość, smutek i t. p.). W korpusie Myśli nazywają się *Ideami umysłowemi* (idea człowieka, społeczeństwa, cnoty, wojny i t. d.). W skrzydle Woli idee dają początek *Celom* (ktoś chce zrobić majątek, inny dąży do sławy albo uganiania się za ulubioną kobietą i t. p.).

I oto mamy cały gmach duszy, który przedstawić można w poniższej tabliczce:

TABLICA I.

Szemat duszy.

	Uczucie	Myśl	Wola
Idee panujące	Uczucie zasadnicze	Idee	Cele
Twórczość	Wzruszenia	Imaginacya i wnioskowanie	Sposoby
Współdźwięczność.	Współczucie	Domyślność	Naśladownictwo
Ślady	Sympatye i Antypatye	Pamięć	Nałogi
Bierność	Przyjemności i Przykrości	Spostrzeżenia najprostsze	Odruchy
Organizm.	Odżywczo-odrodcze organy	Zmysły	Organy ruchu

Słowem, ze względu na najogólniejszą budowę można porównać człowieka z potrójnym gmachem o sześciu kondygnacyach.

Cechy indywidualne. Ja.

Gmach ten jest zbudowany niby z cegiełek, *z zalet i wad indywidualnych*, o których wspomnimy później. I nareszcie po wszystkich piętrach tego gmachu biega tajemnicze światełko, ludzkie *Ja*, które w skrzydle Uczucia nazywa się *samopoczuciem*, w korpusie Myśli — *świadomością*, w skrzydle Woli — *samodzielnością*.

Gdy światełko to znajdzie się w fundamentach Myśli, mówimy: „*ja* widzę“ „*ja* słyszę“ i t. d. Gdy ukaże się na piętrze Śladów, w Uczuciu, mówimy: „*ja* to lubię, a tamtego nie lubię...“ Gdy zabłyśnie na najwyższem piętrze Woli, wówczas powiadamy: „*ja* tego chcę, pragnę“ i t. d.

Trzeba jeszcze dodać, że nie każda dusza ludzka posiada równomiernie rozwinięte piętra. Większość ludzi ma w dobrym stanie Organy, Bierność i Ślady, zaś wyższe piętra nieledwie w zaniku. U niektórych silnie rozwiniętą jest Współdźwięczność, t. j. współczucie, naśladownictwo, albo oboje razem. Inni znowu odznaczają się Twórczością, t. j. żywą fantazyą, gwałtownemi wzruszeniami, działalnością najczęściej nieporządną.

Różne charaktery.

Lecz bardzo niewielu ludzi posiada wszystkie piętra, od Organizmu do Idei, rozwinięte proporcyonalnie—i tacy zwykle odznaczają się wśród bliźnich.

Kto posiada wszystkie piętra Myśli, może stać się *myślicielem;* kto wszystkie piętra Woli — bywa *działaczem,* człowiekiem czynu, w kim zaś Uczucie dosięgło pełnego rozwoju, ten z pewnością zdobędzie w życiu tytuły człowieka *dobrego, szlachetnego,* delikatnego, filantropa i t. d.

Zupełny i jednoczesny rozwój Uczucia i Myśli tworzy *apostołów i artystów,* rozwój Myśli i Woli cechuje *prawodawców, twórców państw* i zdobywców, — rozwój Uczucia i Woli wydaje *bohaterów.*

Człowiek zaś, któryby posiadał wszystkie piętra Uczucia, Myśli i Woli, rozwinięte proporcyonalnie a silnie, byłby istotą nadzwyczajną, półbogiem.

Wogóle każda ludzka dusza posiada do swego rozporządzenia pewną, ograniczoną ilość jakby cegiełek. Gdy zbyt wiele zużywa ich na budowę np. Myśli, zabraknie jej na Uczucie i Wolę. Gdy zanadto rozszerzy piętro np. Śladów, może nie wystarczyć jej na wybudowanie piętra Twórczości i Idei.

Zasady równomiernego rozwoju.

Skąd wynika prawidło: kto chce być człowiekiem, choćby niezbyt wielkim, lecz doskonałym, niech pracuje nad równomiernym rozwojem każdej władzy, a w niej każdego piętra, nie wysilając się na jakieś piętro pojedyńcze.

Tak wygląda w najogólniejszych zarysach — „mapa duszy".

Ideały w duszy.

A teraz zobaczmy w jaki sposób przejawiają się w człowieku — trzy Ideały: *Doskonałość, Użyteczność, Szczęście* i trzy anty-Ideały: *Niedoskonałość, Szkodliwość, Nieszczęście.* Przeprowadzenie systematycznego wykładu, zajęłoby tu zbyt wiele miejsca; ograniczę się więc na najogólniejszych wskazówkach, niekiedy na prostem zacytowaniu wyrazów.

W człowieku, jak wiadomo, trzeba odróżnić Ciało i Duszę. Ciało tworzy organizm, machinę, składającą się ze *Zmysłów* (wzrok, słuch, dotyk...), *Organów biologicznych* (organy odżywcze, odrodcze, krwioobiegowe, oddechowe...) i *Organów ruchowych* (ręce, nogi). W duszy zaś odróżniamy: Myśl—Uczucie—Wolę.

Otóż stawiam następujące twierdzenie:

Każdy z organów cielesnych i każda władza Duszy posiadają wady i zalety, które można odnieść do najwyższych Ideałów i anty-Ideałów.

Naprzykład, Doskonałością Zmysłów jest ich *bystrość*, niedoskonałością — *tępość* (bystry wzrok,

bystry słuch, krótki wzrok, tępy słuch). Doskonałością organów czynnych jest ich *zręczność*, niedoskonałości *niezręczność* i t. p. Wszystkie te zalety i wady, tudzież ich związek z Ideałami i Organami przedstawia poniższa tablica:

TABLICA II.

Cechy Organiczne.

	Zmysły	Organy biologiczne	Organy ruchowe
Doskonałość	*Bystrość*	*Sprawność*	*Zręczność*
Niedoskonałość	*Tępość*	*Niesprawność*	*Niezręczność*
Użyteczność	*Dokładność*	*Zdrowie*	*Siła*
Szkodliwość	*Niedokładność*	*Choroba*	*Słabość*
Szczęście	Otoczenie *piękne*	Otoczenie *przydatne*	Otoczenie *wygodne*
Nieszczęście	Otoczenie *brzydkie*	Otoczenie *nieprzydatne*	Otoczenie *niewygodne*

Na powyższej tablicy łatwo dostrzedz, że np. Użytecznemi są zmysły *dokładne*, szkodliwemi *niedokładne;* że organ biologiczny (serce, płuca...) jest użytecznym, gdy jest *zdrowym*, a nieużytecznym, gdy jest *chory*.

Zdaje mi się, że tylko niektóre wyrazy z tablicy wymagają krótkiego objaśnienia i tak: Organ

biologiczny np. żołądek jest *sprawnym*, gdy może trawić nawet niezbyt zdrowe pokarmy, płuca są *sprawne*, gdy mogą bez szkody wchłaniać nawet niezbyt czyste powietrze.

Otoczeniem *przydatnem* dla org. biologicznych nazywamy takie, w którem można znaleźć: czyste powietrze, pokarmy, napoje, należytą temperaturę. Zamożny dwór wiejski stanowi otoczenie przydatne; suterena nędzarza zimna, wilgotna, w której napróżno szukałbyś kęsa chleba, jest otoczeniem nieprzydatnem.

Nareszcie Otoczeniem *wygodnem* jest to, wśród którego łatwo można się poruszać i odpoczywać (obszerne mieszkanie, dobre drogi, łagodne spadki gór); zaś otoczeniem *niewygodnem* będą np. twarde krzesła, złe drogi, strome góry i t. p.

Przypatrzmy się następnej tablicy, która obejmuje zalety i wady działania, czyli — objawy najwyższych Ideałów i anty-Ideałów w sferze Woli.

Czytelnik może dziwić się, wiedząc, że chcemy mówić o cechach Woli, a rozpatrujemy wszystkie trzy Władze: Myśl, Uczucie i Wolę. Przyczyna tego jest prosta. Żadna Władza Duszy nigdy nie występuje samotnie, jak np. pierwiastek chemiczny, ale wszystkie trzy, w każdym akcie duchowym, plączą się i zlewają ze sobą. Stąd w objawach Woli spotykamy się z Myślą i Uczuciem, w objawach Uczuć z Myślą i Wolą a w objawach Myśli—z Uczuciem i Wolą.

TABLICA III.

Cechy Woli v. Działania.

	Myśl	Uczucie	Wola
Doskonałość	*Logiczność*	*Wrażliwość*	*Energia*
	Rutyna	*Powściągliwość*	*Wytrwałość*
Niedoskonałość	*Nielogiczność*	*Niewrażliwość*	*Brak energii*
Użyteczność	*Prawda*	*Altruizm*	*Sprawiedliwość*
	Skrytość	*Egoizm grupy*	*Oportunizm*
Szkodliwość	*Fałsz*	*Egoizm osobisty*	*Niesprawiedliwość*
Szczęście	*Idealizm*	*Optymizm*	*Władza*
			Wolność
Nieszczęście	*Realizm*	*Pesymizm*	*Podwładność*

Na tej tablicy łatwo zauważyć, że np. myślową doskonałością działania jest *logiczność*, że doskonałością Woli jest *energia*, a szczęściem Woli jest *władza* i *wolność*. Nie objaśniamy wyrazów, pozostawiając je osobistej rozwadze czytelnika, co z większą będzie dla niego korzyścią.

Czwarta tablica obejmuje:

TABLICA IV.

Uczucia zasadnicze.

	Myśl	Uczucie	Wola
Doskonałość	*Podziw*	*Spokój sumienia (zadowolenie)*	*Duma*
	Szacunek	*Cynizm*	*Godność*
Niedoskonałość	*Pogarda*	*Wyrzuty sumienia*	*Pokora*
Użyteczność	*Ciekawość*	*Miłość*	*Wdzięczność*
	Obojętność	*Grzeczność*	*Oziębłość*
Szkodliwość	*Wstręt*	*Nienawiść*	*Zemsta*
Szczęście	*Wiara*	*Radość*	*Odwaga*
	Wątpienie	*Humor*	*Ostrożność*
Nieszczęście	*Niewiara*	*Smutek*	*Obawa*

Tablica ta jest ciekawa, jako próbka zupełnie nowej klasyfikacyi Uczuć. Znajduje się ich tu 27, którą to liczbę można powiększyć do 80 z górą, za pomocą bardzo prostego rozważania. Ale to nie należy do rzeczy.

Idee najwyższe.

Przejdę do najważniejszej części, do *Idei najwyższych*, które są objawami Ideałów i anty-Ideałów w trzech Władzach Duszy: Myśli, Uczuciu i Woli.

Otóż owe Władze z jednej, a Ideały z drugiej strony, można skombinować w 9 grup, z których powstaną wszystkie idee, panujące wśród ludzkości, a mianowicie:

Objawem doskonałości Myśli jest *Filozofia.*
Objawem doskonałości Uczuć *Religia.*
Objawem doskonałości Woli *Rząd.*
Objawem użyteczności Myśli jest *Nauka.*
Objawem użyteczności uczuć *Instynkta społeczne* czyli: *Towarzyskość.*
Objawem użyteczności Woli *Praca.*
Objawem szczęścia Myśli jest *Sztuka.*
Objawem szczęścia Uczuć *Użycie.*
Objawem szczęścia Woli *Sport* i *Zabawa.*

Każda z powyższych idei panujących, ma swoje przeciwieństwo i jakby stan pośredni, które tu wyliczamy.

Idea — Stan pośredni — Przeciwieństwo.
Filozofia — Głupota — Szaleństwo.
Religia — Ateizm — Demonizm.
Rząd — Anarchia — Rewolucya.
Nauka — Ciemnota — Przesądy, fałsze.
Towarzyskość — Obojętność społeczna — Uczucia anty-społeczne albo: Występki.
Praca — Próżniactwo — Niszczycielstwo.
Sztuka — Banalność — Karykatura.
Użycie — Niedostatek — Cierpienie.
Sport — Ociężałość — Kalectwo.

Zdaje mi się, że niema chyba w życiu ludzkiem wydatniejszego zjawiska, które nie pomieści się w jednej z powyższych rubryk, co najlepiej dowodziłoby, że nasze trzy Ideały życiowe są naprawdę najogólniejszemi.

Wszystko to można przedstawić w następującej Tablicy:

TABLICA V.

Idee najwyższe.

	Myśl	Uczucie	Wola
Doskonałość	*Filozofia*	*Religia*	*Rząd* (Polityka)
	Głupota	*Ateizm*	*Anarchia*
Niedoskonałość	*Szaleństwo*	*Demonizm*	*Rewolucya*
Użyteczność	*Nauka*	*Towarzyskość*	*Praca*
	Ciemnota	*Obojętność (społeczna)*	*Próżniactwo*
Szkodliwość	*Przesądy*	*Występki*	*Niszczycielstwo*
Szczęście	*Sztuka*	*Użycie*	*Sport* (Zabawa)
	Banalność	*Nędza*	*Lenistwo*
Nieszczęście	*Karykatura*	*Cierpienie*	*Kalectwo*

Gdyby teraz czytelnik zapytał: w jakim celu podałem mu pięć powyższych tablic? odpowiem: ażeby ułatwić mu poznawanie charakterów.

W życiu codziennem poznajemy ludei najczęściej z pogłosek i najczęściej mylnie. Chcąc, ażeby omyłki te były jaknajmniejszemi, powinniśmy dłużej zastanawiać się nad czynami badanego czło-

wieka i stawiać sobie pytania: jaki on jest w ogólnych zarysach, czyli: jaka Władza duszy i które piętro przeważa w nim (Tabl. I)? Jaką posiada najwydatniejszą cechę organiczną (Tabl. II)? Jaka uwydatnia się cecha Woli, Działalności (Tabl. III)? Jakie przemawia Uczucie (Tabl. IV)? i nareszcie — jaka jest w nim panująca Idea (Tabl. V)?

Tym sposobem może wykryć, że pewien X. odznacza się dobrą Pamięcią (Tabl. I), nietęgiem Zdrowiem (Tabl. II), małą Energią (Tabl. III), Smutkiem (Tabl. IV) i skłonnościami do Użycia (Tabl. V).

Są ludzie, w których silnie przeważa pewna Władza Duszy np. Myśl i dążność do pewnego Ideału np. Użyteczności. Taki zaś człowiek będzie według Tabl. III skłonnym do miłowania Prawdy, według Tabl. IV Ciekawym, a według Tabl. V będzie miał popęd do Nauk. Innemi słowy będzie to człowiek: „ciekawy prawd naukowych“.

Nawiasowo dodam, że *charakterem* nazywam stały związek kilku pierwiastków duchowych jakie istnieją w Myśli, Uczuciu, Woli, a które odnotowane są w Tablicach: I, III, IV, V. Tablica II-ga obejmuje najważniejsze cechy organiczne.

Dużo miejsca poświęciłem definicyi człowieka. Pamiętajmy jednak, że z ludzkiego stanowiska, jest on najważniejszą istotą we wszechświecie.

Wspaniałą jest Natura, ale człowiek jest tem zwierciadłem, które ją w sobie odbija i ożywia. Zdumiewa nas Społeczeństwo, ale człowiek stanowi tę cegiełkę, z której zbudowane jest społeczeństwo.

Człowiek jest także ojcem Wyrobów i Utworów, a jednocześnie tem oknem, przez które widać największą tajemnicę rzeczywistości — Ducha.

To też znajomość człowieka, a przedewszystkiem jego duszy, jest fundamentem filozofii i warunkiem zrozumienia życia.

Charaktery narodowe.

W każdym człowieku grają mniej więcej wszystkie władze duszy: tak Myśl, jak Uczucie, jak Wola; lecz w tej grze jedna władza odzywa się częściej od innych. Podobnie z Ideałami. Każdy człowiek w ciągu życia dba o Szczęście, Użyteczność i Doskonałość, lecz znowu — jeden z tych Ideałów odzywa się głośniej, aniżeli inne. A toż samo zjawisko powtarza się i wśród całych narodów. W każdym narodzie są ludzie pobożni i bezbożni, uczeni i ciemni, sybaryci i nędzarze. Nie mniej jednak w każdym narodzie jedna jakaś gromada charakterów, czy też kilka — wybija się nad inne i nadaje pewien ton charakterowi narodowemu.

Panowanie takiej gromady trwa przez jedno lub kilka pokoleń, a potem słabnie i ustępuje miejsca jakiemuś nowemu panowaniu. Tak np. we Francyi wysuwały się naprzód grona charakterów już to religijnych, państwowych, wojowniczych, to znowu ateuszowskich, rewolucyjnych i tonących w użyciu. Choć w każdej epoce naród ten odznaczał się żywem uczuciem i niezwykle ruchliwą wyobraźnią.

Poniższe szkice „charakterów narodowych“ opierają się przeważnie na Tablicy V-ej.

Anglicy.

Zdaje się, że w naszym wieku, narodem najbogatszym w rozmaite charaktery, a jednocześnie najbardziej zrównoważonym są — Anglicy i Szkoci.

Ich niedościgniona pracowitość, a przy niej chęć użycia, ich sporty i ich wiedza naukowa, są znane całemu światu. Obok tego Anglicy posiadają w najwyższm stopniu instynkt rządu, dzięki czemu jeden człowiek bez trudu może tam kierować tysiącami, nawet ulicznych przechodniów. Podobnież mają oni potężne instynkta społeczne, czego dowodzą niezliczone stowarzyszenia albo np. instytucye filantropijne. A czy potrzebuję wspominać o ich filozofach, poetach, o ich bohaterskich wojownikach, albo o ich głębokiem uczuciu religijnem, które sprawia, że nawet wielcy uczeni zajmują się tam kwestyą nieśmiertelności duszy, co np. u nas wyszło zupełnie z mody.

Z tych przyczyn Anglicy i Szkoci są bodaj że najpierwszemi narodami świata, nad którym dopóty będą górowali, dopóki nie zmarnują swoich nadzwyczajnych przymiotów.

Następne miejsce po Anglikach i Szkotach zdaje się, że należy do Niemców. Niemcy są narodem wielkim pod każdym względem i smutek mnie ogarnia, ile razy moi ziomkowie lekceważą ich. Od Niemców przedewszystkiem musimy się uczyć i uczyć, choć szkoła to bardzo nieprzyjemna; inaczej nietylko nie „zwyciężymy“ ich, ale sami możemy dostać okropne cięgi. Niemcy.

Na nieszczęście czy na szczęście, wśród Niemców naszej epoki, obok potężnego rozwoju pracy, instynktów państwowych i społecznych, bodaj że mocno zachwiała się filozofia, religijność i wszechludzkie uczucia, których brak nikomu nie pozwoli wysunąć się na czoło ludzkości.

Francuzi, naród wrażliwy, pracowity i dzielny, przesycony najwznioślejszemi uczuciami, jakie Francuzi

kiedykolwiek ożywiały ludzkie serca, nie posiadają ani bogactwa, ani równowagi charakterów, cechującej naród angielski. Brak filozofii, obojętność religijna wśród inteligencyi, a nareszcie — jakby osłabnięcie instynktów rządowych, robią takie wrażenie, jak gdyby Francuzi nie dbali o ideał Doskonałości. Możnaby nawet sądzić, że dzisiejszy charakter narodowy francuski składa się przeważnie z Uczucia i Myśli, działających pod kierunkiem tylko dwu ideałów: Szczęścia i Użyteczności.

Rozumie się, że poglądy te wypowiadam z wszelkiemi zastrzeżeniami. Nigdzie bowiem, jak w podobnych orzeczeniach, nie jest łatwiej o omyłkę.

Oceniać charaktery czyjekolwiek a tem bardziej — narodowe — ciężka to rzecz. Niech nas jednak usprawiedliwi szacunek dla ocenianych i dobra wiara.

Żydzi. Wśród mas żydowskich, na które codzień patrzymy, zdają się panować dwie Idee: religijność, która jest dążeniem do Doskonałości Uczucia i — instynkta plemienne, które są Użytecznością Uczucia.

Wypadałoby z tego, że naczelną władzą duszy w charakterze żydów jest — Uczucie, dodajmy: niekoniecznie zdrowe. Częściej odzywa się w niem Pogarda, aniżeli Godność, — częściej Smutek i Nienawiść, aniżeli Radość.

Drugie miejsce w żydowskim charakterze zajmuje Myśl, skierowana do Ideału Użyteczności. Mają oni dar spostrzegania, pamięć, silną wyobraźnię, — lecz wszystkie te zdolności zwracają się do celów prawie wyłącznie praktycznych.

Z drugiej strony — wiedza ich nie kieruje się ani do Natury, ani do Wyrobów, lecz do badania

ludzi. To też ich znajomość sprężyn ludzkiego serca jest niepospolita.

I jeszcze nie dosyć: żydzi bowiem obok Uczucia i Myśli — co prawda w ułamkowych formach, posiadają dużą energię Woli. Nie jest to owa energia wybuchowa, jaka np. cechuje żołnierza w czasie bitwy, ale energia złożona niby z drobnych kropelek, spadających ciągle w jedno miejsce.

Charakter żydów możnaby streścić w taki sposób: do Doskonałości dąży tylko ich Uczucie, a do jakiejś wyspecyalizowanej Użyteczności — Uczucie, Myśl i Wola.

Zadziwiającym jest u żydowskiego ogółu prawie zupełny brak Ideału Szczęścia, co objawia się brakiem Sztuki, Sportu i Użycia. Żydzi są to nędzarze. Okropnem zaś jest zupełne zerwanie żydów z ziemią i pracami rolnemi. A jednak jest to dla nich sprawa pierwszego rzędu. Bez rolnictwa żydzi tworzą naród pasożytny; rolnictwo do gruntu zmieniłoby ich dzisiejszy charakter.

O lichwie, oszustwach i t. p. występkach, ciągle trafiających się między żydami, nie wspominam, rzeczy te bowiem przedewszystkiem wypływają z położenia socyalnego.

Gdy w świecie zapanują instynkta altruistyczne nad egoistycznemi, gdy rzadziej będziemy słyszeli o walce o byt, aniżeli o tem, że: każdy ma prawo być szczęśliwym i ma obowiązek być użytecznym, kwestya żydowska bardzo osłabnie. Dziś tworzy ona wśród cywilizacyi chorobę ostrą, a zarazem chroniczną, obfite źródło nienawiści i kłopotów społecznych.

Narodowość żydowska jest bodaj że najsilniejszą i najlepiej zabezpieczoną w świecie. Z tego

powodu, gdyby żydzi mogli zbiorowo osiedlić się na jakiemś własnem terytoryum, np. w Palestynie i — utworzyć własny stan rolniczy, rzemieślniczy, wojskowy i t. d., byłoby to wielkie szczęście, nowe narodzenie się dla nich.

Polacy. Chłopi.

Narodowość czysto polska, po wyłączeniu z niej obcych pierwiastków, składa się jakby z dwu słojów: ludu i inteligencyi.

Charakter naszego ludu jest normalny, lecz nie rozwinięty. Chłop posiada dosyć proporcyi między Myślą, Uczuciem i Wolą, lecz władze te znajdują się dopiero na szczeblach najniższych. Ma on bystre zmysły, sprawne organy biologiczne, zdrowe kości i muskuły. Umie robić proste spostrzeżenia, nie jest nadwrażliwym, nie ma pamięci przeładowanej frazesami...

Słowem — jest to zagłodzony, lecz zdrowy, uczciwy i zdolny barbarzyńca, który jeszcze nie dorósł do Idei najwyższych, ani nawet — do Twórczości duchowej. Wymownym dowodem braku twórczości jest — zasklepienie się w pracach wyłącznie wiejskich, brak ducha inicyatywy, brak nawet sztuki stosowanej do ozdabiania sprzętów i naczyń, którą już posiadają zupełnie dzikie plemiona.

Wszystko to jednak lud nasz może zdobyć, przy dobrobycie i przy reformatorskiej pracy przedewszystkiem — w łonie klas inteligentnych.

Nasze bowiem klasy oświecone stanowczo muszą zreformować swój własny charakter, co jest sprawą zupełnie możliwą, a bez czego będzie z nami coraz gorzej.

Polska inteligencya.

Bo jakiż jest dzisiejszy charakter naszej inteligencyi?

Oto panującą władzą duszy jest — Uczucie, a panującym Ideałem — Szczęście. Stąd zaś najwyższą Ideą dla nas jest Użycie!...

Nasze niedole wypływają wprost z wadliwego charakteru. Naszą narodową trójcę stanowią: Uczucie, Szczęście i Użycie, a tymczasem świat wymaga innnej trójcy: Woli, Użyteczności i—Pracy!

Nieograniczone panowanie u nas Uczucia sprawia to, że posiadamy dosyć silne choć nierozwinięte popędy religijne i jakie-takie Instynkta społeczne. Panowanie zaś Ideału Szczęścia—robi nas bardzo pochopnymi do różnych Sportów i—daje nam niejakie zdolności do Sztuk pięknych.

Z rozpanoszenia się Uczuć i nieokiełznanego popędu do Szczęścia wynikają w dalszym ciągu: nadwrażliwość, idealne poglądy na świat, nieustanne wahanie się między wybuchami radości i rozpaczy, pociąg do bezgranicznej swobody, jaka nigdy nie istniała w życiu i — stanowczo za wielki rozwój indywidualizmu.

Ten nieszczęsny, niepohamowany indywidualizm, urodzony z przywilejów ongi szlacheckich, do dziś dnia robi nas, Polaków, niezdolnymi do porządnej pracy zbiorowej. Wiecznie powtarza się śpiewka: „Dwa dragany, a cztery kapitany!...“

Dzięki wiekowemu zaniedbaniu Myśli, nie posiadamy np. pociągu do Filozofii; owszem — naszymi bogami są ludzie, którzy z niej żartowali. Instynkta zaś naukowe dopiero w ostatniem pokoleniu rozbudziły się, po to, ażeby w końcu XIX-go wieku uledz nowemu zachwianiu!...

Nareszcie brak Woli robi nas bardzo podrzędnymi pracownikami w rodzinie ludów europejskich.

Jest to okropny stan, lecz — jeszcze nie rozpaczliwy. Naród nasz bowiem zwolna leczy się i rozwija. Czego dowodem jest ważny fakt, że — już mamy świadomość naszej choroby i mówimy o niej spokojnie.

Przewaga uczuć.

Oto jak wygląda gmach polskiej duszy: wszystkie cegły zużyto na zbudowanie Uczucia, lecz i w niej brakuje najwyższego piętra, t. j. wielkich Namiętności. Za to najniższe piętra są zbyt dobrze rozwinięte: gust do jedzenia, picia, palenia tytoniu i t. d. Nad niemi górują tylko popędy płciowe, które, przynajmniej w literaturze, wzniosły się do wysokości uczuć filozoficznych i religijnych.

Za czasów „Pana Tadeusza“ Polak umiał bawić się, jeść, pić i urządzać zajazdy, a przytem kochał się czerstwo, po gospodarsku. Dzisiejszy zaś Polak wszystkie swoje ideały, przynajmniej we współczesnych romansach, umieszcza pod — parasolką.

Gdyby tak dalej poszło, bohaterami następnego pokolenia mogliby być tylko ludzie chorzy na rozmiękczenie mózgu, lub inne erotyczne niemoce.

Po roku 1863-im zaczęło się w naszym narodzie budzenie Myśli, zapomocą — „filozofii pozytywnej“ — młodej prasy i t. d.

Zdawałoby się, że pokolenie, następujące po naszem, zacznie budzić w narodzie trzecią i najważniejszą władzę duszy — Wolę.

I właśnie kiedy z góry cieszyliśmy się tym szczęśliwym zwrotem, wystąpiła reakcya na stronę — Uczuć!...

Nowy ten obłęd społeczny przypomina dolę mrówki, która, wspiąwszy się po ślizgiej powierzchni nieco w górę, zmęczona — stacza się znowu na dół.

Zaniedbanie Woli.

Wymienię kilka przykładów, ażeby wskazać, jak dalece wśród nas jest zaniedbaną władza Woli.

U nas, dziecko nieco zamożniejszej rodziny wzrasta w tem pojęciu, że: praca fizyczna jest nieszczęściem, jeżeli nie hańbą. Synowi, który nie lubi uczyć się rozmaitych gramatyk, ojciec grozi, że: „będzie musiał ciężko na chleb pracować...“ Gdy zaś chłopak jest wielkim próżniakiem, wówczas stroskany rodzic woła: „gałganie! będziesz buty czyścił!“

Poczciwiec, nie słyszał, że np. w angielskich internatach nawet młode książątko z obowiązku czyści buty nietylko sobie, ale i starszemu koledze, o ile ten ma nad nim władzę „bursza“ nad „fuksem.

U nas tylko bardzo ubogie rodziny nie wyręczają się w codziennych zajęciach — sługami. W Niemczech i Francyi rodziny wcale zamożne obchodzą się bez stałej sługi. W pewnem miasteczku szwajcarskiem wynajmowałem, za 20 franków na miesiąc pokoik, którego właścicielka sama zamiatała i słała łóżko u mnie. Była to zaś pani krociowa! I bynajmniej nie robiła tego przez skąpstwo, lecz ze zwyczaju, przez nałóg do pracy...

Osłabienie Woli wśród klas inteligentnych miewa formy niekiedy komiczne. Ileż to razy właściciel 100-włókowego majątku, wzywa do siebie „Moszka“, który nie ma całych butów i, z ufnością w powodzenie operacyi, poleca mu—wydobyć skąd kilkaset rubli. No i „Moszek“ nietylko nie

waha się załatwić interesu, ale nawet znajduje kredyt tam, gdzie pan już go wyczerpał!..

Bardzo często przyczyną powodzeń „Moszka“ jest to, że „Moszek“ natychmiast siada do biedki i bez względu na mrozy czy słotę jedzie szukać pieniędzy. Podczas gdy panu, nawet w najpiękniejszy dzień, nie chce się podźwignąć z kanapy...

Polacy i Żydzi.

Co to znaczy?—„Znaczy, że żyd zawsze musi szachrować, bez względu na pogodę“—odpowiedzą jedni. — Na Boga! dajcie już pokój tego rodzaju „wyjaśnieniom“... bo tu chodzi o przyszłość narodu... Moszek dlatego *szuka* pieniędzy i *znajduje*, bo jest—energiczniejszy od pana, który zużył siły na polowaniu, albo przy kartach!... Ten zasadniczy fakt leży na dnie wszystkich zwycięstw, jakie nad nami odnoszą żydzi, że: oni działają, a my czekamy, oni mają, a my nie mamy energii.

Gdy zaś do *energii* jednostek dodamy *solidarność* ogółu, dopiero wówczas zrozumiemy: na czem polega niebezpieczeństwo kwestyi żydowskiej u nas.

Prawie to samo powiedzieć można o stosunkach między żywiołem polskim a Prusakami: biją oni nas za pomocą większej *energii* jednostek, za pomocą zorganizowania się w porządne *związki* społeczne, a nareszcie—za pomocą rozleglejszej *oświaty* i głębszej bez porównania *wiedzy*.

Bardzo przepraszam, ale gorzkie te prawdy muszą być wypowiedziane w języku polskim, jeżeli nasza inteligencya nie ma ostatecznie zmarnieć, wśród jałowych narzekań na cały świat. My będziemy narzekali, a świat będzie ciągle szedł naprzód, robiąc z niedołęgami wszystko, co mu się podoba.

Brak Woli, bodaj czy nie wynikający z braku sił, z niedostatecznego odżywiania się, przybiera niekiedy formy straszliwe, a mianowicie:

Marnowanie czasu.

Podczas gdy Niemcy i żydzi pracują około *300* dni w ciągu roku, nasi chłopi w najlepszym razie pracują — przez *250* dni.

Gdyby każdy z nich zarabiał tylko 20 kop. dziennie, wówczas na owych 50 dniach próżniactwa traciłby rocznie około 10 rubli, a każdy milion chłopów traciłby około 10 milionów rubli na rok.

Proszę teraz pomyśleć: ile *setek milionów dni* roboczych *marnuje każde pokolenie*, w porównaniu choćby np. z Prusakami, a chyba zrozumiemy: dlaczego prusacy są ucywilizowani i silni, albo dlaczego żydzi opanowali u nas przemysł i handel. Oto dlatego, że podczas gdy tamci pracują i zyskują, my — albo siedzimy „na kanapie", albo co gorsze — trwonimy siły ludzkie i zasoby społeczne w najnieprodukcyjniejszy sposób.

Już widzę, jak „uczuciowy" czytelnik chwyta się za głowę i krzyczy:

— Jedno z dwojga: albo piszący to jest oszczercą własnego gniazda, albo człowiekowi już nic nie pozostaje do zrobienia tylko — wypalić sobie w łeb!...

Trzeba poprawić nasz charakter.

Nie, nie potrzeba aż tak heroicznych środków. Raczej należy pomyśleć o *wyrobieniu sobie nowego charakteru* i zmianie dotychczasowych *trybów życia*.

Ale czy zmiana taka jest możliwą? Stanowczo jest.

Pewien psycholog twierdzi, że każdy człowiek posiada jakby trzy warstwy charakteru: 1) Uzdolnienia *wrodzone* (np. piękny głos, geniusz matema-

tyczny, silna wyobraźnia...), 2) uzdolnienia *nabyte* (nauka języków, rzemiosła, nałogi, jak np. picie wódki, palenie tytoniu, późne wstawanie, grywanie w karty, próżnowanie i t. d.), 3) uzdolnienia, które *chce* posiadać, a których liczba jest nieskończona.

Jeżeli bowiem np. głuchoniemi mogą rozmawiać, a ślepi — grać na fortepianie, nawet rzeźbić, to naprawdę niepodobna wskazać granicy tym uzdolnieniom, jakie człowiek może w sobie wyrobić, prawie stworzyć!...

Napozór najtrudniejszem zadaniem byłoby przerobić tak zwane „lenistwo naszego ludu", a właściwie — jego jakby niezdolność do długiej i ciężkiej pracy. Otóż nawet ta społeczna choroba, mojem zdaniem, należy do uleczalnych. Lekarstwem zaś byłaby: 1) nauka wiejskich rzemiosł, 2) poprawienie żywności ludu.

Reforma pożywienia.

Z tego powodu ludzie, którzy zaszczepiają rękodzielnictwo między włościanami, albo którzy — uczyliby ich jadać grochy, fasole i mięso zamiast kartofli, ci ludzie byliby prawdziwymi patryotami. Nie zaś ci, którzy zajmują się wygrywaniem sielanek na uczuciowej dudce.

„Uczucia" posiadają nawet idyoci, nawet psy i koty; lecz dopiero *człowiek* w podniosłem znaczeniu tego wyrazu posiada „Rozum" i „Wolę", których boimy się jak śmiertelnego grzechu.

A oto przykład, wskazujący wartość reformy pożywienia.

Pierwsze koleje we Francyi budowali robotnicy angielscy. Gdy zaś przedsiębiorca wziął Francuzów, ci, po kilku dniach pracy, omdleli i nie mogli robić dłużej.

Zwyrodniała rasa, czy co? — pytali przerażeni kierownicy robót.

Wówczas jeden z nich spostrzegł, że wytrwali Anglicy żywią się mięsem, a wątli Francuzi jadają tylko pokarmy roślinne.

Kazał tedy żywić mięsem i Francuzów, którzy po kilku tygodniach zrównali się w robocie z anglikami.

Oto jeden z najświetniejszych przykładów, że człowiek, a nawet cała gromada ludzi, może pozyskać nowe zdolności, które pod pewnym względem jakby zmieniają charakter.

Z bezsilnego leniwca utworzyć dzielnego pracownika, czy to nie jest cud?

Z tego co mówiliśmy wypada, że w charakterze polskim Uczucie rozwinięte jest za silnie, a Wola za słabo, i że charakter ten musimy poniekąd przerobić. Zachodzi teraz kwestya: w jaki sposób dokona się ta przemiana?

Bliższe określenie naszego charakteru.

Małe wyjaśnienie. Kiedy mówię, że w nas, Polakach, zanadto jest rozwinięte Uczucie, to bynajmniej nie znaczy, że — wszyscy jesteśmy nad miarę uczuciowymi, a żaden Polak nie potrafi myśleć ani działać... Owszem, wiemy doskonale, że u nas, jak i wszędzie, nie brak ani osobników bez serca, ani — z drugiej strony — myślicieli i działaczów, bez których najmniejsza praca w społeczeństwie byłaby niemożliwą.

Zarzut „nadmiernej uczuciowości“ znaczy tylko to, że: 1-mo, ludzi energicznych i umiejących samodzielnie myśleć, znajduje się u nas, jakby procentowo, mniej, aniżeli np. między Anglikami albo Niemcami i — 2-do, co jest najważniejszem, że—wśród naszej opinii publicznej — prąd uczucio-

wości jest jakby modnym, podczas gdy prądy umysłowe i akty woli uważane są za coś gorszego.

Pożądana więc reforma nie będzie dla nas katastrofą, która polski charakter, niby rękawiczkę, przewróciłaby na drugą stronę... Będzie to raczej — rzucenie światła na okolice duszy, dotychczas ukryte w cieniu, zaniedbane.

Nasza uczuciowość nie dlatego razi i przynosi szkodę, że istnieje, ale dlatego, że — istnieje samotna. Gdybyśmy, obok Uczuć, posiadali równie dobrze rozwiniętą Myśl i Wolę, należelibyśmy do ras najdoskonalszych w świecie.

Uczucie nie szkodzi.

Z powyższej uwagi wynika pierwsza rada: „Nie należy tępić Uczuć, bo to wreszcie na nicby się nie zdało, lecz należy rozwijać Myśl i Wolę". Uczucie wyłączne jest niewątpliwie wadą, jak wadą byłaby wyłącznie panująca Myśl, albo Wola. Nie zapominajmy jednak, że owo uczucie jest zarazem *władzą Duszy*, a więc skarbem bez ceny. Człowiek, który nie miałby nawet Uczucia, nie byłby istotą duchową.

Nie burzmy więc gmachu Uczuć, czego zrobić niepodobna, lecz — dobudujmy dwa inne gmachy: Myśli i Woli.

Jak rozwinąć Wolę?

Jakże wyrobić sobie Wolę?... Prawie tak samo, jak wyrabia się umiejętność gry na fortepianie, jazdy rowerem, fechtunku i t. d., a więc za pomocą — ciągłej wprawy i umiejętnie uporządkowanych ćwiczeń.

Przypomnijmy sobie „Mapę Duszy" i zwróćmy uwagę na gmach Woli. Fundamentem jego są *Organy ruchu*, a przedewszystkiem — ręce i nogi. Kto więc chce kształcić swoją Wolę, musi zacząć od organów ruchu, dbać o ich zdrowie i siłę i wy-

rabiać ją za pomocą ćwiczeń gimnastycznych. Gimnastyka jednocześnie doskonali *Odruchy*, jak: chodzenie, bieganie, skakanie, wdrapywanie się, chwytanie, rzucanie i t. p. ruchy elementarne, z których składa się każda praca.

Wielką pomocą w doskonaleniu ruchów i w ogólności — Woli jest — *Naśladowanie* ludzi, którzy wybornie umieją jakąś czynność. Bodaj, że na tej drodze nabywamy każdej wprawy, począwszy od jedzenia zupy łyżką, tańca, jazdy konnej, a kończąc na rękodzielnictwie, grzeczności, ba! nawet bohaterstwie...

Tym sposobem, dzięki wprawie i Naśladowaniu, rozumie się — dobrych wzorów, możemy zdobyć mnóstwo *Nałogów* i *Zwyczajów*, któremi nasza Wola będzie posługiwała się, jak biegły fortepianista klawiszami.

Dla utrzymania się na bezludnej wyspie i zdobycia drobnych wygód, Robinson musiał: pływać, wdrapywać się na skały, gonić zwierzęta, strzelać, rąbać drwa, krajać, szyć i wogóle wykonywać tysiące czynności. Gdyby ich nie umiał, czyli — nie uprawiał odpowiednich Nałogów, po kilku tygodniach strachu i głodu, zakończyłby nędzne życie.

Jeszcze wyższe piętro woli stanowią: *Sposoby*. Polegają one na kombinowaniu ruchów najprostszych, dla osiągnięcia jakiegoś celu. Np. w celu „pisania“ trzeba ująć pióro w pierwsze trzy palce prawej ręki, umaczać je w atramencie — i kreślić proste i krzywe linie, powiązane ze sobą w pewne kształty. Gdybyśmy chcieli pisać na maszynie, musielibyśmy wykonywać szereg innych elementarnych ruchów, np. osadzić kartkę papieru

w maszynie, posunąć ją do wysokości wskazówki, uderzać palcami w klawisze, cofać walec i t. p. Czyli—przy pisaniu na maszynie używa się innych Sposobów, aniżeli przy pisaniu piórem.

Najwższem piętrem Woli są *Cele,* czyli—ideały, które chcemy urzeczywistnić i wywołać, bądź w nas samych, bądź w naszem otoczeniu.

Wszystkie owe ćwiczenia, wprawy, naśladownictwa, nałogi, — przedsiębiorą się dlatego, ażeby zrobić człowieka zdolnym do *Czynu.*

Czyn. Czyn zaś, jest to praca wszystkich władz duszy ludzkiej, skojarzonej z przedmiotami zewnętrznemi, dla osiągnięcia pewnego pożądanego skutku.

Do Czynu wchodzą—jak już mówiliśmy — następujące elementy: Czynnik v. osoba działająca, Biernik v. przedmiot, na który działamy, Środki v. narzędzia, za pomocą których działamy, a nareszcie rozmaite Przeszkody i Pomoce, z któremi spotykamy się w ciągu Działania. Rzeczy, powyżej wymienione, są jakby ciałem Czynu; jego zaś Duszę stanowią: Pobudka, Cel, Plan, Sposoby, Rezultaty i Ocena.

Niektóre z wyliczonych tu pojęć choćby pobieżnie należy określić.

Pobudki. *Pobudka* jest to uczucie, które chcemy zaspokoić i dla którego przystępujemy do czynu. Bez pobudek nie byłoby Czynów, innemi słowy — *bez Uczuć nie byłoby Czynów.* To pokazuje nam, jak olbrzymią rolę w życiu odgrywają uczucia, byle... nie kończyło się na nich!...

Pobudkami mogą być równie dobrze: Duma jak Miłość, jak Głód, jak Ciekawość, Pragnienie, Radość i t. d. Mogą być niemi i uczucia negatywne: Wstyd, Nienawiść, Bojaźń i t. d. W ka-

żdym jednak razie pobudki negatywne nie są korzystnemi, prędzej bowiem czy później wywołują szkodliwe następstwa.

Jednem z najważniejszych Uczuć jest—Odwaga, bez której człowiek nietylko nie puści się, śladami Nansena, w podbiegunowe pustynie, ale nawet nie potrafi przejść pokoju. Odwaga nie zależy na rzucaniu się w wir niebezpieczeństw, ale na tem, ażeby nawet w najgorszej sytuacyi robić co należy i nie myśleć o niebezpieczeństwie.

Człowiek powinien posiadać cały szereg środków, odwracających jego umysł od obrazów strasznych i paraliżujących energię. Szczęśliwym jest ten, który — jak powiedział Mickiewicz — „modlić się umie...“

Czem jest *Cel,* już wiemy: jest on ogniskiem, dokoła którego grupują się wszystkie elementa Czynu. Cele bywają: małe, np. zjeść obiad, nieco większe, np. stworzyć sobie dobrobyt i—bardzo wielkie, np. zbogacić, oświecić, lub wychować społeczeństwo. Krótko mówiąc: istnieje prawie nieskończony łańcuch Celów, na jednym końcu którego leży choćby — przyszycie guzika, albo starcie kurzu ze stołu, a na drugim naprzykład—utworzenie cesarstwa Niemieckiego, jak to zrobił Bismarck i cały legion jego pomocników. Cele.

To nieskończone bogactwo Celów ludzkich można jednak pomieścić w 9-iu już znanych nam grupach. Bywają zatem Cele: religijne, filozoficzne, państwowe, naukowe, społeczne, techniczne, artystyczne, sportowe i dobrobytowe.

Cele, Plany, Obmyślanie Sposobów i nareszcie—Ocena Rezultatów, są to już prace czysto umy-

słowe, które wymagają równie dobrze wiedzy, jak chłodnego rozsądku i ruchliwej wyobraźni.

Wzniosłość Czynu.

Z tego króciutkiego wyliczenia łatwo pojąć, że—Czyn jest to najpiękniejszy owoc duszy, w którym kojarzą się: Wola, Myśl i Uczucie. I gdyby mnie zapytano: jaki jest najlepszy sposób, ażeby charakter człowieka rozwijał się harmonijnie? odpowiedziałbym: „Ciągle, nieustannie spełniajcie użyteczne Czyny! Rozniecajcie w sobie szlachetne Pobudki, stawiajcie Cele — z początku małe, później coraz większe, obmyślajcie Plany, wprawiajcie się do Sposobów, oceniajcie Rezultaty... Na tej drodze wyrobicie w sobie mnóstwo dobrych nałogów i nieznacznie — rozwinięcie Woli.

Wstawać rano o kwadrans wcześniej, zjeść o jedną łyżkę mniej, powstrzymać się od drobnego wydatku, pójść na spacer o godzinie, którą wyznaczyliśmy sobie przed tygodniem, złożyć wizyty, kiedy się niema ochoty, oto drobne zwycięstwa. po których możemy przystąpić do wyplenienia z siebie złych nałogów, a z czasem—ważyć się na Czyny bohaterskie.

Czy to są trudne zadania?... A przecież mogą zmienić charakter!...

Jak rozwijać Myśl?

Przy rozwijaniu Myśli również trzeba pracować nad każdem piętrem tej władzy duchowej.

Zmysły.

Fundamentem Myśli są, jak wiadomo, *Zmysły*—które należy pielęgnować czyli dbać o ich całość i zdrowie, a więc: nie narażać wzroku na światło zbyt silne, nie pracować przy świetle zbyt słabem, podobnież nie narażać słuchu i t. d.

Tymczasem my, nietylko nie pielęgnujemy Zmysłów, ale nawet niekiedy nie znamy ich wad!... Zarzut ten szczególniej odnosi się do rodziców,

którzy po największej części nie wiedzą, że np. ich dziecko ma krótki wzrok, albo że każdem okiem inaczej widzi, że na jedno ucho gorzej słyszy, aniżeli na drugie, że nie posiada węchu i t. d.

Nie koniec na tem. Nietylko bowiem nie znamy kalectw dzieci, ale jeszcze okładamy je karami za nieuwagę, lub nieposłuszeństwo... Trafia się to szczególniej nauczycielom płci obojej.

Badanie dzieci.

Jest więc bardzo pożądane, aby, każde dziecko, zanim pójdzie do szkoły, zostało zbadane przez lekarzy specyalistów ze względu na: wagę, wzrost, siłę mięśni, właściwości wzroku, słuchu i dotyku. Nadto należy pilnie zbadać: wnętrze nosa, uszu i gardła; w tych bowiem niedużych organach tkwią źródła dużych chorób, a często i przytępienia umysłowego...

Badania takie należy powtarzać co pewien okres czasu, który oznaczą lekarze. My nawet nie domyślamy się, jak ważnych wskazówek dotyczących charakteru, udzielić może lekarz, a osobliwie... zdolny psychiatra, którego obawiamy się w sposób dochodzący do naiwności!...

Spostrzeganie Niedojrzałość „Opinii publicznej".

Parterem gmachu Myśli, jak już mówiliśmy poprzednio, jest — *Zdolność Spostrzegawcza*, w wysokim stopniu zaniedbana w naszym narodzie.

Brak samodzielnych spostrzeżeń jest jedną z najcięższych wad naszych klas inteligentnych. Większość ludzi oświeconych powtarzają to, co przeczytali albo usłyszeli; swoich zaś własnych obserwacyi, złych czy dobrych, lękają się jak ognia! Z tego źródła rodzi się owcza jednomyślność nazywana „Opinią publiczną", która zawsze płytka, bardzo często jest wyrazem niewiadomości, albo obłudy. Z tego źródła wypływa też wstrętne plot-

karstwo warszawskie, dzięki któremu ludzie choć trochę rozsądni — już przestali wierzyć krążącym wiadomościom, gdyż prawie każda jest kłamstwem, może nie tyle pochodzącym ze złej woli, ile z braku rozważnych spostrzeżeń.

Ilu uczciwych mężczyzn nosi u nas tytuły — złodziejów, ile kobiet mianowano rozpustnicami — tylko dlatego, że ktoś o nich szepnął ten wyraz, a „opinia“ nie czuła potrzeby nawet zapytania o dowody!

Ta bezkrytyczność stanowczo sąsiaduje z chorobą umysłową, na którą trzeba zwrócić uwagę i leczyć się z niej.

Lekarstwo zaś jest bardzo proste, choć może dlatego niestety! nie będzie zastosowanem... Oto — trzeba przyzwyczajać się do samodzielnych spostrzeżeń, od najmłodszego wieku...

W jaki sposób obserwować przedmioty? Strony i Zmysły.

Prawidła są wcale łatwe. 1-mo, każdą rzecz badaj ze wszystkich stron: z przodu, z tyłu, z prawej strony, z lewej strony, z góry, z dołu i z wewnątrz, ile razy jest to możliwem, 2-do, przy badaniu posługuj się każdym zmysłem, jak to robi lekarz, który stawia dyagnozę nietylko z wrażeń wzrokowych, ale także — słuchowych, dotykowych i węchowych.

Po takiem dopiero badaniu wszechstronnem i wszechzmysłowem nieraz przekonywamy się, że pięknemu profilowi towarzyszy bardzo brzydki przód, rumieńcom choroba, a powierzchownej elegancyi — niechlujstwo...

Jakość przedmiotu

Gdy zaś w ten sposób zbadamy przedmiot z każdej strony i każdym zmysłem, wówczas możemy sobie — 3-io odpowiedzieć na następujące pytania: gdzie i kiedy widziałeś dany przedmiot? ile

znasz podobnych mu? jakie on ma wymiary i formę? jaką powierzchowność i budowę wewnętrzną? z jakiego jest materyału? jaka panuje w nim siła? w jakim jest wieku?

Ideały w nim tkwiące.

Po tych elementarnych określeniach nastąpi cały szereg bardziej złożonych: pod jakim względem dany przedmiot, lub człowiek jest Użyteczny a pod jakim Szkodliwy? pod jakim względem jest Doskonały a pod jakim Niedoskonały? w jakich warunkach jest Szczęśliwy a w jakich Nieszczęśliwy?

Takie dopiero stawianie kwestyi odsłoni przed nami całkiem nowe horyzonty. Po takich badaniach już nie będziemy mówili: „słyszałem, że...“, ale: „spostrzegłem to a to..“. Następnie zaś, co jest ważniejsze, wiedząc z góry, że każdy człowiek—*musi*—mieć jakieś zalety i jakieś wady, będziemy i ostrożniejsi w życiu i pobłażliwsi dla naszych bliźnich. Przy pilnem bowiem obserwowaniu siebie i innych łatwo odkryć, że i my sami tyleż mamy wad, ile ci, na których rzucamy kamienie.

Niech każda matka, czy ojciec, nauczy swoje dziecko badać tym sposobem: naczynia, sprzęty, odzież, budowle, rośliny, zwierzęta, ludzi, a da im majątek, który do końca życia przynosić będzie wielkie procenty.

A jakie to łatwe, jakie proste uposażenie!...

Pamięć

Następnem piętrem Myśli jest *Pamięć*, o której to można powiedzieć, że: dusza bez pamięci jest to fabryka, posiadająca robotników, lecz nie posiadająca ani narzędzi, ani machin, ani materyałów; co musi pociągnąć za sobą marnowanie materyałów, stratę czasu i sił wytwórczych.

Słowem Pamięć trzeba napełniać najcenniejszemi, najużyteczniejszemi materyałami, ale — nie przeładować jej...

Nasza polska pamięć odznacza się tem, że przedewszystkiem jest przeładowana (u klas inteligentnych) *wyrazami i zdaniami,* a niezmiernie uboga w spostrzeżenia. Kto jednak zabrałby się do Spostrzeżeń, w niedługim stosunkowo czasie w umyśle swoim zaprowadziłby pod tym względem równowagę.

Wspieranie pamięci.

Ważne są bardzo wskazówki, co do utrwalenia w Pamięci raz nabytych Spostrzeżeń. Otóż tylko nadmienimy, że — własnoręczny rysunek, choćby niedokładny, bardzo utrwala pamięć kształtów; własnoręczne, choćby nieudolne malowanie utrwala pamięć kolorów; nucenie lub gwizdanie—pamięć melodyi i t. d. Niezmierną zaś usługę Pamięci oddają porównania, np. „pachnie jak ananas, ma smak cytryny, formę sosnowej szyszki i t. d.“

Wyrazy i zdania stanowią daleko więcej aniżeli połowę naszych pamięciowych zasobów. Nie zawadzi przeto dowiedzieć się, że Pamięć wyrazową można spotęgować za pomocą Mnemoniki, o której już wspomniałem. Bywali mnemotechnicy tak wyćwiczeni, że zapamiętywali setki najdziwaczniej dobranych obcych wyrazów, po jedno lub dwukrotnem odczytaniu!...

Mnemotechnika.

Aby zachęcić czytelników i... wydawców do Mnemoniki, zrobię małą wzmiankę o metodzie tej nauki czy sztuki.

Naprzykład wyrazy nieznanego języka zapamiętywa się na zasadzie podobieństwa między obcym a naszym wyrazem. Niemiecki — *Kopf* przypomina nasz wyraz: *kop,* niemiecki — *Kuss* przy-

pomina *kurz*. Francuska *la tête* robi wrażenie naszego wyrazu: *latem*, a zaś — *le baiser* przypomina nasz wyraz: *bierze*. Po kilkunastu próbach można prawie do każdego obcego wyrazu znaleźć w naszym języku dźwięk odpowiedni.

W celu utrwalenia pamięci liczb, Mnemonika każdą cyfrę od 0 do 9 oznacza za pomocą spółgłoski, np. *1=t*, *2=n*, *4=r*, a tym sposobem liczba *124* wyrazi się literami *t — n — r*. Gdy zaś na miejscach pustych napiszemy samogłoski: *e — o*, otrzymamy wyraz: *tenor*, który jest symbolem liczby *124*.

Mojem zdaniem, należy jak najśpieszniej przyswoić naszemu językowi jakiś kurs Mnemoniki np. d-ra Rafaela Hellbacha, a nadewszystko nasze dzieci zaznajomić z zasadami tej nauki, która, w najmniej pomyślnym wypadku, urozmaica i ożywia nudne zapamiętywanie słówek i liczb.

Pośpieszam dodać, że Mnemonika ułatwia też pamiętanie całych zdań i ustępów, fizognomii, a nawet podaje wskazówki do... porządnej gry w karty!... Powinnaby więc zwrócić na siebie uwagę publiczności.

Współdźwięczność.

Następnem piętrem duszy jest: *Współdźwięczność*, która w sferze Myśli nazywa się: *Domyślnością*.

Pod pewnym względem Domyślność jest zdolnością wnioskowania, z rzeczy i faktów — znanych i widocznych, o rzeczach i faktach — nieznanych i niewidocznych. Pod innym znowu względem Domyślność jest zdolnością *„odgadywania“* rzeczy niewidzialnych, z objawów widzialnych. Pierwszy rodzaj Domyślności należy do nauki o rozumowa-

niu, o wyprowadzaniu wniosków, podczas gdy drugi rodzaj polega na bezświadomej pracy Myśli.

Naprzykład, do ludzi prostych przychodzi podróżny, mówi o czemś w języku nieznanym, giestykuluje, a słuchacze—domyślają się, że ów człowiek jest chory i że zgubił pieniądze.

Inny przykład: znałem kobietę, która spojrzawszy na pewnego parobka, krzyknęła: „Ty kogoś zabiłeś!...“ I rzeczywiście parobek przed kilkoma godzinami zabił kolonistę Niemca...

W tem znaczeniu rozumiana Domyślność jest nietylko użyteczną, ale i niezbędną władzą duszy, którą ciągle posługujemy się, szczególniej w celu odgadnięcia cudzych charakterów i zamiarów i — bardzo często — błądzimy... Ileż to razy posądzaliśmy o niechęć do nas człowieka, który miał zmartwienie, albo... ciasne buty!...

Rola Domyślności.

Pomimo częstych błędów, niech Bóg zachowa, wyrzekać się Domyślności; co wreszcie nie na wieleby się przydało... Raczej należy tę błogosławioną zdolność kształcić w sobie, za pomocą robienia pilnych obserwacyj i—sprawdzania ich.

Naprzykład: widzę człowieka, który wydaje mi się chory lub rozgniewany, więc pytam: dlaczego takim się wydaje? a następnie — sprawdzam mój domysł.

Im więcej badamy: fizyognomie, postawy, ruchy, sposoby mówienia i rozmaite drobne nałogi ludzi, w związku z ich uczuciami i celami, tem lepiej kształcimy naszą domyślność. Przytem jednak zawsze należy pamiętać o — *łatwości omyłki.*

Jak wszędzie tak i w zakresie Domyślności istnieją uzdolnienia nadzwyczajne... Bywają osoby, a w ich życiu chwile, podczas których Domyśl-

ność ich przenika nietylko ludzi, ale nawet rzeczy martwe, albo fakta społeczne. Zdaje się, że ten stopień domyślności jest źródłem dziwnych zjawisk, które nazywamy—darem proroczym.

W rezultacie, kto chce rozwinąć w sobie piękne uzdolnienie Domyślności, niech z jaknajwiększą uwagą obserwuje: Przedmioty, Naturę, Ludzi i Społeczeństwo. Niech ciągle obserwuje i niech wyprowadza wnioski bardzo ostrożnie!...

Ważność języka.

W zakresie Współdźwięczności myślowej spotykamy jedno z najważniejszych ludzkich uzdolnień, mianowicie — „Język".

Do mnóstwa naszych nieszczęść należy i to, że jak w każdej sprawie, tak i w kwestyi języka, zamiast wyraźnemi określeniami, posługujemy się sentymentalnemi okrzykami. A zamiast powiedzieć jasno: na czem polega ważność języka? my, obyczajem wszystkich frazesowiczów, wykrzykujemy i wyśpiewujemy: „droga — kochana — ojczysta — z krwią i mlekiem wyssana mowa nasza" i t. d.

Podobne deklamacye, tylko zaćmiewają i poniżają olbrzymią a realną—wartość języka.

Powiedzmy krótko: język jest mieszkaniem, odzieniem i najbliższem narzędziem Duszy, tej Duszy, która — myśli, pragnie i czuje. Bez języka człowiek, pod względem umysłowym, mało różniłby się od psa lub małpy.

Mowa dla człowieka jest ważniejszem narzędziem aniżeli ręce i nogi, chociaż bez rąk i nóg nie byłaby możliwą jakakolwiek ludzka działalność!

Nie dość na tem: język nietylko jest rusztowaniem, po którem coraz wyżej wspina się duch jednostki, ale jeszcze jest — łącznikiem, który spaja mnóstwo ludzi w jedną duchową całość i tym

sposobem nieskończenie potęguje ich siły. Spróbujcie bez języka np. wybudować chociażby mały domek, a tem bardziej wielki most, albo — kolej żelazną...

Nareszcie język jest jakby kanałem, który ducha jednostki łączy z całą cywilizacyą, ze wszystkiemi minionemi pokoleniami, po których odziedziczyliśmy: ogień, pokarmy, narzędzia, rolnictwo, hodowlę bydła, religię, sztukę, historyę, filozofię i t. d.

Mowa, to nie żadna sentymentalna abstrakcya, ale realny organ, taki jak: ręce, oczy, uszy i t. d., bez których człowiek nie może być człowiekiem, istotą duchową. Skutkiem tego mowa posiada nietylko znaczenie ziemskie, ale nawet zaziemskie i wiekuiste. O ile bowiem rozwiniemy naszego ducha w życiu obecnem, o tyle będzie on doskonalszy i w życiu przyszłem.

Dzięki ułatwionej komunikacyi — nieskończonemu pomnożeniu się ekonomicznych i duchowych stosunków, dziś człowiek oświecony i działający musi posiadać — dwa lub trzy obce języki. Np. światły Polak powinien znać język rosyjski i niemiecki, a wcale nie zawadziłby mu jeszcze — francuski i angielski, o ile posiada pamięciowe zdolności. Wszystko to jednak są dopiero — środki pomocnicze, niby drabiny, po których wstępuje się na wyższe piętra cywilizacyi. Języki obce, bardziej upowszechnione lub wysoce kulturalne, są dla człowieka tem, czem: kolej żelazna, telegraf, luneta, obcęgi, pilniki i t. d., za pomocą których w niezmierny sposób rozszerza swoją działalność. Ale inny język, tak zwany: rodowity, jest dla nas tem,

czem: ręce, nogi, oczy i uszy, bez których na nic nie zdadzą się koleje i teleskopy!...

Tego języka uczymy się najwcześniej i najłatwiej, on najgłębiej sięga w naszą Duszę, on jest najplastyczniejszy, najlepiej odczuwany i on też jest narzędziom, za pomocą którego zdobywamy obce języki.

Sądzę, że najlepszym sposobem nauczenia własnego i cudzego języka jest — metoda poglądowa, oparta jeżeli nie na oglądaniu samych przedmiotów, to przynajmniej—ich wizerunków. Przy nauce zaś języka obcego należy jeszcze pamiętać o dwu prawidłach: 1-mo, uczyć się wyrazów i zdań najpotrzebniejszych w życiu i pracy fachowej. 2-do, uczyć się ich nie jak papuga, ale—sposobami mnemonicznemi, które proces pamiętania, opierają na—rozumieniu.

Trzeciem piętrem gmachu Myśli jest *Twórczość*, która polega na robieniu, wytwarzaniu—rzeczy nowych, jakie jeszcze w pewnym okresie czasu nie istniały. Twórczość.

Jest bardzo wiele rodzajów twórczości.

Twórczość *bezcelowa*, kiedy np. chemik na los szczęścia miesza rozmaite pierwiastki i tworzy nowy materyał wybuchowy, nie spodziewając się takiego rezultatu. Albo, gdy malarz, szkicując jedne przy drugich rozmaite części roślin, zwierząt, rozmaite formy geometryczne, tworzy—niechcący jakiś ładny wzorek na obicie lub tkaninę.

Twórczość *celowa* ma miejsce wówczas, gdy wynalazca, z planem powziętym z góry, łączy między sobą rozmaite przedmioty, ażeby zbudować np. nową machinę. W taki sposób Edison złączył

w jedną całość: walec pokryty woskiem, lejek, zakończony cieniutką blaszką ze sztyfcikiem, wreszcie aparat zegarowy, który obracał walec, a wszystko w tym celu, ażeby zbudować przyrząd, któryby — notował i odtwarzał dźwięki.

Przykładów twórczości celowej i bezcelowej jest pełno we wszystkich Dziedzinach. Wytwarzają się nowe odmiany róż, jabłek i kartofli, nowe odmiany: psów, gołębi lub rogatego bydła. Wytwarzają nowe materyały, jak: anilina, proch bezdymny, antipirina... Albo nowe machiny, jak: żniwiarki, telefony, machiny szyjące, broń szybkostrzelna, przyrządy do mierzenia odległości i t. d.

Nareszcie malarze codzień wytwarzają nowe obrazy, powieściopisarze — nowe charaktery i sytuacye, poeci — nowe afekta.

Twórczość należy do najznakomitszych uzdolnień Duszy; dzięki jej człowiek stał się niezmiernie samodzielną siłą w Naturze, i — jak mówi Biblja — podobnym Bogu. — Trzeba jednak dodać, że ludzka Twórczość, aczkolwiek godna podziwu, jest bardzo ograniczona i raczej polega na przerabianiu gotowych form i materyałów, aniżeli na stwarzaniu z niczego, co stanowi wyłączny przywilej Boskości.

Zasadnicze sposoby twórczości.

Liczba sposobów tworzenia jest dosyć ograniczona. I tak:

1-mo. *Zwiększanie lub zmniejszanie.* Możemy wyobrazić sobie, a nawet wymalować czy wyrzeźbić człowieka ogromnego jak sosna, albo małego jak palec. Oba te wizerunki będą rezultatami twórczości, a polegają jak widzieliśmy na bardzo prostym sposobie.

2-do. *Dodanie* lub *odjęcie*. Odejmijmy ptakowi dziób i skrzydła, albo dodajmy mu rogi, a otrzymamy bardzo fantastycznego potwora.

3-tio. *Przestawienie*. Gdy z Ameryki przeniesiono do Europy kartofle, a z Europy do Ameryki konie, przez proste przeniesienie — wytworzono nowe odmiany kartofli i koni.

4-to. *Podstawienie*. Podstawmy, rozumie się w myśli, człowiekowi, zamiast oczu — płomienie, zamiast włosów — kolce jeża, zamiast rąk pletwy, a otrzymamy twór nadprzyrodzony.

5-to. *Różniczkowanie* i *Całkowanie*, albo prościej: *Dzielenie* i *Łączenie*. Są to najpotężniejsze sposoby twórczości, które bodaj czy nie największą liczbę dzieł wydały. Dla przykładu weźmy człowieka, lwa i sępa. Lwu i człowiekowi utnijmy głowy, sępowi skrzydła (Różniczkowanie), następnie—przymocujmy głowę ludzką i skrzydła sępie do lwiego tułowia (Całkowanie), a zobaczymy jeden z najfantastyczniejszych tworów mianowicie— sfinksa...

Prawidła powyższe są jasne i nieliczne. Kto jednak zastanawiał się nad tajemnicami twórczości, musi przyznać, że kwestya ta została nieco wyjaśnioną. I może dlatego z wyjaśnień tych... nie skorzystają moi ziomkowie.

Gdy zrozumieliśmy przynajmniej do pewnego stopnia — mechanizm twórczości, pozostaje do zbadania: w jaki sposób dadzą się zastosować powyższe prawidła do działalności praktycznej?...

Do tego potrzeba dwu warunków: 1-mo, znać gruntownie tę dziedzinę pracy, w której chcemy— tworzyć, czyli — robić wynalazki, 2-go, znać Logi-

kę, która podaje najogólniejsze wskazówki prawidłowego myślenia.

Twórczość literacka.

Tu można zrobić wzmiankę o *twórczości literackiej*, która polega na wypowiadaniu naszych myśli, uczuć i pragnień o pewnych przedmiotach i zjawiskach, tworzących jakąś ograniczoną lub duchową całość.

Za przykład weźmy — „Temat“ — *Las*. Jest on całością, złożoną z takich przedmiotów jak: drzewa, krzaki, zioła, wzgórza, bagna, ścieżki.., i z takich zjawisk jak: wiatr, zmiany oświetlenia, głosy i ruchy zwierząt, błąkanie się podróżnika i t. d.

Otóż chcąc opisać *Las*, musimy przedewszystkiem przypomnieć sobie i zanotować wszystko, czego doznaliśmy kiedykolwiek w lesie, cośmy tam widywali, słyszeli, odczuwali, robili, co nam opowiadano o lesie.

Notatki te stanowią „Materyał opisu“, który to materyał trzeba uporządkować. Ale jak uporządkować?... Pamiętajmy bowiem, że np. 6 zdań możemy uporządkować 720 sposobami, a 10 zdań— przeszło 3 i pół milionami sposobów!... Jakiż więc porządek wybrać?...

Otóż powyższy materyał, dotyczący lasu, możemy porządkować według trzech stosunków:

Robienie planu.

1-o. Stosunku *Współistnienia*. Obieram w lesie jakąś drogę, idę nią i wypowiadam moje uczucia i poglądy w miarę nasuwających się widoków.

Mogę też wybrać kilka dróg, każdą przejść i na każdej zbierać spostrzeżenia. Mogę wreszcie cały las podzielić na większe i mniejsze części i opisać każdą oddzielnie.

2-do. Stosunku *Następstwa*. Oglądam las: rano, w południe, wieczór i w nocy, albo szerzej — na wiosnę, w lecie, w jesieni i w zimie—i według nastręczających się widoków — porządkuję zebrany materyał.

Najszerzej — mogę przedstawić sobie całą historyę lasu: gdy został posiany, gdy rósł, dojrzewał i gdy nareszcie wycięto go czy spalono. I dopiero na tej kanwie mogę rozkładać moje wrażenia i uczucia.

3-tio. Stosunku *Podobieństwa*. Mogę jeszcze podzielić las na grupy podobnych do siebie przedmiotów jak: oddzielne sosny, oddzielne dęby, oddzielne krzaki, oddzielne bagna, łączki i t. d. i mój materyał rozłożyć między każdą grupę.

To nazywa się „planem“.

Dobry język.

Nareszcie gdy już materyał zebrany i plan zrobiony, należy... opowiadać co się widziało, słyszało, robiło i t. d. językiem prostym i jasnym, broń Boże nie wysilając się na „ładny język“, który jest naszą narodową słabością i że niejedną myśl pożarł, osobliwie w poezyi.

W dobrym języku powinno być dużo *rzeczowników* konkretnych, takich jak: stół, kapelusz, słońce, chłop i t. d. Liczba *czasowników* powinna być mniejszą niż połowa rzeczowników, a *przymiotniki* winny stanowić trzecią lub czwartą część rzeczowników. Innemi słowy: na 100 wyrazów powinno być około 35 rzeczowników, około 15 słów, około 10 przymiotników i—około—(niestety!) 40 wyrazów beztreściwych t. j. zaimków i części mowy nieodmiennych.

Rozumie się, że powyższe cyfry stanowią tylko wskazówkę: w jaki sposób należy posługiwać

się mową? Ktoby jednak ślepo chciał pilnować się tego i co każde 100 wyrazów wypełniać przepis, byłby najnudniejszym pisarzem w świecie.

W każdym razie duszą wszelkiego mówienia i pisania są rzeczowniki, rzeczowniki i jeszcze raz rzeczowniki — konkretne!...

Mówię o tylu różnych rzeczach, bo gdybym je pominął, może niestety czytelnik nigdzie nie spotkałby się z niemi...

Idee najwyższe.

Szczytem gmachu myśli są — *Idee panujące* albo—*Idee najwyższe*. Panującemi nazywam je dlatego, że zwykle jedna z nich przeważa w życiu każdego pojedyńczego człowieka (np. religijność, praca, użycie i t. p.).

Jak gąsienica jedwabnika zjadłszy morwowe liście, przerabia je na jedwab,—jak roślina wchłania tlen, węgiel, rozmaite sole i związki azotowe, a wytwarza — mączkę, cukier... tak samo człowiek wchłania w duszę wizerunki świata realnego i przerabia je na Idee.

Na dowód o ile Idea przedmiotu może różnić się od samego przedmiotu — dam uderzający przykład. W tej chwili przypominam sobie jednego z moich przyjaciół, człowieka w sile wieku, a jednocześnie przypominam go sobie jako 16-to letniego wyrostka i jako dwudziestokilkoletniego młodzieńca. Otóż, w rzeczywistości — nigdy takiego zestawienia osób widzieć nie można!...

Z Idei, czyli — mniej lub więcej zmienionych obrazów rzeczy, tworzy się świat idealny, również pod pewnemi względami bardzo różny od rzeczywistego. Ten zaś świat idealny, jak już niejednokrotnie wspominaliśmy, dzieli się na 9 królestw

pozytywnych, czyli: dobrych i korzystnych, tudzież na 18 królestw negatywnych — niedobrych.

Pierwszą grupę stanowią „*Idee najwyższe*“ mianowicie: religijne, filozoficzne, państwowe, społeczne, naukowe, techniczne (rozmaite rodzaje pracy), estetyczne, sportowe i idee użycia. Do drugiej grupy należą: szaleństwo, demonizm, niszczycielstwo, nędza i t. d., któremi nie będziemy się zajmowali, pomimo, że w ostatnich czasach stanowiły one treść wielkiej liczby utworów literackich.

Otóż—wytworzenie sobie w duszy owych najwyższych Idei i połączenie z niemi wszystkich idei, jakie wyradza w nas rzeczywistość, stanowi najwyższy, a bodaj czy nie jedyny cel wszelkiej pracy umysłowej.

Powstanie Idei

Ażeby okazać znaczenie różnych piętr Myśli, tudzież rolę Idei najwyższych, wezmę za przykład pojęcie „Drzewa“.

Skąd to pojęcie powstało? Przedewszystkiem ze Spostrzeżeń, które są najniższem piętrem duszy. Widywałem przedmioty, składające się z pnia, konarów, gałęzi, liści, — widywałem: ciemne, białe lub czerwone pnie i zielone korony, — dotykałem twardej i szorstkiej kory, — wąchałem żywiczny zapach sosen albo miodowy lip — słyszałem szum i trzask gałęzi w czasie wiatru...

Przechodząc do wyższego piętra Myśli — słyszałem opowiadania albo czytałem w książkach, że drzewa powstają z małych nasionek, że rosną po kilkadziesiąt lat i dłużej i t. d. Potem przypomniałem sobie, żem widział drzewa ścinane, przerabiane na belki lub deski i ostatecznie zużyte na budowę domu, na wyrób sprzętów i t. d. Wreszcie za pomocą uzdolnień twórczych wnioskowałem,

że drzewa mogą być używane na okręty, na budowle portowe i t. d.

Przykłady powyższe wskazują, że każde piętro uzdolnień duchowych — zarówno zdolności spostrzegawcze, jak pamięć, jak współdźwięczność i twórczość, dostarczają wiedzy cennych materyałów. Lecz materyały te są niepowiązane, rozproszone, jakby martwe i dopiero połączenie ich z Ideami najwyższemi nadaje im życie i sens.

Użyteczność Idei najwyższych.

I tak. Idea *Użycia*, zastosowana do drzewa, przypomina jego owoce jadalne, cień, jaki rzucają gałęzie, wreszcie — zdolności opałowe drzewa.

Idea *Sportu* nasuwa myśl różnych sposobów wchodzenia na drzewo, ścinanie i rąbanie drzewa. Idea *Sztuki* przypomina drzewa sadzone dla przyozdobienia okolicy, obrazy drzew, dekoracye i t. d.

Gdy zastosujemy do drzewa ideę *Pracy* — przypomni się znaczenie drzewa dla rolnictwa, przemysłu, handlu. Idea *Nauki* ukaże nam rolę, jaką odgrywa drzewo w Botanice, zaś Idee *Społeczne* przypomną nam rozmaite towarzystwa, zawiązywane w celu opiekowania się drzewami.

Nareszcie—Idea *Państwa* nasunie myśl o prawach jakie wydano w różnych krajach ze względu na drzewa; Idea *Religii* przypomni rozmaite drzewa uważane za święte; Idea *Filozofii* rzuci światło na rolę drzew, wśród ogółu rzeczy istniejących.

Słowem — dzięki zestawieniu pojęcia: „Drzewo“ z Ideami najwyższemi, pojęcie to nabiera znaczenia użytkowego, zaczyna być lepiej zrozumiałe, ponieważ bliżej związało się z naszą duszą. Dzięki łączeniu się z najwyższemi Ideami wszystkie

nasze pojęcia mogą utworzyć jedną organiczną całość.

Chyba nie potrzebuję zwracać uwagi na to, jak ważnemi są Idee najwyższe dla procesów twórczości umysłowej, która niejako spełnia się pod ich kierunkiem. Idee najwyższe są niby wodzami, którzy całym armiom myśli wskazują cele i drogi do osiągnięcia ich.

Jak dalece jest prawdą, że Idee najwyższe czyli panujące łączą w jedną całość najrozmaitsze Dziedziny rzeczywistości, dowiedzie przykład.

Idea łączy wiele Dziedzin.

Weźmy Ideę Religii i zobaczymy: ile ona kojarzy rozmaitych Dziedzin? Przedewszystkiem do Idei tej wchodzi dziedzina *Ducha:* Bóg i istoty duchowe. Następnie — dziedzina: *Społeczeństwo,* objawia się w organizacyi kościoła, w podziale na wiernych i kapłanów rozmaitego stopnia. Dalej ogromne zajmuje miejsce dziedzina — *Człowiek,* każda bowiem religia zajmuje się duchowemi i niektóremi fizycznemi potrzebami istoty ludzkiej. Gdy przypomnimy sobie: ograny, ławki, lampy i t. d. musimy uznać, że do religii wchodzi nawet dziedzina *Wyrobów,* nie mówiąc już o *Utworach,* jakiemi są — wspaniałe budowle, obrazy, posągi, kompozycye muzyczne i t. p. dzieła sztuki.

Rola Myśli.

Dużo miejsca poświęciliśmy władzy Myśli z dwóch powodów: 1-o Gdy Uczucie pobudza a Wola działa, to Myśl dla działań tych formułuje Cele i kreśli Plany. 2-o Wola i Uczucie, jak w zwierciadle odbijają się w Myśli, która dzięki temu streszcza w sobie całego ludzkiego Ducha.

Zastanawialiśmy się nieco bliżej nad dwoma władzami duszy; Wolą i myślą; pozostaje trzecie — Uczucie.

Chora Uczuciowość.

Wśród oświeconych klas naszego społeczeństwa panuje przekonanie, że — kształcić można tylko Myśl, a co najwyżej — Wolę. O *kształcenie* Uczuć nikt u nas się nie troszczy, ale za to wszyscy je *drażnią*. Skąd pochodzi mnóstwo zjawisk chorobliwych, albo dziwacznych.

Naprzykład. Istnieją osoby gotowe płakać nad ciężkim losem (już należącym do historyi) ex-poddanych, albo ex-niewolników murzyńskich, a które to osoby najszpetniejszemi wyrazami wymyślają swojej służbie... Bywają ludzie, dla których jest rzeczą wstrętną dręczyć zwierzęta, lecz którzy jednocześnie okazują lodowaty chłód wobec cierpiącego człowieka... A ileż to razy spotykamy patryotów, którzy bardzo pięknie mówią o obowiązkach względem kraju, ale którzy nie lubią naszych rzemieślników, gardzą chłopami, a zaś piękne, a przynajmniej godne uwagi, krajobrazy znajdują tylko zagranicą.

To też ciągle będę powtarzał, już znaną czytelnikowi zwrotkę, że—u nas Uczucie nietylko jest władzą duszy *przeważającą nad innemi,* ale i... *rozwijającą się chorobliwie.* My od uczucia żądamy tylko tego, ażeby — było szczęśliwem, t. j. doznawało przyjemności, a przynajmniej „wzruszeń.“ Tymczasem Uczucie, jak wszystko na tej ziemi, winno być—użytecznem, czyli—służyć za pobudkę do Czynów i to nie byle jakich, ale użytecznych: użytecznych dla innych ludzi i wreszcie — dla całego społeczeństwa.

Ileż to razy, mój Boże, słyszałem i czytałem zdania, że poeci są wyższymi nad zwyczajną ludzkość, bo oni „czują goręcej i głębiej.“ A tym-

czasem w życiu nie widać ani tej gorącości, ani głębokości.

Poezya (mówię o dzisiejszej!) niech szczepi uczucia zdrowe, zrozumiałe dla wszystkich, a nie dzikie pretensye do całego świata, nie sztuczną rozpacz bez powodu, albo zwątpienia, wynikające z niedyspozycyi...

Uczucia papierowe, a więc koniecznie jałowe, to piołun, który wyrasta na grobach, lecz nie nakarmi żywych ludzi!

Taka litość, która nie przynosi ulgi cierpiącemu,—taka duma, która depcze małych, a ugina się przed wielkimi, — taki patryotyzm, który dla interesu milionów, nie poświęci nawet kaprysu własnego, taka odwaga, która aż w pustyni szuka uraganów, a między ludźmi tylko wygód — to są uczucia chore, bezużyteczne. Od podobnych bohaterów lepszym jest opryskliwy nędzarz, który z innymi dzieli się kromką chleba; lepszym pokorny chłop, który się usuwa każdemu, ale—nie wyzyskuje nikogo i raczej sam jest wyzyskiwany; odważniejszym ów rybak, który naraża się na zamoczenie i zaziębienie, wyciągając z wody topielca. Uczucia tych ludzi wprawdzie nie rozczulą żadnej histeryczki, ale za to są siłami twórczemi, gdyż rodzą użyteczne fakta.

Przejdźmy do szczegółów.

Rozwijanie Uczuć. Organy biologiczne.

Jak wiemy, fundamentem gmachu Uczuć są— *Organy biologiczne:* serce, płuca, żołądek i t. d. Chore organy trawienia wyradzają pesymizm, chore płuca — bojaźliwość, chore serce — brak energii. I na odwrót — prawie możnaby się założyć, że: człowiek ruchliwy, energiczny, wesoły i śmiały,

posiada w doskonałym porządku serce, płuca, żołądek i t. d.

Czy potrzebuję wspominać, że organy te muszą być szanowane, i że nadewszystko nie należy niszczyć ich alkoholem i tytoniem? Tylko ten, kto przez szereg lat dużo palił, a później zaprzestał, może ocenić: jak straszną klęską ludzkości jest tytoń. O alkoholu nawet nie wspominam. Jestem też głęboko przekonany, że towarzystwa wstrzemięźliwości należą do najużyteczniejszych społecznych instytucyi.

Praktyczna rada nasuwa się taka, ażeby — dbać o swoje zdrowie i w razie nawet małej choroby — nie żałować na doktora, bo lepszą jest śmierć, aniżeli zrujnowany organizm.

Wrażenia przyjemne i przykre.

Parterem gmachu Uczuć są — wrażenia *Przyjemne* i *Przykre*. Wiemy już, że rytm uczuć składa się z następujących momentów: 1-mo pożądania, 2-do zaspokojenia, które łączy się z poczuciem przyjemności, 3-io z przesytu i cierpień, 4-to z odpoczynku.

Otóż zdaje mi się, że człowiek o zdrowych uczuciach powinien wszystkie momenta przechodzić. Powinien znać nietylko piękne utwory literackie albo muzyczne, nietylko piękne i pięknie ubrane kobiety, ale także — głód, zimno, pragnienie, zmęczenie, bóle, rany, oparzenia i t. d. Przyczem nasuwają się dwie rady: należy pożądania zaspokajać w sposób umiarkowany i — nie lękać się bólów, o ile są nieuniknione. Gdy zaś przyjdą — starać się myśleć o czem innem, żartować z nich, a choćby śpiewać i tańcować.

Cierpienie jest jak człowiek: można je znieczulić, odstraszyć, a nawet... skotłować mu głowę tak, że stanie się mniej dokuczliwem!...

Rozumie się, że wszystkie podobne doświadczenia najlepiej udają się ludziom nie zdenerwowanym.

Ale ponieważ każde uczucie powinno wywoływać jakiś Czyn, więc należy: panować nad pożądaniami w ten sposób, ażeby one nigdy nas nie porywały, zaś w razie cierpień obmyślać środki — do usunięcia ich. Pamiętajmy bowiem, że cierpienie zmniejsza nasze siły fizyczne i duchowe; a zatem — musi być utrzymane w pewnych granicach, nie z obawy bólu, lecz przez oszczędność sił...

Współczucie.

Następnem piętrem jest — *Współczucie,* czyli zdolność odczuwania cudzego smutku, radości, miłości, dumy i t. d. Jest to cudowna władza duszy, dzięki której człowiek żyje nietylko za siebie, ale i za tych wszystkich, którym współczuje.

Są dwa rodzaje współczucia: jedno wynika z nadmiernej wrażliwości, drugie z osobistych doświadczeń. Pierwsze zazwyczaj umie tylko rozczulać się, drugie bez rozczuleń — śpieszy ze skuteczną pomocą.

Przeciwieństwem Współczucia jest — *Zazdrość,* która smuci się z cudzej radości, a cieszy z cudzego smutku. Trzeba przyznać, że uczucie to, jeżeli nie jest chwilowym obłędem, jest jednem z najmarniejszych uczuć.

Czynem odpowiadającym Współczuciu jest — w razie czyjegoś nieszczęścia — pociecha i pomoc, w razie Szczęścia albo współradość, albo — usunięcie się, jeżeli nie jesteśmy usposobieni do uciechy.

Sympatye i Antypatye.

Ponad Współczuciem wznoszą się — Ślady uczuć doznanych, z których powstają; *Sympatyje* i *Antypatyje*.

Dusze zdrowe lubią to, co im robiło i robi przyjemność, a nie lubią tego, co im robiło i robi nieprzyjemność. Trafiają się tu jednak i inne kombinacye. Czasem lubimy albo nie lubimy kogoś za to, że jest podobny do kogoś innego. Innym razem lubimy albo nie lubimy dlatego, że w nas takie uczucia zaszczepiono niekiedy — za pomocą plotek!...

Otóż — jeśli czego, to owych „cudzych“ sympatyi i antypatyi należy wystrzegać się jak zarazy. Lubić trzeba wszystko, co jest użyteczne, nie lubić wszystkiego co jest szkodliwe, bez względu na to, jak się ów ktoś czy coś nazywa. Jeżeli zaś mamy dzielić cudzą antypatyę, to przynajmniej — żądajmy poważnych dowodów...

Nawet nasz osobisty nieprzyjaciel, jeżeli jest człowiekiem naprawdę użytecznym, zasługuje na szacunek i w razie potrzeby na poparcie... Bo cóżby to była za ohyda — walczyć z człowiekiem wyższej użyteczności, jedynie dlatego, że nam się nie podobał!...

Człowiek szlachetny zawsze musi składać swoje osobiste upodobania na ołtarzu interesów publicznych, o ile rozumie się, takowe istotnie wchodzą w grę.

Czynem, który odpowiada Uczuciu sympatyi, jest — wspieranie i pielęgnowanie istoty sympatycznej. Od niesympatycznych często zabezpiecza proste usuwanie się z drogi.

Afekta.

Jeszcze wyższem piętrem są — *Afekta:* duma, radość, odwaga, podziw, miłość, uczucie władzy,

tudzież — przeciwieństwa tych afektów: pokora, smutek, bojaźń, pogarda, nienawiść, zależność — i — rozmaite kombinacye tych afektów.

W tem miejscu nastręcza się niezmiernie doniosła uwaga: szukajmy afektów pozytywnych, korzystnych, a jak grzechu unikajmy—negatywnych. Radość, miłość, odwaga — są to najcenniejsze klejnoty życia, jak: smutek, bojaźń, nienawiść — są klęskami i truciznami.

Dlatego moim czytelnikom *zawsze zalecam uczucia pozytywne,* które mnożą i potęgują nasze siły, a na wszelki sposób wykorzeniam w nich uczucia negatywne, które osłabiają nas, wypijają naszą krew, jak upiory.

Jestem pewny, że ten sam człowiek, jeżeli jest smutny, przestraszony, albo nasycony nienawiścią, będzie robił mniej i gorzej, aniżeli wówczas, gdy jest śmiały, wesoły i natchniony miłością.

Rady więc, jakich udzielam czytelnikom, ażeby wystrzegali się nienawiści, nie są wynikiem sentymentalizmu, który byłby śmiesznym, ale pochodzą ze znajomości duszy ludzkiej.

Ten tylko jest poważnym człowiekiem, kto czasami pogardza, lecz nie nienawidzi. Uczyć zaś cały naród nienawiści, jest to—bez przesady — zatruwać mu duszę.

Hakatyzm, antysemityzm i t. d. są zarazami moralnemi, podobnemi do suchot. Niech więc Bóg uchowa każdego z nas, ażeby swojemu społeczeństwu miał wyrządzać podobną krzywdę.

Dobremu— sprzyjaj i pomagaj, złego— unikaj, oto najprostsza rada. A dopiero gdy wyczerpiesz

wszelkie perswazye i ustępstwa, walcz, ale już twardo...

Nie ma wstrętniejszego gatunku, jak ci wieczni pesymiści, których panującem uczuciem jest nienawiść i zemsta, którzy jednak nie lubią... narażać siebie, lecz innych wysyłają na niebezpieczeństwo...

Idź sam, jeżeliś taki dzielny.

W tem miejscu muszę zwrócić uwagę, że jedną z gorszych szkół Uczucia jest — gra w karty. Nieraz przypatrywałem się tej zabawie i podziwiałem w grających — błyskawiczne przejścia od nadziei do zniechęcenia, od chciwości do gniewu, a wszystko — dla zabicia czasu...

Dwie szczególniej wady rozwijają się przy kartach: jakaś dziwna wiara w szczęście i — nienawiść, a przynajmniej niechęć do tego, który wygrywa...

W rezultacie, ze względu na Afekta, musimy spełniać takie Czyny: pielęgnować wszystko, co budzi w nas podziw, radość, miłość, odwagę, a bardzo opanować takie uczucia jak: pycha, obawa, smutek i nienawiść. Nadto zaś my, Polacy, powinnibyśmy kształcić w sobie uczucie karności, które polega na skrupulatnem wypełnianiu obowiązków i umiejętności wydawania rozkazów, z poszanowaniem godności osobistej tego, komu rozkazujemy.

Na zakończenie godzi się wspomnieć o stosunku Uczuć do Idei najwyższych.

Obraz gentlemana.

W tym celu wyobraźmy sobie człowieka, którego anglicy nazwaliby „gentlemanem“ i wyliczmy jego rozmaite uczucia.

Człowiek ten przedewszystkiem kocha jakąś gałązkę *Pracy,* która daje mu utrzymanie i w której stara się on dosięgnąć najwyższej doskonałości. Następnie lubi jeść, pić, oddychać świeżem powietrzem, przestawać z kobietami i wogóle *Używać,* ale zawsze w granicach panowania nad sobą. Dalej — posiada on *Uczucia Społeczne,* dzięki którym należy od wielu stowarzyszeń, mających na celu jego własne i cudze dobro.

Ma on ciekawość do badań i odkryć *Naukowych,* lubi *Sport,* interesuje się muzyką, malarstwem, poezyą i wogóle *Sztukami Pięknemi,* lecz bynajmniej nie uważa ich za najwyższą doskonałość na ziemi.

Dalej ma on szacunek dla interesów *Państwowych,* względem których spełnia wszystkie obowiązki; lubi zajmować się *Filozofią,* uczucia zaś *Religijne* ma tak rozwinięte, że albo czyta Biblię i chodzi do kościoła, albo — zajmuje się spirytyzmem. Wiara bowiem w życie przyszłe łagodzi w nim wiele życiowych goryczy i pozwala gardzić śmiercią co wielką stanowi siłę.

Niech każdy z nas we własnem sumieniu odpowie: jakie ma uczucia dla Idei najwyższych? a pozna kim jest i w jakich kierunkach musi nad sobą pracować.

Nie mogę lepiej zamknąć tego rozdziału, jak przypominając, po raz już nie wiem który, że: Uczucie jest tyle warte, o ile: 1-mo — stanowi pobudkę Czynów, 2-do — wspiera się na porządnem Myśleniu. Poza tem — Uczucie może być tylko grą nerwów, niekiedy chorobliwą. Rola Uczuć.

Już Chrystus powiedział, że „wiara bez uczynków jest martwą...“ Sąd ten trzeba rozciągnąć na

wszelkie wogóle Uczucia, które bez uczynków, są tylko błyszczącem próchnem.

Koniec XIX-go wieku zapisuje się w historyi charakterystycznemi zjawiskami, z pośród których zwrócę uwagę na dwa, bodaj czy nie najdonioślejsze.

Wyścigi o byt.

Pierwszem jest—silny przyrost ludności, prawie we wszystkich krajach, dzięki czemu coraz trudniej nietylko o zdobycie chleba, ale nawet — wody, powietrza i miejsca na ziemi. Wyścigi o byt zaostrzają się; słabsi będą mieli coraz trudniejsze warunki istnienia; żyć i rozwijać się mogą tylko najsilniejsi.

Co to znaczy — najsilniejsi?... Czy ci, ktorzy mają najtwardszą pięść, najwięcej sprytu i śmiałości do wyzyskiwania bliźnich, najbezwzględniejszy egoizm? Nie! *Raczej tacy przetrwają wszystkich, którzy będą najużyteczniejszymi, a w swojej użyteczności — najdoskonalszymi.* Tych bowiem, rzecz prosta, będzie podtrzymywać cała ludzkość, jak podtrzymuje najużyteczniejsze odmiany roślin i zwierząt.

Zwyrodnienie.

Drugiem zjawiskiem, które cechuje koniec XIX wieku jest, na wielką skalę objawiające się zwyrodnienie...

Co to znaczy zwyrodnienie?.. Wypędźmy z mieszkań ludzkich jakąś bardzo szlachetną rasę psów, ażeby włóczyły się przez kilka pokoleń po lasach, a psy zgłupieją, zbrzydną, zapomną szczekać, słowem—staną się podobnymi do swoich dzikich, bardzo odległych przodków. Te same zjawiska cofania się, nikczemnienia, można wywołać we wszystkich zwierzętach domowych, we wszystkich roślinach... Nasze piękne owoce, nasze delikatne ja-

rzyny, gdy przestaniemy je pielęgnować, to jest: zasilać nawozem, podlewać, zabezpieczać przed zielskami, uszlachetniać przez krzyżowania, zaopatrywać w ciepło i świeże powietrze, wszystkie te rośliny — bądź zaniedbane, bądź przeżyte i wysilone, kończą na zwyrodnieniu, czyli — stają się dzikiemi zielskami.

To samo spotykamy między ludźmi. Rodziny, które nie ćwiczą muskułów, zaniedbują pracę umysłową, pielęgnują egoizm, nie zaś uczucia altruistyczne, które żenią się tylko w pewnej sferze, które w końcu unikają wszelkiej przykrości, wszelkich nieco trudniejszych obowiązków, a uganiają się wyłącznie za użyciem, rodziny te—słabną i wyrodnieją, zarówno pod względem fizycznym, jak moralnym.

Zjawisko zwyradniania się jest stare jak świat. Zawsze zdarzały się wypadki dziczenia szlachetnych ras zwierzęcych i roślinnych, zawsze bywały rodziny „błękitnej krwi," których ten i ów członek — próżnował, pił, grał w karty, morfinizował się, kradł, albo waryował... A iluż to żyje ludzi, którzy, pomimo odebranej oświaty gardzą nauką, a pomimo chrześcijańskich haseł, mają serce, przepełnione nienawiścią? Są to wszystko ofiary „zwyrodnienia," pokutujące za winy niekiedy własne, niekiedy — nawet przodków!..

Ale w naszej epoce „zwyrodnienie" stało się chorobą epidemiczną. Pominąwszy bowiem szybki wzrost obłąkań, samobójstw, występków przeciw naturze,—widzimy już całe społeczeństwa niby pociągnięte w waryacko-kryminalny odmęt...

Na dowód — przypomnijmy sobie — zmniejszanie się ludności francuskiej, — obłąkanie parlamen-

tu austryackiego, objawiające się wybuchami obstrukcyonistów, — sprawę panamską i dreyfusowską we Francyi, — sposób prowadzenia wojny na Kubie i posługiwanie się (jeżeli prawda) torturami przez Hiszpanów, — anty-semityzm w różnych punktach Europy, a nareszcie — hakatyzm w Prusach...

Hakatyzm nie dlatego uważam za objaw zwyrodnienia Prusaków, że jestem Polakiem, ale dlatego, że: 1-mo, hakatyści posługują się kłamliwemi argumentami, co w tak wysoko rozwiniętem społeczeństwie jest rzeczą zdumiewającą. 2-do, hakatyści wciąż gwałcą przykazanie: „nie czyń drugiemu tego, co tobie niemiło,“ — czyli cofają swoją etykę do czasów przedchrześcijańskich. Oba te objawy należą do charakterystyki zwyrodnienia.

Krótko mówiąc, w łonie cywilizacyi przygotowują się wielkie zmiany: wszystko bowiem co jest nieużyteczne i zwyrodniałe, musi stopniowo ustąpić miejsca żywiołom użytecznym, zdrowym i doskonalącym się.

Przyszłość nie należy do tych, którzy „umieją nienawidzieć,“ bo nienawiść jest taką samą chorobą, jak jałowy sentymentalizm. Przyszłość należy raczej do typów ludzkich, posiadających następne cechy:

Typy, które przetrwają inne.

1-mo. Zdolność do wielkiej pracy, która uczyni ich — użytecznymi, a zarazem — wielką energię, która pozwoli im wytrwać w życiowym wyścigu.

2-do. Umysł logiczny i realny, który, doskonale oceniając rzeczy ziemskie, nie odwracałby się od rzeczy nadziemskich.

3-io. Uczucie optymistyczno-altruistyczne. Optymizm bowiem jest najpotężniejszym orężem przeciw troskom życiowym, zaś altruizm, czyli—życzliwość dla bliźnich, jest najsilniejszym kitem, który spaja ludzi w jedną całość.

Dla każdego narodu, który zechce wyjść cało ze zmian, na jakie patrzymy, wypływają dwa obowiązki. Pierwszy ten, ażeby nie stoczyć się w otchłań zwyrodnienia,— drugi ten, ażeby ciągle chociaż powoli i stopniowo, doskonalić się, stawać się coraz szlachetniejszymi.

Jak ochronić się od zwyrodnienia?

W jakiż sposób możemy uchronić się od zwyrodnienia?

Przez zaprowadzenie równowagi w całej naszej istocie materyalnej i duchowej. Równowaga ta musi przedewszystkiem ogarnąć—Myśl, Uczucie i Wolę w ten sposób, ażebyśmy, o ile można, unikali myśli i uczuć jałowych, z których nie rodzą się Czyny, tylko—marzenia, czyli—nowa serya jałowych myśli i uczuć.

I naodwrót musimy się starać, ażeby każdemu naszemu uczuciu i myśli — towarzyszył Czyn.

Następnie — musimy zrównoważyć rozmaite piętra naszej duszy, między któremi dziś przeważa: Współdźwięczność i Ślady, czyli—wspomnienia, czytanie i gadulstwo, a bardzo zaniedbanemi są — Odruchy, Spostrzeżenia i Doświadczenia życiowe. Strach pomyśleć, ile my czytamy, obmyślamy i wypowiadamy frazesów, ilu — niby to — doznajemy papierowych uczuć, których nie doświadczaliśmy nigdy!

Trzeba koniecznie więcej obserwować, więcej pracować fizycznie i doznawać realnych wrażeń, nie zaś fantazyonować, lub karmić się cudzemi

fantazyami... A życie pełne i realne nie tylko uchroni nas od zwyrodnienia, ale jeszcze spotęguje nasze zdolności.

Jak uszlachetniać się.

A jakiż jest sposób doskonalenia się, uszlachetnienia?...

Trzeba przedewszystkiem—sądzić rzeczy świata tego ze stanowiska najwyższych Idei i najwyższych Uczuć i trzeba działać pod wpływem najwyższych Ideałów, które zarazem są najwyższemi Celami.

Naprzykład.

Zdarza się ważny wypadek społeczny. Fakta podobne mamy zwyczaj oceniać ze stanowiska bardzo indywidualnego. Zapytujemy przedewszystkiem—kto przyczynił się do owego faktu? i jeżeli twórca jest nam miły—chwalimy, jeżeli niemiły — z góry potępiamy ów fakt. Niekiedy zaś, nie mając własnego zdania, powtarzamy opinie innych ludzi, którzy, podobnie jak my sami, oceniają rzeczy ze stanowiska swoich sympatyi czy antypatyi, najczęściej płytkich.

Tymczasem należy sądzić zupełnie inaczej: ze stanowiska najwyższych Idei, a więc zapytywać:

Jaki wpływ dany wypadek wywrze na — Dobrobyt i Pracę narodu? na jego Instynkta społeczne? na uczucia Religijne? na Wiedzę i Filozofię? na Sztukę i Sport? wreszcie — na jego położenie Państwowe?

Gdy chcemy spełnić jakiś Czyn, osobliwie — donioślejszy, należy pytać — nie tylko — czy ów Czyn mnie zyski przyniesie? czy podoba się tak zwanej opinii publicznej? ale — czy on usunie jakieś Nieszczęście, jakąś Niedoskonałość, jakąś Szkodliwość, bądź w Społeczeństwie, bądź w Naturze,

bądź między Ludźmi, a choćby tylko—między Wyrobami czy Utworami?

W podobny sposób trzeba zapytywać się — czy pewien Czyn wytworzy jakąś nową Użyteczność, nowe Szczęście lub Doskonałość w Naturze, Społeczeństwie, wśród Ludzi, albo między Wyrobami czy Utworami?

Co się tyczy Uczuć, z których stanowiska mamy oceniać ludzi albo wypadki, tych trudno komukolwiek zalecać. W każdym razie, jak to już nieraz mówiliśmy, pożądanemi są Uczucia pozytywne: Miłość, Radość, Współczucie, zaś bardzo niedobremi są Uczucia negatywne: Smutek, Nienawiść, Zazdrość...

Najwyższe cele życia ludzkiego.

Tak przedstawiają się ostateczne wnioski, wynikające z rozważań dziedziny—*Człowieka: być Użytecznym i Doskonalić się, — pracować nad rozwojem Woli i Myśli?...*

A Uczucie?

Tego rozhukanego figlarza, szczególniej my, Polacy, musimy trzymać na wodzy...

A Szczęście?...

Powiem zdanie dziwne: nie myślcie o szczęściu... Jeżeli przyjdzie, zrobi wam niespodziankę; jeżeli nie przyjdzie — nie zrobi zawodu...

Młodość nie myśli o szczęściu, a jednak—jest najszczęśliwszą!...

VI.

Społeczeństwo.

Odpowiedź na pytanie: „Co to jest *Społeczeństwo?*... nie należy do łatwych i z tego powodu czytelnik musi uzbroić się w cierpliwość, której zresztą postaram się nie nadużywać.

Ażeby uwidocznić pojęcie społeczeństwa, przypomnijmy: z jakich to najogólniejszych części składa się każdy przedmiot? A dla przykładu weźmy — (jak poprzednio) — zegarek.

Logiczne części każdej rzeczy.

Otóż ów zegarek — 1-mo, posiada w sobie pewną *Siłę*, która go porusza. Siła ta tkwi w naciągniętej sprężynie. 2-do, zegarek jest zbudowany z jakichś *Materyałów*, mianowicie: mosiądzu, stali, szkła, emalii i t. p. 3-io, zegarek posiada pewną *Budowę wewnętrzną*, którą stanowią — kółka, tryby, sprężyny, zrobione według pewnych proporcyi i złączone ze sobą w pewien sposób. 4-to, zegarek ma pewną *Formę*, np. elipsoidy obrotowej, a niekiedy — kuli i nareszcie — 5-to, ma jakąś *Powierzchowność*, np. z jednej strony gładką, srebrną kopertę, z drugiej — monogram na kopercie. Do wymienionych części należy jeszcze dodać — 6-to, *Wielkość* przedmiotu, jak w obecnym wypadku — zegarka.

Otóż powtarzam, nie wiem już po który raz, że: każdy przedmiot, dający się określić, posiada pewne Części ogólne, z pośród których poznaliśmy: Siłę, Materyał, Budowę Wewnętrzną, Formę, Powierzchowność i Wielkość.

Jeżeli zaś uda nam się odpowiedzieć: jak wyglądają owe Części w społeczeństwie? tem samem zrobimy wielki krok w pojęciu tego przedmiotu.

Duch jest Siłą społeczną.

1-o. *Siłą* społeczeństwa jest—jego Duch, który tworzy osobną Dziedzinę, i o którym pomówimy na końcu niniejszej pracy.

Ludność jest Materyałem.

2-do. *Materyałem* Społeczeństwa jest jego *Ludność*, składająca się z rozmaitych ras, płci, wieków i t. d. Tak naprzykład w Austryi znajdujemy: Słowian, Niemców, Madjarów, Żydów, Rumunów, Cyganów. Płeć, wiek. Co do płci — np. w Portugalli na 100 mężczyzn przypada 108 kobiet, a w Bośni tylko 89. Nareszcie co do wieku—w europejskich społeczeństwach istnieją następujące stosunki ilościowe:

Dzieci do 15 lat tworzą 34 proc. ogółu ludności.

Młodzież od 15 do 20 lat — 10 proc. ogółu ludności.

Ludzie w pełni sił od 20 do 60 lat — 49 procent ogółu ludności.

Ponad 70 lat — 5 procent ogółu ludności.

Budowa wewnętrzna społeczeństwa Rodzina jest komórką.

3-tio. *Budowa wewnętrzna Społeczeństw.* Komórkę społeczną, ową żywą cegiełkę, z której jest zbudowane Społeczeństwo, stanowi — nie mężczyzna ani kobieta, wzięci każde osobno, ale — mężczyzna i kobieta związani małżeństwem. *Małżeństwo* więc i wynikająca z niego *Rodzina* — jest pierwszą postacią Budowy Wewnętrznej Społeczeństwa.

Kierownicy i Wykonawcy.

Inną postacią jest — *Zwierzchność* i *Podwładni*, tudzież *Kierownicy* i *Wykonawcy*. W jakiejkolwiek Dziedzinie wykonywa się praca zbiorowa, do której wchodzi kilka, kilkanaście i więcej osób, tam

zawsze muszą być — Kierownicy, którzy obmyślają plan pracy i—Wykonawcy, którzy ów plan wykonywają. Zaś między Wykonawcami specyalną odegrywają rolę — Zwierzchnicy, którzy wyznaczają miejsca pracownikom i czas, lub nawet chwilę dokonywania roboty.

Dla przykładu weźmy tak stosunkowo prostą pracę, jak — wydobycie wielkiego ciężaru z głębokiej wody. Rzecz prosta, że inżynierowie muszą wskazać położenie owego ciężaru w wodzie, tudzież statki i windy za pomocą których można go wydobyć. Następnie, ktoś musi zebrać robotników, wprowadzić ich na owe statki i, przez cały czas podnoszenia ciężaru, ktoś musi komenderować, ażeby wszyscy pracujący — w tej że samej chwili pociągali za sznury.

Inżynierowie będą Kierownikami, zaś komenderujący—Zwierzchnikami robotników czyli — Wykonawców; że nie wspomnę już o rozmaitych *Pośrednikach*, którzy zajmowaliby się — sprowadzeniem robotników, przygotowaniem dla nich mieszkań i t. d.

Inną postacią, bardzo znaną, Budowy Wewnętrznej społeczeństwa są — *Spółki* czyli związki pewnej liczby osób, chcących osięgnąć jekieś wspólne cele, np. ułatwić sobie kredyt, ubezpieczyć się na wypadek choroby, nabyć tanio potrzebne przedmioty...

Podobieństwo między społeczeństwem a organizmem.

Materyały i Budowa Wewnętrzna Społeczeństwa nastręczają bardzo ciekawe *podobieństwa między Społeczeństwem a Organizmem* ludzkim czy zwierzęcym. I tak:

Materyałami Organizmu np. ludzkiego są tak zwane — Tkanki: Nerwowa, w której odbywają się

procesy psychiczne, Muskularna i Kostna—która służy człowiekowi do wywoływania ruchów mechanicznych, tkanka Tłuszczowa — która dla organizmu tworzy zapasy żywności, Krew — która jest żywnością w obiegu...

Otóż — coś podobnego napotyka się między rozmaitemi klasami ludności tworzącej Społeczeństwo. Klasy *inteligentne* — odpowiadają tkance nerwowej, klasy *posiadające*—tworzą niby tłuszcz społeczeństwa, — klasy *pracujące* są niby muskułami. Wszelkie *towary* w obiegu a między niemi — *pieniądze*, tworzą niby krew społeczeństwa, a *budowle, machiny, sprzęty, narzędzia* — odpowiadają tkance kostnej w organizmie. Tkanki a klasy.

Materyały więc społeczne — pod pewnemi względami — przypominają materyały, jakie widzimy w organizmie ludzkim lub zwierzęcym.

Takież same podobieństwa istnieją w Budowie Wewnętrznej Społeczeństw i Organizmów. Różne organy.

Rolnictwo, górnictwo, leśnictwo, rybołóstwo—odgrywają w Społeczeństwach taką rolę, jak ręce i gęba u człowieka: służą do zdobywania potrzebnych organizmowi materyałów. *Przemysł* i *rzemiosła* przerabiają zdobyte materyały, działają więc w taki sposób, jak przewód pokarmowy w organizmie. *Handel i środki komunikacyjne* przypominają—krążenie krwi w organizmie a nareszcie *Rodziny* — jak już wspomnieliśmy — przypominają komórki organiczne, które rozmnażają się i z których jest zbudowany organizm.

Krótko mówiąc — między n. p. organizmem ludzkim a Społeczeństwem istnieją, obok niezmiernych różnic, uderzające podobieństwa, dzięki którym łatwiej możemy zrozumieć: co to jest Społe-

czeństwo, byle podobieństwami temi posługiwać się ostrożnie.

Lecz posuńmy się dalej w naszych badaniach i zapiszmy, że następującą Częścią Społeczeństwa jest —

Formy społeczne czyli Instytucye.

4-to. *Forma,* dla zrozumienia której musimy cofnąć się do duszy Człowieka.

Rzecz godna uwagi, a widoczna dla wszystkich, że każda ludzka potrzeba, każde uzdolnienie—wywołuje w Społeczeństwie jakąś Instytucyę, dokoła której skupiają się ludzie, związki ludzi, wyroby i t. d.

Człowiek potrzebuje jeść i z tej potrzeby rodzi się mnóstwo urządzeń zwanych: restauracyami, kuchniami, piekarniami... Potrzebuje pić i otóż — z jednej strony powstaje w społeczeństwie specyalność studniarzy i woziwodów, z drugiej — kosztowne i potężne urządzenia wodociągowe, nie mówiąc o browarach...

Z tego, że człowiek niekiedy choruje, rodzą się szpitale; że popełnia występki — powstają więzienia, że potrzebuje oświaty — mamy szkoły. Słowem — niema takiej zalety, ani wady ludzkiej, która, na gruncie społecznym, nie dałaby początku jakiejś Instytucyi, jakiejś Organizacyi.

Otóż — *Instytucye tworzą jakby Formę Społeczeństwa.* Im społeczeństwo ma więcej Instytucyi, tem „Formy“ jego są lepiej rozwinięte, są doskonalsze. Im zaś mniej Instytucyi, tem rozwój społeczny jest niższym a Formy życia uboższe.

Nasuwa się teraz pytanie: Ile typów może być Instytucyi społecznych? Naturalnie tyle, ile jest typów potrzeb. A że ludzkie potrzeby mieszczą się w „Ideach Panujących“, zatem Instytucyi społecznych jest tyle, ile Idei najwyższych w duszy

ludzkiej. A że dusza np. barbarzyńcy posiada mniej Idei najwyższych aniżeli dusza człowieka ucywilizowanego, więc i społeczeństwo barbarzyńskie musi mieć mniej Instytucyi, aniżeli ucywilizowane.

Jest to prawda olbrzymiej doniosłości, która, między innemi, wyjaśnia: dlaczego reformy europejskie na nic się nie zdadzą naprzykład—Murzynom? Poprostu dlatego, że dusze tamtych ludzi nie posiadają odpowiednich Idei.

Idee a Instytucye.

Wróćmy do typów Instytucyi społecznych. Ponieważ w rozwiniętej duszy ludzkiej tkwią następujące najwyższe Idee: religijne, filozoficzne, państwowe, naukowe, społeczne, Idee pracy, sztuki, użycia i sportu, więc w rozwiniętem społeczeństwie muszą istnieć następujące typy Instytucyi:

Kościół — Wyższe wykształcenie — Rząd — Szkoły średnie i niższe — Zakłady społeczne — (Przytułki dla sierot i starców, spółki i t. p.) — Instytucye pracy (folwarki, fabryki, warsztaty i t. p.) — Sztuki piękne — Urządzenia zaspokajające ludzkie potrzeby biologiczne (restauracye, targi i t. p.) — Instytucye sportowe.

Te to Instytucye i ich przeciwieństwa tworzą „Formę“ Społeczeństwa.

Powierzchowność społeczeństw.

5-to. *Powierzchowność.* Nie wiele mam o niej do powiedzenia. Powierzchowność społeczeństwa stanowią wszystkie cechy, rzucające się w oczy. a więc: ubiory, budowle, sprzęty, a dalej zwyczaje, zachowanie się ludności choćby w miejscach publicznych i t. d.

Rzecz godna uwagi, że dla ludzi nie... oswojonych z myśleniem, pojęcie narodowości mieści się prawie wyłącznie w cechach powierzchownych. Z tego np. powodu niektórzy wyobrażali sobie, że

w Austryi narodowość polska jest bardzo silna, ponieważ wolno nosić kuntusze i śpiewać patryotyczne pieśni.

Brak zaś przemysłu w Galicyi i prawie ciągłe istnienie tyfusu głodowego między chłopami zaliczało się do drobnych nieprzyjemności!...

Wielkość społeczeństw.

6-to. *Wielkość* Społeczeństwa mierzy się liczbą ludności. Naprzykład Niemcy są większe od Francyi, ponieważ liczą 52 miliony, podczas gdy Francya tylko 38 milionów ludności.

Teraz już do pewnego stopnia możemy odpowiedzieć na pytanie: *co to jest Społeczeństwo?...*

Czem jest społeczeństwo?

Jest to wielka liczba ludzi, tworzących Związek organiczny. *Siłą* tej całości jest — Duch społeczny,—*Materyałem* — Ludność, *Budową Wewnętrzną*—rozmaite Związki między ludźmi, np. Rodzina, Spółka, Warsztat... *Formą* są — Instytucye społeczne np. Kościół, Rząd, Instytucye filantropijne, Instytucye poświęcone pracy... *Powierzchownością* są wszystkie cechy zewnętrzne Społeczeństwa, a jego *Wielkością* — liczba członków, to jest tych ludzi, którzy czują swoją przynależność do Społeczeństwa i dla niego, mniej więcej, świadomie pracują.

Drzewo społeczne. Konary a Instytucye.

Określić Społeczeństwo możnaby jeszcze zapomocą innego porównania, mianowicie:

Społeczeństwo pdobne jest do — drzewa, które posiada 9 konarów: kościół, rząd, uniwersytet, szkoły średnie i niższe, instytucye publicznej użyteczności, instytucye pracy, sztukę, sport i urządzenia dla potrzeb biologicznych.

Każdy taki konar dzieli się na mnóstwo gałęzi i składa się z warstw: pracujących, kierujących, posiadających, roznoszących. Każda zaś warstwa składa ze związków, jak: rodziny, spółki

i t. d. — Nadto, w każdej warstwie znajdują się rozmaite materyały, czyli—jednostki ludzkie, należące do rozmaitych ras, płci i wieku. Jedne z nich są pełne siły twórczej (dojrzali), inne dopiero dojrzewają (młodzież), inne już zestarzały się i przestały pracować (starcy). — Wszystko to zaś jest wypełnione Duchem społecznym.

Części, które wyliczaliśmy dotychczas, tworzą jakby — anatomię społeczną.

Zjawiska społeczne. Warunki utworzenia się społeczeństwa.

Teraz musimy poznać fizyologię czyli — zjawiska zachodzące w Społeczeństwie.

Wyobraźmy sobie bezludną wyspę, na którą zostaliby wyrzuceni: Murzyni, Chińczycy, Francuzi, Niemcy i t. d., którzy nie mogą się porozumieć, lękają się jedni drugich, a nawet kryją się jedni przed drugimi. Otóż taka kupa ludzi bynajmniej nie tworzy Społeczeństwa. Do tego ażeby utworzyło się Społeczeństwo, potrzeba pewnych warunków.

Wyobraźmy sobie, że część wyspy, zajęta przez rozbitków, jest biedna, a inna część jest bogata; lecz, że między jedną i drugą znajdują się przeszkody, mianowicie: rodzina lwów, którą potrzeba wytępić, szeroka woda, którą trzeba przepłynąć i—przepaść, nad którą trzeba rzucić most. Nadto wyobraźmy sobie, że zarówno o bogatej części wyspy, jak i o przeszkodach, wszyscy rozbitkowie wiedzą i przynajmiej w ogólnych zarysach rozumieją: co im wypada robić?

Czytelnik odrazu zgadnie, że ludzie ci, aczkolwiek różni między sobą — mogą utworzyć Społeczeństwo, mogą związać się w całość. Odrazu też rozumie tę prostą choć wielką prawdę, że:

Wspólny cel.

Pierwszym warunkiem, ażeby gromada ludzi utworzyła związek społeczny *jest* — jakiś *wspólny a ważny cel...*, naprzykład—chęć zabezpieczenia życia. I że jest jeszcze drugi warunek, mianowicie ten, ażeby członkowie owego społeczeństwa *swój wspólny interes rozumieli...*

Nasieniem więc, z którego wyrasta społeczeństwo jest — dusza ludzka. Ale o tem za chwilę. Tymczasem zobaczymy, co i w jaki sposób będą teraz robić owi rozbitkowie?

Przedewszystkiem — czy to dla wytępienia lwów, czy dla rzucenia mostu nad przepaścią, ludzie ci muszą się połączyć, *skojarzyć* w jedną organiczną całość. Muszą *porozumiewać* się w jakiś sposób, choćby na migi; muszą *współczuć* sobie, ażeby, gdy jeden wpadnie w nieszczęście, skaleczy się, zachoruje, czy jest głodny, ażeby inni śpieszyli mu z pomocą. I nareszcie muszą *naśladować* jeden drugiego, to jest—wstawać, gdy jeden wstanie, iść tam gdzie jeden idzie, robić to, co ten jeden (rozumie się — najlepszy) robi albo rozkazuje.

Porozumienie, współczucie, naśladownictwo.

Słowem—*Porozumienie, Współczucie i Naśladownictwo*, czyli razem: *Współdźwięczność*, stanowią konieczny, duchowy węzeł przyszłego społeczeństwa.

Gdy już duchowy węzeł jest zawiązany, gdy nastąpiło najogólniejsze skojarzenie, z kolei musi nastąpić *Organizacya*.

Podział pracy.

Pierwszym objawem organizacyi jest—*Podział pracy*, dzięki któremu, gdy jedni rozbitkowie będą polować na lwy, inni muszą zająć się przyrządzaniem pokarmów, inni odnoszeniem ich myśliwcom, inni pilnowaniem obozowiska i t. d.

Z czasem zajęcia muszą podzielić się jeszcze bardziej: jedni będą szyli odzież, drudzy obuwie... Temu zaś podziałowi pracy musi towarzyszyć inny fakt: *Wymiany usług*, na mocy którego — szewc za buty dostanie od myśliwca zwierzynę, od kowala nóż. Myśliwiec zaś za zwierzynę dostanie od szewca buty, od krawca odzież, od kowala broń... Wymiana usług.

Wymiana usług ściśle kojarzy się z *Podziałem zysków:* widzimy bowiem, że szewc, krawiec, myśliwy i kowal — tego co zrobili, czy zdobyli, nie chowają wyłącznie dla siebie, lecz dzielą się z innymi. Podział zysków.

Te zaś zjawiska, jak Kojarzenie usiłowań, — Podział pracy,—wymiana usług,—Podział zysków— są to niby wielkie fale, tworzące się na strumieniu życia, złożonym z dwu prądów. Jednym jest— *Wytwarzanie* przedmiotów użytecznych np. — pieczenie chleba, szycie odzieży i obuwia, kucie broni... Drugim jest — *Zużywanie*, a więc — zjadanie owego chleba i pokarmów, noszenie odzieży i obuwia, posługiwanie się bronią i t. d. Wytwarzanie i zużycie.

Łatwo dostrzedz, że wyliczone tu „Zjawiska społeczne“ mają swoje odpowiedniki w „Zjawiskach organicznych“. W przewodzie pokarmowym człowieka czy zwierząt — *wytwarzają* się — materyały odżywcze, które następnie *zużywają* się w tkankach organicznych. Istnieje też w ciele ludzkiem czy zwierzęcem *podział pracy*, dzięki któremu — oczy patrzą, uszy słuchają, ręce chwytają, nogi przenoszą, żołądek trawi. Istnieje *wymiana usług*, na mocy której—oko czuwa nad ręką, a ręka nad okiem i wzajemnie chronią się od kalectwa. Istnieje nareszcie *podział* zysków: to bowiem, co wypatrzyły oczy, co schwytały ręce i strawił żołądek. Podobne zjawisko w organizmie.

przerobione na krew, dzieli się między wszystkie części organizmu.

I oto mamy nowy szereg podobieństw między Społeczeństwem a organizmem żyjącym. Pierwszy szereg opierał się na podobieństwie Części. drugi na podobieństwie Zjawisk, funkcyi życiowych.

Inne podobieństwa.

Lecz analogie sięgają jeszcze dalej.

1-mo. Istoty organiczne *rodzą się* i Społeczeństwa także się rodzą. Nasieniem dzisiejszego Cesarstwa Niemieckiego jest — Elektorstwo Brandeburskie.

2-do. Organizmy żyjące *rozmnażają się* i społeczeństwa podobnież. Stany Zjednoczone i Australia są jakby dziećmi Anglii, Szkocyi i Irlandyi: dzisiejsi bowiem mieszkańcy wymienionych kolonii są potomkami Anglików, Szkotów i Irlandczyków.

Czy zresztą w naszym własnym kraju nie widujemy faktów, że jakaś dawna a zamożna wieś wydziela z pośród siebie kolonistów i — niby rodzi wieś nową?

3-cio. I organizmy i Społeczeństwa — rosną.

Królestwo Polskie np. w roku 1830 miało niecałe 3 miliony, a dziś ma przeszło 10 milionów ludności.

4-to. Istoty organiczne *umierają*, a czy umierają i społeczeństwa?...

Asyrya, Babilonia, Grecya, Rzym i t. d. są jasnemi dowodami tej prawdy, że organizacye społeczne, zwane państwami, rozkładają się, niekiedy po upływie kilkuset lat. Tylko materyał ich, to jest narody trwają znacznie dłużej i niekiedy służą do nowych organizacyi; czego znowu dowodem mogą być: dzisiejsza Grecya i Włochy.

Trzeba też pamiętać, że podobnie jak istoty organiczne, tak i społeczeństwa *chorują*, niekiedy śmiertelnie. Lenistwo, rozpusta, zwyrodnienie, nędza, niesprawiedliwość, kastowość, upadek religii i wogóle najwyższych Ideałów, wyłączne ubieganie się za zyskiem i użyciem — są dla narodów symptomami śmiertelnej choroby.

Gdy Duch społeczeństwa jest chory, do drzwi śmierć puka!...

Powtórzenie.

Streśćmy więc jeszcze raz to, co powiedzieliśmy o — „Zjawiskach społecznych", które w ogólnych zarysach są podobnemi do zjawisk życia ludzkiego.

Społeczeństwa— *Rodzą się* — *Rosną* — *Rozmnażają* — a czasami ciężko *Chorują* i giną. Życie zaś ich i zdrowie polega na następujących funkcyach, częścią duchowych, częścią materyalnych:

Przedewszystkiem w Społeczeństwie musi istnieć — *Porozumienie*, *Współczucie* i skłonność do *Naśladowania*... rozumie się, dobrych i mądrych, nie zaś złych i głupich przykładów. To stanowi „Węzeł duchowy", ową „Jedność", której pewnym społeczeństwom zawsze brakuje.

Wówczas, w gromadzie tak związanych ludzi zaczną dokonywać się następujące procesy społeczne: *Kojarzenie usiłowań* do osiągnięcia wspólnych celów — *Podział pracy* — rzetelna *Wymiana usług* i rzetelny *Podział zysków*, bez czego rodzą się ciężkie choroby społeczne.

Wszystko to zaś dokonywa się na tle — *Wytwarzania* przedmiotów użytecznych i — *Zużywania* czy *Spożywania* ich.

Doskonały organizm społeczny

Pojęcie społeczeństwa byłoby niezupełne, gdybyśmy nie wspomnieli: jak wygląda doskonale roz-

winięty Organizm społeczny? i — jak wygląda podział pracy w narodach cywilizowanych?...

O doskonałej organizacyi społecznej przedewszystkiem to można powiedzieć, że jest ona bardzo podobna do żyjącego organizmu. Dla przykładu weźmy — armię, posuwającą się przez kraj nieprzyjacielski.

W stosunku do własnego społeczeństwa armia jest jego organem *Zaczepno-odpornym*, jak np. u lwa — kły i pazury. Nie mniej jest ona organizmem samodzielnym i w dodatku — bardzo rozwiniętym.

Armia posiada przedewszystkiem Organ *Myślący*, którym jest — jej sztab; w tym zaś organie myślącym posiada niby swoje—JA, czyli naczelnego wodza. — Następnie armia posiada jakby *Zmysły*, to jest –żołnierzy, a nawet całe oddziały, które tropią nieprzyjaciela, i dowiadują się o jego ilości, jakości, położeniu i zamiarach. — Dalej armia posiada niby *System Nerwowy* — całe mnóstwo niższych i wyższych dowódców, którzy, wypełniając ogólny plan wodza, robią to niezależnie od najwyższej świadomości z uwzględnieniem wymagań czasu i miejsca.

Podobne zjawiska ciągle napotykamy w życiu ludzkiem. Nasze JA postanawia gdzieś iść i raz postanowiwszy — przestaje myśleć o sposobie wykonania tego zamiaru, ponieważ same oczy machinalnie dostrzegają drogę i leżące na niej przeszkody, a nogi same wymijają takowe z wielką zręcznością.

Następnie widzimy w armii niby *nici nerwów*— których rolę odgrywają już to adjutanci, już połączenia telegraficzne i telefoniczne.

Dzięki tym wszystkim urządzeniom, każda ważniejsza myśl naczelnego wodza przebiega cały organizm armii — od najwyższych do najniższych stopni.

Oprócz *Systemu nerwowego* armia posiada *Muskuły*, które składają się z żołnierzy, związanych w kompanie, bataliony, pułki i t. d. Dalej posiada armia—organ *Odżywczy*, składający się z zapasów żywności i amunicyi, — następnie *Organy Krążeniowe* t. j. rozmaite wozy i furgony, — następnie organy *Wydzielinowe*, jakiemi są polowe szpitale. Nareszcie posiada wszelkiego rodzaju broń...

Lecz nawet i owa broń, dzieło ludzkich wynalazków, jeszcze ma odpowiedniki w świecie organicznym. — Szable działają jak kły niektórych zwierząt ssących lub jak szczypce raków; bagnety jak kolce niektórych owadów. A nawet broń palna, miotająca pociski, ma swego odpowiednika np. u mrówek, które na nieprzyjaciół rzucają z odległości krople kwasu.

Umyślnie rozszerzyłem się nad przykładem doskonałej organizacyi społecznej, ażeby pokazać, że: wzoru do tych organizacyi należy szukać w świecie żyjącym, — i że — takie organizacye społeczne jak państwo, a choćby tylko jak armia — nie improwizują się z dnia na dzień, ponieważ są bardzo skomplikowane i ze strony swych członków wymagają pewnej wprawy.

Z tego powodu — ludność wysoce ucywilizowana, która nauczyła się zgodnie działać i przywykła do karności w rozmaitego rodzaju stowarzyszeniach, jest bez porównania lepszym materyałem do organizacyi społecznych, aniżeli ludność barbarzyńska. Z tego powodu nieliczne garstki

Europejczyków, zarówno w dziedzinie ekonomicznej, jak i wojskowej, zwyciężają choćby najzdolniejsze i najwaleczniejsze, ale—dzikie ludy.

Są osoby, którym wydaje się, że podział pracy w społeczeństwie jest rzeczą dowolną, nie zależy od żadnych praw. Sam pamiętam zdolnego prawnika, który w druku wypowiadał te opinie. Tymczasem chwila zastanowienia wystarczy, aby zrozumieć, że — liczba każdego rodzaju pracowników nie może być dowolną. Gdyby w pewnem społeczeństwie było za mało np. szewców, obuwie zdrożałoby niepomiernie; gdyby zaś było szewców za dużo, zarobki ich byłyby tak niewystarczające, że pracownicy ci musieliby—przenieść się albo do innego rzemiosła, albo do innego kraju.

A teraz niech czytelnik z uwagą przeczyta następującą tabliczkę:

	Na 1 kil. kw. żyje mieszkańców	Na 100 m. przypada		Na 1 kil. kw. przypada rolników
		Ludności przemysłowej	Rolników	
Saksonia	234	46	33	77
Belgia	212	38	43	91
W. Brytania	122	48	33	40
Niemcy	91	34	41	37
Austrya	82	27(?)	54	44
Francya	72	30	52	37
Dania	57	?	78	44
Państwo rossyjskie:				
Rosya europejska . .	22	13 (Ludność miejska)	87	19(!)
Gubernie Królestwa Polskiego	70	21 (Ludność miejska)	77	54

Z powyższej tablicy (która zresztą jest tylko w przybliżeniu dokładna) można wyprowadzić następujące wnioski:

Ludność handlowa tworzy w społeczeństwach europejskich średnio 5% i tylko w Anglii dosięga 9%.

Im ludność jest gęstsza, czyli — im więcej osób mieszka na kilometrze kwadratowym, tem większy jej procent oddaje się zajęciom przemysłowym. W Saksonii ludność przemysłowa tworzy 46% ogółu, we Francyi tylko 30%.

Do dobrej uprawy jednego kilometra kwadratowego, czyli 200 morgów ziemi potrzeba od 37 do 44 ludzi, nie wyłączając kobiet i dzieci.

W krajach o bardzo wysokiej kulturze i bardzo gęstej ludności (Saksonia i Belgia) do uprawy 1-go kilometra kwadratowego używa się — 77 do 91 ludzi razem z kobietami i dziećmi. Tam oprócz zboża, z pewnością uprawiają dużo jarzyn, owoców i roślin przemysłowych.

Zadużo rolników u nas.

Nasz kraj w stosunku do gęstości zaludnienia (70 osób na kilom.) ma stanowczo za mało ludności przemysłowej (znacznie mniej aniżeli 19%). Ze względu zaś na nizki stan rolnictwa ma stanowczo za dużo rolników. Zdaje się, że nasza ludność rolnicza śmiało mogłaby zmniejszyć się o jakieś 10%, a przemysłowa — zwiększyć się o jakieś 10%, co tylko na dobre wyszłoby ogółowi.

Niezwykłe zjawisko społeczne przedstawia ludność Rosyi europejskiej, gdzie na jednym kilom. kwadratowym pracuje tylko 19 rolników, powinnoby zaś pracować 37... Z czego widzimy, że rolników w Cesarstwie jest stanowczo za mało i tej

to chyba okoliczności należy przypisać trafiające się głody.

Rosyi europejskiej potrzeba przedewszystkiem ludzi i nie tyle ziemi, ile prawa ograniczającego nazbyt wielkie posiadłości chłopskie.

Możnaby przypuszczać, że tamtejszy chłop tyle posiada ziemi, iż nie jest w stanie obrobić jej.

Również narzuca się gwałtem hipoteza, że kto wie, czy nie mylą się ci rosyjscy ekonomiści, którzy zachęcają swoją ludność do emigracyi na Syberyę. Jest to metoda, przypominająca system kuracyjny naszym ongi szlachciców, którzy „z nadmiaru sił“ co miesiąc krew sobie puszczali.

Ponieważ nie znam tamtejszych stosunków, więc wnioski powyższe obwarowuję wszelkiemi zastrzeżeniami. Bądźjakbądź, przez pryzmat przytoczonych cyfr, sprawa rolna w Cesarstwie wygląda tak, jakby ludność, skutkiem zbyt wielkich obszarów, zbyt mało pracy wkładała w swoją ziemię.

Stan Doskonałości społecznej u nas.

Zobaczymy teraz jak w naszem Społeczeństwie wyglądają najogólniejsze Ideały: Szczęścia, Użyteczności i Doskonałości?...

Zacznijmy od *Doskonałości*, która, jak już mówiliśmy, jest—niby planem świata, a przynajmniej tego wszystkiego co żyje.

Podstawę Doskonałości tworzą: *Jedność* i *Rozmaitość*. Otóż pod temi nadewszystko względami nasze społeczeństwo przedstawia obraz nieledwie chaosu.

Nadmierna rozmaitość, brak jedności.

W Ludności czyli—Materyale społecznym nietylko przeważa, ale—wyłącznie panuje Rozmaitość. Mamy bowiem naprzód dwie rasy: słowiańską i żydowską, które tworzą dwa odrębne światy, różnią-

ce się nietylko wiarą i zajęciami, ale kuchnią, językiem i ubiorem.

Powtóre — świat słowiańsko-chrześcijański jest również podzielony — niby na dwie kasty: sukmanową i surdutową, które znowu różnią się między sobą—zajęciami, wyobrażeniami, tradycyami, sympatyami, jeżeli nie pokarmami.

Rozmaitości w życiu są pożądane, są nawet błogosławione, gdy nad niemi góruje jakaś Jedność, jakieś wzajemne oddziaływanie. Rozmaite pokarmy, odzieże, zajęcia, zwyczaje i wierzenia stanowiłyby nieocenione bogactwo, gdyby naprzykład rolnik wiedział choćby w najogólniejszych zarysach: na czem polega praca handlarza, a handlarz—na czem polega praca rolnika? Gdyby świat chrześcijański poznał i przyswoił sobie istotne zalety żydów (wstrzemięźliwość, przedsiębierczość, solidarność), a świat żydowski gdyby przyswoił sobie zalety chrześcijan (idealizm poglądów, łatwiejsze przebaczenie, gust do prac fizycznych).

Bo wyobraźmy sobie dwu ludzi, z których jeden jest tylko pracowity, a drugi tylko oszczędny. Tak od natury obdarzeni byliby kalekami. Lecz gdyby ów oszczędny nauczył się pracy, a pracowity oszczędności, rzecz jasna — że każdy wzbogaciłby swój charakter, w którym Rozmaitość połączyłaby się z Jednością.

Złe harmonie, słaby rozwój, rozmaite nieproporcyonalności.

Z powodu braku oddziaływania istnieją w naszem społeczeństwie tylko częściowe, niezupełne *Harmonie*. Prawda, że rolnik pracuje dla rzemieślnika i handlarza, a rzemieślnik i handlarz dla rolnika. Ale za to, gdy naprzykład żyd wpadnie w nędzę lub chorobę, nieobchodzi to chrześcijanina; gdy zaś chłop potrzebuje dobrej szosy—mieszk-

czanin tylko zmuszony wydaje na ten cel pieniądze. Dla chłopa znowu zupełnie obojętnym jest, naprzykład — uniwersytet, tak potrzebny dla klas inteligentnych.

Co się tyczy społecznego *Rozwoju* — jest on u nas słaby i niezupełny.

Prawda, że nasza ludność *Wzrasta* bardzo szybko, może najszybciej w Europie; ale niestety! nie różniczkuje się z tą samą energią. Rodziny chłopskie mnożą się, lecz, zamiast część swego potomstwa skierować do rzemiosł i handlu, wszyscy siedzą na roli, co na wsiach wywołuje przeludnienie, a w kraju biedę. To samo zjawisko spotykamy między żydami, którzy oburącz trzymają się handlu, a starannie unikają prac rolnych.

Dzięki wymienionym wadom, wytwarzają się i potęgują w społeczeństwie rozmaite *Nieproporcyonalności*. Ponieważ chłopi nie garną się z należytą siłą do zajęć miejskich, więc mamy za dużo rolników a za mało rzemieślników, co prowadzi do niepotrzebnej emigracyi. Podobnież dzięki pociągowi żydów do handlu, mamy zbyt liczną kastę proletaryatu handlowego.

Klęski społeczne, wynikające ze słabego *Różniczkowania*, potęguje — zbyt słabe *Całkowanie*, to jest — łączenie się ludzi w rozmaite Stowarzyszenia. W Prusach każdy człowiek należy do kilku Stowarzyszeń: jest on cyklistą, wioślarzem, albo członkiem klubu piechurów; należy do jakichś spółek ekonomicznych, do towarzystw religijnych, artystycznych, naukowych...

U nas tylko życie rodzinne wśród ludności miejskiej, a głównie wśród inteligencyi utrzymuje się silnie. Jeszcze mąż szanuje żonę, żona nie

zdradza męża, a oboje opiekują się swojemi dziećmi i rodzicami. Za to na wsiach często słyszeć można o złem obchodzeniu się albo rodziców z dziećmi, albo odwrotnie. Wszędzie zaś bardzo rozluźniły się węzły łączące gospodarza ze służbą, majstra z czeladnikiem, właściciela folwarku z parobkiem.

Słowem—stare Związki rozkładają się, a nowe jeszcze nie zostały pozawiązywane.

Stan Użyteczności społecznej.

Nie o wiele lepiej, jeżeli nawet nie gorzej, wygląda u nas Ideał *Użyteczności.*

Człowiek, ażeby był użytecznym, musi posiadać trzy zalety:

1-mo. *Miłość*, a przynajmniej *Życzliwość* albo dla tego, komu ma być użytecznym, albo przynajmniej dla idei Użyteczności.

2-do. Zdolność sformułowania sobie *Celu* i zrobienia *Planu.*

3-tio. *Energię* do wykonania.

Brak ducha działań.

Otóż — nasza zdolność *„miłowania“* kogoś lub czegoś jest — tak samo jak i Społeczeństwo — podzielona na kasty. Szlachcic może kochać a nawet poświęcać się, ale tylko dla szlachty, jej interesów lub jej tradycyi. Żydzi mają bardzo silnie rozwinięte uczucie życzliwości, lecz — przedewszystkiem „dla swoich“, czemu nawet niepodobna dziwić się. W końcu chłopi, co im bodaj że nie uchybia, ze względu na ich nizki rozwój społeczny, są przedewszystkiem egoistami i nie zawsze dbają o szczęście nawet swoich najbliższych.

Umiejętność znowu stawiania sobie *Celu* i robienia *Planu*, wymaga rozwiniętej myśli i — praktyki w rozmaitych gałęziach pracy, wymaga żywej wyobraźni i logiki... Skąd zaś to wszystko

Ciemnota.

może się wziąć w społeczeństwie, które należy do najmniej oświeconych w Europie? Kiedy bowiem np. nieumiejących czytać i pisać znajduje się między rekrutami: w Szwecyi i Szwajcaryi nie cały 1 proc., w Niemczech półtora proc., w Wielkiej Brytanii 8 proc., we Francyi 20 proc., w guberniach Cesarstwa 65 proc., na Syberyi 80 proc., to między rekrutami z Królestwa liczba nieumiejących czytać wynosi 82 proc. ogółu.

Literatura, naturalnie — stosowna, podnieca i zapładnia myśl ludzką; trudno jednak korzystać z jej usług takim, którzy nie znają liter...

Lecz mniejsza o czytanie. Dante i Szekspir zapewne nie czytali setnej części tego, co dzisiejszy człowiek ucywilizowany; Homer może nie umiał czytać, a mimo to—każdy z nich odznaczał się potężną wyobraźnią, umiał stawiać sobie cele i obmyślać sposoby ich wykonania. Ludzie ci jednak mieli geniusz, to jest — olbrzymie zapasy energii, która, gdyby nie zużyła się na stworzenie najpiękniejszych poematów, mogła urodzić jakieś wynalazki, albo idee społecznej doniosłości.

Brak energii.

Z czego wynika i o czem nikt chyba nie wątpi, że— wielka *Energia,* niezbędny warunek każdego Czynu, jest więcej warta aniżeli „oczytanie“.

Czy jednak w naszym narodzie tkwią takie właśnie zasoby energii? Czy przeciętny polak, wyrzucony jak Robinson, z nożem i Biblią na bezludną wyspę, potrafiłby zaopatrzyć się w pokarm, broń, odzież, mieszkanie? Czy umiałby zdobyć i wyzyskać rozbity okręt, a nareszcie — zwyciężyć w bitwach setki ludożerców?..

Mam głębokie i niezachwiane przekonanie, że kiedyś, z naszego chłopstwa, tacy Robinsonowie

ukażą się na wszystkich polach działalności. Oni to, ocknąwszy się z hypnotycznego snu, w jaki pogrążyła ich wielowiekowa niewola, będą posiadali energię, o jakiej my nawet nie mamy pojęcia. Ale dzisiejszy, przeciętny polak odznacza się, jeżeli czem, to przedewszystkiem — brakiem energii, która rozpływa się w zwyczajnych lub rymowanych frazesach.

Frazes, frazes i zawsze frazes!.. Niektórym z naszych ludzi nieledwie wydaje się, że możnaby odnosić zwycięstwa i poprawiać losy narodów za pomocą pięknego frazesu. A jeżeli dzieje się niezbyt dobrze na świecie, to tylko dlatego, że jeszcze odpowiednio piękny frazes nie został wypowiedziany. Straszna to choroba, którą może odegna chłopski geniusz, nawykły do liczenia się z faktami.

Nasza dzisiejsza energia jest nietylko słaba, ale i nierozwinięta. Wiadomo, że ludzką duszę można porównać do gmachu o kilku piętrach. Otóż do naszych czynów wchodzą tylko najniższe piętra, najniższe uzdolnienia duszy. I tak:

Parterem duszy jest, jak wiadomo, Bierność, która w naszem życiu największą odegrywa rolę. Paweł wypadkiem spogląda na kalendarz i czyta: 7-my styczeń... Jutro musi zapłacić komorne!... Biegnie więc do znajomego lichwiarza, pożycza pieniędzy i płaci. Oto czynność wykonana w sposób odruchowy...

Wyższem piętrem są Ślady, a więc: Pamięć i Nałogi. Większa część ludzi wstaje o pewnej godzinie, zjada śniadanie, idzie do biura lub warsztatu, nałogowo odrabia swoje zajęcia i t. d.

Następnem piętrem jest: Współdźwięczność, a w zakresie woli, Naśladownictwo. Iluż to znamy ludzi niby ruchliwych, niby przedsiębierczych, których ruchliwość polega na tem, że — gdy kto założył handel kolonialny, oni natychmiast, w tem samem miejscu, zakładają handel także kolonialny, a gdy inny założy fabrykę farb, oni również zakładają fabrykę farb...

Stan twórczości.

Nadzwyczajnie zaś mało posiadamy ludzi twórczych czyli samodzielnych. Na czemże polega owa twórczość?... Na drobiazgach. Gdy szewc trochę inaczej szyje buty, aniżeli go nauczono,— gdy piekarz wprowadzi chociażby najmniejsze ulepszenie do swoich procederów,— gdy budowniczy, zamiast wznosić szablonowe domy, obmyśla jakieś nowe kształty i ozdoby, — gdy autor pisze tak, jak sam myśli, a nie jak inni mówią,— gdy kobieta ubiera się jak jej ładnie i wygodnie, nie zaś jak każą żurnale — we wszystkich tych faktach mamy objawy twórczości. Ale niestety! rzadko widujemy je w naszym kraju...

Najrzadziej jednak spotykamy „ludzi Idei" to jest takich, którzy postawiwszy sobie jakiś użyteczny cel, pracują nad nim całe lata. Dla przykładu wspomnę:

Panią Umińską, która opiekowała się więźniami, dr. St. Markiewicza, założyciela kolonii letnich, Siostrę Annę Kobylańską, założycielkę przytułku dla starców, d-ra Polaka, apostoła hygieny, S. Diksztajna, działacza na polu literatury matematycznej, Sokratesa Starynkiewicza, inicyatora naszej kanalizacyi, Edmunda Jankowskiego, apostoła ogrodnictwa, Konrada Prószyńskiego, redaktora „Gazety Świątecznej", Mieczysława Brzezińskiego, autora

dziełek dla ludu i dzieci, Malinowskiego. propagatora rzemiosł ludowych, J. Blocha, jednego z najenergiczniejszych apostołów pokoju, Bronisława Chlebowskiego, który doprowadził do końca Słownik geograficzny, dr. Ig. Baranowskiego, apostoła czystości wśród ludu, adwokata Ant. Osuchowskiego, jednego z najenergiczniejszych założycieli Banku Ziemskiego w Poznaniu i innych instytucyi i t. d.

Nazwiska podobnych ludzi, których tylko cząsteczkę wymieniamy, powinny być znane wszystkim: są to bowiem bohaterowie wytrwałej a użytecnej pracy, są to ci, dzięki którym utrzymuje się w społeczeństwach cywilizacya. Oni też są przedstawicielami najwyższego rodzaju działalności — ideowej.

Czyny społeczne.

Ponieważ mówimy o *Użyteczności społecznej*, więc trzeba przypomnieć, że zasadniczą jej formą są — *Czyny społeczne.*

A cóż to są: Czyny społeczne?.. Są niemi te, których Celem jest *pożytek wielu osób,* albo nawet mnóstwa osób, a zarazem te, które do urzeczywistnienia swego wymagają *wielu wykonawców.*

Kto wznosi dom, w którym mieszkać będzie wiele rodzin, kto zakłada restauracyę, buduje kolej, fabrykę... słowem—jakieś urządzenie publiczne, z którego nietylko wielu ludzi ma korzystać, ale jeszcze — w którem pracować będzie wielu ludzi, ten — spełnia Czyn społeczny.

Otóż — rzecz godna uwagi, że u nas można znaleźć ludzi, którzy od biedy, zorganizują jakieś przedsiębierstwo zbiorowej doniosłości, ale bardzo trudno znaleźć przedsiębierców, którzy — mieliby na celu — interes owej zbiorowości, interes publiczny.

Zapytajcie np. tego, kto buduje dom — ażeby wtejemniczył was w swoje plany, a jeżeli zrobi to, osłupiejecie ze zdziwienia, przekonawszy się, że człowiek, który niby to pracuje dla wygody kilkuset osób, wcale o nich nie myśli!...

On dba o jedno: ażeby miał jak największe dochody, czyli — dba o siebie, o swoich wspólników, niekiedy o wierzycieli; lecz bynajmniej nie troszczy się o interesa, zdrowie, a nawet bezpieczeństwo swoich przyszłych lokatorów.

Toż samo dzieje się z folwarkami, fabrykami, ogrodami, środkami komunikacyi i t. p.

Możnaby założyć się, że organizatorowie tych przedsiębierstw na ostatniem miejscu kładą korzyść przyszłych konsumentów, jeżeli o nich kiedykolwiek myślą. Lecz na pierwszem, jeżeli nie jedynem — stoi własny ich interes, w postaci największych dochodów.

A cóż dopiero mówić o losie *wykonawców*, którymi posługuje się przedsiębierca? Ilu też było, czy jest, właścicieli folwarków, którzy stawialiby sobie za cel podniesienie dobrobytu parobków? Kto z budujących domy zatroszczył się o mularzy, cieśli i ich nieszczęsnych pomocników?..

A przecież ci właściciele folwarków i domów, chcąc czy nie chcąc, dokonywają Czynów społecznych, trzymają w ręku dole i niedole mnóstwa ludzi, więc dbać o nich powinni.

Rezultaty podobnych działań już dziś widzimy. Przedsiębierca, który stawiając dom dla lokatora, zaczyna od tego, że niedba o lokatora — musi kończyć na tem, że postawi kamienicę, która się zawali... Źle wynagradzany parobek ucieka z fol-

warku, chociażby do Brazylii, sam naraża się na zgubę, a jednocześnie pozbawia kraj pracownika...

Dzisiejsze niepokoje społeczne, waśnie między całemi klasami, zwyrodnienie wyższych, a nędza niższych, są to wszystko skutki drobnego napozór zjawiska, że:

Nasi kierownicy przedsiębiorstw.

Ludzie kierujący *Czynami społecznemi*, nietylko nie dbają o cele społeczne, ale nawet nie posiadają instynktów społecznych.

Odpowiedzą mi, że tak samo dzieje się na całym świecie. Naprzód — nie tak samo: liczne bowiem współzawodnictwa zmuszają przedsiębierców do tego, że oni bardziej niż nasi uwzględniają interesa konsumentów i swoich współpracowników. A powtóre — o ile gdzieindziej panuje taka sama jak u nas obojętność dla rzeczy publicznej, o tyle również istnieje nędza, niepokój i nienawiść...

Quasi reformatorowie.

Koniec naszego wieku odznacza się wielką obfitością reformatorów. Niejeden mówi o przerabianiu społeczeństw z taką swobodą umysłu, jakby chodziło np. o tabliczkę mnożenia. Zapytajcie jednak którego z nich: na jakiej zasadzie opiera swój plan reform? i czy w owym programie, zamiast realnych i wykonalnych potrzeb społeczeństwa, nie figurują—poglądy, upodobania i pragnienia samegoż reformatora?... Poglądy te i upodobania mogą być bardzo zacne i piękne; lecz jeżeli nie odpowiadają potrzebom mas, muszą się stać tylko jednem więcej źródłem zamętu. Będzie to zawsze budowanie domu, z uwzględnieniem potrzeb właściciela, lecz bez najmniejszego względu na potrzeby lokatorów.

Przedewszystkiem więc zapytajcie owych lokatorów: czego oni, biedacy, życzyliby sobie? A je-

żeli są tak jeszcze niedołężni, że niczego pragną, oprócz dachu nad głową, to na nic nie zdadzą się plany, choćby najwspanialszych pałaców, bo pałaców nie będzie.

Ponieważ twórcami planów reform u nas są zazwyczaj ludzie należący do klas zamożnych, ukształconych a nawet rozestetyzowanych, więc rzecz prosta, że ludzie ci, z najlepszą zresztą wiarą i bezświadomie, na pierwszem miejscu owych reform stawiają... swoje własne potrzeby: umysłowe i estetyczne — i takowe wielkim głosem nazywają: „duchowemi potrzebami całego społeczeństwa“.

Gdy zaś kto wspomni o chlebie powszednim, którego ci panowie mają, mniej więcej — dosyć, wówczas zaczyna się deklamacya o materyalizmie, o upadku „ducha“ i tym podobnych bredniach.

Otóż zapamiętajmy sobie, że—dopóki na świecie ogół ludzi nie będzie nakarmiony, odziany, osadzony w wygodnych izbach, zabezpieczony na wypadek choroby i starości, dopóty sprawą *pierwszego rzędu* dla społeczeństw będzie nie poezya, nie estetyka, ale—dobrobyt, dobrobyt i jeszcze raz dobrobyt...

Formy Użyteczności i Szkodliwości.

Zobaczmy teraz najpospolitsze formy Użyteczności i Szkodliwości. Jest ich — jak już wiemy z pierwszej Części—pięć.

Wymiana usług.

1-mo. *Wymiana usług.* Polega na tem, że np. szewc robi obuwie nietylko dla siebie, ale także dla rolnika, krawca, piekarza; rolnik produkuje zboże również nietylko dla siebie, ale także dla szewca, krawca, piekarza i t. d. Każdy z wymienionych producentów sprzedaje swoje wyroby innym, ażeby znowu od nich otrzymać ich wyroby.

Słowem: Piotr oddaje użyteczne usługi Pawłowi, a nawzajem—Paweł stara się być użytecznym dla Piotra. Dzięki czemu każdy z nich przychodzi do posiadania rzeczy, których możeby nigdy nie posiadał, ponieważ sam nie potrafi ich wyrabiać.

Wymiana usług jest najlepszą, najbardziej błogosławioną formą stosunków między ludźmi: prowadzi bowiem do podziału pracy, wytwarza specyalistów, — łączy ich w jedną organiczną całość i—potęguje dobrobyt wszystkich.

Walka.

2-do. *Walka.* Wymiana usług była wymianą Użyteczności, zaś Walka — jest wymianą Szkodliwości. Piotr okazuje niechęć Pawłowi, za co Paweł rzuca oszczerstwo na Piotra. W dalszym ciągu Piotr oszukuje Pawła, a Paweł podpala dom Piotrowi. Nareszcie — Piotr rani Pawła, a Paweł przy okazyi, zabija Piotra.

Oto jest przebieg stosunku zwanego Walką...

Każdy z walczących stara się jak najwięcej wyrządzić szkody przeciwnikowi, niszcząc jego bogactwa lub rujnując spokój. Kończy się zaś akcya tem, że albo jeden ginie, albo zwyciężywszy przeciwnika, wyzyskuje go i krzywdzi.

Wyzysk

3-io. *Wyzysk* albo *krzywda.* Gdy jedna osoba coś użytecznego zabiera drugiej, nie dając jej w zamian czegoś równie użytecznego, wówczas — ma miejsce *wyzysk.*

Złodziej krzywdzi nas na majątku, oszust i kłamca wykrzywia nam prawdę, oszczerca zabiera dobre imię... Wszystko to są krzywdziciele albo wyzyskiwacze.

Ofiara

4-to. *Ofiara* jest stosunkiem wprost przeciwnym wyzyskiwaniu. Każdy prawie spotykał w życiu ludzi, którzy mu śpieszyli z pomocą w chwili

potrzeby, udzielali mu dobrej rady. bronili jego czci i t. d. Słowem, każdy zna ludzi, którzy są albo byli dla kogoś użytecznymi, nic w zamian nie żądając. Tó nazywa się — ofiarą.

Obojętność.

5-to. *Obojętność* jest stosunkiem bardzo częstym między ludźmi pojedyńczymi, ale prawie niemożliwym między ucywilizowanemi społeczeństwami.

Nie znam i nie obchodzą mnie miliony osób, mieszkających w Ameryce, w Anglii albo Francyi: ale nie można tego powiedzieć o tamtejszych społeczeństwach, ponieważ one wiążą się ze sobą mnóstwem wspólnych interesów.

Za dowód niech posłuży fakt, że, gdy rozpoczęto wojnę między Ameryką i Hiszpanią, u nas— podniosła się cena zboża!...

A czy potrzebuję wspominać, że, gdyby wybuchła jakaś złośliwa epidemia np. we Włoszech, że wówczas--cała Europa byłaby w trwodze?...

Są to najlepsze illustracye tej prawdy, że — wśród cywilizacyi, niema społeczeństw dla siebie obojętnych, a nieszczęście jednego z nich, krzywdę jednego z nich, prędzej czy później, w taki czy inny sposób, odczują inni.

Im ludy jaśniej zrozumieją tę prawdę, tem bliżsi będziemy powszechnego braterstwa i spokoju... Lecz jak prędko nastąpi „zrozumienie“?... Nie wiem, ale jestem pewny, że nastąpi prędzej, aniżeli się spodziewamy.

Gdy teraz uprzytomnimy sobie wyliczone stosunki: wymianę usług, walkę, wyzysk i ofiarę, jeszcze jaśniej zrozumiemy, że najkorzystniejszą z nich jest: „wymiana usług“. Wyzysk bowiem, a choćby i ofiara wzbogaca stronę biorącą, ale zu-

boża dającą; walka rujnuje obie strony, a tylko wymiana usług naprawdę bogaci obie strony. Zabiera każdej stronie rzeczy jej niepotrzebne, a daje—rzeczy potrzebne.

To też między ludźmi rozumnymi, uczciwymi, życzliwymi sobie, krótko mówiąc — między ludźmi wyżej rozwiniętymi istnieć może tylko wymiana usług, a w wyjątkowych wypadkach nawet wymiana ofiar. Nie bierz nic darmo, niczego nie dawaj darmo, oto hasło prawdziwie społeczne. Tym tylko sposobem wszyscy zbogacą się, a nikt nie zubożeje...

Podstawa stosunków społecznych.

Możnaby powiedzieć, że miarą dojrzałości społecznej, miarą cywilizacyi jest — nie tyle ilość zużywanego mydła, ile raczej: panowanie zasady — wymiany usług. Im więcej ludzi i grup społecznych wykonywa tę zasadę, tem społeczeństwo jest moralnie doskonalsze.

A u nas?... U nas wcale nie ta zasada panuje w stosunkach społecznych, lecz owa najgorsza, mianowicie — wyzysk... Żyd pobiera lichwiarskie procenty od chrześcijanina, chrześcijanin nie zwraca mu kapitału, albo sprzedanego towaru, albo przynajmniej gardzi żydem i odmawia mu praw ludzkich... Właściciel folwarku źle wynagradza pracę chłopa, chłop robi niedbale, albo okrada swojego pracodawcę...

Jednym wyrazem — do jakiejkolwiek zwrócimy się sfery społecznych stosunków, wszędzie na pierwszem miejscu znajdziemy—wyzysk... Chorzy i lekarze, nauczyciele i nauczani, technicy i ci, którzy potrzebują ich wiedzy, rolnicy, rzemieślnicy i kupcy, wszyscy oni tak zwaną „praktyczność

życiową“ opierają na tem, ażeby... kogokolwiek wyzyskać...

Mądra natura tak urządziła świat, że im gdzie więcej jest wyzysku, tem częściej spotkać można przykłady niezwykłej ofiarności. Przypatrzmy się naszemu społeczeństwu, a znajdziemy w niem oba te zjawiska, z tym dodatkiem, że i ci wyjątkowo cnotliwi i owi wyjątkowo ofiarni, odegrywają rolę tarcz, do których złośliwość najchętniej rzuca pociski.

I to trzecie zjawisko jest również naturalne; ale jakże okropnie świadczy o moralnym rozkładzie społeczeństwa...

Ofiarność, skądkolwiek pochodzi, należy bardzo szanować. Jest ona bowiem niby siłą leczniczą chorego społeczeństwa.

Nieumiejętność pracowania, która prowadzi do niedostatku, brak powszechnych ubezpieczeń, który wytwarza nędzną starość, są to choroby społeczne. O ileż byłyby one gorszemi, gdyby ofiarność choć w części nie łagodziła ich skutków?

Lecz znowu powtarzam: ideałem społeczeństwa nie mogą być, chociażby największe ofiary, ale — zasada wymiany usług, do której, niestety! tylko bardzo powoli zbliża się cywilizacya...

Prawie nie potrzebuję dodawać, że zasada wymiany usług musi panować i w stosunkach międzynarodowych. To też nie dość wywozić za granicę zboże, a brać stamtąd powozy, sprzęty, odkrycia naukowe, wynalazki techniczne, nowe poglądy filozoficzne, nowe kierunki sztuki. Wszystkie te skarby duchowe, wszystkie te odkrycia, wynalazki, poglądy filozoficzne i t. d. trzeba także wytwarzać u siebie i—służyć niemi całej ludzkości.

Które społeczeństwo nie robi tego, musi być uważane za pasożyta. Jednem z najobfitszych źródeł niechęci do żydów jest to, że żydzi dbają tylko o swoją odrębność i swoje własne interesa, niewielki przyjmując udział w pracach mających na celu całą ludzkość.

Człowiek, który wiecznie mówi tylko o swoich kłopotach, swoich upodobaniach, swoich potrzebach, swoich krzywdach, a innym nie przynosi żadnego pożytku, znudzi w końcu nawet swoich przyjaciół. Bo przecie każdy ma jakieś kłopoty i, ma prawo żądać, aby nietylko on, ale i inni do wspólnego skarbca przykładali swój grosik.

Takim zaś skarbcem jest cywilizacya.

Szczęście społeczne.

Powiedzieliśmy w I-szej Części, że — Ideał Szczęścia jest najbardziej przez ludzi pożądanym i że Szczęście polega na Zmianach korzystnych, prowadzących do Doskonałości.

Ażeby jeszcze bardziej wyjaśnić kwestyę, powiedzmy, że Szczęście polega *na rozwoju i potęgowaniu się życia*. Wszystko co powiększa, co rozszerza życie, co je urozmaica, co kojarzy życie z największą liczbą otaczających go zjawisk, wszystko to jest warunkiem szczęścia dla człowieka i społeczeństwa.

Według przeciętnej opinii szczęście polega na uczuciu zadowolenia, ba! nawet rozkoszy. Ale jest to miara złudna. Tytoń, alkohol, morfina, gry hazardowe, rozmaite formy rozpusty — wywołują bardzo silne wzruszenia, a jednak w rezultacie są nieszczęściem, gdyż — zmniejszają życiowe siły...

Nie unikajmy wzruszeń, ale baczmy, ażeby nie stały się drogą do ruiny. Najwyższym bowiem

celem życia nie jest — Wzruszenie, lecz — Doskonałość.

Zastosujmy powyższe uwagi do społeczeństwa. Co to znaczy: Społeczeństwo szczęśliwe?... Czy będzie niem to, w którem kipi jak najwięcej wzruszeń? W takim razie najszczęśliwszymi byliby... murzyni: oni bowiem najłatwiej ulegają zbiorowym uniesieniom —radości, podziwu, dumy, miłości, nienawiści...

Zbiorowe, byle szlachetne wzruszenia są pożyteczne, nawet konieczne; dlatego też mamy świątynie, procesye, rozmaite widowiska... Ale wszystko to musi być ujęte w pewne karby, ażeby Boże broń, nie wskrzesiło się rzymskie hasło z doby upadku: „chleba i igrzysk!...“

Gromady ludzkie powinny wspólnie bawić się, cieszyć, podziwiać, nawet płakać; są to bowiem wzruszenia szlachetne. Ale biada narodom, w których masy wspólnie uczą się nienawiści, niemiłosierdzia, pogardy i t. p. uczuć, które prowadzą do zdziczenia. Morderstwa w rzymskich cyrkach, palenie kacerzy w Hiszpanii, rozmaite juden — i polenhece, nietylko dlatego są złe, że robiły lub robią krzywdę chrześcijanom, Maurom, żydom, Polakom, ale — że zatruwają i upadlają duszę ludu, w którym budzą anty-społeczne instynkta.

W człowieku ciągle jeszcze drzemie najdrapieżniejsze ze zwierząt, które cywilizacya w ciężkiej, wiekowej pracy usiłuje uśpić i ułagodzić. Tymczasem niekiedy jeden dzień wystarczy do zburzenia cywilizacyjnych wysiłków i do wskrzeszenia w człowieku zwierzęcia, tem gorszego od najokrutniejszych, że łatwo wścieka się, a mimo to zachowuje rozum, aby szkodzić...

Szczęście zatem społeczne na zewnątrz objawia się umiarkowanemi i szlachetnemi uczuciami zbiorowemi. Ale rdzeniem jego nie są uczucia, lecz— rozwój, spotęgowanie życia.

Szczęściem jest rozwój życia.

Gdy rozradza się ludność, gdy jednostki mniej chorują a dłużej żyją, gdy wzmaga się praca, oświata, zacne uczucia, dobrobyt i bezpieczeństwo, gdy tworzą się coraz nowe specyalności w zajęciach naukowych i technicznych, gdy mnożą się charaktery dzielne i oryginalne, gdy nareszcie rozszerza się i pogłębia miłość bliźniego, wówczas dopiero można powiedzieć, że: „potęguje się życie społeczne“.

To potęgowanie się życia musi ogarniać wszystkie wyznania, klasy, rasy, spółki i instytucye, jeżeli społeczeństwo ma być szczęśliwem naprawdę.

Nietylko inteligencya, ale i prostacy, nietylko bogaci, ale i mniej zamożni, nietylko chrześcijanie, lecz i niechrześcijanie powinni: rozrastać się, doskonalić i uszlachetniać. Inaczej społeczeństwo będzie rozwijało się niewspółmiernie, czyli—będzie chorem...

Ale kto to wszystko ma zrobić?... Kto jest powołany do pracy nad szczęściem społeczeństwa?.. Tylko ono samo!.. Świat znajduje się jeszcze na tym szczeblu cywilizacyi, że ludzie raczej zazdroszczą bliźnim, aniżeli cieszą się z ich postępów; raczej wyzyskują tego, komu się powodzi, aniżeli wspierają tego, kto jest nieszczęśliwy. Każde więc społeczeństwo nietylko musi liczyć na własne siły, nietylko wszystko musi zdobywać ciężką pracą, ale jeszcze musi — jakby opłacać się innym za to... że pracuje nad sobą i że mu się jako tako powodzi!...

Wiara w przywileje.

My Polacy mamy szpetną wadę, z której jaknajprędzej trzeba się wyleczyć. U nas—syn i wnuk szlachcica i bogacza wciąż myśli, że ma jakieś specyalne przywileje w społeczeństwie, że ma prawo być bogatym, choćby do koła niego żyli sami nędzarze. Ten sam błąd tkwi w całem społeczeństwie, które wyobraża sobie, że świat jest jego dłużnikiem, i że, ponieważ Polacy jakiś czas bronili chrześcijaństwa, więc — z tego powodu na wieki wieków muszą posiadać jakieś przywileje...

Inni pracują, zdobywają, suszą sobie mózgi, targują się, umawiają, płacą... a ty Polaku tylko korzystaj ze swych przywilejów, które przodkowie zdobyli pod Wiedniem i Samosierą!...

Ocknijcie się ludzie zahypnotyzowani... Na świecie niema żadnego przywileju, a wy tem bardziej nie posiadacie żadnego. Światem rządzi prawo, że „najużyteczniejsi i najdoskonalsi przetrwają słabych i niedoskonałych“, więc i wy nieustannie musicie starać się o siły i doskonałość. Musicie pracować jak inni, suszyć mózgi jak inni, umawiać się i za wszystko płacić jak inni, jeżeli nie drożej aniżeli inni.

Życie to wyścig. Kto choć na chwilę zatrzyma się, sądząc, że przeszedł bardzo wiele i że należy mu się wypoczynek, ten zostanie bez miłosierdzia wyścigniętym. Musimy zatem ciągle iść naprzód, nietylko na własnych nogach, bez żadnego podparcia, ale jeszcze—musimy dźwigać dodatkowe ciężary. Biada tym, którzy padną zmęczeni!.. Każdy naród jest Robinsonem na wyspie. Gdy sam nie wyrobi sobie warunków bytu, musi zginąć.

Niepokonana energia w pracy, głęboka mądrość, niezachwiany porządek, oto zalety, które

społeczeństwom dają możność potęgowania sił życiowych, dają im prawo do istnienia, czyli — do szczęścia. Kto chce bawić się, odpoczywać albo wzdychać, niech od razu idzie do szlachtuza... Świat należy tylko do dzielnych ludzi; dla niedołęgów niema na nim miejsca, a gdyby nawet było jeszcze jakie, to wkrótce go zabraknie... Jest już bowiem coraz trudniej nietylko o chleb, ale nawet o powietrze!...

Wiem ja, że słowa te brzmią twardo dla ludzi, u których piękny wiersz albo muzyczna kompozycya znaczy tyle, co wygrana bitwa, a bez porównania więcej aniżeli porządny sklep lub warsztat. Ale ja nie dla nich piszę te uwagi, nie dla tych, u których największym wynalazkiem jest nowa suknia, najważniejszym aktem społecznym — bal albo wyścigi, a najwyższym celem życia... pozyskanie miłości jakiejś „pięknej i niewinnej dziewicy...“

Piszę dla tych, którzy już rozumieją, że naród sam musi budować swoją przyszłość, a tylko szukają najogólniejszego planu tej budowy.

W duszy ludzkiej tkwi instynktowy pociąg do szczęścia i to w postaci przyjemnych wzruszeń. Jest to niby prąd rzeki, który każdą łódkę pcha do odpoczynków, radości, nawet do rozkosznych uniesień.

Otóż na tym prądzie nie dojeżdża się ani do doskonałości, która jest celem świata, ani... do społecznego szczęścia.

Wydobyć się z prądu osobistych zadowoleń nie możemy i nawet nie byłoby to korzystne. Ale musimy i możemy zrobić coś innego. Oto ster naszej łódki ciągle zwracać w kierunku Użytecz- Do czego dążyć

ności... Nie uwolni nas to od wzruszeń, lecz zabezpieczy od zgubnej jednostronności.

Dopiero wtedy nasza łódka pójdzie w kierunku przynajmniej pośrednim między egoistycznemi zadowoleniami i — ogólnem szczęściem...

Instytucye społeczne.

Przypominam, że jak każda rzecz na świecie, tak i Społeczeństwo składa się z następujących części: Siły, czyli *Ducha społecznego,* Materyału, którym jest—*Ludność,* Budowy Wewnętrznej to jest rozmaitych *Związków* między ludźmi, jakiemi są: Rodziny, Spółki, Warsztaty, Folwarki i t. d.

Następną częścią składową jest Forma, którą w społeczeństwach stanowią *Instytucye,* a ostatnią jest—Powierzchowność, czyli: ubiory, zwyczaje, zachowanie się społeczeństwa i t. d.

Instytucye stanowią jedną z najważniejszych części Społeczeństwa i dlatego musimy poświęcić im choćby pobieżną, ale osobną wzmiankę.

Znamy już źródła Instytucyi społecznych: są niemi władze duszy, dążące do Ideałów. Z Myśli, która posuwa się do Doskonałości, rodzi się — *Filozafia,* z Myśli, dążącej do Szczęścia, powstaje *Sztuka,* a do Użyteczności—*Wiedza* czyli *Nauka.* — Uczucie, gdy dąży do Doskonałości, tworzy *Religię,* do Szczęścia — *Użycie,* do Użyteczności — *Instynkta społeczne.* Nareszcie Wola, idąc do Doskonałości, tworzy *Rząd,* do Szczęścia — *Sport,* do Użyteczności — *Pracę.*

Gdy zaś Władze Duszy dążą do anti-Ideałów czyli: Niedoskonałości, Nieszczęścia, Szkodliwości, wówczas rodzą: Obłędy, Karykatury, Przesądy, Demonizm, Cierpienie i t. d.

Aby czytelnik łatwiej zrozumiał i zapamiętał

rolę Instytucyi w Społeczeństwie, użyję porównania:

Obraz społeczeństwa.

Wyobraźmy sobie, że Społeczeństwo jest podobne do człowieka ze skrzydłami, do anioła, jeżeli kto woli. Otóż zobaczmy rozmaite części tej nadzwyczajnej istoty.

Jej głową będzie Instytucya zwana—Rządem, oczyma inna Instytucya zwana — Nauką. Jednem skrzydłem będzie Filozofia, drugiem—Religia. Prawą ręką będzie Praca, lewą — Sztuka. Sercem, i wogóle systemem krwioobiegowym tej figury, będą instytucye, których celem jest związać ludzi w jedną, jeżeli nie kochającą się, to przynajmniej zgodną rodzinę. Żołądkiem zaś i wogóle systemem organów odżywczych—będą instytucye, mające na celu Użycie, a dokładniej: wszystko to, co odnosi się do — zdrowia i dobrobytu.

Nareszcie nogami owej postaci będą rozmaite Sporty.

Powtarzam, że jest to tylko porównanie, dosyć zresztą niedokładne. Ktoś mógłby zażądać, ażeby np. głową owej figury była Filozofia, nogami—Praca, a sercem — Sztuki. Owszem, niech każdy uporządkuje sobie Instytucye społeczne jak mu będzie najwygodniej, byle je... zrozumiał. Jeżeli bowiem ludzie wogóle nie znają tej organicznej całości, która nazywa się Społeczeństwem, to znowu nasi ludzie znają ten przedmiot mniej, aniżeli jacykolwiek inni.

Chaotyczne poglądy.

Ileż to razy, nawet w towarzystwach osób oświeconych, z najgłębszym smutkiem słuchałem wykrzykników o „godności narodowej“, w takich wypadkach, w których należało mówić tylko o „interesach“, a przedewszystkiem — rozumieć owe in-

teresa... A kto z nas nie miał sposobności słuchać np. tego rodzaju wywodów:

— Gdyby było tak a tak, to moglibyśmy zrobić to a to. Ale ponieważ nie jest tak, więc nie powinniśmy nic robić.

Odwieczna logika egoizmu i frazesowiczostwa, którą porównaćby można tylko z następującem zdaniem:

— Gdyby człowiek miał ogon, płetwy i oddychał skrzelami, to tylko wówczas mógłby przepływać rzeki...

A tymczasem widzimy, że człowiek nie posiadając płetw, przepływa nawet oceany. Prawda, że zamiast rybich organów, ma rozum i energię!..

Każde normalne społeczeństwo musi posiadać wszystkie wyżej wymienione Instytucye. Społeczeństwo bez Rządu nie mogłoby żyć, jak nie mógłby żyć człowiek bez głowy. Naród bez Dobrobytu byłby jak bez żołądka, a naród bez miłości bliźniego, bez możności porozumiewania się, byłby jak istota, pozbawiona serca i naczyń krwionośnych.

Prawda, że społeczeństwo może nie posiadać nawet bardzo ważnych organów czyli Instytucyi, i mimo to żyć, czego dowodem są np. żydzi. Jest to jednak życie niezupełne, niższe, podobne do istnienia pierwotniaków, które niekiedy nie posiadają żadnego anatomicznie określonego organu, a jednak żyją... Takie też to i życie!..

A teraz wyobraźmy sobie owego anioła, z którym porównaliśmy Społeczeństwo i przypatrzmy się jego rozmaitym organom, czyli Instytucyom społecznym, zaczynając od dołu.

1-mo. *Sporty*. Należą do nich: gimnastyka, chodzenie pieszo, jazda konna, jazda na rowerze, łyżwiarstwo, fechtunek i t. p. Sport.

Instytucya sportów jest „Doskonałą“, jeżeli posiada wszystkie rodzaje sportów i jeżeli w społeczeństwie są nietylko tacy, którzy jeżdżą konno i tańcują, ale i tacy, którzy pływają, ślizgają się, wdrapują się na wysokości, odbywają piesze podróże i t. p.

Ideałem społeczeństw byłoby takie, w którem każdy człowiek umiałby wszystkie ćwiczenia, nie wyłączając wdrapywania się na wysokie drzewa, jazdy balonem, chodzenia po wązkich belkach na znacznej wysokości i t. d. Człowiek powinien wszystko umieć i robić, a przynajmniej niczego się nie lękać. Oto jest najpiękniejszy cel sportów. Na ziemi czy pod ziemią, w wodzie, w powietrzu, w ogniu, powinien umieć zachować zimną krew i robić, co do niego należy.

Sporty można nazwać „Szczęśliwemi“ wówczas gdy — rozwijają się. Gdy co pewien czas przychodzi, jeżeli nie nowy rodzaj, to przynajmniej — nowy gatunek ćwiczeń. Jakaś nowa gra w piłkę będzie nowym gatunkiem, zaś wynalazek roweru wywołał nowy rodzaj ćwiczeń.

Prędzej czy później przybędzie światu najwspanialszy rodzaj ćwiczeń: latanie po powietrzu, za pomocą stosownych przyrządów. Wydaje się to dziś wręcz niemożliwem, jak niemożliwem przed stoma laty wydawałby się dzisiejszy rower. Bodajżeby ten nowy wynalazek zrobił Polak!...

Sport jest wówczas „Użytecznym“, gdy uszczęśliwia ludzi, czyli — gdy przyczynia się do spotęgowania ich życia. Np. o gimnastyce wiadomo,

że dzięki jej ręce i nogi pozyskują większą ilość tkanki muskularnej, objętość klatki piersiowej zwiększa się, zbyteczny tłuszcz znika z organizmu. Umiarkowana więc gimnastyka jest użyteczną.

Tymczasem rower, ale — nadużywany przez ścigających się, jest stanowczo szkodliwym. We Francyi np. ośmiu „championów“ uznano za niezdolnych do wojska, z powodu wyniszczonego organizmu, lub stłuszczenia serca.

Takich nadużyć nie można tolerować, stają się one bowiem społeczną klęską.

Chyba nie potrzebuję wspominać, jak dla zdrowia społecznego potrzebne są Towarzystwa sportowe, ogarniające zarówno mężczyzn jak i kobiety. Gry w piłkę i piesze spacery po ładnych okolicach kraju są bardzo pożądane.

Należałoby też pomyśleć o zaprowadzeniu u nas publicznych popisów gimnastycznych i ćwiczeń olimpijskich.

Użycie.

2. *Użycie.* Wyraz ten odnosi się do wszystkiego, co ma na celu zaspokojenie potrzeb życiowych: głodu pragnienia, odpoczynku, oddychania, umiarkowanej temperatury, utrzymania gatunku, zdrowia, utrzymania życia i t. p.

Rzecz zrozumiała, że w tej sferze działalność społeczna musi mieć dwa kierunki:

a) Zapobiegać niedostatkom, b) Usuwać nadużycia.

Jest to wypadek charakterystyczny i pocieszający, że w ostatnich czasach, jeżeli nie działalność, to przynajmniej uwaga publiczna skierowała się do tych właśnie pierwszorzędnych zagadnień. I tak. Przeciw nadużyciom pijaństwa rząd ustanowił *Kuratorya trzeźwości*, instytucye wielkiego

znaczenia, którą ten tylko może ocenić, kto zdawał sobie sprawę z zabójczych wpływów wódki i szynku na życie naszego ludu.

Bez przesady można powiedzieć, że pijaństwo i szynk były to rany, broczące najszlachetniejszą krwią ludu.

Oby też jaknajprędzej urzeczywistnił się inny tego rodzaju projekt d-ra Korniłowica, który myśli założyć jeszcze szerszą instytucyę wstrzemięźliwości, aniżeli Kuratorya, mianowicie: *Towarzystwo walki z alkoholem, tytoniem i rozpustą.* Przypuszczam, że nie wielu, przynajmniej w początkach, zjedna sobie ono członków, między ludźmi młodymi. Ci jednak, którzy przystąpią do niego i zechcą spełniać warunki, ci— swoją jakością wynagrodzą małą ilość.

Inną instytucyą tego typu, utworzoną w naszych czasach, jest wielce cenne *Towarzystwo hygieniczne,* na założenie którego wiele lat pracy poświęcił dr. Józef Pollak. Miejmy nadzieję, że instytucya ta z czasem potrafi wpłynąć na reformę pokarmu, mieszkań, odzieży i wogóle dobrobytu naszego ludu.

Wartoby zwrócić uwagę na chleb razowy, którym karmi się nasza ludność wiejska, a który stanowczo jest zły, w przeważnej liczbie miejscowości. I kto wie, czy nie należałoby wypiekać tego chleba na sposób żołnierski.

W dziedzinie mieszkań i czystości również zaczyna się pewien ruch. Twórcami jego są: H. Wawelberg założyciel *Instytucyi tanich a wygodnych mieszkań* i St. Rotwand, założyciel *Łazienek ludowych.*

Wszystko to jednak stanowi dopiero wstęp do głównej pracy, jakka oddawna czeka na nasze społeczeństwo, a jest nią: *Podniesienie dobrobytu klas pracujących.* Pamiętajmy, pamiętajmy i codzień przypominajmy sobie, że posiadamy: około miliona proletaryatu wiejskiego z chłopów i więcej niż pół miliona proletaryatu miejskiego, złożonego przeważnie z żydów.

Poprawić byt materyalny i podnieść zarobki, zmniejszyć chorobliwość i śmiertelność, a zwiększyć wytwórczość klas pracujących, oto najpiękniejsze zadanie naszej epoki.

Instynkta społeczne v. Towarzyskość.

3. *Towarzyskość.* Do tej sfery należą wszystkie sposoby i środki, których celem jest: związać ludzi w jedną organiczną całość, niby jedną rodzinę, której członkowie nietylko nie krzywdzą się, ale owszem, ciągle pomagają sobie nawzajem.

Instynkta społeczne opierają się przeważnie, jeżeli nie wyłącznie, na tej władzy duszy, którą nazwaliśmy Współdźwięcznością, a więc na — Porozumieniu, Współczuciu i Naśladownictwie.

Organem porozumienia jest—*Język* ustny i piśmienny. W tem miejscu przypomnijmy ze smutkiem, że kiedy w Prusach nieledwie wszyscy mężczyźni pełnoletni umieją czytać, u nas, na 100 pełnoletnich zaledwie 18 umie czytać!... Wniosek jasny: trzeba wszelkiemi siłami dążyć do nauczenia czytać i pisać naszych analfabetów, w czem wielką usługę mogłyby oddać elementarze obrazkowe, jakich świetnym przykładem jest „Nauka czytania“ obmyślona przez Konrada Prószyńskiego.

Drugim węzłem społecznym jest — Naśladownictwo, naśladowanie dobrych czynów. Do wzmocnienia tego węzła mogą posłużyć dwa sposoby:

A) *Życiorysy ludzi uczciwych i dzielnych* w każdym zawodzie: rolniczym, rzemieślniczym, handlowym, naukowym i t. d., wybierając rozumie się takich, których praca przyniosła duży pożytek społeczeństwom i—którzy posiadali mocno rozwinięte uczucia altruistyczne. B) *Nagrody za czyny cnotliwe.*

Rzecz godna uwagi, że w naszych czasach ludzie źli i występni zbyt wydatne zajmują miejsce w opinii publicznej, co stąd pochodzi, że w gazetach istnieją całe kolumny, poświęcone opisom zbrodni. A przecież w każdem społeczeństwie spełnia się co roku i mnóstwo dobrych czynów, na które publiczność niewielką zwaca uwagę.

Wypadałoby wygładzić podobną niesprawiedliwość za pomocą nagradzania czynów dobrych. Kto uratował życie bliźniemu, kto pomagał niedoli, kto nie mścił się nad nieprzyjacielem, kto wystąpił w obronie krzywdzonego, a nawet—kto opiekował się zwierzętami lub roślinami, ten powinien być, jeśli nie nagrodzony, to przynajmniej pochwalony publicznie, aby społeczeństwo przekonało się, że nietylko wyrafinowana zbrodnia, lecz i dobre czyny robią człowieka sławnym.

Czyliż potrzebuję wspominać o potrzebie stowarzyszeń filantropijnych?...

Dla przykładu wspomnę o kilku takich, których nam bardzo brakuje, a mianowicie:

Towarzystwa opieki nad więźniami i wychodzącymi z więzień—opieka nad uwiedzionemi dziewczętami i ich nieszczęsnem potomstwem, co mogłoby wpłynąć na zmniejszenie dzieciobójstw. Opieka nad starcami, kalekami i nieuleczalnymi. Opieka nad dziećmi dręczonemi. Opieka nad drzewami,

które w całym kraju bywają nielitościwie niszczone i t. p.

W dziedzinie Instynktów społecznych wielką rolę mogłaby odegrać literatura, gdyby autorowie, zamiast myśleć o „sztuce dla sztuki“, więcej mieli na widoku rozbudzanie zdrowych uczuć altruistycznych.

Praca. 4. *Praca* jest owem potężnem źródłem, z którego wypływają wszystkie wyroby, wszystkie materyały i narzędzia potrzebne do cywilizacyi. Ona daje nam — żywność, odzież, mieszkanie, sprzęty, machiny i tym podobne rzeczy. Ona występuje w coraz to nowej postaci, jako: rolnictwo, górnictwo, hodowla, rzemiosło, przemysł, handel, przenoszenie i przewożenie ciężarów i t. d.

Nasza praca narodowa, pomimo licznych pochwał, jakie na jej cześć wypowiadamy, znajduje się na dosyć nizkim stopniu rozwoju.

Nie jest ona *doskonałą,* gdyż brakuje nam mnóstwa gałęzi pracy, czego dowodem są wyroby ciągle sprowadzane z zagranicy. Nie jest w należytym stopniu *pożyteczną,* gdyż wyrobów, w stosunku do naszych potrzeb, mamy za mało, a te, jakie są, są i zbyt drogie i wcale nie świetne. Nasza praca nie jest *szczęśliwa,* choćby dla tego, że większość pracowników żyje w niedostatku i ciemnocie.

Nareszcie, co jest chyba najsmutniejszem, naszą narodową chorobą jest — lekceważenie pracy. Arystokracya i nieco zamożniejsza szlachta pogardza lekarzami, adwokatami i t. d., ci znowu pogardzają rzemieślnikami i kupcami, a rzemieślnicy chłopstwem...

Zbytecznem byłoby dzisiaj wyliczać niezbędne reformy w tym kierunku; więc wskażemy je tylko pobieżnie.

Należy, już w dzieciństwie, przyzwyczaić ludzi do rozmaitych typów pracy. Niech dziecko umie nietylko francuskie słówka, ale niech potrafi załatać sobie obuwie i ubranie, a także obchodzić się z młotkiem, pilnikiem, piłą, siekierą i t. d

Człowiek, jeżeli nie praktycznie, to przynajmniej w teoryi winien mieć najogólniejsze pojęcie o głównych gałęziach ludzkiej działalności: rolnictwie, rzemiośle, handlu... Co do pewnego stopnia dałoby się osiągnąć za pomocą: muzeów, odczytów i podręczników, pisanych bardzo zrozumiale i zajmująco.

Trzeba także myśleć, o czem ciągle wspominam, o poprawieniu bytu klas pracujących, które dzisiaj pędzą biedne, smutne i pół-dzikie życie.

Należy też pamiętać o potrzebie jakiegoś ogólnego Towarzystwa emerytalnego dla wszystkich pracujących, którzy dotychczas, gdy nadejdzie starość, otrzymują w nagrodę za pracę—kij żebraczy.

Nareszcie — wiedzmy o tem, że nasza praca musi być pożyteczna nietylko dla nas samych, ale i dla innych ludów. A ponieważ głównym konsumentem naszego przemysłu jest Cesarstwo, należy więc badać jego potrzeby i te zaspakajać jak najtaniej i najlepiej. Dzisiaj rolę te spełniają Niemcy...

5. Praca tworzy rzeczy potrzebne dla naszego ciała, *Sztuka* dla duszy. Sztuka, jeżeli jest naprawdę piękną, karmi ducha, a nawet więcej: stwarza świat idealny, w którym duch nasz ży- Sztuka.

je i rozwija się swobodniej, aniżeli wśród rzeczywistości.

Szczególniej nieocenionemi pod tym względem są: literatura piękna i malarstwo, bo one mają możność pogłębiać i rozszerzać nasze duchowe życie, przedstawiając już to teraźniejszość, już przeszłość czy przyszłość, a nawet ów świat możliwy, leżący po za granicą zmysłów...

Jak wszystko, tak i sztuka — musi dążyć do Szczęścia i Doskonałości, czyli rozwijać się i musi też dążyć do Użyteczności...

Co to znaczy? Czy sztuka wtedy tylko jest użyteczna, kiedy zajmuje się np. kucharstwem, weterynaryą, albo medycyną?

Wcale nie. Sztuka jest wówczas użyteczną, gdy widzom i czytelnikom swoim przedstawia najwyższe Ideały, to jest: Użyteczność, Doskonałość i Szczęście we wszystkich ich rodzajach i w naturalnych stosunkach. Tymczasem np. nasza literatura piękna niewiele zajmuje się ludźmi użytecznymi i ich pracami, bardzo często apoteozuje próżniaków, z pośród cech Doskonałości prawie wyłącznie zajmuje się tylko fizycznem pięknem, a z niezliczonych form Szczęścia lub nieszczęścia kładzie główny nacisk na — miłość...

Ważna to sprawa miłość, ale w naszej literaturze stanowczo zbyt wiele zajmuje miejsca i podkreśla się zbyt mocno. Dzięki czemu nasza literatura wygląda tak, jakby była przeznaczona wyłącznie dla... bogatych rozpłodników, których całem zajęciem jest kochać się, w sposób mniej lub więcej szczęśliwy, z mniejszemi lub większemi przeszkodami...

Drugą wadą naszej inteligencyi, odnośnie do sztuk pięknych, jest stawianie ich na najwyższym piedestale. To też kiedy się czyta np. nasze gazety, odbiera się wrażenie, że — muzyka, teatr, malarstwo, poezya, są nietylko najprzedniejszemi tworami ludzkiego ducha, ale jeszcze najważniejszemi składnikami społecznego życia...

Tymczasem jako utwory ducha, wyżej od Sztuk Pięknych stoją Nauki i Filozofia, jako objawy uczuć wznioślejszemi są dzieła choćby Filantropijne, pod względem społecznym nieskończenie wyżej od Sztuk Pięknych stoi Praca i Rząd, a nareszcie, jeżeli chodzi o siłę i bogactwo kombinacyj, to pod tym względem Sztuka nigdy nie dorówna rzeczywistości.

Żaden malarz nie odtworzy piękna najskromniejszego krajobrazu, żaden poeta ani dramaturg nie wymyśli tak dziwnych i potężnych sytuacyi, jakie co chwilę trafiają się w życiu społecznem.

Sztuka jest pokarmem, pokarmem dla ducha, wytworzonym przez ducha. Przytem dzieła sztuki są tak niepodobne do dzieł natury, jak chleb jest niepodobny do żyta, albo cukier do buraka.

Ważność sztuki jako pokarmu jest ogromna i nie mniej wielką jest jej samodzielność. Ale nie trzeba zapominać, że wszystkie swoje materyały sztuka czerpie i powinna czerpać z natury i że obok niej, istnieją inne jeszcze pokarmy zarówno dla ciała jak i dla duszy. Nie jest więc sztuka ani czemś jedynem, ani najważniejszem, jak to lubimy sobie wyobrażać. W rozwoju cywilizacyi Mojżesze, Solony, Arystotelesy, Sokratesy, Ne-

wtony i Kanty ważniejszą odegrali rolę, aniżeli nawet Homery, Dantowie i Szekspiry!... To tylko my wierzymy w .pierwszorzędność poezyi na świecie, chociaż (bodajbym był fałszywym prorokiem!) ta sztuczna wiara zakończy się szpetnem bankructwem...

Określiwszy w ten sposób rolę sztuki, zamknę rzecz następującemi życzeniami:

Ażebyśmy doczekali wydawnictwa wszechludzkich arcydzieł literatury w dobrych przekładach...

Ażeby w języku polskim zaczęły nareszcie ukazywać się dobre książki, tyczące się kompozycyi artystycznej i literackiej.

Ażeby powstało Muzeum i dobra szkoła Sztuk Pięknych.

Ażeby nasi malarze i rzeźbiarze nieco gorliwiej zajęli się sprawą polskiego stylu w sztuce stosowanej do przemysłowych celów.

Instynkta społeczne łączą wielu ludzi w jedną całość, tworzą z nich niby żyjący organizm. Ażeby jednak ten organizm nietylko żył, ale jeszcze i działał, do tego potrzeba nowej Instytucyi, mianowicie—

Rząd. 6. *Rządu*, czyli organu, w którym mieszczą się: Pobudki, Cele i Plany społeczne, tudzież Sposoby zbiorowego działania.

Przypuśćmy, że w jakimś budynku, zamkiętym na mocną bramę i zamieszkanym przez kilkaset osób, wybuchł pożar. Ażeby ocalić się, trzeba albo rozebrać ścianę, albo wywalić bramę. Otóż, ani jednej, ani drugiej z tych czynności nie wykonają ludzie pojedyńczy; ale bardzo łatwo może ją wykonać odpowiednia organizacya społeczna.

W tym celu należy wybrać zwierzchników, którzy ułożą jakiś plan zbiorowego działania i—na-

stępnie — ślepo i dokładnie wypełniać ich rozkazy. Rozumie się, że gdy zwierzchnicy będą nieudolni, zmarnują wiele sił i czasu na działania niepotrzebne. W każdym razie—owa ściana czy brama zostanie wywalona, a ludzie ocalą się od śmierci, o co właśnie chodziło.

Istnienie zwierzchników, władzy i—posłuszeństwo dla tej władzy, oto zasadnicze warunki każdej pracy, każdego zbiorowego wysiłku. Państwo Polskie dla tego upadło, że prawie nie posiadało władzy i jej rozmaitych a potężnych narzędzi; Rosya i Prusy dla tego doszły do dzisiejszego stanowiska, że w ich narodowych masach rozwinął się w najwyższym stopniu instynkt poszanowania rządu.

W każdym rządzie istnieją trzy zasadnicze władze. Prawodawcza, która odpowiada Myśli, Sądowa—Uczuciu i Administracyjna tudzież Wojskowa, które odpowiadają Woli.

Uczyć się jednak sztuki spełniania i wydawania rozkazów można w domu rodzinnym, w szkole, warsztacie, sklepie i t. d. Biada społeczeństwom, w których mężowie dojrzali nie umieliby rozkazywać, a w których młodzież i kobiety występowałyby jako działacze, prawodawcy i kierownicy społeczni!... Ile razy takie czynniki ukazują się na publicznej scenie, rodzi się chaos, objaw społecznego rozkładu.]

Badajmy więc najdrobniejsze potrzeby naszego społeczeństwa i obmyślajmy sposoby zaspakajania ich, w chwili najodpowiedniejszej i jak najmniejszym kosztem. Pamiętajmy, że na świecie nic nie przychodzi darmo, a więc za każdą usługę płaćmy uczciwie równoważnemi usługami. Nauczmy się wreszcie karności, a przedewszystkiem choć-

by szacunku dla tych współobywateli, którzy pracują w użyteczny sposób dla ogólnego dobra.

W końcu jest rzeczą bardzo pożądaną, ażeby nasze gazety z polityki zagranicznej umiały wydobywać fakty i poglądy, oświecające publiczność i ażeby między taniemi wydawnictwami przeznaczono jakieś miejsce naukom państwowym, politycznym i wojskowym. Biografie wielkich wodzów i dyplomatów, mądrze wykładana historya narodów, są dobrą szkołą politycznego ukształcenia.

Nauka.

7. *Nauka.* Rzecz prosta, że większa część nauk, poczynając od arytmetyki, a kończąc na historyi, miała za matkę—*potrzebę*. Człowiek musiał bliżej poznać rośliny, karmiące i trujące, zwierzęta, które mu dostarczały mleka i mięsa, albo groziły pożarciem, minerały, przydatne do wyrobu naczyń, albo wznoszenia budowli i t. d.

Gdy zaś przekonano się, że przedmioty na pozór nieużyteczne, z czasem mogą nabrać nieoczekiwanej wartości, wtedy wszystkie rzeczy „znajdujące się na ziemi i pod ziemią“ stały się przedmiotem naukowych badań.

Dzisiaj badania naukowe robią się prawie bezinteresownie.

Na widok nowego przedmiotu uczony nie zapytuje: na co się on przyda? jaki przyniesie dochód?... ale stawia następujące kwestye:

Jak wygląda dany przedmiot i do jakiej klasy można go zaliczyć? W jaki sposób działa na inne przedmioty? W jaki sposób inne przedmioty działają na niego? Skąd pochodzi i jakim ulega zmianom?

Te, napozór abstrakcyjne pytania, pozwalają dokładnie poznać wszystkie korzystne i niekorzy-

stne, jawne i ukryte własności przedmiotów, niekiedy objaśniać za pomocą nich ciekawe zjawiska i posługiwać się przedmiotami do naszych celów praktycznych.

W ten sposób nauka bada wszystkie królestwa Natury (minerały, rośliny, zwierzęta, ziemię, wodę, powietrze, słońce, planety i gwiazdy); w ten sposób bada Społeczeństwo, Człowieka, jego różne zdolności i jego nieprzeliczone dzieła. W ten sposób bada rozmaite Własności, Siły i Zjawiska: Ilościowe, Geometryczne, Mechaniczne, Fizyczne, Chemiczne, Biologiczne, psychiczne i Społeczne.

Słowem — wszystko, co podpada pod zmysły, staje się przedmiotem naukowego badania.

Z pomiędzy rzeczy, otaczających człowieka, z tych tylko może on korzystać, te tylko *należą* do niego, które zna. Wszystkie inne, choćby je trzymał w ręku, lecz nie znał ich — wcale nie istnieją dla niego.

Z tych względów Nauka jest niby dostawcą sił, materyałów i narzędzi, których ludzkość potrzebuje do życia i cywilizacyi. Narody, pielęgnujące nauki, jak, Anglicy, Amerykanie, Niemcy, Francuzi, są potężnemi, nietylko pod względem ekonomicznym, ale i wojskowym. Narody nie uprawiające nauk, jak np. ludy barbarzyńskie, są biedne, zacofane i skazane na role podrzędne, jeżeli nie na kompletną zależność... Dwie niedawne wojny: chińsko-japońska i amerykańsko-hiszpańska jasno dowiodły ogromnej wyższości narodów, zajmujących się naukami realnemi, nad temi, które lekceważą wiedzę.

Szczególniej w Europie kwestya uprawy nauk jest sprawą bytu, co i my sami odczuwamy. Na-

sze ekonomiczne położenie byłoby lepsze niż jest, gdyby nie zalewały nas tanie i wcale dobre towary niemieckie; Niemcy zaś swój dzisiejszy rozwój przemysłu zawdzięczają nietylko licznym szkołom technicznym, ale i potężnemu rozwojowi badań naukowych!...

Ostateczne wnioski czytelnik sam łatwo potrafi wyprowadzić, a przynajmniej łatwo oceni, jak potrzebnemi nam są:

Pracownie naukowo-fizyczne, chemiczne, mechaniczne, biologiczne i nawet przeznaczone specyalnie do badań psychologicznych.

Odpowiednie muzea i wydawnictwa.

Jakieś Towarzystwo naukowe, w którem mogliby ogniskować swoje prace Polacy uczeni i wynalazcy.

Religia. 8. *Religia.* Pomimo wszystkich piękności natury, pomimo wygód jakie płyną ze społecznych stosunków, przyjemności, jakich dostarczają rozmaite formy Użycia, Sztuki piękne i Sport, pomimo korzyści, płynących z Pracy i bezpieczeństwa jakie zapewnia Rząd i Instytucye społeczne, człowiek nie czuje się zadowolonym,..

Przeraża go natura, w której pod pozorami życia, zdaje się ukrywać martwy i bezświadomy mechanizm. Społeczeństwo przygniata go swojemi obowiązkami. Przepotężne uzdolnienia ludzkiego ducha więcej przynoszą nam cierpień, aniżeli radości; inni ludzie wyrządzają nam krzywdy, albo zbyt prędko rozłączają się z nami... Życie jest zakrótkie, świat niezrozumiały, chwile szczęśliwe mijają jak obłoki i tylko jedna rzecz nigdy nas nie porzuca, mianowicie smutne pytanie — po co to wszystko? skąd się to wzięło i po co my w tem

przyjmujemy udział?... Czyliż prosiliśmy, ażeby wywołano nas z nicości na mękę bytu?...

W strasznych chwilach zwątpienia, kiedy już nie wiemy co bardziej opłakiwać: czy stracone szczęście, czy ból, jaki po niem został, w takich chwilach staje przy nas Religia ze swym skrzydlatym chórem zadziwiających twierdzeń. Uczy nas, że świat nie jest bezdusznym chaosem wypadków, ale cudownym mechanizmem, zbudowanym i kierowanym przez Żywego a Wszechmocnego Boga. Że to, napozór bezcelowe życie, jest szkołą, w której przygotowujemy się do nieskończenie trwalszego i pełniejszego istnienia... Że zło i boleść są tylko środkami udoskonalenia, któremi kieruje nie ślepy los, ale pełna miłosierdzia ręka mądrego i kochającego nas Ojca...

„Ojcze nasz, któryś jest w Niebiesiech!...“ cóż to za dziwny okrzyk i skąd on mógł się wziąć na tej ziemi?... Bodaj czy nie w nim jednym streszczają się najszlachetniejsze religie...

Dla naszych zmysłów i rozumu piękny świat przypomia mydlaną bańkę, którą złośliwa ręka rzuciła w otchłań. Przepaści tej nie zapełniłaby rozpacz i przekleństwa wszystkich istot, nie wiadomo po co wezwanych do życia i skazanych na śmierć. Lecz przychodzi Religia i tę straszną otchłań zasłania tak pięknemi obrazami, że one nie tylko każą człowiekowi zapominać o goryczach istnienia, ale jeszcze stają się dla niego źródłem nowych, nieziemskich rozkoszy, nowej, nadludzkiej doskonałości...

Sam fakt istnienia Religii jest najsilniejszym dowodem prawdy, że: oprócz zmysłowego świata istnieje inny — piękniejszy i wiekuisty...

Bo inaczej skądże by się wzięły poglądy religijne, których większa część nie godzi się z doświadczeniem?... A czy mogłaby istnieć optyka bez światła, mechanika bez ruchu, arytmetyka bez ilości?...

Celem Religii jest przypominać człowiekowi: Boga, świat duchowy, życie wieczne... Dlatego nie dobrze jest, gdy pisma, poświęcone religji, zajmują się wykładaniem suchych formułek, albo co gorsze, zatruwaniem życia ludzkości już i bez tego nieszczęśliwej. Religia powinna głosić pokój, miłość, przebaczenie i kierować wzrok ludzki do celów nadziemskich. Gdy zamiast tego, zajmuje się rzeczami doczesnemi i to jeszcze w namiętny sposób, gdy wypowiada walkę, podnieca nienawiści, wówczas przestaje być Religią, a więc nie przynosi tych wzniosłych pożytków, za które szanujemy ją i kochamy.

Filozofia.

9. *Filozofia.* Każda dziedzina wiedzy: Natura, Społeczeństwo, Człowiek... Każda instytucya społeczna: Religia, Rząd, Praca, Sztuka, nareszcie każda Nauka: Matematyka, Fizyka ogólna, Socyologia i t. d. tworzą w ludzkim umyśle niby oddzielne ogrody, w których uprawia się tylko jeden rodzaj roślin. Prawda, że tym sposobem coraz dokładniej obrabiają się zagony, ale i coraz wyższe buduje się płoty, oddzielające każdy ogród od jego sąsiadów!...

Istotnie, jaki może być związek między n. p. teologią a matematyką, albo botaniką a sztuką wojskową?... Bez przesady można powiedzieć, że im kto jest lepszym specyalistą, im dokładniej zna jakiś dział wiedzy, tem mniej wie o innych, a nawet wprost je lekceważy....

Powtarzam, że ludzka wiedza, zamiast tworzyć całość, dzieli się na kilkadziesiąt odgrodzonych od siebie działów, z których znowu każdy dzieli się na coraz drobniejsze, odseparowane grządki.

Dzięki temu systemowi ludzki umysł, choć pożąda jedności, coraz mniej ogarnia całość Wiedzy, a zamknąwszy się w jakiemś specyalnem ogrodzeniu, nie korzysta z odkryć, rodzących się w innych ogrodach.

Gdyby tak dalej poszło, moglibyśmy doczekać się jakichś nowych gatunków biologicznych, którym początek daliby... uczeni specyaliści... Matematyk nie mógłby krzyżować się z socyologiem, botanik z filologiem i t. d.

Niedogodnościom stąd płynącym zapobiega do pewnego stopnia Filozofia, która, wzbiwszy się, jak orzeł, po nad parafie i powiaty różnych nauk, jednem spojrzeniem ogarnia je wszystkie. Dzięki czemu z pooddzielanych specyalności tworzy jedną całość, widzi położenie każdego działu wiedzy w stosunku do innych, a zarazem z całą łatwością dostrzega środkowe i najwyższe punkty każdej nauki.

Prowadząc do końca nasze porównanie, dodajmy, że gdy każda pojedyńcza nauka ogląda swoje przedmioty niby z boku, Filozofia, dzięki swemu stanowisku, widzi wszystko z góry, to jest z jakiegoś nowego, jej tylko właściwego punktu...

Skutkiem tego Filozofia nie tylko robi niby mapę wszystkich nauk i porządkuje takowe, ale jeszcze wnosi do ludzkiej wiedzy coś nowego, mianowicie—właściwy sobie sposób rozpatrywania i sądzenia rzeczy.

To bardzo niedokładne zobrazowanie Filozofii pokazuje jednak jej znaczenie dla ludzkiego umysłu. Filozofia gwałtem popycha człowieka od rozmaitości do jedności, od jednostronności do wielostronności, od szczegółów do uogólnień, od rzeczy i zjawisk fizycznych do możliwości stojących po zagranicami Fizyki.

Z tego powodu Filozofia jest wyborną szkołą umysłów i z pewnością uprawa Filozofji w Niemczech nie mało przyczyniło się do dzisiejszej wielkości tego państwa.

U nas, w ciągu 30 lat ostatnich, bardzo niewielu ludzi pracowało w dziedzinie literatury filozoficznej. To też nazwiska: Struve, ks. Krupiński. Kozłowski, dr. Biegański, Weryho i kilku innych zasługują na życzliwą pamięć.

Do pomyślnych wypadków trzeba zaliczyć ukazanie się kwartalnika: „Przeglądu filozoficznego“ w Warszawie i zapowiedź Historyi filozofii, mającej wyjść nakładem kasy Mianowskiego.

VII.

Duch społeczny.

Duch społeczny.

A teraz zobaczymy jakiemu to zjawisku służy wyrażenie *„duch zbiorowy,“* albo *„dusza społeczna.“*

Stoimy na ruchliwej ulicy, po której snuje się wiele osób. Oto naprzeciw nas idzie człowiek za-

myślony, oto drugi wesoły, trzeci zagląda ciekawie w szybę sklepową. Tam, pod kościołem, modli się ubogo odziana kobieta; tu, bliżej nas, rozmawiają dwaj panowie, z których jeden jest rozgniewany a drugi wylękniony...

Ludzi tych może być setki i tysiące, ale duszy społecznej nie dostrzegamy wśród nich; są tylko „dusze pojedyńcze," z których każda zajmuje się czem innem.

Wtem rozlega się krzyk, brzęk... w jednem z okien drugiego piętra ukazuje się dym i płomienie. Na ulicy w okamgnieniu zbiera się tłum kilkuset osób. Wszyscy patrzą w kierunku okna, na twarzach ich maluje się *ciekawość.*

— Pożar w mieszkaniu! — zawołał ktoś...

W oknie, wśród dymu, ukazuje się kobieta i woła pomocy.

— Nieszczęśliwa!.. Trzeba ją ratować... Biegnijcie po straż!

W tłumie zbudziło się nowe uczucie. Jakaś wrażliwa dama płacze, druga mdleje, kilku mężczyzn zdejmują z siebie paltoty i zachęcają otoczoną dymem kobietę, ażeby na nie wyskoczyła... Każdy robi co innego, ale wszyscy działają pod wpływem uczucia *litości.*

— Ją ta pewnie mąż zamknął na klucz i podpalił! — woła nowy głos.

Tłum jest coraz bardziej poruszony.

— A to łotr! — krzyczą.—Złapcie go!.. To jego trzeba rzucić w ogień, gałgana!...

W tłumie urodziło się uczucie *gniewu.*

Tymczasem liczba widzów wzrasta. Jedni modlą się na ulicy, drudzy biegną po straż, inni, znalazłszy siekierę, pędzą na schody ażeby drzwi

wyrąbać. Jeszcze inni szukają owego męża, który miał podpalić nieszczęśliwą kobietę.

Wspólne dla wielu ludzi procesy duchowe.

Krótko mówiąc, spełnia się tam mnóstwo rozmaitych czynów, lecz wszystkie pod wpływem:

wspólnej idei — pożaru,

wspólnego uczucia — litości,

wspólnego pragnienia, ażeby zagrożoną kobietę uratować, a jej męża ukarać.

Nadbiega straż, bez wielkiego kłopotu gasi ogień i ocala jego ofiarę, a jednocześnie kilku gorliwszych ciągną zbitego mężczyznę, który ma być mężem biednej ofiary i sprawcą pożaru. Na szczęście, ktoś bliżej znający stosunki, objaśnia, że ofiara wcale nie posiada męża i że sama podpaliła mieszkanie, skutkiem nieumiejętnego obchodzenia się z benzyną...

Oto mamy przykład „duszy zbiorowej". W tłumie ulegającym jakiejś *wspólnej pobudce,* rodzi się wspólna ciekawość, wspólna litość, wspólny gniew, wspólna chęć ratunku i t. d., co razem wzięte, tworzy „zbiorową duszę".

Podobne zjawiska trafiają się w masach, liczących już nie dziesiątki i setki, ale dziesiątki i setki tysięcy osób. Weźmy dla przykładu Paryż i przypomnijmy sobie rozmaite wspólne uczucia, jakim ulegał. Radość z wypowiedzenia wojny Niemcom w roku 1870, tryumfy z powodu jakoby odnoszonych zwycięstw, zdumienie, kiedy dowiedziano się, że to Niemcy zwyciężają Francuzów, wściekłość na Napoleona III, gdy uległ pod Sedanem, obawa przed nadciągającą armią nieprzyjacielską, nadzieja odsieczy a w końcu rozpacz, gdy wygłodzone miasto musiało się poddać...

Nietylko ruchliwy Paryż, lecz cała ucywilizowana Europa ulega wspólnym procesom psychicznym, tworzącym „duszę zbiorową“. Przypomnijmy sobie z jakiem zajęciem wszyscy śledziliśmy wyprawę Nansena, samobójczą wycieczkę Andrego, wojnę amerykańsko-hiszpańską, dżumę w Wiedniu, telegraf bez drutu Marconiego i tym podobne wypadki, dzięki którym oświecona Europa tworzyła jakby jedną istotę myślącą i czującą.

A weźmy teraz takie zjawiska narodowe jak: nienawiść Francuzów do Niemców, Niemców do Czechów i Polaków, przyjaźń Francuzów dla Rosyan, antysemityzm i t. d., przez które miliony ludzi prawie jednakowo myślą i doznają prawie jednakowych uczuć, a łatwiej zrozumiemy: co znaczy frazes — „duch narodu“.

W pierwszej chwili może się wydawać, że to, co nazywamy „duchem zbiorowym“ polega na złudzeniu.

— Ludzie — powie kto — są podobni do zegarków, pokazujących każdy inną godzinę. Nagle zdarza się wypadek, który, niby zegarmistrz, wszystkie wskazówki ustawia w jednym kierunku i od tej chwili, dodajmy przez krótki czas, — zegarki pokazują tę samą godzinę. Ta zaś wspólna godzina ma oznaczać — duszę narodu...

Porównanie takie nie jest ścisłem. Raczej wyobraźmy sobie jezioro, do którego spływają tysiące drobnych rzeczek. Otóż, jeżeli każda rzeczułka będzie „duszą indywidualną“, to owe jezioro utworzy — „duszę zbiorową“.

Jezioro i rzeki.

Przypuśćmy, że każda rzeczułka posiada inną barwę: jedna czerwoną, druga żółtą, trzecia nie-

bieską i t. d. Otóż, woda w jeziorze nie będzie zbiorem kolorowych nitek, ale będzie miała swoją własną barwę — szarą, z jakimś przeważającym odcieniem. Jeżeli większość rzeczek jest czerwona, jezioro będzie czerwonawe, gdyby większość rzek była niebieską, jezioro byłoby niebieskawe i t. p.

Powtóre, co jest bardzo ważną rzeczą, owe jezioro nietylko wchłania w siebie wody pojedyńczych strumyków, ale jeszcze — w pewnych wypadkach — zabarwia je swoim własnym kolorem. Gdy w duszy zbiorowej przeważa np. gniew, to on udziela się duszom pojedyńczym, osobliwie zaś mniej samodzielnym, do jakich należy ogół.

Potrzecie — chociaż pojedyńcze rzeki trwają krótko: jedne giną, inne rodzą się, to jednak owe jezioro nietylko wciąż trwa i rośnie, ale i zabarwia swoim własnym kolorem wodę pojedyńczych rzeczułek. Tym sposobem na kolor rzeki, czyli — na charakter „dusz pojedyńczych“ nietylko oddziaływa „dusza zbiorowa“, ale jeszcze i „dusze minionych pokoleń“, co nazywa się tradycyą, zwyczajami i t. d.

Wyobraźmy sobie teraz kilkanaście takich jezior. Do każdego z nich wpadają tysiące i miliony kolorowych rzeczułek, dzięki czemu każde jezioro ma swój właściwy kolor, czyli charakter. Kolor ten zmienia się powoli; dziś jest innym, aniżeli był przed stu laty; lecz zarazem jest on ciągle innym aniżeli — pozostałych jezior.

Każdy duch społeczny różni się od innych.

Krótko mówiąc: dzięki nieskończonej rozmaitości, jaka panuje w naturze — każdy „duch zbiorowy“ ma inny, sobie tylko właściwy charakter, żaden nie jest kopią drugiego, choć każdy z nich posiada wspólne z innemi cechy — ogólnie ludzkie.

Chcąc sprawić to, ażeby jakieś jezioro *A* było zupełnie podobnem do jeziora *B* (np. dusza zbiorowa duńska, do duszy zbiorowej pruskiej) należałoby z jeziora *A* wylać wszystką wodę, jaka go napełnia, a na jej miejsce wlać wodę z jeziora *B*. Lecz i ta woda po upływie niejakiego czasu zmieni się i nie będzie podobną do jeziora *A*, z którego pochodzi.

Na tle tego co nazywamy „duszą narodu“, a co trwa setki i tysiące lat, nieustannie tworzą się mniej obszerne i mniej trwałe „dusze zbiorowe“.

Do dusz zbiorowych można zastosować słowa Chrystusa: „Gdzie dwu lub trzech zejdzie się w Imię Moje, Ja tam będę...“ Istotnie, gdziekolwiek zetknie się kilka, kilkanaście czy więcej osób, mających jakiś wspólny interes, ideę, uczucie, tam zaraz tworzy się „duch zbiorowy“ i działa na pojedyńcze osobistości. Jeżeli „duszę narodu“ porównamy z jeziorem, to owe zbiorowe dusze będą podobne do kół, tworzących się na powierzchni wody.

Składa się on z dusz pojedyńczych i grup ludzkich.

Tym sposobem duch społeczny składa się nietylko z dusz pojedyńczych, ale i ze „zbiorowych utworów psychicznych“. Istnieją bardzo dawne terminy: „duch pułku“ — „duch zakonu“ — „duch stowarzyszenia“ i t. p., które bynajmniej nie są pustemi frazesami, ale oznaczają zjawiska rzeczywiste, działające na otoczenie.

Masy ludu i inteligentne mniejszości.

Owe jeziora, owe „dusze zbiorowe“, na ogół biorąc, są mało ruchliwemi. Ruchliwością odznaczają się tylko ich powierzchnie, czyli — klasy wielkomiejskie i inteligentne. Porównajmy życie naszej wsi, w której ledwie raz na tydzień zdarzy się jakiś wypadek, poruszający wszystkich, z życiem naprzykład — Paryża, gdzie „co godzina, jest

nowina", a pojmiemy różnicę, jaka istnieje między duchem zbiorowym zacofanej choć wielkiej masy, a duszą zbiorową ucywilizowanej garsteczki.

Te ucywilizowane mniejszości żyją nieskończenie pełniej, ale też i prędko zużywają się. I gdyby nie ciągły dopływ powolnego, jakby sennego chłopstwa, to wielkie ogniska cywilizacyi zmarniałyby bardzo prędko.

Budowa duszy społecznej.

Budowa „Duszy społecznej" w najogólniejszych zarysach, jest podobna do duszy pojedyńczego człowieka. Można ją porównać do gmachu, który posiada: korpus główny i — dwa skrzydła. Korpusem jest — Myśl, skrzydłami — Uczucie i Wola.

Gmach ten posiada następujące piętra:

Fundamentem jest *Organizm*, a więc: Zmysły, jak—wzrok, słuch i t. d., organy Biologiczne, jak—żołądek, płuca i t. d., Organy czynne, jak — ręce, nogi...

Parterem jest *Bierność*, a więc zdolność do robienia Spostrzeżeń, zdolność odczuwania Przyjemności i Przykrości. Nareszcie Odruchy, jak: stanie, chodzenie, podnoszenie, rzucanie przedmiotów i t. p.

Pierwszem piętrem jest *Współdźwięczność*, czyli zdolność Porozumiewania się z ludźmi, Naśladowania ich czynów, odczuwania ich uczuć. To ostatnie nazywa się Współczuciem.

Wyżej znajdujemy *Ślady*, czyli — Pamięć raz widzianych przedmiotów i nabytych wiadomości. Sympatye i Antypatye, oparte na doznanych kiedyś przyjemnościach i przykrościach, nareszcie — Nałogi i Zwyczaje.

Jeszcze wyżej leży piętro *Twórczości*, która w dziedzinie Myśli nazywa się Twórczością umy-

słową, w dziedzinie Woli — Sposobami, w skrzydle Uczuć — Afektami.

Na szczycie zaś duszy znajdujemy *Idee:* religijne, filozoficzne, naukowe i t. d., *Uczucia zasadnicze* jak: dumę, miłość, radość, odwagę i t. p., nareszcie *Cele*, jak: różne formy poznania, zrobienia, użycia...

Przewaga uczuć, słabość myśli.

Rozpatrzmy się bliżej w składowych częściach duszy, ażeby je lepiej poznać.

W duszy społecznej najsilniej jest rozwiniętem Uczucie; jego bowiem przedstawicielami są wszyscy: mężczyźni, kobiety, dzieci, słowem—każdy kto oddycha, kto odczuwa ból i radość. Ze stu osób, przechodzących ulicą, każda jest zdolną do Uczuć.

Z Wolą jest nieco gorzej: wolę bowiem reprezentują w społeczeństwie ludzie dorośli, zdrowi i silni. Więc ze stu osób; zaledwie 75 mogą być uważani za siedlisko woli społecznej.

Nareszcie z Myślą społeczną jest zupełnie źle: ją bowiem reprezentują filozofowie, uczeni i artyści, jakich między tysiącem ludzi znajduje się zaledwie jeden. Oni są właściwymi twórcami i kierownikami społecznej myśli, a ich pomocnikami — ludzie wyżej i średnio ukształceni, jakich może być w społeczeństwie 4-ch lub 5-ciu na stu...

Z zestawień tych wynika, że w społeczeństwie jest bardzo łatwo o jakiś akt uczucia np. wybuch radości, gniewu czy strachu, jest również dosyć łatwo o akt woli, np. o potłuczenie szyb, rabunek, a nawet zabicie kogoś, aniżeli o... akt myśli... To też o wszystkich ruchach masowych powiedzieć można, że zawsze dzieją się pod wpływem uczuć, a prawie nigdy pod wpływem myśli!...

Wartość „Opinii publicznej".

Niema gorszego i bardziej upowszechnionego błędu, jak wiara w mądrość zbiorowego ducha. „Głos ludu — głos Boga" — powtarzają naiwni; filuci zaś, ile razy chcą przeprowadzić jakąś niegodziwość czy niedorzeczność, zawsze powołują się na „głos opinii publicznej", który, w gruncie rzeczy jest prawie tyleż wart, co i głos dziecka.

Na dowód przypomnijmy sobie, takie sądy opinii publicznej, jak: że słońce obraca się naokoło ziemi, że wódka dodaje sił, że nie należy otwierać okien w mieszkaniu, bo przez to ucieka ciepło... Przypomnijmy sobie, jak łatwo „opinia publiczna" francuska zdecydowała się na wojnę z Niemcami, albo „opinia publiczna" grecka na wojnę z Turcyą, choć rozsądek protestował przeciw jednej i drugiej. Nareszcie przypomnijmy sobie: ile razy taż sama opinia potępiała i krzyżowała ludzi, nietylko niewinnych, ale będących wprost dobroczyńcami narodu. I naodwrót — ile razy czciła osobistości mierne albo przewrotne!

Dlaczego tak jest, dlaczego rozsądek wykształconej jednostki jest wyższym od rozsądku tłumu, zrozumiemy z następującego przykładu.

Nie dotykam kwestyi naukowych, bo z niemi „opinia publiczna" nie ma nic do czynienia; ale weźmy sprawę kryminalną.

Kiedy np. mordercę sądzą według prawa, wówczas staje on przed obliczem sędziów spokojnych i doświadczonych, oskarża go prokurator, opierając się bądź na zeznaniach wielu świadków, bądź na mocy śledztwa dokonanego przez biegłych w sztuce agentów, a nareszcie—broni go adwokat, opierający się nietylko na świadectwach przychylnych oskarżonemu, ale jeszcze na całem doświadczeniu

sądowem, które niejednokrotnie przekonywało, że, pomimo mnóstwa poszlak, obwiniony może być niewinnym.

Ale niechże sądzi kogo tłum... Wnet jeden potępi obwinionego, gdyż mu się nie ukłonił na ulicy — drugi za to, że obwiniony jest krewnym nieprzyjaciela, trzeci—że obwiniony ma odrażającą powierzchowność, albo niesympatyczne nazwisko... Ogromna zaś większość „sędziów“ oprze się na pogłoskach, na świadectwach osób, których nawet nazwisk przytoczyć nie potrafi, na tem, że obwiniony należy do przeciwnego stronnictwa i t. d.

Każdy z tych sądzących może działać w dobrej wierze, każdy opiera się na „najgłębszem przekonaniu“ i „najszczerszem uczuciu“ i w rezultacie... pali głupstwo!

Tłum przedstawia zawsze wielką siłę: może w okamgnieniu zmiażdżyć jednostkę, przewrócić parkan, zniszczyć budynek. Ale każcie mu rozwiązać jakieś zadanie matematyczne, albo zawikłany sylogizm!...

Rola ludzi inteligentnych.

Dopiero gdy ludzie inteligentni, ukształceni, uczciwi i—dodajmy—energiczni, znajdą się w tłumie, dopiero wówczas „duch zbiorowy“ może spełniać czyny zdumiewające. Jakąś część miasta nawiedził pożar, opinia jest poruszona, na miejsce wypadku biegną nietylko prostacy, lecz i ludzie wyżej oświeceni, I co wtedy zobaczymy?.. Choćby nie było straży, w jednej chwili zorganizuje się dzielny ratunek. Znajdą się nietylko zręczni gimnastycy do rąbania dachu, ale i ludzie poświęcenia, którzy, narażając życie, będą z ognia wydobywać ofiary... Znajdą się lekarze, którzy opatrzą rannych, filantropowie, którzy wspomogą pogorzelców,

zaopiekują się sierotami, słowem—„duch zbiorowy“ zacznie działać z taką potęgą, z taką trafnością, na jaką nigdy nie zdobyłby się człowiek pojedyńczy, choćby najgenialniejszy.

Powtarzam jednak, że taki piękny wypadek zbiorowego działania, ma miejsce dopiero wówczas, gdy w tłumie znajdują się ludzie oświeceni i zacni, należący do rozmaitych specyalności i—jeszcze dodajmy—gdy nieoświecony tłum szanuje ich i słucha, czyli—gdy podda się pod kierunek rozumu.

Lecz jeżeli pójdzie za tak zwanym „głosem serca“, można założyć się, że zmaluje jakieś głupstwo, niekiedy bardzo trudne do odrobienia...

Średni poziom umysłowy.

Czem się to dzieje? Przecież sto głów powinno znaczyć więcej, aniżeli jedna głowa?..

Wyobraźmy sobie, że ze stu ludzi każdy posiada po trzy ruble, a jeden sto. Ogólna więc suma pieniędzy będzie 400 rubli, które, gdyby podzielić równo między wszystkich, każdy otrzymałby po 4 ruble.

Te 4 ruble stanowiłyby „średni poziom zbiorowego majątku“.

Gdyby inna setka ludzi miała po 15 rubli na osobę, jej „majątkowy poziom“ wynosiłby 15 rubli, choć między nimi nie byłoby żadnego bogacza, mającego aż sto rubli.

W taki sam sposób tworzy się „średni poziom umysłowy i moralny“. Społeczeństwo, w którem ogół składałby się z nieoświeconych barbarzyńców i bandytów i - choćby kilku ludzi genialnych, będzie barbarzyńskiem i ciemnem; jak znowu społeczeństwo ludzi oświeconych—będzie oświeconem.

Karność społeczna.

Wprawdzie można, do pewnego stopnia, w sposób sztuczny, podźwignąć ducha zbiorowego za po-

mocą „karności“, w imię której ciemna masa spełnia rozkazy oświeconej garsteczki. Na tej też karności opiera się większa część społeczeństw ucywilizowanych, dzięki czemu dokonywają się rzeczy znakomite, jak gdyby naprawdę istniał tam wyższy duch społeczny. Lecz gdy skończy się posłuszeństwo dla mędrszych, zaraz wyłazi barbarzyństwo.

Dopóki Niemcy ulegały swoim filozofom i poetom, podziwiano szlachetność tego narodu. Lecz gdy dostały się w ręce pruskich junkrów, miejsce szlachetności zajęły rozmaite kulturkampfy, antisemityzmy, hakatyzmy i im podobne objawy zdziczenia.

Piętra duszy. Organy i ich potrzeby.

Z kolei przypatrzmy się różnym piętrom duszy.

Fundamentem jej, jak wiemy, są organy: Biologiczne, Ruchowe i Zmysły. Otóż fundamenty duszy społecznej są rozwinięte najlepiej, lepiej aniżeli jakiekolwiek inne piętro. Jedzenie, picie, bieganie, tańce, mocowanie się, huczna muzyka, ognie sztuczne, głośne wystrzały i t. p. silne i grube wrażenia są ulubionemi nietylko przez dzikich ludzi, ale i przez tłumy, należące do ucywilizowanego świata.

Dzisiejsze tak modne a pozbawione sensu operetki, są jaskrawym dowodem prawdy, że duch społeczny jeszcze znajduje się na najniższym stopniu rozwoju, jakim jest—zaspokajanie głodu wrażeń, potrzeba podniecania organów.

Jest to jednak konieczność, wynikająca z ludzkiej organizacyi. Ani narzekanie na nią nie ma sensu, ani walka z nią nie doprowadzi do użytecznych rezultatów. Nasze potrzeby organiczne *muszą*

być zaspokajane, pod karą śmierci, Lecz w ruchu cywilizacyjnym chodzi o to, ażeby, oprócz organicznych, rozbudzić w duszy zbiorowej i inne, wyższe potrzeby.

Bierność zbiorowa. Potrzeba organizacyi.

Parter duszy społecznej stanowi — Bierność, czyli: zdolność do Obserwacyi, do odczuwania Przykrości i Przyjemności, wreszcie zdolność Odruchów.

Przypuśćmy, że jakieś miasto ma trzysta ulic. Otóż, na porobienie obserwacyi w owem mieście, jeden człowiek musiałby zużyć przynajmniej 300 dni: ale trzystu ludzi, mogłoby poznać miasto w jeden dzień.

Tu przecie koniecznym jest pewien warunek: oto obserwacye tych ludzi muszą być robione w jakiś oznaczony sposób, muszą być zebrane razem, uporządkowane i streszczone. Dopiero wówczas staną się dziełem ducha zbiorowego, dziełem nieocenionej wartości.

Skąd wypływa doniosły wniosek: ażeby mógł dokonać się najprostszy akt duszy zbiorowej, ludzie, składający ją, muszą być zorganizowani. Przykładem takiej zorganizowanej obserwacyi są choćby „jednodniowe spisy ludności“, jeden z najpiękniejszych wynalazków współczesnej nauki.

Podobnież dzieje się z odruchami. Każdy człowiek potrafi nosić wodę i pompować sikawki; ażeby jednak umiejętności te dały się zużytkować do zbiorowej pracy zwanej — „gaszeniem pożaru“, ludzie muszą być zorganizowani, a nawet przez dłuższy czas odpowiednio ćwiczeni, w instytucyach zwanych strażami ogniowemi.

Nabożeństwa, teatry, koncerty, widowiska, dają nam przykład zbiorowych przyjemności, które również są możliwemi tylko pod warunkiem

jakiegoś uporządkowania ludzi, jakiejś organizacyi.

Pierwszem piętrem duszy jest Współdźwięczność t. j. zdolność porozumiewania się, Naśladowania i Współczucia. Współdźwięczność.

Możnaby przypuszczać, że jedyną przeszkodą porozumienia się jeżeli nie całej ludzkości, to przynajmniej ludów ucywilizowanych jest—wielka liczba języków. Tymczasem już w łonie napozór jednolitego narodu istnieją trudności z tej przyczyny, że gdy klasy ludowe obchodzą się zaledwie kilkomaset wyrazami, klasy oświecone używają ich kilka tysięcy, czyli z dziesięć razy więcej.

Nie różnice więc języków tworzą główną trudność porozumienia się narodów i klas społecznych, ale różnice idei, uczuć i celów, czego w żaden sposób nie można ujednostajnić.

Już dzisiaj ludzi wielkiego ducha zajmuje kwestya jakiegoś wspólnego języka dla narodów ucywilizowanych. Ja myślę, że język taki znajdzie się łatwo, gdy, w miarę doskonalenia się świata, znikną istniejące dziś między jednostkami i całemi gromadami różnice myśli, uczuć i woli.

Popęd do Naśladownictwa istnieje i zawsze istniał; ale ogarnia on raczej błahe, aniżeli poważne strony życia. Moda, albo naśladowania znaków fabrycznych i przedsiębiorstw, którym się powodzi, oto przykłady naśladownictw, które ogółowi nie przynoszą zbyt wielkiego pożytku, ani też świadczą o samodzielności duszy zbiorowej.

Nareście Współczucie t. j. zdolność odczuwania cudzego smutku, bólu, radości, także nie bardzo jest rozwinięte. Jeszcze cudzy ból łatwiej odczuwamy, aniżeli np. cudze zadowolenie, które

w małych duszach niekiedy wzbudza uczucie zazdrości.

Przesądy społeczne.

Dodajmy, że oprócz małej wrażliwości na cudze stany duszy, przeszkodą dla rozwoju współczucia są rozmaite niegodziwe przesądy. Niemieckie gazety nie ujmują się za zbitem przez bakałarza polskiem dzieckiem, bo to polskie, nie niemieckie dziecko... Chrześcijanin nie śpieszy się z nakarmieniem głodnego żyda, bo to żyd... Niechęć do obcych, uprawiana przez całe wieki, gorzkie wydaje owoce: ludzie bowiem wyrzekają się nawet tego najszlachetniejszego przywileju, jakim jest litość.

Opieka nad nieszczęśliwemi zwierzętami, godna najwyższych pochwał, obok obojętności, albo nawet niechęci dla obcego bliźniego, jakaż to sromotna plama na królewskim płaszczu cywilizacyi!.. A nie prędko wywabi się ona...

Wiedza, nałogi, sympatye.

Nie lepiej dzieje się z następnem piętrem duszy — ze Śladami, w których mieści się: Wiedza, uczucia Sympatyi i Antypatyi i Nałogi.

Wiedza mas ludowych opiera się na niedokładnych obserwacyach przyrodniczych, lekarskich, technicznych, ekonomicznych, społecznych, a jej rezultatem są—fałsze i przesądy. Klasy zaś niby to oświecone, zmarnowawszy czas na uczenie się bezużytecznych języków, gry na instrumentach i na czytaniu romansów, nie wiele wyżej wznoszą się po nad tłum. Możnaby nawet powiedzieć, że człowiek oświecony różni się od prostaka tylko większą łatwością mówienia, nie zaś dokładnemi wiadomościami, choćby w najprzystępniejszych dla umysłu dziedzinach. Dużo gadać i gładko gadać — oto ukształcenie!...

Nałogi bywają złe i dobre. To, że hodujemy rośliny i zwierzęta, że gotujemy potrawy, że przy jedzeniu posługujemy się łyżką, widelcem i t. d., to są nałogi dobre. Ale picie alkoholu, palenie tytoniu, gra w karty, w loteryę, wyścigi i t. d., to są nałogi złe. Walka z niemi toczy się, lecz zwycięstw nie należy spodziewać się zbyt prędkich.

Trzeba dodać, że bardzo często nałogi przeszkadzają postępowi. Nasi np. chłopi, może mieliby lepsze zbiory, gdyby na swych gospodarstwach umieli szybko zastosowywać tanie a nowe ulepszenia rolne, czemu jednak sprzeciwiają się nałogi.

Nareszcie Sympatye i Antypatye niewątpliwie opierają się na minionych doświadczeniach i są koniecznem następstwem życia, lecz nie zawsze odpowiadają realnym potrzebom. Ludzie nie po to istnieją, ażeby dręczyli się nawzajem, lecz ażeby pomagali sobie. Tymczasem ileż to razy człowiek nietylko nie pomaga bliźniemu, ale nawet unika go, choćby miał szkodę ponieść, jedynie dlatego, że tamten kiedyś zrobił mu krzywdę.

Człowiek jest stworzony do tego, ażeby i sam był szczęśliwym i innym pomagał do szczęścia. Gdy więc zdarzy się sposobność zrobienia dobrze, nie należy poprzestawać na głosie nieokreślonych sympatyi lub antypatyi, ale robić tak, jak wskazują interesa, oświecone przez rozum i najwyższe zasady moralne.

„Bądź użytecznym nawet dla tych, których nie lubisz“ — oto zasada. Na nieszczęście duch zbiorowy chętniej ulega podszeptom mściwości i nieraz cieszy się z nieszczęścia nielubianych sobie, choćby to w dalszym ciągu i jemu szkodę przyniosło.

Dwa ostatnie piętra duszy stanowią: *Twórczość* tudzież *Idee*. Ponieważ Twórczość Umysłowa zależy od ilości i jakości Idei, gra Uczuć — od liczby i natury Uczuć Zasadniczych a Sposoby od Celów, więc główną uwagę zwrócimy na piętro Idei.

Idee najwyższe.

Niewątpliwie dusza społeczna posiada większą część Idei najwyższych, ale — w stopniu zaczątkowym i bardzo niejasnej formie. W duszy społecznej tkwi Religijność, lecz ogranicza się do mechanicznie odprawianych modłów i nałogowych praktyk kościelnych, nie wznosząc się do pojęcia miłosiernego Boga, życia pozagrobowego, braterstwa ludzi na ziemi... Mieści się tam i pojęcie Rządu, jako siły, której trzeba płacić podatki i dostarczać rekrutów; ale nie ma tej wiedzy, że rząd jest, czy powinien być, mózgiem społeczeństwa, kierownikiem najważniejszych jego czynów...

Nie można powiedzieć, ażeby duszy zbiorowej były obcemi Instynkty społeczne: niejednokrotnie bowiem tłumy objawiają uczucia litości i usiłują pośpieszać nieszczęśliwym z pomocą. Ale naprzykład wielkie zasady: „kochaj bliźniego jak siebie...“, „nie czyń innym tego, co tobie nie miło...“, zdaje się, że jeszcze nie przesiąknęły do dusz społecznych, czego wymownie dowodzą stosunki międzynarodowe, oparte na zazdrości i nienawiści, z których rodzą się wojny.

Najbardziej upowszechnionemi i najlepiej rozumianemi są dwie Idee: Pracy i Użycia. Cokolwiek mówią pesymiści o pracy, że ona jest nieszczęściem i przekleństwem człowieka, niemniej faktem jest, że olbrzymia większość społeczeństwa, że masy społeczne—pracują od rana do nocy, pracują ciężko, jeżeli nie za ciężko... I jest druga rzecz

niewątpliwa, że życie owych mas społecznych krystalizuje się dziś około Idei Użycia, t. j. zaspokojenia głodu, chłodu, pragnienia, pożądań płciowych. Dopiero wśród klas wyżej ucywilizowanych znajdujemy — prace lżejsze, które nawet łączą się z pewną przyjemnością, tudzież — Użycie bardziej umiarkowane i wykwintne.

Pieśni, tańce, przyozdabianie mieszkań i odzieży świadczą, że w duszy zbiorowej tkwią zawiązki Idei Sztuki. Trudniej byłoby dopatrzeć tam Idei Sportu, z tej przyczyny, że muskularne siły mas ludowych zużywają się w pracy.

Natomiast — Idea Nauki i Filozofii zdają się być zupełnie obcemi dzisiejszym duszom społecznym.

Krótko mówiąc, w obecnym stanie cywilizacyi Najwyższe Idee nie są jeszcze równomiernie rozlane po całem społeczeństwie, ale — pielęgnują się w specyalnych i nielicznych grupach społecznych, niby osobliwe rośliny w cieplarniach. Im owe specyalne grupy (filozofów, uczonych, artystów) posiadają większą liczbę członków w społeczeństwie, im silniej oddziaływają na swoje otoczenie, te społeczeństwo jest bardziej ucywilizowane i dojrzałe.

Uczucia zasadnicze.

Nie lepiej dzieje się z Uczuciami zasadniczemi. Prawda, że masy społeczne czasami ulegają uczuciom: Ciekawości, Radości, Zapału... Są to jednak zjawiska przelotne. Ale jeżeli w masach dzisiejszych istnieje jakieś uczucie trwałe, to chyba... nienawiści!... Nienawiści relijnych, politycznych, ekonomicznych—bardzo starannie podsycanych.

Cele.

Nareszcie co się tyczy Celów—trzy są najwyższe dążenia ludzkie. Poznać, Zrobić, Użyć... A co poznać? co zrobić?... Rozumie się, że trzy najogól-

niejsze Ideały: Szczęścia, Użyteczności, Doskonałości.

Otóż dusza społeczna bardzo mało zajmuje się Poznawaniem: ona przedewszystkiem chce Robić, a następnie — Używać... Robić i Używać przedewszystkiem rzeczy użyteczne, lub mające opinię Użytecznych. Pracą nad Doskonałością zajmują się artyści i bardzo nieliczni wychowawcy, pracą zaś nad Szczęściem — filantropowie. Reszta ludzkości nie dba o Doskonałość, a zamiast pracować nad czyjemś szczęściem, raczej go zazdrości.

Z powyższych uwag łatwo wyprowadzić wnioski: dusza społeczna powinna rozwijać się wszechstronnie i harmonijnie we wszystkich swoich Władzach. Powinno rozwijać się w niej nietylko Uczucie, jak tego pragną romantycy, nietylko Myśl, do czego wyłącznie zdaje się dążyć dzisiejsze wychowanie, ale—Myśl, Uczucie i Wola...

Uzdolnienia.

Podobnie rzecz się ma z Uzdolnieniami. W dzisiejszych systemach wychowawczych, których celem powinno być przyczynianie się do rozwoju dusz społecznych, więcej kładzie się nacisku na Pamięć, aniżeli na zdolność robienia Obserwacyi, albo na Twórczość. Dalej, uczymy ludzi języków, a zapominamy o rozbudzaniu Współczucia; wykładamy historyę, jeografię i wiele innych pamięciowych nauk, a wcale nie zwracamy uwagi na potrzebę zaszczepienia w ludziach Nałogów dobrych a hamowania złych.

Toż samo powiedzieć można o najwyższych Ideach, Uczuciach zasadniczych i Celach. Nietylko sztuka uszlachetnia duszę: Nauka i Filozofia oddają jej tę samą usługę. Nietylko Duma, Pogarda i Nienawiść są silnemi Uczuciami; Radość, Odwaga,

Miłość, są jeszcze silniejsze a bez porównania korzystniejsze dla hygieny duszy. Nietylko Pracować powinien człowiek, ale jeszcze Używać i Poznawać, a wszystko to w miarę, ażeby innym nie stała się krzywda, a jemu sił nie zabrakło.

Zdolności niekorzystne.

Nie potrzeba przypominać, że, w duszy społecznej, czy w duszach społecznych, obok zdolności korzystnych rozwijają się i niekorzystne. Obok kropelki Filozofii istnieją całe garnce głupstw i obłąkań; obok naparstka Nauki mamy całe jeziora ciemnoty i przesądów; obok Sztuki — istnieje karykatura i banalność, obok Pracy — próżniactwo i niepohamowane instynkta niszczycielskie i t. d.

Podobne fakty spotykamy w całej naturze, gdzie—obok gruntów żyznych i zdrowych znajdują się pustynie i bagniska, gdzie rodzą się nietylko słowiki ale i wilki, nietylko róże i pomarańcze, ale pokrzywy i muchomory,

Z zestawień tych wypływa doniosła nauka: jak natura, zostawiona samej sobie, wydaje twory zarówno pożyteczne, jak szkodliwe i obojętne dla człowieka, tak dusza społeczna, zostawiona losowi, obok garstki dobrych, mieści w sobie mnóstwo złych pierwiastków. Ale, jak naturę, zapomocą umiejętnej pracy, można skłonić do rodzenia tworów dla nas użytecznych, tak i duszę społeczną, także zapomocą mądrej i cierpliwej pracy, można wzbogacić zaletami i ograniczyć jej złe dążenia.

Praca rozumna i wytrwała, która nie myśli o zbieraniu owoców w tydzień po posiewie, lecz umie działać bodajby przez kilka pokoleń, ta praca—przebija góry, nad przepaściami rzuca mosty, wydobywa z gruntów jałowych urodzaj, a w duszy społecznej hoduje wielkie przymioty...

Jak duszę jednostkową tak i społeczną można porównać do gmachu, który składa się z korpusu (Myśli) i dwu skrzydeł (Uczucia i Woli). Piętrami zaś tego gmachu, o czem niejednokrotnie mówiliśmy, są rozmaite Uzdolnienia duszy, np. Zdolność Obserwacyi, Pamięć, Nałogi, Twórczość, Idee i t. d.

Materyał duszy społecznej.

Lecz każdy gmach, a więc i dusza ludzka czy społeczna, musi być zbudowany z jakiegoś materyału. Czem jest materyał, z którego zbudowane są dusze?... nie wiemy; ale za to możemy wskazać przynajmniej niektóre jego cechy.

Energia.

Zacznijmy od Woli. Pierwszą cechą i zaletą Woli jest *Energia,* czyli — zdolność wykonywania dużej pracy. Duża praca może mieć dwojaką formę: wybuchową lub ciągłą. Kiedy człowiek podniecony uczuciem podnosi kilkusetfuntowy ciężar, wdrapuje się na trudno dostępną wyniosłość, naraża się na niebezpieczeństwo — takie rodzaje pracy nazywamy wybuchowemi. Lecz gdy człowiek przez szereg lat codzień odkłada po parę groszy i w ten sposób zbiera pokaźny fundusik; gdy codzień uczy się kilka wyrazów obcego języka; gdy pozbywa się nieużytecznego nałogu, słowem — gdy nad osiągnięciem jakiegoś celu pracuje przez dłuższy czas, taki rodzaj Energii nazwiemy „ciągłą".

Dusze słabe, w istocie rzeczy posiadające mało Energii, mogą zdobyć się na czyn wybuchowy, który olśni widzów, jeżeli nie wielkością skutku, to przynajmniej niezwykłością sposobu. Ale do pracy „ciągłej", wymagającej przez dłuższy czas niedużych wysiłków, dusze takie prawie nie są zdolne.

Drugą zaletą Woli jest—*Moralność*, czyli taki sposób działania, który uwzględnia cudze potrzeby i nie działa na cudzą szkodę. Moralność.

Ze smutkiem zaznaczyć należy, że, szczególniej ludzie energiczni mało dbają o tę zaletę, a społeczeństwa — w stosunku z innemi, nieustannie ją gwałcą. Jesteśmy jeszcze takimi barbarzyńcami, że Energia czyli Siła, osobliwie zwycięska, zasłania nam moralność.

Po trzecie—Wola powinna być o ile można— *Wolną*. Mówię: o ile można, ponieważ na tym świecie człowiek jest spętany tysiącami więzów. Począwszy od ciężkości, która nas przykuwa do ziemi, od powietrza, którem wciąż musimy oddychać, od pokarmów, napojów, odzieży, dachu nad głową, a kończąc na rozmaitych obowiązkach społecznych — wszystko to krępuje naszą wolność, i bodaj czy kiedykolwiek krępować nas przestanie. Wolność.

To też naprawdę zdobywać wolność możemy tylko w dwu kierunkach: wobec samych siebie — uwalniając się od nacisku przesądów, złych nałogów i namiętności — i — wobec innych ludzkich jednostek, od których robi nas zależnemi nasza własna słabość charakteru lub —najczęściej —ubóstwo.

Wypowiedzmy głośno zazwyczaj ukrywaną prawdę, że—najwięcej szans do pozyskania możliwej swobody, nie ten posiada, który ją najgoręcej odczuwa, ale ten, kto ma choćby tylko mająteczek... Złoty klucz otwiera każdą furtkę!...

Nasza uczuciowość, zarówno osobista jak i zbiorowa, winna posiadać następujące zalety:

Przedewszystkiem winna być *Zdrowa*. Na człowieka zdrowego rozmaite przedmioty i zjawiska działają rozmaicie. Ładny kwiatek robi mu przy- Zdrowa uczuciowść.

jemne wrażenie, piękny krajobraz wzrusza go, objawy geniuszu i poświęcenia wprawiają go w zachwyt... Potrącenie na ulicy zrobi mu przykrość, krzywda wyrządzona oburzy go, gwałt — może doprowadzić do wściekłości i t. d.

Ale człowiek posiadający uczucia chorobliwe nie zna podobnych odcieni. On gotów zachwycać się kwiatkiem a wściekać się na widok klucza zawieszonego nie na właściwym gwoździu... Ta zaś łatwość uniesień sprawia, że człowiek chorobliwie uczuciowy odczuwa zjawiska w sposób fałszywy i nie jest zdolnym poddać uczuć swoich pod kierunek rozsądku.

O ile uczucia zdrowe są fundamentem sprawiedliwości, przebaczania uraz, spokoju i zgody, o tyle chore uczucia dają początek całej gromadzie charakterów mściwych, wiecznie pamiętających najmniejszą krzywdę, nienawistnych, gotowych poświęcić realne korzyści dla zaspokojenia dawnych niechęci.

Słowem—chora uczuciowość duszy jest jednem z największych nieszczęść społecznych. Trzeba dodać, że niektórzy ludzie uważają za rzecz pożyteczną sztucznie rozbudzać w sobie i w innych chorobliwe uczucia. Przykładem zaś są choćby owi fanatycy niemieccy, którzy w roku 1870, niby to mścili się na Francuzach za klęskę pod Jeną i za rabunki armii napoleońskiej, spełniane w początkach bieżącego wieku!...

Altruizm.

Drugą zaletą uczuć jest — *Altruizm*, czyli życzliwość dla bliźnich, połączona ze zdolnością odczuwania ich radości i smutków.

Nad użytecznością i dostojeństwem Altruizmu nie potrzebuję rozwodzić się: jest on wrażliwą

nicią, która biegnie od jednego serca do innych i w rezultacie tworzy sieć, która ogarnia całe społeczeństwo. Bez altruizmu może istnieć tylko gromada ludzi obcych sobie; dopiero altruizm tworzy z nich organiczną całość—społeczeństwo.

Trzecią wreszcie zaletą uczuciowości pojedyńczej i zbiorowej jest *Optymizm,* czyli taki nastrój ducha, w którym przeważa radość, nadzieja w lepsze czasy, wiara w to, że na świecie dobro przeważa nad złem. Optymizm.

Optymizm jest zwykłym stanem zdrowych uczuć, w życiu stanowi ogromną siłę i bodaj czy nie najszerszą i najprawdziwszą podstawę szczęścia. Optymista jest podobny do bogacza, który nie lęka się głodu, chłodu i dni pochmurnych, ponieważ zaopatrzył się w pokarmy, opał i światło!...

W sferze myśli pożądanemi są następujące zalety:

Logiczność, która polega na tem, ażeby nasze myśli i czyny postępowały zgodnie z najogólniejszemi prawami natury, życia i ducha. Logiczność.

Prawo natury opiewa, że: gdy człowiek pracuje kolejno w rozmaitych oddalonych od siebie punktach, wówczas traci dużo sił napróżno; traciłby ich mniej, gdyby rozmaite miejsca jego pracy znajdowały się jaknajbliżej siebie. Prawo to każdy rozumie, niemniej np. chłopi z uporem trzymają się systemu gospodarowania na rozrzuconych i daleko położonych od siebie kawałkach gruntu. Jest to oczywista nielogiczność zbiorowej myśli.

Jedno z praw życia mieć chce, ażeby—rozwój duchowy był niejako uwieńczeniem bytu materyalnego i że pierwej, nim zaczniemy uczyć człowieka, powinniśmy go —nakarmić. Tymczasem inteligen-

cya różnych krajów, niby troszcząc się o oświecanie ludu, nic albo za mało robi dla podźwignięcia jego dobrobytu.

Historya wszystkich ucywilizowanych społeczeństw świadczy, że narody podnoszą się tylko zapomocą pracy, oszczędności, solidarności i ważnych wynalazków. I naodwrót — że mała praca, brak oszczędności, sproszkowanie społeczne, niedostatek umysłowej wytwórczości—doprowadzają społeczeństwa do ruiny. Mimo to istnieją nawet rozsądne, ukształcone jednostki i całe narody, które winę swych niepowodzeń wolą przypisywać złowrogiemu lososowi i nikczemności innych, aniżeli własnemu brakowi cnót, o których nadmieniliśmy.

Prawda.

Następną zaletą myśli indywidualnej i społecznej jest *Prawda*. Prawda nie jest to jakiś byt nadziemski i tajemniczy, ale poprostu — zgodność tego w co wierzymy i co mówimy — z rzeczywistością.

Tymczasem w życiu niekiedy spotykamy dziwne poglądy na prawdę. Z jednej strony mamy umysły niezdrowe, którym wydaje się, że wszystko to jest prawdą, w co oni wierzą i co oni twierdzą, — z drugiej strony trafiają się fanatycy, uważający prawdę za pewien rodzaj bóstwa, któremu trzeba składać ofiary bodajby ze szczęścia i istnień ludzkich...

Dla rozsądku społecznego jeden i drugi gatunek umysłów jest szkodliwym i wytwarza chaos. To też pierwszym możnaby powiedzieć, że: przekonania ich o tyle są coś warte, o ile opierają się na dobrze zaobserwowanych faktach; drugich zaś należałoby ostrzedz, że prawda nie jest bóstwem, nie jest nawet bytem, ale tylko „sposobem myśle-

nia“. Jedni myślą w sposób zdrowy i ci zazwyczaj mówią prawdę, co im przynosi zaszczyt; inni myślą w sposób chorobliwy, skutkiem tego bardzo często kłamią, co ich poniża.

Ibsen w dramacie p. t. „Dzika kaczka“ przedstawił takiego obłąkanego fanatyka, który nibyto przez cześć dla prawdy, donosi mężowi, że jego żona zdradzała go, burzy spokój rodziny i pośrednio przyczynia się do samobójstwa dziecka!.. Otóż tego rodzaju fanatyzmowi należałoby przeciwstawić zasadę, że — jak wszystko na świecie, tak i prawda powinna być — użyteczna. Prawd zupełnie szkodliwych, gdyby zdarzyły się takie, niema powodu wypowiadać.

Trzecią zaletą myśli jest — *Idealizm.* Wyraz ten nie oznacza jakiegoś nierealnego i niepraktycznego poglądu na świat, ale — potrzebę szukania w każdej rzeczy i zjawisku trzech najogólniejszych ideałów: Użyteczności, Doskonałości i Szczęścia. Idealizm.

Przed nami rozciąga się krajobraz. Czy idealizm każe szukać w nim jakich nieokreślonych uczuć, niepochwytnych marzeń, niedających się opowiedzieć historyi?... Bynajmniej. Idealizm przedewszystkiem zapytuje: czy w tym krajobrazie są jakieś rzeczy Użyteczne? Są. Dla naszych organów odżywczych są łany zboża, zagony kartofli, stada bydła, kępy drzew owocowych... Dla naszego oka są odcienia zielonych barw w polu i lesie, dla ucha — świegot ptaków, dla płuc — świeże powietrze, dla muskułów — łagodne wzgórza.

A co w tym krajobrazie jest Doskonałego?... Jest wielka rozmaitość części, które go składają, jak: pola, sady, las, łąki, staw i jest — jedność,

wynikająca stąd, że cały krajobraz stanowi jednostkę gospodarczą zwaną folwarkiem.

A Szczęście jest w krajobrazie?... Rośliny, które lśnią w słońcu, chwieją się na wietrze, czerpią obfity pokarm z ziemi, — gonitwy owadów, — wesołe rozmowy ptaków, — staw, który powtarza w sobie piękności okolicy — wszystko to możnaby nazwać szczęściem krajobrazu. Jak jego nieszczęściem jest złamane drzewo i bielejący szkielet koński.

Takich szczegółów szuka idealizm w naturze, człowieku, przedmiotach... Takie rozpatrywanie rzeczy porusza nietylko myśl, lecz całą duszę ludzką i — rozwija ją.

Streszczam dotychczasowe uwagi.

Streszczenie. Dusza społeczna tworzy się ze wspólnych pojęć, wspólnych uczuć, wspólnych pragnień wielu ludzi. Stąd tworzą się dusze zbiorowe i dusze klas społecznych, wyznań, spółek, zakonów, pułków, wreszcie — dusza całego społeczeństwa.

Materyałem duszy zbiorowej są dusze składających ją jednostek. O ile więc owe jednostki są miłującemi prawdę, logicznemi, energicznemi, altruistycznemi, o tyle i dusza zbiorowa posiada te przymioty. O ile zaś jednostki są nienawistne, nieenergiczne, egoistyczne, o tyle dusza zbiorowa będzie posiadała te same wady. A ponieważ na świecie wielkie zalety są rzadsze aniżeli drobne wady, więc—im rozleglejszem będzie duchowe zbiorowisko, tem więcej będzie posiadało przywar, aniżeli przymiotów.

Mądrość, twórczość, sprawiedliwość jeszcze przez długi czas będą atrybutami mniejszości; w wielkich masach zaś przez długi czas jeszcze prze-

sądy górować będą nad dokładną wiedzą, nałogi nad świadomemi celami, odruchy nad samodzielnemi sposobami, nienawiść nad życzliwością i t. d.

Główną zatem cechą dzisiejszej duszy zbiorowej nie jest mądrość albo dobroć, ale siła. Jest ona tak wielka, że opanowuje dusze ludzi pojedyńczych, a opierać się despotyzmowi duchowości zbiorowej mogą tylko wyjątkowo silne charaktery. Z powodu przewagi duszy zbiorowej nad pojedyńczemi, widzimy nieraz jak ludzie rozsądni, uczciwi i energiczni w swoim pokoju, spełniają czyny nierozsądne, nieuczciwe i niewolnicze, skoro znajdą się pod wpływem masy.

W każdym razie dusza zbiorowa, ażeby się utworzyła i trwała, wymaga organizacyi. Nietylko parlamenty, kongresy i sądy potrzebują mieć ustawę i zarząd, ale — straże ogniowe, orkiestry a nawet tańce zbiorowe muszą wykonywać się pod pewnym kierunkiem i według jakichś przepisów.

Nareszcie formą duszy zbiorowej są Idee najwyższe, jak: Filozofia, Religia, Rząd, Nauka, Sztuka i t. d. Im szerzej Idee te są upowszechnione wśród mas, im większą liczbę posiadają kapłanów i adeptów, tem społeczeństwo jest bardziej rozwinięte.

Zdaje się, że głównym celem i rezultatem cywilizacyi jest to, ażeby — *jaknajbardziej uszlachetnić i wzbogacić duszę społeczną*. Lecz jak to zrobić?...

Jest tylko jeden sposób: niech każdy pracuje nad udoskonaleniem własnej duszy i niech w ten sposób wpływa na swoje otoczenie.

VIII.

Zamknięcie.

Stan kraju.

Od wielu lat, już to dzięki osobistym skłonnościom, już to z obowiązków dziennikarskich, zastanawiałem się nad położeniem naszego kraju.

Przypatrywałem się jego wycinanym lasom, wodom, pozbawionym ryb, polom, które nie wydają tyle plonów, ile wydaćby mogły. Widywałem jego chaty niewygodne i niezdrowe, jego złe drogi, przy których barbarzyńskie ręce wyłamywały drzewa. Oglądałem małe miasteczka, ich szpetne ulice, zatrute studnie i napół walące się domy...

Nie lepiej działo się z ludnością, odznaczającą się trzema bardzo smutnemi cechami: biedą, ciemnotą i małą wytwórczością. Nie lepiej ze zwierzętami, które są drobne, głodne, niemocne i dręczone.

Słowem—gdziekolwiek zwróciłem oczy, widziałem, że kraj ten i to społeczeństwo w cywilizacyjnym pochodzie znajduje się bardzo daleko poza innemi europejskiemi społeczeństwami.

Jednocześnie przypatrywałem się klasom inteligentnym. Widziałem, że mają one niewątpliwe zdolności umysłowe, pewien zasób wiedzy, sporo szlachetnych uczuć, a nawet pewną skłonność nietylko do ofiar, ale i do poświęceń. Byłem więc zdziwiony, przekonawszy się, że inteligencya ta prawie nie oddziaływa na rozwój niższych warstw społeczeństwa.

Wady naszej inteligencyi.

Stopniowo przekonałem się, że nasze klasy oświecone i zamożne, obok niewątpliwych zalet, posiadają dwie grupy wad.

Pierwsza grupa zależy od naszego charakteru, w którym uczucie stanowczo przeważa nad myślą i wolą. Nadto w dziedzinie myśli fantazya i skłonność do marzeń góruje nad obserwacyą i ścisłem rozumowaniem. W sferze uczuć popęd do uciech stołu i łoża, tudzież skłonność do zabaw, nie pozwalają rozwijać się wielkim uczuciom, to jest namiętnej miłości, dumie, popędowi do władzy i t. d.

Nareszcie w zakresie woli jesteśmy skłonni do działań wybuchowych, nie lubimy pracy małej i wytrwałej, a już zupełnie brakuje nam karności, tej cnoty społecznej, przez którą człowiek umie słuchać i uczy się rozkazywać.

Druga grupa wad wypływa z zastosowania naszego charakteru do życiowych stosunków i wytwarza dziwne rezultaty. Nieraz naprzykład spotykamy ludzi, którzy mówią:

— Ja tak kocham kraj i społeczeństwo, że poświęciłbym dla nich życie...

W praktyce zaś z największem zdumieniem widzimy, że ludzie ci — wprost nie lubią naszych krajobrazów, a pogardzają chłopami, rzemieślnikami, handlarzami...

Znaczy to, że ci ludzie nie kochają *rzeczywistego kraju* i społeczeństwa, wśród których żyjemy i które stanowią prawdziwą ojczyznę człowieka, ale są zakochani w jakimś umysłowym utworze złożonym z odległych wspomnień i nieokreślonych pragnień. Dlatego nierzeczywistego kraju i społeczeństwa gotowi są naprawdę do ofiar i poświęceń.

które jednak rzeczywistej ziemi i jej mieszkańcom najmniejszego nie przynoszą pożytku.

Tej kategoryi ludzi, skądinąd szlachetnych i ukształconych, nikt nie wytłomaczy, że każdy z nich zrobiłby nierównie lepiej i więcej dla dobra kraju, gdyby, zamiast ginąć—nauczał bliźnich czystości, jadania tanich a pożywnych pokarmów, jakiegoś rzemiosła...

Szukanie modelowego społeczeństwa.

Krótko mówiąc, inteligencya nasza odwraca się i pogardza praktycznemi zadaniami życia.

Rzecz prosta, że wobec takich spotrzeżeń musiały nasuwać mi się bardzo ważne pytania: Jakby powinno wyglądać modelowe, doskonale rozwinięte społeczeństwo i modelowy, doskonale rozwinięty człowiek?... Czem nasz naród i nasi ludzie różnią się od podobnych ideałów?... Co powinniśmy robić, jakie przymioty w sobie rozwijać, ażeby zbliżyć się do ideałów człowieka i społeczeństwa?...

Łatwo pojąć, że naród i człowiek wówczas tylko może istnieć, żyć, rozwijać się, kiedy chodzi drogami wyznaczonemi przez naturę, spełnia cele natury. Ale czy w rzeczywistości są takie drogi i cele?... Niewątpliwie są. Każda rzecz na świecie musi być *jakąś*, musi ulegać *zmianom*, musi *działać* na inne rzeczy. Jakość zaś może być doskonała lub niedoskonała, zmiany, którym rzecz ulega, mogą być dla niej korzystne lub niekorzystne, czyli szczęśliwe lub nieszczęśliwe, a nareszcie działanie, jakie ona wywiera na zewnątrz, może być dla innych rzeczy użytecznem lub szkodliwem.

Ideały

Oto jest źródło trzech Ideałów, które uważam za najwyższe i najogólniejsze nietylko w świecie ludzkim, lecz w całej naturze. Ideałami temi są:

Szczęście, Doskonałość, Użyteczność. Autor nie wymyślił ich, lecz tylko odkrył w zasadniczych i najogólniejszych stosunkach rzeczy w *jakości*, *zmianach* i *działaniu*.

W pierwszej części niniejszej pracy starałem się bliżej określić najogólniejsze Ideały. *Doskonałość* polega na istnieniu rozmaitych części i własności, które tworzą całość zorganizowaną, gdzie wszystko wspiera się wzajemnie.

Szczęście w istotach żywych wynika ze zmian wspierających życie, zdrowie i rozwój. Nareszcie *Użyteczność*, polega na takich czynach, które wywołują Szczęście i Doskonałość.

W drugiej części wykazałem stosunek Ideałów do rozmaitych Dziedzin świata, a więc do Wyrobów, Utworów, Natury, Człowieka i Społeczeństwa. Zastosowanie to szczególniej w dwu najważniejszych Dziedzinach, jakiemi są: Człowiek i Społeczeństwo, pozwoliły nam odkryć najwyższe Idee a zarazem najważniejsze Instytucye społeczne, jakiemi są: Filozofia, Religia, Rząd, Nauka, Towarzyskość, Praca, Sztuka, Użycie i Sport wraz z ich przeciwieństwami, które w życiu społecznem tworzą chorobliwe zjawiska.

Istnieje bardzo upowszechniona opinia, że — najwyższym celem życia a więc i najwyższem dążeniem człowieka powinno być Szczęście. Wbrew temu starałem się, jeżeli nie dowieść, to przynajmniej zaznaczyć, że zarówno ludzie jak i społeczeństwa *dążyć muszą do urzeczywistnienia wszystkich trzech Ideałów, żadnego nie pomijając.* Każdy człowiek i każdy naród ma prawo być szczęśliwym, ma obowiązek być użytecznym i musi dążyć ku dosko-

Ważność każdego ideału.

nałości. Gdy tego nie chce lub nie może czynić, życie jego i charakter jest okaleczały, potworny.

Na pytanie: jakim sposobem w naszych duszach powinnibyśmy uporządkować Ideały?... odpowiedziałem, że pierwsze miejsce należy wyznaczyć Użyteczności, drugie Doskonałości, trzecie Szczęściu. Do takiego uporządkowania skłoniło mnie wiele powodów, z pośród których wymieniam następujące:

Zaspokojenie głodu jest rodzajem szczęścia. Otóż, zanim człowiek osiągnie je, musi zdobyć materyał pokarmowy i przygotować go odpowiednio. Czyli—człowiek pierwej musi spełnić jakieś czyny użyteczne, zanim zdobędzie odrobinę szczęścia. Też same zjawiska spotykamy gdy chodzi o małżeństwo, o wiedzę, o nacieszenie się dziełami sztuki i t. p.

Użyteczność jest fundamentem szczęścia, o niej więc musimy myśleć pierwej aniżeli o szczęściu. Czy jednak tylko o niej?...

Wyobraźmy sobie człowieka, który, zapomocą pracy, czyli użyteczności, już zdobył materyały pokarmowe, małżonkę, pieniądze, wiedzę... Ale gdyby wszystkich tych darów używał bez pomiarkowania, gdyby się przejadał, upijał, popełniał rozpustę, przepracowywał, dlatego, że każde podobne nadużycie w danej chwili robiłoby mu przyjemność, czy człowiek ten postępowałby rozsądnie?... Bynajmniej, gdyż taki sposób życia doprowadziłby go do ruiny fizycznej i duchowej, skutkiem której jego *Rozwój* zostałby zahamowany.

A zatem — nawet w chwili korzystania ze Szczęścia, jeszcze nie można poddawać mu się w zupełności, jeszcze trzeba myśleć o innym Ideale,

mianowicie o Doskonałości. Gdy bowiem Szczęście nie prowadzi do Doskonałości, przestaje być Szczęściem i przeradza się w cierpienie, w upadek moralny.

W planach więc naszych, po Ideale Użyteczności, należy się miejsce Doskonałości a dopiero po tej—Szczęściu.

Powtóre — jest rzeczą godną uwagi, że gdy każdy człowiek sądzi, iż przedewszystkiem powinien dbać o własne szczęście, cały ustrój społeczny jest skierowany do tego, ażeby człowiek w pierwszej linii był — użytecznym dla innych. Spojrzyjmy głębiej w życie: lekarz leczy nie siebie, rzemieślnik wyrabia odzież, sprzęty, obuwie, budowniczy wznosi gmachy znów nie dla siebie lecz dla innych, adwokat broni spraw nie swoich, ale cudzych... Krótko mówiąc, każdy w życiu musi być pierwej użytecznym i za to zyskać prawa do szczęścia.

Stąd między dążeniami człowieka a biegiem życia społecznego istnieje rozdźwięk, który byłby mniejszy, gdybyśmy z góry wiedzieli i wierzyli, że — Użyteczności należy się miejsce przed Szczęściem.

Czy uwagi powyższe znaczą, że człowiek powinien wyrzec się praw do szczęścia?...

Nie, one tylko zachęcają do pewnych zmian w trybie naszego myślenia. Ludzie mówią dziś: „Muszę być szczęśliwym, mam prawo do szczęścia, a inni powinni mi do tego pomagać.“ Tak mówimy, tak myślimy i... spotykają nas ciężkie rozczarowania.

Należałoby zaś myśleć i mówić a nadewszystko wierzyć cokolwiek inaczej, mianowicie:

„Muszę być Użytecznym, a dopiero za cenę użyteczności kupię sobie prawo do Szczęścia, z którego będę o tyle korzystał, o ile jest to potrzebnem do mojej Doskonałości.“

Każdy człowiek ma chyba w życiu swojem momenty, w których myśli według powyższej formuły, no — i wątpię, czy jest mniej szczęśliwym, aniżeli wówczas, gdy wszystko poświęciłby, ażeby osiągnąć szczęście.

Uporządkowanie władz duszy.

Nie mniejszy chaos widzimy w rozwoju naszych władz duchowych. Szczególniej my, Polacy, dozwalamy najsilniej rozwijać się Uczuciom, następnie pracujemy nad ukształceniem Myśli, wcale zaś nie dbamy o Wolę...

Tymczasem siłą, która stanowi o wartości człowieka, przez którą nabywa on praw do istnienia jest—jego Wola, czyli zdolność działania, wywoływania zmian w Naturze, Przedmiotach i Ludziach; Myśl zaś odegrywa rolę kierownika tej siły, dla której—Uczucie—stanowi pobudkę.

Jak z pomiędzy trzech Ideałów: Użyteczności, Doskonałości i Szczęścia—żadnego nie można było zaniedbać, tworzą one bowiem ścisłą całość, niby głowa, tułów i kończyny, podobnie z trzech Władz duszy to jest: Myśli, Uczucia i Woli nie można pomijać żadnej, gdyż i one tworzą jeden organizm, gdyż i one są tak ściśle związane ze sobą, jak: głowa, tułów i kończyny.

Ale i w rozwijaniu władz duszy trzeba zachować jakiś ład, a mianowicie: najusilniej kształcić Wolę, po niej Myśl, a po tej Uczucie. Porządek ten jest szczególniej ważnym dla nas, Polaków, którzy dotychczas praktykowaliśmy wprost przeciwny.

Czy niniejsza rada ma na celu zduszenie Uczuć?... Bynajmniej. Ona ma tylko na celu podźwignąć Wolę i Myśl, które naprawdę rządzą światem a przez nas są zaniedbywane, przynajmniej w teoryi...

W tem miejscu czytelnik może postawić następujące pytanie:

— Zalecasz nam, ażebyśmy ciągle myśleli o użyteczności i starali się być użytecznymi. Czy nie prościej jednak byłoby wprost zalecić znane od wieków przykazanie: „Kochaj bliźniego jak siebie“?...

Czy kochać wszystkich?

Niestety—nie. „Kochaj bliźniego“... jest nakazem boskim, ma źródło nadziemskie, zasada zaś Użyteczności jest ziemską i już dziś nieustannie praktykuje się w stosunkach społecznych.

Piekarz stara się wypiekać dobre ciasto, czyli—być użytecznym, nie myśląc, że wyrób ten może nakarmić jego nieprzyjaciela; szewc szyje dobre buty nie troszcząc się, że chodzić w nich może człowiek jemu nienawistny. Podobnież, bez względu na międzynarodowe antypatye, Francuz stara się wyrabiać jak najlepsze towary dla Anglików i Niemców, Niemiec dla Anglików i Francuzów i t. d.

Słowem — bez wykonania prawa Użyteczności nie mogłyby istnieć społeczeństwa, jak bez krążenia krwi nie mogłyby istnieć istoty żyjące. Kto nie spełnia tego prawa, nosi w społeczeństwie tytuł: wyzyskiwacza, oszusta; kto jest szkodliwy— nazywa się złodziejem, rabusiem...

Zalecając moim ziomkom Użyteczność, nie rekomenduję jakiejś wymyślonej teoryi. Odsłaniam tylko przed ich oczami fakt powszechny i mówię:

Musimy być użytecznymi

— Musicie być użytecznymi, gdyż cały świat jest użytecznym, gdyż użyteczność jest jednem z najpowszechniejszych praw. Im kto potrafi być użyteczniejszym dla swoich blizkich, dla sąsiadów, dla społeczeństwa, dla cywilizacyi, tem ma więcej szans istnienia. Kto zaś nie potrafi być użytecznym — zginie bez ratunku i bez czyjegokolwiek żalu...

Użytecznymi musimy być dla każdego, a przynajmniej dla tych, którzy nam są użyteczni, na tem polega prawo wymiany usług. Lecz z miłością jest inaczej. Jakkolwiek lubimy to, co nam robi przyjemność, co podtrzymuje nasz byt materyalny, ale — kochamy — dopiero tych i te rzeczy, które przyczyniają się do rozwoju naszego ducha. Człowiek, który rozbudził w nas nowe poglądy, nowe uczucia, nowe pragnienia, ten dopiero zdobywa naszą miłość, nie zaś każdy, kto ma prawo do tytułu bliźniego. Nasz bliźni może być niekiedy tak wielkim niegodziwcem, że oprócz wzgardy i wstrętu, żadnych innych nie wzbudza uczuć. Mimo to, ów niegodziwy bliźni może korzystać z książek, które napisałem, jadać chleb, który upiekłem, jeździć koleją, którą zbudowałem... Słowem — może korzystać z mnóstwa moich usług, a ja, chcąc czy nie chcąc, muszę być dla niego użytecznym, chociaż o miłości między nami mowy nie będzie.

Precz z nienawiściami!

Lecz jeżeli nie śmiałbym zachęcać do bezwzględnej i powszechnej miłości, to jednak z głębi serca ostrzegałbym każdego przed nienawiścią. Nienawiść jest to ciężka choroba nerwowa, która mąci nasze myśli, zatruwa uczycie, psuje i osłabia wolę. Człowiek, który pielęgnuje w sercu uczucie nienawiści, jest pod każdym względem słabszy od

takiego, który rzeczy traktuje chłodno. A jak przytem jest nieszczęśliwy!...

Oto, co chciałem wypowiedzieć w niniejszej pracy. Jesteśmy nietylko społeczeństwem zacofanem i biednem materyalnie, ale co gorsze — jesteśmy chorzy duchowo. Nasze stare programy przeżyły się i w obecnej dobie świata nie ma żadnej wartości. Jesteśmy podobni do zdezorganizowanego tłumu ludzi, którzy w nocy, wśród puszczy, stracili drogę i nie wiedzą ani dokąd iść, ani w jakim porządku.

W takiej chwili pragnąłbym wskazać duchowi społecznemu cele i kierunki niezmienne, do których, mojem zdaniem, dążyły, dążą i dążyć będą wszystkie społeczeństwa. A im mniej zbaczają od tych celów i ideałów, tem istnienie ich jest pełniejsze i pewniejsze.

W pracy tej jest niewątpliwie dużo błędów; ale jedna rzecz jest bezbłędną: sama zasada i konieczność stosowania jej w naszem życiu prywatnem i publicznem. I dlatego jeszcze raz zwracam się z hasłem, powtarzanem na każdej stronicy:

„Doskonalcie—Wolę, Myśl, Uczucie, ich cielesne organy i ich materyalne narzędzia; bądźcie Użyteczni dla samych siebie, dla swoich i dla obcych, a Szczęście, o ile istnieje na tej ziemi, samo przyjdzie." Hasło.

Warszawa, 1897—1900.

DODATEK.

W roku 1883 wydałem broszurę p. t. „Szkic programu w warunkach obecnego rozwoju społeczeństwa“.

Była to praca niedojrzała i, zapewne przepełniona błędami. Lecz gdy czytelnik z uwagą przeczyta jej streszczenie, przekona się, że wiele zjawisk społecznych, które w roku 1883 jeszcze nie istniały, dziś, po upływie lat — już się stały; wiele spraw, których doniosłości wówczas nie rozumiano, dziś są przedmiotem uwagi i pracy ogólnej.

Kto zatem wie, czy w dalszym biegu czasu wiele poglądów z tej książki, nie zostaną zrozumiane i uznane za niezbędną konieczność społecznego bezpieczeństwa i rozwoju.

A oto streszczenie broszury, o której wspomniałem:

Powtórzenie zasad.

1. Program społeczny winien formułować naturalne prawo rozwoju społeczeństwa. Nie może on być utworem uczuć i fantazyi, lecz musi być odkryty zapomocą indukcyi i dedukcyi.

2. Społeczeństwo, a właściwie naród, jest żyjącym organizmem. Jego terytorya i budowle stanowią szkielet. Wszelkie ruchome wytwory są jakby sokami. Ludzie pojedyńczy są najprostsze-

mi, a rodziny, instytucye, spółki, stowarzyszenia, bardziej złożonemi komórkami.

3. Istnieją w społeczeństwach, obok organów zdrowych, organizacye patologiczne, jak: proletaryat, przestępcy, próżniacy, co zależy od niedoskonałości jednostek i budowy społecznej.

4. Wszystkie organizmy żyjące dążą z niepokonaną siłą, po większej części nieświadomie, w kierunku szczęścia, doskonałości i użyteczności. Doskonałość jest wynikiem rozwoju, szczęście — sprężyną, która popycha istoty żyjące do pewnych prac i utrzymuje je w pewnych granicach, użyteczność zaś jest inną nazwą prawa wymiany usług.

5. W całym świecie żyjącym widzimy dwie formy stosunków: wymianę usług i walkę o byt. Wymiana usług jest zjawiskiem bez porównania częstszem niż walka o byt; wymiana usług jest fundamentem życia i rowoju, a zatem — musi być główną podstawą każdego realnego programu.

6. Charakterystyczne cechy naszego społeczeństwa są następujące: a) *Niejednolitość*, czego dowodzi istnienie obok siebie: ludności słowiańskiej, żydów, Niemców, ludu ciemnego i inteligencyi przesiąkniętej zachodnio-europejskiemi pojęciami. b) *Niedojrzałość*, która objawia się nizkim stanem wytwórczości, brakiem ogólnej organizacyi, a więc i brakiem cech oryginalnych w wytworach, bardzo małą liczbą spółek, stowarzyszeń i instytucyi publicznych, kastowemi zwyczajami, nierozwinięciem ogółu jednostek zarówno pod fizycznym jak i duchowym względem. c) *Wadliwa konstrukcya*, którą widać: w nadmiarze stanu rolniczego, małej liczbie rzemieślników, obfitości pośredników i ludzi napółoświeconych, małej liczbie wyżej

ukształconych. Prócz tego: z organów regulujących czysto społecznych: szlachta i kościół prawie nie działają skutkiem osłabienia, a przemysłowcy i finansiści dopiero się tworzą. Również dopiero tworzy się inteligencya klas wytwórczych, która jest niezbędną do reprezentowania stanu czwartego, tudzież równoważenia zbyt wielkiego nacisku kościoła i kapitału, gdyby te osiągnęły wpływ silniejszy. d) *Przekształcanie się* organów dawnych np. szlachty, która już wprawdzie utraciła władzę rządową, ale jeszcze nie zdobyła sobie stanowiska takiego organu regulującego, któryby odpowiadał dzisiejszym potrzebom ogółu.

7. Kto chce spełniać rolę społecznego działacza, powinien mieć wciąż na pamięci — rozwój. Rozwój: społeczeństwa, terytoryum, jednostki i wytworów. Wszystkie te czynniki dojrzewać muszą w zależności od siebie, jednocześnie i harmonijnie, w ten sposób, ażeby w całym organizmie społecznym i jego cząstkach wciąż urzeczywistniały się idee: szczęścia, doskonałości i użyteczności.

8. W stosunkach na zewnątrz trzeba dążyć do ścisłego przestrzegania zasady wymiany usług. Z kimkolwiek stykamy się, dbajmy o to, ażeby żadna strona nic darmo nie brała, nic darmo nie dawała.

Kładę na to nacisk, jeżeli się bowiem nie mylę, wykonanie tej zasady będzie najwyższym tryumfem narodów w ich polityce zagranicznej. „Rzetelna wymiana użytecznych usług“, oto jest tajemnica równowagi ucywilizowanego świata, której oddawna szuka się nadaremnie.

Przypominam, że wielkie to prawo przedstawia w całej jego sile tylko system organiczno-rozwojo-

wy, że ono jedno nikomu nie grozi, nikogo nie poniża i nie potrzebuje posługiwać się wojną.

Wskazania.

Poniżej przytoczę główne dążności, jakie tkwią w naszym społecznym organizmie, więcej lub mniej świadomie, główne kierunki, w jakich iść musi naturalny rozwój społeczeństwa. Gdyby nie było żadnych przeszkód i starć wewnętrznych, fakta spełniłyby się same, kolejno. O ile zaś będą przeszkody, o tyle rozwój będzie zatamowany i może przerodzić się w zjawiska chorobliwe, których siły i obszerności niepodobna dziś obrachować.

Nawiasowo tylko, ku pożytkowi domorosłego optymizmu dodać muszę, że: społeczeństwo to, pod żadnym względem nie jest bezpieczniejsze od innych i że wszelkie klęski, jakie mogą trafić się innym, mogą trafić się nam. Na klasach więc majętnych i oświeconych leży obowiązek—nie utrzymywania dobrego tonu, nie gonitwy za oderwanemi wiadomostkami, nie wspierania sztuki dla sztuki, albo wiedzy dla wiedzy, ale *usuwania przeszkód, jakie nastręczają się naturalnemu rozwojowi społeczeństwa*. To jest rola, którą spełniać trzeba środkami, jakie kto ma pod ręką: pieniędzmi, stosunkami czy rozumem.

Według tego co powiedziano w tekście, a co bynajmniej nie jest żadnym dogmatem, lecz tylko—materyałem dla samodzielnych rozmyślań czytelnika, narodowy nasz rozwój posuwać się będzie w kierunkach, które wymagają następnych prac:

A) *Terytoryum.*

1. Trzeba coraz więcej zużytkować nieużytki, głębiej uprawiać ziemię, budować nowe kopalnie i drogi, uwolnić ziemię od długów, bo to wydaje ją w ręce obcych.

2. Stopniowo usuwać serwituty i dzielić duże majątki na mniejsze. Ideałem jest taki folwark, na którym jego właściciel, przy osobistej pracy fizycznej i duchowej, mógłby wygodnie utrzymać się i doskonalić.

3. Stopniowo wytwarzać nowe, ale krajowe odmiany roślin i zwierząt, nowe produkcye rolnicze; stopniowo specyalizować ogół rolnictwa na takie gałęzie, jak: uprawa roślin polnych, hodowla bydła, drobiu, pszczół, ryb, sadownictwo, jarzyniarstwo.

4. Obok zajęć rolnych wytworzyć się muszą rzemiosła wiejskie domowe, ludność bowiem ma dużo wolnego czasu w zimie, a nie brak też jej tanich materyałów, jak: minerały, włókna, drzewo, kości i t. d.

5. Stopniowa koncentracya rozrzuconych i pomieszanych gruntów włościańskich, tak, aby każdy posiadacz miał ziemię w jednym kawałku i mieszkał w środku swojej posiadłości.

6. Coraz silniejsze użyźnianie gruntów za pomocą nawozów naturalnych i sztucznych, zaprowadzanie drenów i irrygacyi. Bardzo odległym kresem tych ulepszeń będzie doprowadzenie ziemi do jednakowego mniej więcej stopnia żyzności, zatarcie tych wielkich różnic, jakie np. dziś istnieją między sapami, piaskami i gruntami urodzajnemi.

7. Tworzenie się spółek rolniczych w celu rozwijania pewnych gałęzi rolnictwa, pomagania sobie i wzajemnego oświecania się.

8. Wszechstronne zbadanie kraju, ze względu na jego siły, bogactwa, niedostatki i wszystkie wogóle cechy charakterystyczne; upowszechnianie między mieszkańcami praktycznych wiadomości o kraju.

9. Wytworzenie się polskiej szkoły gospodarstwa rolnego, której zadaniem będzie: wynaleźć systemy, umożliwiające na danej przestrzeni i wśród miejscowych warunków, utrzymanie największej liczby ludzi i istot żyjących.

B) *Wytwory.*

1. Wytwory wzrastać będą nietylko pod względem ilościowym (coraz więcej domów, sprzętów, książek i t. d.), ale też wzrastać będą ich wymiary, naturalnie do pewnej granicy (większe domy, pokoje, wozy, mosty, maszyny). W tym jednak procesie wzrostu trzeba pamiętać o stopniowaniu i unikać np. budowania olbrzymich kościołów, fabryk lub pałaców w okolicy, gdzie są tylko małe chaty. W przeciwnym razie owe pałace prędzej lub później runą, jak się to już stało z zamkami. „Natura nie lubi skoków“.

2. Dzisiejsze wytwory narodowe, jak wiemy, bardzo proste (chaty, ławy, garnki, sukmany i t. d), przy rozwoju normalnym przybierać będą coraz nowe, bardziej skomplikowane formy, nie tracąc cech miejscowych, oryginalnych. Jeżeli naturalnie nie zdusi ich przemysł zagraniczny.

3. Toż samo w dziedzinie muzyki, malarstwa, poezyi, powstaną nowe szkoły.

4. Wiedza przyrodnicza, techniczna i filozofia wzbogacą się samodzielnemi odkryciami, wynalazkami i pracami Polaków. Gdy im sił nie zabraknie, na każdej gałęzi ludzkiej wytwórczości muszą wycisnąć swoje piętno. Słownictwo wzbogaci się.

5. We wszystkich wogóle gałęziach ukaże się coraz większy podział pracy i coraz więcej specyalistów.

6. Wzory wytworów przychodzących do nas z zagranicy, muszą być zasymilowane, t. j. jaknajbardziej przystosowane do miejscowych potrzeb i warunków.

7. Pojedyńcze gałęzie pracy będą coraz bardziej oddziaływać na siebie: odkrycia w jednej nauce na rozwój drugiej, wytwory nauk i sztuk na wytwory rzemiosł i rolnictwa.

8. Ostatecznym kresem powyższych procesów będzie wytwórczość narodowa — „polski styl“ we wszystkich dziedzinach pracy. Wytworzy się on jednak nie pierwej, aż między naturą, rolnikiem, rzemieślnikiem, uczonym, artystą, kapitalistą i pracownikiem, przeszłością i teraźniejszością— zawiąże się nieprzerwany łańcuch stosunków, jaki dziś nie istnieje.

9. Rezultaty tego odbiją się w handlu zewnętrznym w taki sposób, że coraz mniej będziemy wysyłali produktów surowych (zboże, drzewo), a coraz więcej wyrobów. Przyjdzie zaś czas, że wszystkie artykuły spożywcze będą zużytkowane na miejscu przez liczną ludność wytwórczą. Dziś stosunek jest inny a szczególniej w handlu z Niemcami bardzo dla nas niekorzystny.

10. Trzeba w końcu pamiętać o tem, że wytwory doskonalą się w miarę doskonałości robotnika. Dążyć więc do tego, aby pracownicy mieli: a) byt bezpieczny i niezależny, b) byli właścicielami swoich wytworów i narzędzi, lub ich współwłaścicielami, jeżeli wytwórczość jest bardzo duża (np. fabryczna), c) byli wszechstronnie rozwinięci pod względem wprawy muskularnej, wiedzy i artyzmu, d) wobec innych klas społecznych nie zajmowali stanowiska „podrzędnego i wyzyskiwanego, lecz ażeby posiadali równe im prawa. Trzeba przyjąć jako pewnik, że nietylko człowiek wolny lepiej robi od niewolnika, ale — człowiek oświecony, zabezpieczony, uczciwy, szanowany i zrównany z innymi, robi lepiej od najemnika, nieposiadającego praw powyższych.

C) *Społeczeństwo.*

1. Kraj przedewszystkiem potrzebuje dokładnej statystyki; ona bowiem wyświetli wady, tkwiące w budowie i funkcyach naszego społecznego organizmu.

2. Potrzebne są ogółowi instytucye lecznicze, tudzież wiadomości i urządzenia hygieniczne; stosowanie ich bowiem zmniejszy nienormalną śmiertelność i przedłuży średnią długość życia.

3. W społeczeństwie istnieć musi harmonia między ilością mieszkańców, bogactw materyalnych i duchowych, tudzież — spółek, stowarzyszeń i instytucyi publicznego użytku. O ile tę rzecz badałem, u nas, w stosunku do ludności, jest zamało stowarzyszeń i instytucyi oraz bogactw duchowych. Trzeba więc radzić temu.

4. Wszystkie organa społeczne: wytwórcze, rozdzielające i regulujące z ich podziałami, winny

być proporcyonalnie rozwinięte. Gdy w której gałęzi jest za mało ludzi, naród doświadcza braku; gdy jest za dużo, wówczas ludzie marnują się lub wyzyskują innych. Społeczność musi więc dążyć do harmonii między różnemi gałęziami pracy.

Rozpatrując się w stanowiskach, jakie zajmuje miejscowa ludność, doszedłem do wniosków, że mamy:

Za mało — urzędników, duchownych, kapitalistów, zdolnych być przedsiębiercami i kierownikami jakichś większych prac, ludzi naukowo ukształconych w fachach, począwszy od rolnictwa i hodowli, skończywszy na rzemiosłach, nauczycieli, lekarzy, uczonych, artystów, dzieci i młodzieży uczącej się — i rzemieślników w niektórych gałęziach. W handlu też ludność chrześcijańska za mały przyjmuje udział.

Naodwrót zaś jest:

Za dużo: kapitalistów próżnujących, ludzi niedokładnie obeznanych z fachami,— ludzi pół-oświeconych i pół-uczonych, pośredników, — ludzi żyjących z usług osobistych albo litości innych, rolników i rzemieślników rutynistów, próżniaków lub niemających zajęcia. W handlu i pośrednictwie żydów jest stanowczo za dużo, a za mało ich w gałęziach wytwórczych. Wreszcie w całym kraju proletaryat jest bardzo liczny, szczególniej zaś w Warszawie.

5. Do powiększenia społecznego zamętu przyczyniają się jeszcze następne zjawiska:

a) Dawna szlachta, nie wiedząc o tem, przekształca się na większych kapitalistów wiejskich, lecz zarazem nie chce, czy nie może pełnić roli kierowników i instruktorów ludności wiejskiej.

b) Na wsiach tworzy się stan małych kapitalistów (gospodarze rolni, sklepikarze i t. d.).

c) W miastach tworzy się stan dużych kapitalistów (przemysłowcy i finansiści), tudzież małych z pomiędzy ludności żydowskiej, zorganizowanej w kastę.

d) Z pomiędzy parobków i najemników wiejskich tudzież rzemieślników, robotników fabrycznych, oficyalistów i drobnych urzędników i t. d. tworzy się stan czwarty i proletaryat.

e) Wszystkie te klasy ścierają się ze sobą, nie tolerują się nawzajem, nie znają lub nie uznają swoich praw, dążą do separacyi i walki.

f) Po nad tym całym chaosem brak jest ludzi i kół, któreby tworzyły rozumną opinię, oświecały ogół i ułatwiały społeczne procesy, brak jest ładu, myśli przewodniej, programu. Żydzi chcą ocalić swoje żydostwo, szlachta szlacheckość, chłopi chcą mieć jak najwięcej ziemi, kapitaliści największe dochody, ale—całości interesów publicznych nikt nie ogarnia. Jest to stan wysoce niebezpieczny i dlatego twierdzę, że nam nie tyle potrzeba dzisiejszych stronnictw postępowych lub konserwatywnych, ile jednego takiego, któreby wiedzą i uczuciem ogarniało całość społeczeństwa. Każdy kraj musi mieć duszę, organ regulujący, jasno sformułowany i jednolity program, którego dopiero pojedyńcze momenta obrabiałoby to lub owo stronnictwo.

Materyały do przyszłych faktycznych stronnictw są następujące:

Stronnictwo rządowe.

Szlachecko-duchowne.

Wielkich przemysłowców i finansistów.

Chłopskie gospodarzy rolnych.
Postępowo demokratyczne.
Mieszczańskie.
Staro-żydowskie.

Wymienione stronnictwa muszą coraz wyraźniej zarysowywać się i wynaleźć *modus vivendi*, co da się osiągnąć tylko na drodze wzajemnych ustępstw i układów.

Jeżeli więc obok nich, nie stanie poważne stronnictwo, reprezentujące ogół interesów społecznych i posiadające członków w każdej z wymienionych grup, chaos powiększy się.

6. Zbytecznem byłoby nadmieniać, że we wszystkich organach społecznych ludność miejscowa powinna zajmować miejsca i że pierwiastki obce należy zbliżać do nas, nie pod hasłem jednak naszych upodobań, które obcych mogą odstręczać, ale w imię wszechludzkiej zasady: szczęścia, doskonałości i użyteczności.

7. W wytwarzaniu u nas przyjmuje udział za mało ludzi: istnieje bowiem sporo bogatych próżniaków, którzy wstydzą się pracy, całe zgraje ich sług i zauszników, ludzi bez zajęcia lub nieusposobionych do jakiegoś zajęcia.

Należy więc starać się o to, aby każdy umiał pracować, znalazł pracę użyteczną dla siebie i ogółu, a wreszcie wiedział o tem, że człowiek o tyle tylko ma prawo do życia i szczęścia, o ile je sobie sam wypracuje. Za otrzymaną zaś pomoc ze strony innych, musi oddawać im równoważne usługi.

Drugą chorobą wytwarzania jest separacya uzdolnień. Ci, którzy mają jakie takie rozwinięcie

duchowe nie umieją pracy fizycznej, a ci co pracują fizycznie nie są rozwinięci duchowo. Śmiech powiedzieć, że np. inteligentny rolnik nie potrafi orać, bronować, żąć i t. d., bo to mu uchybia. Syn zaś przemysłowca, który po ojcu ma objąć fabrykę, nie uczy się rzemiosła, nie praktykuje w fabryce!... Jest to haniebny przesąd, który bardzo osłabia naszą wytwórczość.

Oszczędność u nas jest mała. Jedni trwonią, inni nie mają co oszczędzać, a jeszcze inni nie mają odpowiednich instytucyi.

Natomiast dużo niszczymy narodowego mienia: lud w karczmach i na jarmarkach, bogaci w zbytkach, a średnio zamożni w życiu nad stan.

Ogromne więc miejsce w naszej pracy społecznej zająć muszą reformy „w celu podniesienia wytwórczości i oszczędności, a ograniczenia strat i zbytków".

8. Bardzo wiele pozostawia do życzenia rozdział — ogólnych zysków i wymiana usług. Pod pozorem żądania i ofiarowania. procentów od kapitału, wyższego wynagrodzenia za wyższą pracę i t. d. kryje się mnóstwo wyzyskiwań, często nieświadomych.

Tymczasem wszyscy ludzie pragną być coraz szczęśliwsi i doskonalsi, a powinni być coraz użyteczniejsi. Bogaci niech więc pamiętają. że ich zbytek i przywileje budzą nienawiść i są źródłem programów likwidacyjnych.

Człowiek majętny posiada nietylko owoce swej pracy, ale i część majątku narodowego. Tej więc części nie powinien trwonić, ale obracać na użytek publiczny. Już Chrystus powiedział: „od tych,

którzy więcej mają, więcej żądać będą“ i jeżeli cywilizacya nie zrozumie tej przestrogi, narazi się na wstrząśnienia.

„Bogacz winien być skarbnikiem narodu, a każdy człowiek powinien utrzymywać się z własnej pracy“ — oto przykazania, które zawieszaćby należało nad kolebkami dzieci. Od tych praw można wykręcać się przez jakiś czas, lecz w rezultacie wykręty podobne muszą doprowadzić do klęsk ogólnych.

9. Organizm społeczny, w którym w chwilach rozkładu przeważają luźne jednostki i egoizm, w miarę dojrzewania wykazuje coraz więcej drobnych organizacyi, jak: spółki, stowarzyszenia, szkoły, fabryki, warsztaty, zbiory i t. d., i t. d. Każdy z tych małych organizmów musi posiadać swoje organa wytwórcze, rozdzielające i regulujące,--każdy musi coś wytwarzać lepiej, niżby to robiły jednostki, — każdy wreszcie musi zaspokajać jakąś ogólniejszą potrzebę ludzką.

Organizacye te powstają dwoma sposobami. Albo przez różniczkowania już istniejących instytucyi, gdy np. przy jakiejś szkole, fabryce, spółce, tworzy się jej filia. Albo przez całkowanie, t. j. skupienie wielu ludzi, poprzednio luźnych, w jedną organizacyę.

Zwykłe całkowanie i różniczkowanie dokonywają się jednocześnie i ściśle łączą ze sobą. Np. dawniej tylko w domu czyli — rodzinie człowiek mógł jeść, mieszkać, prać bieliznę i t. d. Dziś wygody te można mieć w hotelach, restauracyach, pralniach; prace więc domowe zróżniczkowały się. Ale jednocześnie około owych hotelów, restauracyi

i pralni skupiają się ludzie poprzednio rozrzuceni, a więc następuje proces całkowania.

Proces różniczkowania może dokonywać się w całych klasach, gdy np. rolnicy dzielą się na większych i mniejszych posiadaczy, mieszczanie na finansistów, przemysłowców i drobnych wytwórców, żydzi na partye: kastową i cywilizacyjną. Całkowanie na większą skalę dokonywa się wówczas, gdy, w celu narad nad wspólnemi interesami, ludzie różnych klas gromadzą się w sądach i urzędach gminnych, radach miejskich, powiatowych i parlamentach.

Społeczeństwo, które nie posiada wielkich instytucyi, może całkować się w różnych zajęciach, w kościele, szkole, spółkach, na obchodach, zabawach i t. d.

Proces różniczkowania wytwarza podział pracy, coraz większą rozmaitość stosunków i charakterów. Proces całkowania skupia ludzi z różnych klas w pewne całości i rozwija w nich interesa i cechy wspólne. Różniczkowanie jest podstawą odmienności zdań i stronnictw, całkowanie tworzy solidarność i społecznego ducha.

10. Zwyczaje, począwszy od zwyczaju jedzenia, pracowania, wypoczywania w pewien sposób, a skończywszy na oznakach grzeczności, są to stałe tryby wykonywania pewnych czynów, które w danych warunkach dają *maximum* szczęścia za *minimum* wysiłków.

W miarę rozrostu społeczeństwa zwyczaje zmieniają się, t. j. różniczkują i całkują. Im społeczeństwo jest bardziej zróżniczkowane, tem ma więcej zwyczajów rozmaitych (szlacheckie, chłop-

skie, żydowskie). Im jest więcej zcałkowane, tem zwyczaje jego mają cechy bardziej ogólno-ludzkie i zbliżają się do praw, odkrytych przez etykę.

Wogóle więc dążyć należy do praw i zwyczajów nie specyalnych, kastowych, ale humanitarnych. Trzeba jednak pamiętać, że i w tym humanitaryzmie znajdują się bardzo liczne cechy narodowe, oryginalne: każdy bowiem naród różni się od innych i żyje w odmiennych warunkach.

Największy interes polega na tem, aby w zwyczaju i prawie połączyć owe cechy ogólno ludzkie z narodowemi. Wtedy bowiem dopiero, postępując według owych zwyczajów i praw, naród zyska *maximum* korzyści przy *minimum* wysiłków.

Słowem, należy we wszystkich zamiarach społecznych dążyć do tego, aby naród tworzył całość rozmaitą a zarazem jednolitą, harmonijną, zdrową, silną i piękną.

11. Walki są wogóle barometrem bądź wadliwej budowy, bądź wadliwych stosunków społecznych. Gdzie istnieje walka, tam są potrzebne reformy, najlepiej na drodze układów i wzajemnych ustępstw.

Trzeba w końcu pamiętać, że niema ani tak pokojowej sytuacyi, ani tak trudnych warunków, w którychby nie mogła wybuchnąć walka — i — niema tak zajadłej walki, której nie możnaby zakończyć układami i ustępstwami.

W każdym razie walka jest nieszczęściem, jeżeli nie występkiem, ponieważ w gwałtowny sposób niszczy siły narodu. Ciągłe odwoływanie się do niej jest symptomem dzikości.

D) *Jednostka.*

1. Każdy człowiek, bez względu na klasę, wyznanie, urodzenie, przekonanie, stopień oświaty i inne różnice, ma prawo dążyć do szczęścia i doskonałości i ma obowiązek być użytecznym, t. j. pomagać innym do szczęścia i doskonałości.

2. Ażeby mógł się rozwijać indywidualnie i społecznie, człowiek musi mieć zapewniony dobrobyt, t. j. pożywny pokarm, świeże powietrze, właściwą temperaturę i stopień wilgotności. Pierwsze zatem reformy w celu udoskonalenia czy to dzieci, czy ludu, trzeba zaczynać od wykonania przepisów hygieny i dyetetyki. Uogólniając zaś kwestyę, trzeba: dać klasom pracującym dobrobyt, a zamożnym i inteligentnym fizyczną pracę, choćby w formie gimnastyki. Lenistwo ludu pochodzi ze złego odżywiania, a zniewieściałości klas wyższych z braku zajęć fizycznych.

3. W celu udoskonalenia się, jednostka musi ćwiczyć swoje muskuły, zmysły, umysł i uczucie. Dokonywa się to na dwu drogach: a) Różniczkowania, t. j. wprowadzania w grę coraz nowych uzdolnień (np. wyrobienie palców, wrażliwości na coraz większą liczbę barw i tonów i t. d.) i b) całkowania t. j. kombinowania różnych uzdolnień (np. oka i ręki w rysunku, strzelaniu; ucha i ręki w grze; zmysłów i uczucia w ćwiczeniach estetycznych i t. d.).

Lecz do wykonywania owych doskonalących ćwiczeń trzeba mieć: a) przedmioty pomocnicze, jak; przyrządy gimnastyczne, strzelnice, zbiory różnych wzorów, książki, b) bardzo urozmaicone stosunki z ludźmi, wśród których wyrabia się uczucie i rozum praktyczny.

W tych uwagach leży rdzeń pedagogiki narodowej.

4. W rezultacie każdy człowiek winien mieć pewną sferę wiadomości praktycznych i uporządkowanych o naturze, społeczeństwie, człowieku i wytworach ludzkiej pracy. W sferze tej winny przedewszystkiem mieścić się wiadomości najprzydatniejsze w danem położeniu i stosunkach, a więc: hygiena i dyetetyka, wiedza o zjawiskach mechanicznych, fizycznych, chemicznych, biologicznych i psychologicznych, nauka o budowie społeczeństwa i jego funkcyach (etyka, prawo, zwyczaje, ekonomika) wreszcie główne zasady technologii mechanicznej i chemicznej.

Czytanie i pisanie, rysunek i praktyczne początki matematyki, powinienby znać każdy.

Na tem tle dopiero można uczyć czy to rolnictwa, czy rzemiosła, czy handlu, czy wreszcie przechodzić wyższe kursa nauk.

Jak widzimy, program ten bardzo różni się od istniejących.

5. W stosunku do natury, człowiek powinien stykać się z nią jaknajczęściej. W stosunku do ludzi, winien wykonywać prawo: „wymiany użytecznych usług“. W stosunku do wytworów, winien posiadać przedmioty, które zapewniałyby mu byt niezależny i wygodny. W stosunku do społeczeństwa, winien spełniać jakąś pracę użyteczną, mieć swobodę ruchu i zajęcia, należeć do jakichś spółek, mieć rozmaite a życzliwe stosunki z ludźmi wszystkich klas, przyczyniać się do ogólnego rozwoju.

W rezultacie — wartość społeczeństwa nie zależy od obszerności jego terytoryów, ale od ilości przerobionych wytworów natury; nie zależy też od bezwzględnej liczby mieszkańców, ale od stosunkowej ilości jednostek produkcyjnych i od sił, jakie jednosta wkłada w pracę.

Z dwu krajów, czy dwu majątków, nie ten jest wyższy, który ma więcej ziemi, ale ten, który jest głębiej uprawiany, karmi więcej roślin, zwierząt i ludzi. Z dwu wyrobów nie ten jest wyższy, który imponuje wymiarami albo kosztownością materyału, ale ten, w który włożono więcej sił, zręczności, wiedzy i uczucia.

Podobnie naród, w którym na 100 ludności pracuje 70, jest żywotniejszym od tego, w którym na 100 ludności pracuje tylko 60. Naród, który pracuje przez 3000 godzin w ciągu roku, prześcignie swoich sąsiadów, którzyby pracowali tylko przez 2500 godzin na rok.

Naród, który w wytwory swoje wkłada siłę fizyczną, wiedzę i artyzm, jest wyższym od tego, który posługuje się tylko siłą fizyczną. Naród, w którym jest więcej ludzi szczęśliwych, doskonałych i użytecznych, góruje nad tym, w którym jest ich stosunkowo mniej.

Słowem — istotna wielkość narodu nie polega na wymiarach, sławie, narzucaniu się innym, ale na wynalezieniu i utrzymaniu takiego stanu równowagi społecznej, w którymby istniało najwięcej pracy, szczęścia, doskonałości, wymiany usług, a najmniej próżniactwa, cierpień, ułomności i walk.

Wszystkie inne cele są złudzeniami, dowodem dzikości lub obłędu; we wszystkich innych poświę-

ca się rozwój jednych klas dla interesu innych, treść życia dla formy.

Ponieważ zaś każdy naród jest inną funkcyą warunków rasowych, historycznych, klimatycznych i t. d., więc dla każdego istnieje inne *maximum* rozwoju, każdy musi je wytwarzać sam sobie, żaden nie może kopiować prac, zwyczajów i instytucyi drugiego.

SPIS RZECZY.

Część pierwsza. Teoretyczna.

I. Określenia 3
II. Źródłem najwyższych ideałów są najgłówniejsze własności rzeczy 8
III. Ideały Doskonałości 12
IV. Ideał Szczęścia. 24
V. Ideał Użyteczności 35
VI. Czyny doskonałe 47
VII. Związek Ideałów 59
VIII. Uporządkowanie Ideałów 64
IX. Mnożenie Użyteczności 71

Część druga. Praktyczna.

I. Ideały. Dziedziny 81
II. Wyroby 87
III. Utwory 97
IV. Natura 108
V. Człowiek. 122
VI. Społeczeństwo. 184
VII. Duch społeczny 240
VIII. Zamknięcie. 268
Dodatek 278

180

DRUK TOWARZYSTWA AKC.
S. ORGELBRANDA SYNÓW.